

4117.
bns. 1/2

WYKŁAD
PRZENAJŚWIETSZEJ OFIARY
MSZY ŚWIĘTEJ

W 30 NAUKACH NIEDZIELNYCH

PRZEZ

Ks. Jana Kurczewskiego.



WILNO.

Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

1898.

R. Lunkiewicz

„дозволено цензурою — Вильна. 14 Января 1898 г.

Opus quod inscribitur: „Wykład Przenajświętszej Ofiary Mszy Świętej w 30 naukach niedzielnych“ a presbytero Joanne Kurczewski elucubratum legi et nihil in eo contra fidem et mores inveni Vilnae 29 januarii 1898. *Carolus Bajko.*

IMPRIMATUR.

Datum Vilnae 1898 an. Januarii 30 die.

Stephanus *Episcopus mpr.*



Вильна. Типография п. ф. ЮСИФА ЗАВАДЗКАГО (Замковый пер. соб. д.)

N A U K A



WSTĘPNA.

O Ofierze.

„**N**a miejsce, które obierze Pan Bóg wasz, aby tam położył imię swoje i mieszkał na niem, przyjdziecie i ofiarować będziecie na miejscu onem całopalenia i ofiary wasze, dziesięciny i pierwociny rąk waszych i śluby i dary... I tam jeść przed oczyma Pana Boga waszego i weselić się będziecie we wszystkim, do czego ściągniecie rękę wy i domy wasze, w których będzie wam błogosławił Bóg wasz.¹⁾ Temi słowy Mojżesz, Zakonodawca Starego przypomina, powtarzał prawa Boże dane Izraelitom co do składania ofiar. Wódz, nauczyciel i prorok wskazuje pomysłność narodu i błogosławieństwa w ofiarach, daniach i ślubach, czynionych na miejscu wskazanem przez Boga. A wskazówka ta nigdy nie zawiodła Izraela. Dopóki był wiernym wykonawcą woli Bożej, dopóki z wiarą i nadzieją otaczał poświęcone imieniowi pańskiemu ołtarze, dopóki składał na nich miłe i wdzięczne Bogu ofiary; dopóty obietnice Boże były błogosławień-

¹⁾ Deuter. 12, 5.

stwem jego. Z ołtarzem i ofiarami przeszedł Izrael pustynię, przetrwał 40 letnie tułactwo; wszedł do ziemi obiecanej i posiadał ją; wznosił stolicę Dawidową w Jeruzalem, i świątynię Salomonową. Stał się on i możny, i sławny przez swe ofiary po całej ziemi; widoczne błogosławieństwo Boże w postaci obłoku napępiało Świątynię jego. Wysoko wznosił się dym ofiar i kadzielnic Izraelskich, a szeroko i daleko—od Sion aż do krańców Arabii, Etypii, Saby, wysp i oceanów rozlegały się wieści o potędze i mądrości, i bogactwach Królów Izraelskich. „*I mieszkał Juda i Izrael bez wszelkiej bojaźni, każdy pod winnym szczepem swoim, od Dan, aż do Bersabee po wszystkie dni.*“ ¹⁾

Okiem natchnionem wpatrzony w tę przyszłość pomyślną Izraela, składającego wdzięczne Panu swemu ofiary, woła zachwycony tenże prawodawca: „*Błogosławionyś ty, Izraelu, kto podobny tobie ludu, który zbawion bywasz w Panu*“ ²⁾. Nie wytrwał jednak do końca ten naród w swej wierności: po za swą Świątynią zaczął składać na górach i w gajach wstrętne ofiary bożyszczom pogańskim, a chociaż czasami i składał ofiary według formy przepisanej przez Mojżesza, nie towarzyszyły już tym ofiarom, ani dawna wiara, ani bojaźń Boża. Za to odstępstwo od wiary praojców, za porzucenie ofiary przez Boga wskazanej, za opuszczenie ołtarzy, świątyni i kapłanów, został ukarany Izrael utratą winnic swoich i ziemi, królów i kapłanów, świątyni, ołtarza i ofiary. Puścił go Pan na rozproszenie po całej kuli ziemskiej; nad tułaczem plemieniem zawisło groźne dlań proroctwo: „*Miasto i świątynię rozproszy lud z wodzem i będzie w kościele obrzydłość spustoszenia; przez wiele dni będą siedzieć synowie Izraelscy bez króla i bez księżęcia i bez ofiary i bez ołtarza*“ ³⁾.

Na miejscu odrzuconego Izraela staje lud nowy—w nowym Jeruzalem—w kościele Chrystusowym zgromadzony. Na miejscu ofiar dawnych ustanawia Bóg ofia-

¹⁾ III Reg. 4; ²⁾ Deuter. 33, 29; ³⁾ Dan. 9, 26; ⁴⁾ Ose. 3, 4.

rę nową według obietnicy swej wypowiedzianej przez proroka odrzuconemu Izraelowi: „*Nie mam chęci do was... i daru nie przyjmę z ręki waszej, bo od wschodu słońca, aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniu memu ofiarę czystą*“ ¹⁾. Ofiara nowego Zakonu czystą jest i bez żadnej skazy, bo tą ofiarą jest Syn Boży. Zaniesiona raz na górę Kalwaryi powtarza się codziennie w kościele, nie w jednym miejscu i mieście, ale na każdym miejscu, w każdym zakątku świata zbudowanym. Ofiara Nowego Zakonu nie poprzestaje na zewnętrznych objawach czci i hołdu wyrażonego Bogu, ale sięga do głębi ducha ludzkiego, przenika tajniki serca zaszczipiając tam znajomość i poczucie prawdy i sprawiedliwości. Dla tego też Zakonodawca Nowego przymierza mówi: „*Przyjdzie godzina, gdy ani na górze tej, ani w Jeruzalem będziecie chwalili Ojca; prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i prawdzie*“ ²⁾.

Zanim przystąpimy do rozważania tajemnic tej ofiary, jak się nam przedstawia we mszy świętej, sięgnąć nam wypada do źródła i kolebki ofiary, poznać jej początek i znaczenie w dziejach rodzaju ludzkiego, jako też i związek tajemniczy, za pomocą którego łączy ona w sobie Stare przymierze z Nowem i jedna rodzaj ludzki z Bogiem. Ofiara nasza i narodów, i pokoleń ziemskich, Jezu Chryste, Ty coś opromieniał błogosławieństwem ofiary Stare i na rękę Matki w świątyni ofiarowany zacząłeś ofiarę z Siebie, któregoś dokonał na krzyżu, pobłogosław zamiarom naszym i pragnieniom, byśmy godnie wyrozumieć mogli twą ofiarę. Spraw to za wstawieniem się Twej Matki! *Zdrowaś Maryo!*

¹⁾ Malach. 1, 10. ²⁾ Joan 4, 21, 23.

I.

Człowiek z natury swej, jako dzieło rąk Bożych, zależnym jest od Boga. Zależność ta odnosi się zarówno jak do duszy jego tak i do ciała, bo jedno i drugie wziął od Boga, bo jedno i drugie przeznaczone jest do chwały wiekuistej. A ponieważ dusza jego obdarzona jest rozumem i wolną wolą, człowiek powinien uznawać tę zależność i wyrażać ją zastosowaniem swej woli do woli Bożej, i jak sam w całości od Boga stworzonym został, tak całego siebie powinien oddawać Bogu we wdzięcznem uznaniu, w ofierze miłości, *ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy i ze wszystkiej siły*» ¹⁾.

Duch ludzki upokarzając się przed Bogiem, podając Mu rozum i wolę swoją, wyrzeka się prawswych, jakby wyniszcza siebie, cały się oddaje Stwórcy swemu. W tym hołdzie uległości i zaparcia się ducha ludzkiego towarzyszy i ciało. Nie może ono co prawda niszczyć w sobie i unicestwiać zasobów życia, sił żywotnych, bez narażenia się na śmierć: to też wyraża zależność swą od Boga towarzysząc duchowi w jego poddannictwie: wznosząc oczy, ręce i głos do nieba, upadając na kolana, odmawiając sobie chwilowo w niezbędnem do życia pożywieniu. Wyrażoną w ten sposób uległą wdzięczność Bogu ze strony człowieka nazywamy «ofiarą» w najobszerniejszem znaczeniu—«ofiarą sprawiedliwości». Bóg wszechmocny, nieogarniony, tworzy człowieka z nicości, ręką twórczą kieruje miłość ku człowiekowi: i człowiek przeto w uznaniu tego, czem jest z łaski Bożej, upokarza siebie i wyniszcza, by okazać czem był bez Boga. Opromieniony miłością i wdzięcznością ku Stwórcy zanosząc z siebie ofiarę z psalmistą opowiada dobrodziejstwa Boże: *«Prawica Pańska uczyniła moc, prawica Pańska wywyższyła mię... otwórzcie mi bramy sprawiedliwości, wszedłszy w nie będę Panu wyznawał»* ²⁾.

Taką ofiarę składał Bogu pierwszy człowiek dopóki był w bramach sprawiedliwości—w Raju. Pozo-

¹⁾ Deuter. 6, 5; ²⁾ Psal. 117, 16, 19.

stając w stanie niewinności i świętości, w stanie łaski, przez wzniesienie wdzięczne swych myśli i uczuć do Stwórcy, przez wypełnianie Jego woli, składał miłą Bogu ofiarę z duszy swej, a przez powstrzymanie się od pożywania owocu zakazanego—ofiarę z ciała. Gdy zaś po upadku jego zapanowała nad nim i nad jego potomstwem śmierć, piętno jej wyciśniętem zostało i na ofierze jego. Śmierć zapanowała nad ludźmi za grzech nieposłuszeństwa, prawo śmierci przeszło i do ofiary, która już odtąd nie tylko wyraża hołd uległości, ale jest zarazem i ubłaganiem,—zadosyćczynieniem za grzech popełniony. Śmiercią ducha było pozbawienie go łaski i darów Bożych jako też i niewinności; śmiercią ciała postanowionem zostało wypływające z natury jego zmiennej rozłączenie się z duszą po doczesnej pielgrzymce na miejscu wygnania i obrócenie się w proch, aż do dnia zmartwychwstania: *przez jednego człowieka, powiada Ś. Paweł, grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć i tak na wszystkie ludzkie śmierć przeszła*» ¹⁾.

Zgrzeszył człowiek, umarł na duszy i skazany został na śmierć ciała; nie przestał jednak być zależnym od Boga—musi składać ofiarę Bogu—ofiarę śmiertelną, bo sam został śmiertelnym, ofiarę ubłagalną—bo został synem gniewu. Ale jakżeż człowiek ma składać od siebie tę ofiarę śmierci? Maż samego siebie zabijać, lub bliźnich swoich składać na ofiarę Bogu pozbawiając ich życia? Bynajmniej. Do czasu odkupienia mądrość Boża litując się nad wygnańcami z raju wskazała im ofiarę przez zastępstwo ofiary ze zwierząt. Póki gniew Boży panował nad światem, człowiek, składając na stosach ofiarnych i zabijając zwierzęta ziemskie, spłacał sprawiedliwości Bożej dług należny—dług śmierci: dając mu ciało za ciało, krew za krew, życie za życie. Od wrót przeto rajskich, od ofiary sprawiedliwego Abla, składającego ofiary *«z pierwotnych trzody swej»*, za-

¹⁾ Rom 5, 12.

plonęły ofiarne stosy na obliczu ziemi, gromadząc do koła siebie patryarchów i kapłanów ze wszystkich narodów i pokoleń ziemi; a krew i śmierć składanych na ofiarę zwierząt były wyrazem hołdu i ubłagania—i daniną śmierci za syny ludzkie.

II.

Z natury ludzkiej, z zależności człowieka od Boga wynika jak widzimy, potrzeba i konieczność ofiary. A Bóg tę ofiarę przyjmuje, jeśli jest świadectwem rzetelnych uczuć człowieka, jeśli się stosuje do woli Bożej. Bóg wypisał ofiary w głębi ducha i serca człowieka, on też wybiera i wskazuje jak ofiarę, tak i ofiarników, tak też i sposób składania ofiary. *«Żaden sobie czci (kapłańskiej) niebierze, jedno który bywa wezwany od Boga, jako Aaron, powiada Paweł św., albowiem każdy kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postawion w tem, co do Boga należy, aby ofiarował dary i ofiary»* ¹⁾. Przez wieki, aż do czasów Mojżesza powoływał Bóg patryarchów na urząd ofiarników i w objawieniu swem pouczał ich jak mają składać Mu ofiary. Z natchnienia i upoważnienia Bożego składa od siebie ofiary z pierworodnych sprawiedliwy Abel; Enos w otoczeniu potomności swej, Noe na czele dzieci, przy arce zbawiającej od potopu, Abraham na górze Moria, jako też i Hiob cierpiący i Melchisedech, kapłan Boga prawego.

Kiedy zaś wybrał Izraela, by z pochodnią wiary szedł na czele narodów aż do kolebki Pożądanego, i z synów Jakóbowych utworzył sobie naród przedni, dyktując mu na górze Synaj prawa obyczajów i wiary przez Mojżesza, ogłosił też wyraźną swą wolę i co do ofiary i ceremonij, które miały się zachowywać przy niej. Idąc za natchnieniem Bożem prawodawca Izraelski, całą księgę napisał o składaniu ofiar i o kapłanach ofiarujących, wykazując szczegółowie jakie ofiary mają być krwawe

1) Hebr. 5, 1—4.

i niekrwawe, jak się mają składać całopalenia na wyrażenie hołdu i ofiary za grzeszne, ubłagalne i zapokojne i obłaty za kapłanów, za królów i za cały naród. Wskazuje nadto obowiązki kapłanom powołanym na urząd ofiarników z potomstwa Aarona, kiedy i gdzie mają zanosić ofiary i jak się do nich przez szczególniejsze umartwienia i oczyszczania mają się przygotowywać. Nadto królowie Izraelscy zobowiązani są wołać Bożą, aby wypisali sobie *«powtórzenie prawa zakonu tego, wzięwszy exemplarz od kapłanów...; będą je czytali, aby się uczyli bać Pana Boga swego i strzedz słów i ceremonii Jego»* ¹⁾. Całemu Izraelowi wreszcie rozkazuje pod karą przekleństwa, *«aby strzegł i czynił wszystko rozkazanie jego i ceremonie»* ²⁾.

Kiedy Izrael objawieniem Bożem przez natchnionego prawodawcę nauczony, składał Bogu ofiary według prawa zapisanego w księgach Zakonu, wszystkie narody i pokolenia ziemskie podaniem praojców oświecone składały je według prawa pisanego w sercach ich ręką Stwórcy. *«Bo to jest wiadomo o Bogu, im jest jawno»*, powiada Paweł św. o poganach, *«albowiem Bóg im objawił... przez te rzeczy, które są uczynione»* ³⁾. Ofiara u pogan głosem natury oświeconych była powszechną, gdyż jak świadczy historyk pogański *«można znaleźć miasta bez murów, bez praw, bez znajomości literatury, ale narodu któryby nie składał ofiar nigdzie i nigdy niebyło»* ⁴⁾. Prawda, że ofiary pogan nie były tak czyste i wzniosłe jak ofiary Izraela; ale to wcale nie pochodziło ztąd, jakoby te ofiary były wynalazkiem zabobonnych namiętności, tylko są jawnym dowodem odstępstwa pogan od należytej znajomości Boga prawdziwego i zatracenia przez to pojęcia o prawdziwej ofierze. Od tej chwili kiedy zamiast Boga Świętego zaczęli czcić sprosne bóstwa i ofiara ich stała się okrutną i wstrętną. O niech to mówi, ich odstępstwo wyświeśla Apostoł mówiąc: *«iż poznawszy Boga*

1) Deuter 17, 18, 19. 2) Ibid. 28, 15. 3) Rom, 1, 19; 20. 4) Plutarch.

nie jako Boga chwalili, ani dziękowali, ale znikczemnieli w myślach swoich, i zaćmione bezrozumne serce ich»¹⁾.

Jeżeli przeto widzimy kapłanów pogańskich zabijających na stosach ofiarnych niewolników, wydzierających dziewicze serca, ciskających je w płomienie na ofiarę bóstwu krwiożerczemu, i niemowlęta rzucane w paszczę nienasyconego Molocha, nie szukajmy tu początku ofiary ludzkości; ale raczej przy świetle wyroków Bożych i obrzędach ofiary prawdziwej poznajmy zanik pojęcia o niej, skoszlawienie i pohańbienie jej u narodów, znikczemniałych w myślach swych i mających zaćmione bezrozumne serce. Uznajmy w tym przerażającym objawie, krwią i łzami na pogańskich stosach zabitych ofiar zapisaną przestrożę, do czego to dochodzi człowiek, kiedy zatraci pojęcie o Bogu, a podług namiętności swoich układa sobie nabożeństwa i kult religijny. Ofiary patryarchów natchnionych i ofiary Izraela kierującego się wyrokami Bożemi nie splamiły się krwią ludzką, bo jeśli tam ofiarowano ludzi, to tylko na służbę Bożą; ani też żadnem okrucieństwem i pastwieniem się nad człowiekiem ujarzmionym, bezbronny, słabym i niemowlęciem. Wstrętne obrzędy ofiar pogańskich wyłącznie tylko należy przypisać zdziczeniu obyczajów ludzkich. Obecne czasy są wymownem tego świadectwem—wszak stosunkowo niedawne czasy, kiedy rozszalałe tłumy pod hasłem bezbożnych mistrzów prowadziły na rusztowania kapłanów i przełożonych jako ofiary rozbestwienia swego—a w kościele, gdzie się składała ofiara niekrwawa, na ołtarzu posadzili nierządnicę i jej cześć boską—jako bogini rozumu—oddawali. Jeżeli to się stało w narodzie chrześcijańskim znikczemniałym w obyczajach, cóż się dziwić okrucieństwu i bezecności ofiar pogańskich?

Odsuńmy przeto wstrętne obrazy tych ofiar, podśluchajmy tętna ducha ludzkiego, wnuknijmy w prastare dzieje narodów, a przekonamy się iż ofiara wypisana w

¹⁾ Rom. 1, 21.

sercach ludzkich była najprzód wzniosłą, czystą i niewinną—i taką pozostała przez wieki tam, gdzie była znajomość Boga prawego. Odgarnijmy kurz i popiół, ze zgnilizny namiętności ludzkiej powstały, i grubą warstwą przykrywający święte ognisko ofiary; a napotkamy tam tlejące iskierki Boże ofiary godnej Boga i człowieka. Przekonamy się że ofiara nie w zabobonnej bojaźni na pół dzikiego człowieka—zwierzęcia; ale w Bożej woli i najszlachetniejszych popędach ducha i serca ludzkiego początek bierze. Ze Św. Augustynem zeznamy, iż ofiary składane Bogu według Jego natchnienia wypływają z prawdziwych uczuć religijnych, i wtedy są przesądem, gdy się składają fałszywym bogom za podniętą namiętności, i że pogan nie za to potępiać należy, iż budowali świątynie, składali ofiary i mieli kapłanów, lecz za to, że składali je bogom fałszywym...¹⁾ i w sposób okrutny, dodajmy.

III.

Zgoda na to, powiecie, ale cóż znaczą te ofiary ze zwierząt za grzechy ludzkie, godneż to dary Boga trzykroć Świętego, Stwórcy wszechmocnego; godneż to oblaty ze strony człowieka obdarzonego rozumem i wolną wolą? Po części tak. Stwórcy wszechmocnemu może być ofiarowane Jego dzieło; człowiek także może w zastępstwie siebie złożyć Bogu na całopalenie życie zwierząt i roślin, gdyż on według ciała swego, żyje życiem zwierząt i roślin i jest koroną stworzeń widomych—małym światem. W gruncie jednak rzeczy dla godnego zadosyćczynienia za grzech ludzki, inną Bóg przejrzał od wieków ofiarę dla siebie. Te bowiem ofiary ze zwierząt i z darów ziemi, które ściśle rzeczy biorąc nie czyniły zadość sprawiedliwości Bożej, ani mogły być równoznaczną zapłatą za grzech ludzki; były tylko zapowiedzią ofiary prawdziwie godnej Boga Nieskończonego, i

¹⁾ Epist. 202.

dostojnego zadosyćczynienia przez człowieka; a tą ofiarą był przewidziany Syn Boży jednorodzony w ludzkim ciele—Bóg-Człowiek ofiarowany na drzewie krzyża. W tej to ofierze nabierają swego uroku i blasku, jak zorza poranna w promieniach słońca ofiary Starego Zakonu i w niej się zawierała wszystka ich wartość, godność i wpływ na rodzaj ludzki. Jeżelibyśmy pominęli ten związek ofiar Starego Zakonu z ofiarą Syna Bożego, pozostałyby one w rzeczywistości dla nas niewyjaśnionymi. Wobec stosów ofiarnych przyszłoby się nam z Izaakem pytać wieków przeszłych: *«oto, ogień i drwa, a gdzież ofiara całopalenia»* godna Boga i człowieka? Lecz kiedy spójrzmy na krzyż Zbawiciela—słyszymy odpowiedź wyroków odwiecznych: *«Bóg sobie opatrzył ofiarę»* ¹⁾.

Jak niegdyś Abrahamowi w zastępstwie za syna wskazał Bóg ofiarę baranka uwikłanego rogami w cieple na górze Moria; tak i narodom i pokoleniom ziemi wskazał ofiarę w Synu Swoim za grzechy ludzkie związanym cierpieniami i przybitym w cierniowej koronie do krzyża na górze Kalwaryi. *«Chrystus, mówi św. Paweł, jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodny wszęgo stworzenia, w nim wszystkie rzeczy są stworzone na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, choć trony, choć państwa, choć księstwa, choć zwierzchności: wszystko przezeń i w nim jest stworzone... on jest pierworodnym z umarłych, ażeby przezeń pojednało się wszystko z nim, uspokoiwszy przez krew krzyża Jego bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest... pojednał w cieple Swem przez śmierć»* ²⁾. Przed wieki przejrzanym był upadek człowieka; zanim świat począł istnieć już w Synu Swoim Bóg opatrzył ofiarę za grzechy człowieka śmiertelnego, i dla tego jest on pierworodnym ze wszęgo stworzenia, jednającym śmiercią Swą wszystkich—*pierworodnym z umarłych»*.

W śmierci Chrystusowej przeto dokonały się według odwiecznych wyroków Bożych wszystkie ofiary rodzaju ludzkiego; w niej sprawiedliwość Boża znalazła za-

dosyćczynienie, a człowiek cenę okupu. Duch i ciało ludzkie w całej zupełności oddały się w tej ofierze na zadosyćczynienie za winy popełnione, złożyły hołd należny Bogu i stały się całopaleniem, ubłaganiem i oblatą ludzkości. Ten Zbawiciel ludzkości, wypełniający wolę Ojca za nieposłuszeństwo człowieka, poniżony, zbity, wieńcem cierniowym ukoronowany, między łotry na krzyżu w opuszczeniu konający—oto ofiara narodów, oto Hostja wydziedziczonej ludzkości, oto Baranek o którym proroczo wyrzekł patriarcha: *«Bóg opatrz sobie ofiarę, Synu mój»*. Oto ofiara, która opromieniała przez wieki ofiary Izraela; i dla tego skoro ona zanesiona została na Golgocie, ustały jako figuryczne i prorocze ofiary Izraelskie. Skoro zajaśniał krzyż nad Jerozolimą, a na nim Kapłan Wielki złożył jedną ofiarę za wszystkich, znikła z widowni świata świątynia Jerozolimską, a z nią i ołtarze ofiarne i kapłani starego przymierza według proroctwa Daniela: *«będzie zabit Chrystus... ustanie ofiara i ofiarowanie i będzie w kościele obrzydłość spustoszenia i aż do końca będzie trwać spustoszenie»* ¹⁾. Będąc świadkiem naocznym spełnienia się tego proroctwa o upadku dawnych ofiar i zbawczego wpływu ofiary Chrystusowej woła Apostoł: *«Odrzucenie iście staje się przeszłego przykazania dla słabości jego i niepożyteczności, bo zakon (stary) niczego nie przywiódł ku doskonałości;... lepszego testamentu stał się Jezus rękojmą... przetoż i zbawić na wieki może przystępujące przez niego do Boga»* ²⁾. Chrystus stawiawszy się najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych przez większy i doskonalszy przybytek nie ręką utytułowany... ani przez krew kozłów, albo cielców, ale przez własną krew wszedł do świątyniże znalazłszy wieczne odkupienie» ³⁾.

Dokonane wtedy zostały ofiary śmiercią Chrystusową na krzyżu, ale na niej nie ustała ofiara Chrystusowa. Zanesiona raz na krzyżu we krwi i śmierci Chrystusowej, odnawia się codziennie pod mistycznymi postaciami chleba i wina w ofierze Mszy świętej. Nie ustaje ona nigdy w naro-

1) Genes. 22, 7, 8; 2) Koloss. 1, 15—22.

1) Dan. 9, 26. 2) Ad. Hebr. 7, 18, 22. 3) Hebr. 9, 11, 12.

dzie odkupionym i jest nieodłączną towarzyszką doczesnego tułactwa wyznawców Chrystusowych. W pośród zmienności tego świata, niestałości pojęć i losów ludzkich, ona jedna stoi niezmienna, niewzruszona, niezwyknięta. Zawsze jedna, zawsze nowa, oświecająca mędrców, począca prostaczków, utrwalająca błogosławieństwa, kojąca rany i boleści tułaczy. Wobec tej ofiary niekrwawej uświęca się sprawiedliwy, usprawiedliwia się grzeszny, pokrzepia się chwiejny a każdy w niej czerpie siłę Bożą i błogosławieństwo niebios, każdy odkupiony, czy żyd, czy greczyn, rzymianin, czy barbarzyńiec, mieszkaniec krajów cywilizowanych i syn dzikich stepów, wysp i światów dalekich. Ona jednoczy odkupione narody w jedną czeladkę Chrystusową; a wszyscy ją wielbią i kochają—wytrwale przy niej stoją, dając za nią życie i krew swoją. W tej to ofierze spełnia się prorocstwo: *«Zgotował Pan ramię święte swoje przed oczyma wszech narodów i ujrzą wszystkie kończyny ziemi zbawienie Boga naszego»*¹⁾. Amen.



1) Jzai. 52, 10.

N A U K A



PIERWSZA.

Judica me Deus.

«Chrystus jedną ofiarą doskonałymi uczynił na wieki poświęconych»¹⁾.

Męką i śmiercią Swą na krzyżu Chrystus Pan spłacił Bogu Ojcu należny dług od rodzaju ludzkiego za grzech pierworodny, zmył plamy grzechu i łaską uświęcił umysły i serca ludzkie i pojednał nas z Bogiem przez krzyż Swój i ofiarę Swoją na tym krzyżu złożoną. *«Chrystus stawiewszy się najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych, powiada Paweł Św., przez większy i doskonałszy przybytek nie ręką uczyniony, ani przez krew kozłów, albo cielców, ale przez własną krew wszedł raz do świętnice, nalazłszy wieczne odkupienie»*²⁾. Sam najwyższy

1) Hebr. 10. 14. 2) Ibid. 9, 11.

ofiarnik i najwznioślejsza ofiara: zjednoczył w Sobie wszystkie czyste ofiary Starego Zakonu i uświęcił prawe ofiary wszech narodów szukających w nich zmycia win swoich i pojednania się z Bogiem i składających przez nie dary Stwórcy od stworzenia należne.

Ofiara Chrystusowa nie jest jednorazową i przemijającą, ale jest ustawiczną w Jego Kościele, ale wieczną w swojej wartości i zasługach. Ofiara Jego zaniesiona na krzyżu nie skończyła się na ziemi ze złożeniem Jego do grobu, ale odnawiana po Zmartwychwstaniu w łamaniu chleba, odnawia się po dziś dzień i aż do skończenia świata w ofierze Mszy świętej. Zaczęta na krzyżu przez cierpienia i śmierć Boga-Zbawiciela, codziennie zanoszoną bywa przez kapłanów Jego w mistycznej ofierze chleba i wina, mocą Jego zamienionych przez poświęcenie kapłańskie w prawdziwe Ciało i Krew Jego, jest godną ofiarą wyznawców Jego. Dla tego w Wieczorniku przed męką Swą i śmiercią, jako rzeczywisty obraz i prawdziwe Swej ofiary wspomnienie i odnowienie, ustanowił; dla tego-to niejako testamentem przekazał jej wspomnienie Apostołom swoim, mówiąc: *«to kiedykolwiek czynić będziecie, na moją pamiątkę czyńcie»*; ¹⁾ a wiernym swym nakazał uczestnictwo w pożywaniu tej ofiary: *«kto pożywa ciała mego, żyć będzie na wieki»* ²⁾.

I.

Wziąwszy w spuściznie świętej po Chrystusie tak wielką ofiarę od pierwszych chwil, kościół św. nie zapomniał jej odnawiać w zgromadzeniu wiernych. Dzieje Apostolskie opowiadają, iż wierzący *«trwali w nauce Apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach»* ³⁾. Mężowie Apostolscy, Ojcowie kościoła i pisarze chrześcijańscy pierwszych wieków, świadczą o zgromadzaniu się wiernych i uczestnictwie w ofierze świętej, którą już pod koniec II wieku nazywać za-

częto Mszą świętą. Nazwa ta powzięta nie od ofiary albo jej znaczenia, ale od zwyczaju pierwszych wieków wyprawiania ze świątyni tych, co byli nie ochrzczeni, albo dla grzechów swoich niegodni uczestniczyć w czasie tej ofiary. Mówiono więc do nich: *«ite missa est!»* co znaczyło w języku kościelnym *«idźcie już was rozpuszczamy!»* Nie były to tłumne zgromadzenia, a świątynie pierwszych wieków urządzone po domach prywatnych i w podziemnych katakumbach Rzymu nie mogły odznaczać się ogromem i bogactwem świątyni późniejszych wieków. Dla uniknięcia prześladowań od żydów i pogan musieli pierwsi chrześcijanie skrywać się ze swemi zgromadzeniami i obrzędami.

Niedostatek ten zewnętrznej świetności ubogich świątyni uzupełniały i ozdabiały żywa wiara i cnoty chrześcijan. Byli to ludzie święci w obyczajach, bohaterowie w wyznaniu wiary, cnotami swemi zakrywali usta bluźniercze pogan, a wyznaniem bohaterskiem wiary zmuszali ich uznać palec Boży i moc Bożą w wierze Chrystusowej. A ta wiara i cnoty wlane przy chrzcie świętym nie gdzieindziej znajdowały utwierdzenie swe i rozwój, jak w uczestnictwie codziennem w łamaniu chleba, t. j. w ofierze mszy św. i komunii. W tej ofierze zagrzewali się do cnoty, w niej nabierali oni hartu i wytrwałości do wyznania wiary w Chrystusa wpośród stosów i mieczów. Zarówno jak w świątyni Jerozolimskiej w oczach rozjuszonych żydów, tak i na krwawych placach Rzymu wobec rozbestwionych tłumów wołających: *«śmierć chrześcijanom!»*, ofiara święta czyniła ich nieustraszonymi świadkami bóstwa Chrystusowego. *«Jako lwy ogniem ziejący odchodzimy od stołu Pańskiego, powiada Św. Jan Chryzostom, stając się straszliwymi szatanowi»*.

Jeżeli zaś dzisiaj widzimy upadek cnót w pośród chrześcijan i wiarę oziębłą albo i lekceważenie jej zasad, największą przyczynę stanowi tu ogólna nieznajomość tajemnic Bożych zawierających się we Mszy św., a ztąd opuszczanie jej, lub powierzchowne uczestnictwo. Ostygło w dzisiejszych chrześcijanach owo zamięłowanie

1) I Corinc, 11, 24; Luc. 22, 19. 2) Joan. 6, 55. 3) 2, 42.

pierwszych wyznawców Chrystusowych w ofierze św., zamarły też i cnoty dawne, a z upadkiem ich i wierze grozi ruina. By zapobiedz zupełnemu zwyrodnieniu należy nam się zbliżyć do tej ofiary, poznać ją i pokochać, byśmy duszą i sercem w niej odrodzeni stali się godnymi imienia chrześcijańskiego, które na sobie nosimy i w niej czerpali zachętę do cnót i wytrwałości i utwierdzenie wiary naszej.

II.

Zaczyna się msza święta od znaku krzyża świętego. Kapłan ubrany w szaty święte staje u stopni ołtarza i czyni na sobie znak krzyża wymawiając imiona Trójcy przenaświętszej: *«W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen»*. Zaczyna się Msza święta od znaku krzyża najprzód dla tego, iż od pierwszych wieków chrześcijanie przed każdą sprawą kładli na siebie ten znak zbawienia. Św. Ignacy, uczeń św. Jana apostoła, mówi o tym znaku: «znak krzyża jest godłem zwycięstwa przeciw potędze szatana, gdy spojrzysz nań trwoży się, gdy usłyszysz o nim strach go napada». Pisarz kościoła z II wieku po Chrystusie świadczy o używaniu znaku krzyża św. temi słowy: «Oznaczamy czoło znakiem krzyża św. przy wszystkich uczynkach naszych, czy przychodzimy do domu, czy wychodzimy, czy idziemy, czy wracamy, czy obmywamy się, czy siadamy do stołu, czy zapalamy światło, czy kładziemy się do łóżka, czy wstajemy, czy zaczynamy jaką czynność»¹⁾. Po wtóre zaczyna się Msza św. od znaku krzyża, iż ona jest wspomnieniem i rozpamiętywaniem krzyżowej męki Zbawiciela na krzyżu; jest tą ofiarą, co przezeń na krzyżu została dokonana. Wymawiają się zaś słowa Trójcy przenaświętszej na znak, iż jak istnienie tak i odkupienie, i zbawienie nasze stało się wszechmocą i miłosierdziem Boga w Trójcy Jedyne.

1) Tertul. I de Coron. c. 3.

Po uczynieniu znaku krzyża kapłan na przemian ze służącym odmawia psalm: *«Osądź mię Boże»*. Zwyczaj to był starożytny, iż ofiara mszy św. zaczynała się od śpiewania psalmów przez zgromadzonych wiernych. Psalm bowiem, jako śpiewy natchnione i proroctwa poprzedzające ukazanie się Boga Zbawiciela na ziemi i prorokujące Jego przyjście, nauki i cuda, mękę i śmierć Jego, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie Jego, opiewające tajemnice Jego ofiary, najodpowiedniejszymi są hymnami przed złożeniem ofiary ołtarza. Śpiewane były stosownie do świąt, według wyboru, odpowiadające pamiątkom i tajemnicom obchodzonym. Z czasem dla jednostajności w śpiewaniu psalmów i dla skrócenia wstępu do Mszy św. kościół św. położył na początku psalm *«Osądź mię Boże»*. Psalm ten ułożony został przez Dawida przesładowanego od Saula, wtedy kiedy ten święty młodzieniec unikając gniewu Saula tulać się musiał na wygnaniu i drżał w obawie, czy powróci do rodziny, czy ujrzy arkę przymierza i pocieszał się w nadziei zmiłowania Bożego. Najlepiej odpowiada on usposobieniu wiernych, którzy jako wygnańcy z raju, ściśnieni zewsząd przeciwnościami na tym świecie, w bojaźni świętej oczekują powrotu swego do utraconej ojczyzny—do królestwa niebieskiego.

«Wnijdę do ołtarza Bożego», zaczyna kapłan antyfoną odmawianie psalmu. W tych słowach kapłana zawierają się obawy jego i nadzieje, trwoga i wspomnienie, smutki i radości jego. *«Wnijdę do ołtarza Bożego»*. Czyż wnijdę, czyżem godzien, czy ja ułomny człowiek grzesznymi stopami wart będę iść po śladach Arcykapłana Nowego Zakonu Jezusa Chrystusa? i zanosić ofiarę, którą zaniósł On Sam na krzyżu? Ale wiara, która go powołała do służenia w przybytkach Pańskich odpowiada mu uspokajająco. Wnijdę do ołtarza Bożego, woła on tą wiarą opromieniony, krwią Zbawiciela mego zmyty i oczyszczony, zaniosę Mu ofiarę godną Jego i wiernych wyznawców Chrystusowych. Przy tej ofierze złożę Mu hołd należny i daninę świętą z modłów i jęków, z łez i ra-

dości, z tryumfów i ucisków Jego. Głos ludu przez usta służącego potwierdza odpowiadając mu: «*do Boga, który rozwesela młodość moją*». Wnijdiesz, mówi kapłanowi zgromadzenie święte, do tego Boga co rozwesela i uświęca młodość człowieka, a mocą swoją i dobrocią opromienia i pomnaża radości ludzkie. Nie trwóż się kapłanie Chrystusowy! ten Bóg trzykroć święty i sprawiedliwy sędzia w tej ofierze będzie dla ciebie i dla nas Ojcem miłosiernym, i pocieszy nas, i otrze łzy nasze, i przez tę ofiarę powróci nas kiedyś do swych przybytków, gdzie młodość i radość nie ustają.

Ale nagromadzone uczucia trwogi nie łatwo ustępują tym pocieszeniom. Kapłan wspomina grzechy swoje i uciski swe, własne winy, niesprawiedliwości i zdrady innych, oto więc podnosi drżący głos swój i wzywa Boga na sędziego. «*Osądź mię Boże, woła, a rozeznaj sprawę moją; od narodu nie świętego, od człowieka niesprawiedliwego i zdradliwego wyrwij mię*»! Wiara go i sumienie uspokajają, ale oto złe języki czernią sławę jego; ludzie bezbożni a niesprawiedliwi i zdradliwi oszczerstwy go obrzucają i rzucają nań niktzemne podejrzenia, czynią zasadzki na jego dobre imię. «*Osądź mię Boże*» woła kapłan, boś Ty sędzia sprawiedliwy, a nie daj mi zaginąć od niesprawiedliwych i zdradliwych sądów ludzkich. Osądź mię Boże święty i miłosierny, a obroń mię od sądów ludzi przewrotnych i bez serca! Chrześcijanie, co lubicie sądzić i czernić kapłanów, zapamiętajcie tę modlitwę codzienną kapłana, a czy nie zamilkną usta wasze w obec tych sądów Bożych?

Duszyczki pobożne, goniące za swemi marzeniami, co bez powodu, lub pozorami uwiedzione, bez litości nicujecie sławę kapłanów, miejcie w pamięci te sądy Boże, jakie z sercem zakrwawionem, niewinnie oszkalowany przez was, kapłan codziennie głosi u stóp ołtarza; a jakoż się ostoi pobożność wasza, czyż nie zaniemieją i nie skamienieją języki wasze!

Bolesna to jest modlitwa, a pełne grozy wezwanie sądów Bożych! I oto kiedy trwoży się i jęczy serce ka-

plana, lud wierny odpowiada: «*Bo Ty jesteś Bóg mój, moc moja. Czemuś mię odrzucił, czemu smutny chodzę, gdy mię trapi nieprzyjaciół?*» Bóg jest mocą twoją, kapłanie, nie smuć się i nie zważaj na utrapienia zgotowane przez nieprzyjaciół, nie upadaj na duchu jakby odrzucony od Boga, ale ufaj wszechmocnej potędze Jego!

«*Gdzie są dwaj albo trzech zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich*» ¹⁾ powiedział Chrystus Pan. Nigdzie w zgromadzeniu wiernych tak nie jest jawna a rzewna obecność Zbawiciela naszego, jak w tem zgromadzeniu, u stóp ołtarzy Chrystusowych. Ta wymiana świętych nadziei i ufności w moc i miłosierdzie Boże między kapłanem a wiernym ludem, jakże jest budującą wobec chłodu w stosunkach ludzkich i obłądy tego świata i zatracenia nadziei w pomoc Bożą u światowców! To wzajemne wzmacnianie się w Panu jakżeż obrazowo, a żywo przypomina te chwile pierwszych wieków, kiedy chrześcijanie zebrawszy się w podziemiach pogańskiego Rzymu wzmacniali się i pokrzepiali na duchu, by nazajutrz stanąć przed sądem pogan, by wytrwać w męczarniach, by dać głowę swoją za wiarę! Przy tej ofierze wołał przyszły męczennik: Bo Ty jesteś Bóg mój i moc moja, czemuś smutny chodzę? gdy mi przychodzi się rozstać z bracią swą, zostawić dziatki swe, rodziców swoich! Bo Ty jesteś Bóg i moc moja, wołaj dziś z całą ufnością każde serce zbolące, wołaj męczenniku losów przeciwnych, wołaj sieroto, wołaj poniewierany od ludzi, wołaj opuszczony od Boga, wołaj smagany różczką Bożą: «*bo Ty jesteś Bóg mój i moc moja!*» Wołaj w cierpieniu twem wsparty o krzyż Jego cierpień!...

III.

Ogólną ufnością w moc Bożą pokrzepiony kapłan, wspomniawszy na pierwsze chwile powołania swego do służby Bożej, na owo natchnienie z niebios, kiedy bę-

1) Mat. 18, 2.

dąc pod strzechą rodzinną jak Abraham, posłyszał w duszy swej tajemniczy głos Boży: *«Wyniđ z ziemi twojej i od rodziny twojej i z domu ojca twego, a idź do ziemi którąć ukażę... będę błogosławił i uwielbię imię twoje... będę błogosławił błogosławiającym tobie»*¹⁾. W czystym swem sumieniu i w owocach pracy swej widząc ziszczone obietnice Pańskie woła: *«Wyślij światłość Twoją i prawdę Twoją; te mię prowadziły i przyprowadziły na górę świętą Twoją i do przybytków Twoich»*. Szczęśliwy kapłan kiedy tym słowom jego towarzyszy świadectwo dobrego sumienia, który nie poszedł, ani za namiętnościami ani za bogactwami się nie udał. Święte są usta, które głoszą tak wzniosłe pobudki szlachetnego serca! Jeżeli królowa Saba zachwycona mądrością i majestatem króla Salomona zawołała: *«Niech będzie Pan Bóg twój błogosławiony, któremuś się upodobał i posadził cię na stolicy... abyś czynił sąd i sprawiedliwość»!*²⁾ w jakimże uniesieniu wielbić mają Boga wierni Chrystusowi otaczający swego kapłana, ozdobionego mądrością znajomości Bożej i majestatem cnót, a głoszącego w Jmieniu Najwyższego sąd i sprawiedliwość!

Wyślij światłość Twoją, woła kapłan—światło świata, jak go nazwał Chrystus Pan!—błaga kapłan, by oświecił stan duszy jego zatrwożonej; by tem światelkiem, co mu świeciło przy powołaniu przy włożeniu szat kapłańskich, przy pierwszej mszy św., rozproszył trwogi i niepokój jego, i jak prowadziło go do przybytków Pańskich, tak podtrzymało w tych przybytkach służącego. *Wyślij światło Twoje!* woła on i błaga Boga, by tem światłem tak dobroczynnem a zbawiennem dla niego, oświecił serca wiernych otaczających ołtarz. Pamięta na słowa Zbawiciela, iż wyznawcy Jego powinni być synami światłości; prosi więc Boga o wspomnienie dla nich, aby w prawdzie i światłości uczynków swych chodzili, by światłość cnotliwego życia ich świeciła przed ludźmi, aby uwielbione było imię Boże. *«Wyślij światło Twoje»!*

1) Genes. 12, 1. 2) 3, Reg. 10, 9.

woła on i błaga Boga, by oświecił tajniki sumienia uczestniczących przy tej ofierze—aby oczyszczeni przez żal, pokutę i spowiedź stali się być godnymi tej św. uczt! By oświecił zbolące serca promykiem nadziei, iż w tej świętej ofierze znajdą pocieszenie i oświecenie na niebezpiecznych i kolczastych drogach doczesnego tułactwa.

Lud rozrzewniony tem wyniesieniem kapłana w światłości i prawdzie Bożej, a zarazem i życzliwością jego, by to światło zaświeciło im jasnym promieniem w duszy i sercu i wskazało im drogę do zbawienia i ratunku, przypomina kapłanowi obecną chwilę, tak wielką i zaszczytną dla niego, powtarza słowa, od których on zaczął wykazywać swój zachwyt i trwogę: *«I wnijdę do ołtarza Bożego, do Boga który rozwesela młodość moją!»*. Wnijdziesz kapłanie, mówi lud wierny, do ołtarza, spełnisz ofiarę, która zaniesiona była na krzyżu za twoje i za nasze grzechy; ofiarą tą oddasz hołd i dziękczynienia za te łaski, któreś od Boga otrzymał, za te dary, które i my z Jego ran otrzymaliśmy, za Jego miłosierdzie i opatrność, któremi rozwesela serca nasze.

«Będę wyznawał na cytrze Boże, Boże mój; czemuż smutna dusza moja, a czemu mię trwożysz?» podnosi okrzyk wdzięczności kapłan, a zarazem poczuwając w duszy swej pewien niepokój, którego doświadcza człowiek, gdy go spotka niespodziane i niezasłużone szczęście. Wykazując naprzemian uczucia nadziei i trwogi, psalm ten dobitnie przedstawia ową chwilę zamieszania w sercu i w myślach człowieka, kiedy się zbliża do upragnionego szczęścia. Stanąwszy oko w oko z wyczekiwaną a uroczystą chwilą upragnionego a pożądanego szczęścia, dziecię spotykające długo niewidzianych rodziców, i rodzice przez długie dnie i noce oczekujący swych dzieci: oto odczuwają w duszy swej już radość rzewną, już pewną trwogę. Tu się im niebo radości otwiera w uścisku drogich istot, tu jakaś trwoga w sercu, czyż to rzeczywiste spotkanie, czyż długo to zjednoczenie potrwa! Radości nasze są zawsze otoczone lekkimi chmur-

kami tęsknoty i trwogi. Taki-to los nasz. Nie dowierzamy swemu szczęściu, widząc na tym świecie więcej łez, niż uśmiechów radosnych; takie zreszty i usposobienie nasze, iż jak w oczach naszych na czarnym tle wyraziściej występują kolory jasne, tak i w sercu naszym jaśniejszymi barwami świeci radość nasza na ciemnych obłokach tęsknoty. Tak i kapłan Boży, obudzając w sercu swem wspomnienia chwil jasnych i wznosząc dziękczynne modły, trwoży się na widok szczęścia niezasłużonego; zdumiewa się na widok ciemnych chmur niepokoju przeplatających się z promykami szczęścia i zapytuje: «czemuś smutna dusza moja, a czemu mię trwożysz?»

«*Miej nadzieję w Bogu*, odpowiada mu lud, *albowiem Mu jeszcze wyznawać będę: zbawienie oblicza mego i Bóg mój*». O, święte zjednoczenie serc wiernych czcicieli w ofierze Chrystusowej! jakżeż dzielną jesteś pobudką do nadziei i wytrwałości! O, prawdziwe obcowanie świętych w tej uczcie Bożej, gdzie tysiące serc ufnych w miłosierdzie Boże podtrzymują chwiejne serce kapłana, ze śmiertelników postawionego na tak wzniosłym stanowisku, wobec którego trwożą się chóry Anielskie! Miej nadzieję w Bogu kapłanie, i my lud Jego w Nim położyliśmy swe nadzieje, a nie zostaliśmy zawiedzeni i zawstydzeni. Tyleśmy razy zostali skazani na próby Boże, a oto żyjemy i wielbimy Pana i Boga Zbawiciela naszego, i mamy tę nadzieję, iż w świętem uznaniu przez pokolenia i pokolenia wielbić Go będziemy. Albowiem jeszcze wyznawać Mu będziemy i wołać do Niego o Boże, Tyś zbawieniem naszym, Ty nie zawstydzisz oblicza naszego, boś Ty Bóg nasz!

«*Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi świętemu*», mówi kapłan rozpromieniony tą wiarą ludu wiernego, a wdzięczny Bogu za łaski i dobrodziejstwa otrzymane, za powołanie na pośrednika między niebem a ziemią, za dar wytrwania w tem świętem powołaniu. «*Jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków Amen*» odpowiada w świętem uniesieniu lud, korzący się przed Ma-

jestatem Boga w Trójcy Jedyne. I tak, znamieniem krzyża i wezwaniem Imienia Trójcy przenajświętszej zaczęty psalm, kończy się uwielbieniem Jej i dziękczynieniem wdzięcznych serc wyznawców Jezusa Chrystusa.

Tak będzie i zawsze, człowiecze, jeśli z Bogiem zacząć będziesz sprawy twoje, dokończysz je w świętem uwielbieniu wszechmocności Bożej. I chociaż nie raz serce twe zajęczy, łza zaświeci na powiekach twoich i w nadmiarze żalości zawołasz: «czemuś smutna dusza moja?» w końcu jednak nadzieja w Bogu wyzwoli cię z trosk i kłopotów twych, odmieni przeciwne losy; i ty z wdzięcznością zawołasz: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu! Amen.



NAUKA



DRUGA.

Adjutorium nostrum, Confiteor.

«A wiele wierzących przychodziło spowiadając się i opowiadając uczynki swoje» ¹⁾

W zakonie Mojżeszowym nakazanem było grzesznikom wyznawanie win swoich, dla przejednania gniewu Bożego. «*Mąż, albo niewiasta, mówi Bóg do Mojżesza, gdy uczynią ze wszystkich grzechów, a przez niedbałość przestąpią przykazanie i zgrzeszą, wyznają grzech swój*» ²⁾. Historia narodu wybranego poucza nas, iż grzesznicy wyznawali swe winy przed posłami Bożymi i przed kapłanami. To wyznawanie win jest obowiązującym i w Nowym Zakonie: jak to sądzić i przyznać należy z poruczenia przez Chrystusa Apostołom władzy związywania i rozwiązywania, odpuszczania grzechów i zatrzymywa-

1) Act. 19, 8. 2) Num. 5, 6.

nia. Które to polecenie, by według sprawiedliwości wykonali, muszą wiedzieć apostołowie i następcy ich w tej władzy biskupi i kapłani, komu mają odpuścić grzechy, a komu zatrzymać: czyli, że muszą wiedzieć, jakie kto grzechy popełnił. Ten obowiązek, z prawa Chrystusowego wypływający, zobowiązuje wiernych do wyznawania swych win przed apostołami i kapłanami. Z tego to powodu spowiedź w kościele Chrystusowym była i jest obowiązkiem dla wiernych; i dzieje Apostolskie mówią o pierwszych chrześcijanach, iż wiele wierzących przychodziło spowiadając się i opowiadając uczynki swoje. Odbywali tę spowiedź pierwsi chrześcijanie szczególniej przede Mszą św., by mogli godnie przyjąć przenajśw. sakrament Ciała i Krwi Zbawiciela.

Spowiadali się zaś z grzechów swych głośno. Byli to ludzie nieskazitelnych obyczajów, a wyznawanie ułomności ludzkich grzechów powszednich nie gorszyło nikogo; owszem, jeżeli się zdarzały występki większe, grzeszącemu naznaczano surowe pokuty—nie gorszono się z niego. Mając w pamięci słowa Pawła św.: «*kto stoi niech patrzy, aby nie upadł*», ¹⁾ liczono sobie za przestrożę upadek bliźniego; była jednak i spowiedź sekretna dla tych, którzy nie mieli odwagi, lub unikając zgorszenia bliźnich, obawiali się wyznać głośno swe winy. W końcu, kiedy przy napływie ogromnym wiernych z pogan, nie należycie ugruntowanych w wierze, spowiedź głośna stała się powodem do wielu nadużyć, zniesiona została na zawsze, a wierni obowiązani zostali spowiadać się sekretnie.

Pamiętka tej spowiedzi publicznej, przed całym kościołem, zachowaną została po dziś dzień w spowiedzi powszechnej, którą w każdej Mszy św. odmawia kapłan z ludem. Ma ona moc odpuszczania grzechów powszednich i oczyszczania dusz wiernych od ułomności ludzkich, by mogli stać się godnymi uczestnikami w ofierze Mszy świętej.

1) I. Cor. 11, 12.

I.

Po skończeniu psalmu i po odmówieniu «Chwała Ojcu», kapłan jeszcze raz powtarza antyfonę: «*Wnijdę do ołtarza Bożego, a lud mu odpowiada: «do Boga, który rozwesela młodość moją.»*» Wzmocniony na duchu i po-krzepiony w świętej nadziei woła kapłan, znacząc siebie znakiem krzyża świętego: «*Wspomożenie nasze w Imieniu Pana!*»; a lud kończy okrzyk ufności w Imieniu Pańskim i mówi: «*Który uczynił niebo i ziemię!*» Tak, ten Pan wszechmocny, co wyprowadził świat z nicości, co wlał w człowieka życie wszechmocnem swem tchnieniem, mocen jest podtrzymać i ziścić święte nadzieje. Przed majestatem tak potężnego Stwórcy schyla głowę swoją kapłan i korzy się przed Jego sądem sprawiedliwym czyniąc wyznanie win swoich i powołując na świadectwo swego wyznania niebo i ziemię, świętych Pańskich i lud przytomny.

«*Spowiadam się, mówi on, Bogu wszechmocnemu, błogostawionej Maryi zawsze Pannie, błogostawionemu Michałowi Archaniołowi, błogostawionemu Janowi Chrzcicielowi, świętym apostołom Piotrowi i Pawłowi, wszystkim świętym i wam bracia, żem zgrzeszył myślą, mową i uczynkiem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina! Przeto błagam błogostawioną Maryę zawsze Pannę, błogostawionego Michała Archaniola, błogostawionego Jana Chrzciciela, świętych apostołów Piotra i Pawła, wszystkich świętych i was bracia, byście się za mnie modlili do Pana Boga naszego.»*

«*Nie wstydz się spowiadać się z grzechów swoich»,* powiada mędrzec Pański, ¹⁾ «*kto się spowiada miłosierdzie otrzyma.»* ²⁾ To upokorzenie się kapłana w wyznaniu win swoich Bogu wobec orszaku świętych Pańskich i wiernego ludu, jak wielką chwałą otacza go! jak jest budującym przykładem dla prawdziwych wyznawców Chrystusa! Czyż wobec tej spowiedzi, którą Kościół

1) Eccli 4. 31. 2) Prover 28, 13.

wkłada w usta kapłanowi przy ołtarzu, może prawdziwy chrześcijanin powiedzieć, iż jest niewinnym, iż mu nie potrzeba spowiedzi? czyż, kiedy sługa Chrystusowy bije się w piersi z celnikiem skruszonym i woła, moja wina, moja bardzo wielka wina, może prawy uczeń Chrystusa powiedzieć: czysty jestem od wszelkiej winy, a więc i od spowiedzi czuję się być wolnym? Spowiada się kapłan z najmniejszych win swoich, by mógł czystymi rękami i z czystem sumieniem sprawować ofiarę Baranka Niepokalanego; nie może być uczestnikiem godnym tej ofiary, kto przez pokutę i spowiedź sakramentalną nie oczyścił się od swych ciężkich grzechów i zbrodni.

Spowiada się ze swych grzechów kapłan Bogu wszechmogącemu, jako Istocie obrażonej, sprawiedliwemu Sędziemu i Ojcu miłosiernemu, który mocen jest odpuścić wszystkie zbrodnie i grzechy i oczyścić duszę jego; wyznaje swe winy Najświętszej Maryi Pannie, bo Ona jest Niepokalaną Dziewicą, która starła głowę węzą—ojca grzechu; wyznaje świętemu Michałowi Archaniołowi zwycięzcy czarta pobudzającego do grzechu; wyznaje świętemu Janowi Chrzcicielowi, głosowi na puszczy, nawołującemu do pokuty na odpuszczenie grzechów; św. Piotrowi, któremu powierzone zostały klucze królestwa Niebieskiego i św. Pawłowi, apostołowi pogan, powołującemu narody z bałwochwalstwa i namiętności do Kościoła Chrystusowego. Wyznaje i wszystkim świętym, co na ziemi zwalczyli grzech cnotami swemi, a teraz w niebie radują się nad grzesznikiem nawróconym;—i otaczającemu ludowi, ku pobudce i dla przykładu zeznawania win swoich przed Panem. W poczuciu win swoich błaga Świętych Pańskich, by modłami swemi, przyczyną swą, ubłagali gniew Boży i wyjednali mu przebaczenie; prosi i wiernych o uczestnictwo w tej modlitwie powszechnej, według zalecenia Pawła świętego: «*jeden drugiego noście brzemię, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy, albowiem jeśli kto mniema, żeby czem był, gdyż niczem nie jest, sam siebie oszukiwa.»* ¹⁾

1) Galat. 6, 2.

II.

«*Niech się zmiłuje nad tobą Bóg i odpuszcivszy grzechy twoje, niech cię doprowadzi do żywota wiecznego*», odpowiada rozrzewniony lud, a kapłan domawia modlitwy jego mówiąc: «*Amen*». Kiedy się tak trwoży i upokarza się szukając pomocy Bożej i miłosierdzia u stóp ołtarza sługa Boży, jakżeż jest pocieszającą serce jego a pouczającą drugich ta modlitwa wiernych! Los kapłana nie jest tylko jego zdolnościom i cnotom pozostawiony, za nim zanoszą modły Święci Pańscy, za nim modli się lud wierny; błędy jego i usterki wyznane w szczerości serca, oto, mocą zobopólnej modlitwy Niebios i ziemi pokryte zostają płaszczem miłosierdzia Bożego. «*Niech się zmiłuje nad tobą wszechmocny Bóg!*» Oto, chrześcijanie, dla ciebie nauka codzienna, jak się masz odwdzięczać kapłanowi za jego dobrodziejstwa; oto wskazówka w czem masz mu wyrażać swe uwielbienie! «*Niech się zmiłuje nad tobą wszechmocny Bóg!*» Tak sądz, tak wołaj każdy wierny, jeżeliś w gniewie twym powziął urazę do kapłana; tak się odpłacaj mu, co zapomniawszy o zakonie Chrystusowym przebaczenia, pomsty poszukujesz na słudze ołtarza! «*Niech się zmiłuje nad tobą wszechmocny Bóg!*»

Tak módl się za kapłana, duszo pobożna; ty przede wszystkim, co na niego nieraz, bez względu, winien czy niewinien, rzucasz oszczerstwa i podejrzenia nikczemne i wygłaszasz nad głową jego dekret potępienia. Jeśliś pobożna i w Boga wierzysz wsłuchaj się w modlitwę za kapłana, jaką Kościół wkłada w usta swych dzieci! Bogu zostaw sądy, a sama nie sądz tego, za którego modli się lud wierny, jeżeli chcesz uniknąć nieubłaganych sądów Bożych. «*Niech się zmiłuje nad tobą wszechmocny Bóg!*» wołaj ludu wierny w modlitwie swej za kapłana, a błagaj z wiarą i ufnością, jak niewiasta Chananejska, jak wdowa Naimska, jak siostra Łazarza, prosząc o wskrzeszenie i podźwignienie z grzechów i o powrót do życia cnotliwego i utwierdzenie w miło-

sierdziu Bożem brata waszego ciałem, ojca duchem—kapłana chrześcijańskiego.

Po tak wzniosłej modlitwie za kapłana, lud wierny upokarzając się w duchu i przypominając sobie własne swe grzechy, wyznaniem kapłana zachęcony i nauczony, dla dostąpienia godnego uczestnictwa w niekrwawej ofierze, słowy kapłana spowiada się Bogu wszechmocnemu i świętym Pańskim i kapłanowi stojącemu przy ołtarzu. Zeznaje swe winy i woła bijąc się w piersi: «*moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina.*» Przetoż prosi wszystkich świętych i kapłana, by się za nim modlili do pana Boga ich.

«*Wyszła chwala Pańska od progu kościoła*», ¹⁾ prorokował niegdyś Ezechiel prorok, a to proroctwo spełniło się w skrusze narodów, zeznających swe winy w świątyniach chrześcijańskich. Przez to upokorzenie odzyskuje Bóg chwałę sobie należną i cześć grzechami w człowieku przyćmioną. Na widok tego wzruszającego upokorzenia ludu, stojącego na kolanach w świątyni i wyznającego swe winy, poruszają się chóry niebieskie, głoszą cześć i uwielbienie Ojca narodów i Zbawiciela świata; na widok tego tłumu, gromadnie napełniającego świątynię, w pokorze zanoszącego błagalne modły do swych ołtarzy, zdumiewa się człowiek światowy i zeznać musi, iż chwala Pańska wychodzi od progu świątyni: t. j. z tej świątyni wynoszą i chwałę i dobre imię prawdziwi uczniowie Chrystusowi dla siebie. Tutaj zacny młodzieniec korząc się i zeznając winy uczy się strzedz siebie od grzechu, a w cnotliwym życiu odpłacać się Bogu wdzięcznością za Jego miłosierdzie. Tu rodzice chrześcijańscy wyznając swe grzechy znajdują dla siebie naukę życia chrześcijańskiego i wskazówkę, co do wychowania swych dzieci w bojaźni Bożej; tu i starcy zgrzybiali, spowiadając się z ułomności swego życia, otuchę i pocieszenie otrzymują w starości swej: tu człowiek nauki, tu i prostaczek spowiadając się Jednemu Bogu i kapłanowi, głoszą bratnią

1) 10, 16.

jedność i równość i znajdują uzacnienie swoje i chwałę swoją w miłosierdziu Bożem.

O, jakże biedni są ci chrześcijanie, co lekceważąc Mszę św. nieuczęstniczą w tej świętej spowiedzi, o, jakżeż nieszczęśliwa ta młodzież, co nie zna upokorzenia i wyznania win swoich w zgromadzeniu świętych! o, jakżeż chwalebni i szczęśliwi są ci, co znajdują chwilę do wysłuchania Mszy św.! Ojcowie i matki, gospodarze i gospodynie, jakże niemądrze a zgubnie postępujecie, jeśli dzieci waszych i podwładnych nie posyłacie do kościoła na Mszę św.! Doświadczenie nas boleśnie uczy, iż nierząd i rozmaite nałogi wyradzają się w tej młodzieży, co opuszcza nabożeństwo w kościele. Dziczejąc z dnia na dzień, pozbawiona religijnych pobudek, które otrzymuje człowiek w czasie Mszy św., traci ona wiarę i cnotę i staje się pochopną do rozmaitych występków. Przez swe zepsucie poczuwa ona później wstręt do kościoła, do spowiedzi i do nabożeństwa. Zapytajcie pijaków: ile razy oni byli w kościele? zapytajcie nierządnie żyjących młodzieńców swawolnych, jak często oni odwiedzali kościół Boży? a zamilkną zawstydzeni, albo odpowiedzą grubiaństwem. W każdym razie przekonacie się, że opuszczanie kościoła prowadzi człowieka do upadku i jest znakiem jego odstępstwa. Przekonacie się, iż ci, co przez lekceważenie nie wyznają swych win z ludem Bożym we Mszy św., nie uczęszczają do spowiedzi; i konają bez niej, i bez pokuty idą na sąd Boży, by usłyszeć od Sędziego dekret potępienia: «a ktoby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprzę się go i Ja przed Ojcem moim» ¹⁾.

III.

Sądy Boże dla ludzi lekceważących przepisy wiary i ustawy kościoła Chrystusowego; ale ufającym w Pana zachowane jest miłosierdzie Boże. Dla tego to i kapłan, wysłuchawszy pokorną spowiedź ludu wierzącego,

1) Mat. XI, 32.

wzruszony miłosierdziem Bożem, w którym znalazł dla siebie oczyszczenie i uspokojenie, wzywa zmiłowania Bożego nad upokorzonym ludem i czyta dekret przebaczenia. «*Niech się nad wami zmiłuje Bóg wszechmogący, a odpuszcivszy grzechy wasze, niech was doprowadzi do żywota wiecznego*», mówi kapłan, a lud kończy modlitwę jego mówiąc: «*Amen*». «*Przebaczenie*, woła dalej kapłan, łącząc swoją sprawę z potrzebami wiernych, *rozgrzeszenie i odpuszczenie grzechów niech nam udzieli wszechmocny i miłosierny Pan*», a lud odpowiada: «*Amen*». Wymawiając słowa tej modlitwy kapłan czyni na sobie znak krzyża św., by okazać wiernym, iż w krzyżu Pańskim otrzymujemy odpuszczenie grzechów i uświętobliwienie nasze.

Jakżeż miłą musi być ta modlitwa wzywająca miłosierdzia Bożego i przebaczenia, od stóp ołtarza płynąca z ust kapłana i wiernego ludu do tronu Bożego, niebiosom, które przez długie wieki zachmurzone były zapamiętałością synów ludzkich! Jakże rozkoszną ojcowskiemu sercu Boga, co w tej modlitwie widzi dzieci swe marnotrawne powracające do Niego! Tę modlitwę ubłagalną przewidział prorok Pański Joel kiedy mówił: «*Miedzy przysionkiem, a ołtarzem będą płakać kapłani, słudzy Pańscy, a będą mówić: przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu!.. żalem zdjęty jest Pan nad ziemią swoją, a przepuścił ludowi Swemu*» ¹⁾. W tem zwróceniu się miłosierdem ku pokutującemu a zeznającemu winy swe ludowi i wysłuchaniu modlitw kapłana stwierdza Bóg obietnice swoje, dane przez psalmistę: «*zawoła, wysłucham go*». W tem objawieniu pocieszającym troskliwości o swe dzieci Ojca niebieskiego, czerpie kapłan pobudkę do dalszych modlitw.

«*Teraz Boże*, woła on, *zwróć się ku nam i ożywisz nas*»; a wierni odpowiadają: «*i lud Twój będzie się cieszył w Tobie*!» «*Okaż nam Panie miłosierdzie Twoje*», woła kapłan; «*i zawienie Twoje daj nam*!» błaga lud. «*Panie wysłuchaj modlitwy nasze*!» prosi kapłan; zgrom-

1) 2, 17.

madzenie świętych wznosi głos do nieba: «*a wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie*»! Jak potężny jest ten okrzyk wierzącego ludu, błaganie strzeliste, co od wieków przebija sklepienia niebios! «*A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie*», wołał w ucisku psalmista ¹⁾. «*A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie*», wołały gromadki chrześcijan pierwszych wieków, kryjących się w podziemnych świątyniach Rzymu; «*a wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie*», wołali męczennicy stojący na miejscu kazi; «*a wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie*» woła i dziś skołatane i zbolące serce wyznawcy Chrystusowego.

Ale utrapienia ich nie mogą pójść im na zatrącenie, ale w cierpieniach swych nie upadną wierne dzieci Zbawiciela, który przez mękę i krzyż zwycięża świat. Oto kapłan utwierdza ich w tej nadziei mówiąc: «*Pan z wami*». Nie bójcie się, powiada, On stworzył niebo i ziemię, On kieruje losami narodów, On miłosierny jest, a w każdej chwili śpieszy z pomocą, gdzie widzi potrzebę i niesie ulgę swemu stworzeniu. «*Pan z wami*» pozdrowiał niegdyś żeńców spracowanych Booz, praojciec Dawida, z którego pokolenia wyszedł Zbawiciel świata. «*Pan z wami*» pozdrowia kapłan strudzonych pracowników w winnicy Pańskiej wiernych dzieci Zbawiciela. «*I z duchem twoim*», odpowiada lud pozdrowiony Jmieniem Pańskim. Nie mówi «*z tobą*», ale «*z duchem twoim*», bo widzi w nim nie człowieka zmysłowego, lecz postać duchową, sprawującą urząd Chrystusa w św. Ofierze; nie widzi w kapłanie człowieka ułomnego, ale męża mocą Bożą odzianego, w duchu Bożym spełniającego Ofiarę niekrwawą zbawienia ludzkości. Nie osobę, ale urząd; nie ciało, ale ducha; nie osobiste cnoty, ale namiestnictwo Chrystusowe pozdrowia lud wierny w swym kapłanie.

Tu się zastanowić wypada i zwrócić uwagę na to, iż chociaż wiele mogą cnoty osobiste kapłana dla ludu, a dla niego są jedynym środkiem do zbawienia, to jed-

¹⁾ 102, 2.

nakże mocy i dzielności swej Ofiara ołtarza nie czerpie z zasług jego, ale z zasług Jezusa Chrystusa.

Msza św., przez kapłana w jedności z kościołem pozostającego odprawiana, ma swoją moc zbawczą dla wiernych bez względu na jego cnoty. Dodają one uroku i błogosławieństwa niezaprzeczenie; jak znowuż występki kapłana robią pewną ujmę świętej Ofierze; ale wewnętrznej jej ważności i skuteczności—biorących moc swoją w zasługach Jezusa Chrystusa—nie zmieniają. Kapłan za swe cnoty otrzyma nagrodę u Boga, zarówno jak nie ujdzie kary Bożej za swe grzechy; ale ofiara święta przez jego ręce zaniesiona skuteczności nie zmienia dla cnót jego, lub grzechów. Pamiętać należy przestrogi św. Pawła, który dowiedziawszy się, iż Koryntczycy zaczęli się różnić między sobą przechwalając się swemi apostołami, którzy ich ochrzcili i przekładając nad innych apostołów, mówi temi słowy: «*Dano mi znać o was bracia moi, iż poswarki są między wami;.. iż każdy z was mówi: jam jest Pawłówn, a ja Apollówn, a ja Cephyn, a ja Chrystusówn. Rozdzielony jest Chrystus? alboż w imię Pawłowe jesteście ochrzczeni?*» zapytuje ich z wyrzutem i kończy: «*wy jesteście w Chrystusie Jezusie, który się nam stał mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem i odkupieniem, aby, kto się chlubi, w Panu się chlubił*» ¹⁾.

Po złożeniu wzajemnych pozdrowień w Panu kończą się błagania u stóp ołtarza i kapłan odmawiając modlitwy wstępuje do ołtarza. My zaś na zakończenie dzisiejszej nauki wspomnijmy, iż Msza św. jest żywym obrazem męki Pańskiej. Od wyjścia kapłana z zakrystyi, aż do wstępowania jego do ołtarza, przypomina wiernym wyjście Chrystusa z wieczernika, wstąpienie do Ogrójca Oliwnego i Jego modlitwę; a kiedy kapłan odmawia spowiedź powszechną,—Jego pot krwawy i wołanie do Ojca o oddalenie kielicha; i ze wstąpieniem kapłana do ołtarza przypomina zbrojne zbliżenie się sie-

¹⁾ I, Cor. 1, 12.

paczy żydowskich, mających na czele Judasza—zdrajcę. Odczuwając więc trwogę w odmawianiu psalmu «osądź mię Boże» i korząc się za grzechy w spowiedzi, nie zapominajmy o trwodze Zbawiciela naszego, o Jego upokorzeniu w modlitwie w Ogrójcu, o Jego krwawym pocie! A kiedy serce nasze zalega boleść wołajmy z Chrystusem o oddalenie kielicha, ale i zgadzajmy się z nim w poddaniu się woli Bożej. Amen.



NAUKA

TRZECIA.



Kyrie.

«Ty powstawszy, Panie zmiłujesz nad Syonem, bo czas zmiłowania nad nim, bo przyszedł czas»... 1)

W duchu proroczym przewidział psalmista czas ogólnego zmiłowania nad Syonem Chrystusowym, nad świętem zgromadzeniem wiernych dzieci Jego. W tem zmiłowaniu Bożem ufny Kapłan wstępuje do ołtarza, by tam głosić powszechność miłosierdzia Pańskiego, a nad ludem wiernym i nad grzesznymi synami ubłagać Jego litości. Postępując coraz wyżej i zbliżając się do ołtarza Kapłan Chrystusowy, jak Mojżesz wstępujący na górę Synaj, nie zapomina o narodzie wiernym, który pozostawia w poczuciu winy skruszonym; błaga więc Boga za siebie i za lud pokutujący, mówiąc: «Oddal od nas prosimy Cię Panie nieprawości nasze, abyśmy w czystości ser-

1) Psal. 101, 14.

ca do najświętszych przybytków Twoich godnie wstąpić mogli. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.» Zbliżywszy się do ołtarza schyla głowę i całuje ołtarz na znak swej pokory wobec Chrystusa i Świętych Jego i głębokiego szacunku dla relikwii świętych umieszczonych w ołtarzu, odmawiając przy tem modlitwę: *«Błagamy Cię, Panie, przez zasługi świętych Twoich, których relikwie w tem miejscu się znajdują i wszystkich świętych, abyś odpuścić raczył wszystkie grzechy moje. Amen.»*

I.

Ponieważ ołtarz jest przedmiotem czci zawsze, a szczególnie w czasie Mszy Ś., wypada nam zwrócić nań bacniejszą uwagę. Ołtarz Chrześcijański, zarówno jak ofiara, sięga dawnych wieków. On jest spuścizną po ofiarach Patriarchów i drogą pamiątką stołu w wieczniku, na którym ustanowił Chrystus Pan Ofiarę Nowego Zakonu, a także i obrazem Krzyża Chrystusowego, na którym złożona została krwawa Ofiara Jezusa Chrystusa. Na ołtarzach, czyli stosach kamiennych, składają się ofiary Abła, Noego i Abrahama; na ołtarzu, z rozkazu Bożego zbudowanym przez Mojżesza, składali ofiary Kapłani Starego Zakonu; na ołtarzach cała ludzkość zanosila Niebu swe oblaty i całopalenia. Ołtarz, jak człowiek, jest odwiecznym tułaczem na tym padole wygnania, a nieodłącznym towarzyszem doli i niedoli jego; świadkiem jego wiary w Boga, pośrednikiem jego nadziei i związką pokoleń i rodów, wykazujących przez ofiary na nim składane swą łączność duchową z niebem i zmysłową pokrewność między sobą. Odwieczna spuścizna po przeszłych pokoleniach ziemi i drogocenna pamiątka ich czci religijnej, ołtarz w Kościele chrześcijańskim przewyższa ołtarze Starego Zakonu wielkością i świętością składanej na nim Ofiary.

W pierwszych wiekach, kiedy skutek prześladowań obawiali się Chrześcijanie, aby rzeczy Święte nie były przez pogan poniewierane, ołtarze były to zwyczajne

stoły z drzewa; chociaż niekiedy używano i kamiennych, zbudowanych na grobach męczenników. Kiedy zaś ustały prześladowania i zaczęto ozdabiać świątynie chrześcijańskie—wtenczas i ołtarze stale już budowano z kamienia; hojność pierwszych Chrześcijan nieraz je ozdabiała lampami i lichtarzami szczerozłotymi, lub srebrnymi, a nawet i całe ołtarze odlewano z tych drogich metalów. Czyniono to, by wykazać szacunek swój względem Ofiary Chrystusowej i względem kości świętych w ołtarzach spoczywających. Ta pobożność wieków dawnych powinna być dla nas wskazówką, jak mamy cenić i szanować nasze ołtarze i przybytki Boże, gdzie się one znajdują.

Na nich składa się ofiara Chrystusowa, one są grobem męczenników wiary i dobroczyńców ludzkości, przed nimi modlili się, cieszyli się i płakali, błagali i modły dziękczynne składali ojcowie nasi. Cześć im i poszanowanie należy od każdego.

Po ucałowaniu Ołtarza idzie Kapłan na lewą stronę i tam żegnając się czyta *«Introit»*, co znaczy, *wstęp*. W pierwszych wiekach składał się on z psalmu całego, dzisiaj są to krótkie wyjątki z Pisma św. Starego i Nowego Testamentu i z psalmów; na końcu mówi się: *«Chwała Ojcu»*... Wyjście do ołtarza Kapłana jest obrazem przyjscia Syna Bożego na ziemię, a introit jest głosem, którym świat wzywał *«Pożądanego narodów»* Zbawiciela. Używamy wierszy z psalmów Dawidowych, ponieważ Dawid należał do tych Królów i proroków, którzy tak gorąco pragnęli wiedzieć to, na co my patrzymy i słyszeć to, co my słyszymy. Kiedy więc widzimy Kapłana odczytującego introit, wspomnijmy na one wielkie pożądania Patriarchów, oczekujących z utęsknieniem Obiecanego i wołających: *«Spuście roś z niebios, niech się otworzy ziemia, a wyda Zbawiciela!»*¹⁾ — *«Pomocnikiem moim i obrońcą moim jesteś Ty, Boże mój, nieomieszkajże!»*²⁾ Wzbudzajmy w sobie uczucia wdzięczne ku Zbawicielowi naszemu, iż uczynił nas uczestnikami

1) Izai. 45, 8. 2) Ps. 39, 18.

tych tajemnic, pożądaných z upragnieniem przez patryarchów i proroków.

II.

Po skończonym introicie Kapłan ze złożonemi rękami na znak głębokiej pokory odmawia na przemian ze służącym trzykrotnie: «*Kyrie elejson*,» co znaczy: «*Panie, zmiłuj się*.» — «*Christe elejson*,» co znaczy, «*Chryste zmiłuj się*.» i iznowu trzy razy: *Kyrie elejson*! Są to wyrazy greckie; jako wezwania we Mszy zaczęto ich używać najprzód w Grecyi. Kościół nasz św. zachowując od najdawniejszych czasów ten zwyczaj, zatrzymał aż po dziś dzień, we Mszy św. wyrazy greckie, zarówno jak i hebrajskie: *Amen*, *Alleluja*, *Hosanna*, na okazanie zjednoczenia wszystkich pokoleń ziemi w Jezusie Chrystusie i w Kościele Jego, gdzie, jak powiada św. Paweł: «*nie masz poganina i żyda, barbarzyńca i tatarzyna, niewolnika i wolnego, ale wszystko i we wszech Chrystus*.» ¹⁾

Wstępując pośród nas Chrystus Pan, stając się ofiarą za nas, wyraźnie wskazał nam prawo Swoje o zjednoczeniu serc ludzkich w związku bratniej miłości; dając nam siebie za pokarm w św. Ofierze, prosił Ojca niebieskiego, byśmy, z Bogiem i z sobą byli «*Jedno*.» To prawo Chrystusowe przypomina Kościół swym dzieciom używaniem wielości języków przy jednej Ofierze; to pragnienie Chrystusowe w tak wyraźnych słowach określa Jego Apostoł. Nie masz w Kościele Jego poganina, ani żyda, nie masz barbarzyńcy, ani tatarzyna, tylko Chrzęścianie; niema tu wroga i nieprzyjaciela; niema pana i niewolnika, ale dzieci Boże odkupione Krwią Jednorodzonego Syna Bożego. Jakąż dzielną pobudką do jedności służyć nam powinien ten piękny zwyczaj Kościoła; jakże pouczającym on jest w zachowaniu zgody i miłości bratniej i w poszanowaniu wzajemnem, a zapobiegają-

1) Coloss. 3, 11.

cem wszelkim waśniom i kłótniom plemiennym, które zawsze były zgubą ludzkości!

Nie wolno ci, Chrzęścianinie, pogardzać, ani grekiem, ani żydem: bo język narodu ich błaga za nich o zmiłowanie przy tej Ofierze, w której ty czerpiesz zbawienie! Nie wolno ci nienawidzieć, ani barbarzyńca, ani tatarzyna, bo za wszystkich umarł Chrystus; a skoro Chrystus św. połączył go z Kościołem Chrystusowym, jest bratem twoim w Chrystusie.

Nie z jednego plemienia, nie z jednego pokolenia powstał Kościół Chrystusowy; ale między bohaterami i męczennikami, między zastępami Świętych Jego znajdziesz powołanych z każdego narodu i pokolenia. Nie na jednym narodzie stoi on i dzisiaj, ale oto wszystkie narody ziemi mają czoła swe naznaczone znakiem Krzyża św. — dziedzictwa Chrystusowego. Nie cnotami jakiegoś wybranego pokolenia, ale miłosierdziem Bożem, męką i śmiercią Chrystusa stoi wiara nasza i Kościół Chrystusowy. Jakże smutno i boleśnie jest, patrzeć dzisiaj na serca Chrzęścian rozdarte plemienną niezgodą! Oto, przypominają swe cnoty, a wytykają wady drugim; zdawałoby się, iż ich cnoty większe były nad zasługi Jezusa Chrystusa, a wady przeciwników gorsze nad zbrodnie zabójców Jego. Zdawałoby się, iż swą tylko dumą plemienną i potęgą ostać się mogą bez Jezusa; a krzywdy wyrządzone mają jedynie tylko wołać o pomstę, bez względu na prawo Chrystusowego przebaczenia.

Chrzęścianie, wobec tej Ofiary świętej opamiętajcie się, a złóżcie uprzedzenia i zawiść serc waszych! Chrystus was łączy, Ofiara św. zjednoczenie serc wiernych opiewa; — posłuchajcie głosu wiary i podajcie dłonie do zgody i jedności bratniej! Strzeżcie się błędów i grzechów braci waszych, ale nie odrzucajcie ich samych od serca waszego, od modlitwy waszej, od ofiary waszej! «*Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie*, powiada Zbawiciel nasz, *zostaw dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się*

z bratem twoim, a tedy przyniesiesz dar twój.» ¹⁾ Słowa te były zwrócone do faryzeuszów, co zacięci w swych gniewach i nienawiści, nie jednali się ze swymi nieprzyjaciółmi; a tylko na okup grzechów składali ofiary i sądzili, iż one pojednają ich z Bogiem, wtenczas, kiedy serce ich dalekim było od zgody z bliźnim. Słowa te wyrzeczone są i do tych, co bywają na Mszy św. i składają ofiary; a w sercu swem ukrywają żmiję złości i pomsty.

A że takich nie brak—rzecz widoczna. Bo zważcie, chrześcijanie, wszak świątynie nasze pełne są modlących się i ofiarujących swe dary; a jednak domy nasze i zagrody przepełnione są przekleństwami i pogrozkami zemsty, a serca nasze napełnione są gniewem i zawiścią. Łączymy się u stóp ołtarzy w jedno gronko dzieci Chrystusowych, kornie błagających swego Mistrza; a po wyjściu ze świątyni dzielimy się na partyje i kółka sobie nieprzyjazne, i z miną hardą i pełną pogardy patrzymy na nieprzyjaciół naszych. Czyż to po chrześcijańsku? Nie,—to po faryzeuszowsku. Czyż to dowodzi, iż skorzystaliśmy ze św. Ofiary? Przeciwnie to dowodzi, iż z tego św. uczestnictwa nie usprawiedliwienie, ale sąd wynosimy dla siebie. »Jakżeż można, pyta mąż chrześcijański z pierwszych wieków, zbliżyć się do Boga pokoju nie mając pokoju w sercu? do otrzymania przebaczenia grzechów chowając urazę? Jakżeż można ubłagać Ojca, gniewając się na brata? Wszakże i Józef posyłając braci, by uprosili ojca przybyć do Egiptu, zabronił im gniewać się między sobą w drodze.» ²⁾ Jeżeli więc Patriarcha Józef obawiał się, by kłótnie i zwady dzieci Jakóbowych nie były dla ojca powodem odmówienia się od podróży do Egiptu, czyż nie powinniśmy tem bardziej obawiać się, chrześcijanie, iż dla niezgód i kłótni odmówi nam Zbawiciel nasz swego uczestnictwa i pomocy i opuści nas!

III.

«Miłosierdzie Pańskie na wieki wysławiać będę mówi psalmista Pański, albowiem mówił: miłosierdzie

1) Mat. 5, 2, 3; 2) Tertul. lib. I. de or.

wieczne zbudowane będzie na niebiesiach.» ¹⁾ Lutnię Dawidową wziął w spuściznie nasz Kościół św. i przez całe wieki pobudza dźwiękiem jej Niebo do miłosierdzia nad synami ludzkimi; a wołaniem «Kyrie-elejson» porusza serce Boże ku zmiłowaniu nad dziećmi swemi. Kiedy według prawa starożytnego Kościoła przygotowujący się do Chrztu Katechumeni i pokutnicy, ponoszący publiczną pokutę za swe grzechy, mogli być tylko na początku Mszy św. do Ofiarowania; nie zostawił ich Kościół w zapomnieniu: ale pojednanym przez spowiedź swym dzieciom zalecał błagania nad tymi, co jeszcze światła Chrystusowego nie ujrzeli i nad tymi, co ujrzawszy je przez grzechy swe stracili. Występował więc Dyakon przed ludem, klękali Katechumeni i pokutnicy, a Dyakon mówił: «*Katechumeni, módlcie się!*» izwracając się do wiernych wzywał ich do udziału w modlitwie: *Niech wierni modlą się za nich, a przede wszystkim dziatki!*» Następnie wykazywał potrzeby Katechumenów, w których wierni modlitwą swą mieli okazać im pomoc.

«*Módlmy się wszyscy*, wołał Dyakon, *za Katechumenów, aby Pan nieprzebrany w dobroci i miłosierdziu wysłuchał ich prośby i zaspokoił życzenia ich serca,*» a wierni z dziatkami odpowiadali: «*Kyrie elejson!*»—«*Aby otworzył im Ewangelię Jezusa Chrystusa,*» a wierni z dziatkami odpowiadali: «*Kyrie elejson!*» Dyakon: «*Aby ich oświecał i nauczał przykazań swoich,*» a wierni z dziatkami: «*Kyrie elejson!*» Dyakon: «*Aby natchnął ich bojaźnią czystą i zbawienną, aby otworzył uszy ich serca, iżby się zajmowali Jego zakonem we dnie i w nocy.*»—Wierni z dziatkami: «*Kyrie elejson!*» Dyakon: «*Aby ich przyłączył i zaliczył do swych owieczek czyniąc godnymi odrodzenia i szaty nieśmiertelności.*»—Wierni z dziatkami: «*Kyrie elejson!*» Dyakon: «*Aby ich oczyścił od wszelkiej zmazy ciała i duszy, aby w nich mieszkał pospół ze swym Chrystusem, aby błogosławił ich wejście i wyjście i dał powodzenie wszelkim ich zamiarom.*» A lud wierny odpowiada z dziatka-

1) Psalm. 88, 2.

mi: «*Kyrie elejson.*» Te i tym podobne życzenia i modlitwy Kościół wygłaszał nad kornymi Katechumenami i pokutnikami. Woła on i po dziś dzień z Izajaszem: «*Panie zmiłuj się nad nami, bośmy Cię czekali: bądź ramieniem naszym z poranku, a zbawieniem naszym czasu utrapienia*» ¹⁾ i błaga o zmiłowanie Boże nad grzeszną ludzkością, o zbawienie uciśnionych i zbolących o pociechę i wsparcie dla sierot i ubogich, o ratunek dla ginących. Ze ślepym siedzącym przy drodze do Jerycho, z niewiastą Chananejską wznosi głos swój Kapłan od ołtarza do Tronu Bożego i woła, Panie zmiłuj się nad niedowiarkami, oświeć ich światłem wiary Twej — *Kyrie elejson!* Panie, zmiłuj się nad ludźmi złych obyczajów, a daj upamiętanie rozpustnikom, pijakom i krzywdzicielom! «*Kyrie elejson!*» Panie, zmiłuj się nad cierpiącymi ubóstwo i niedolę, a ośłodź dni żywota ich. *Kyrie elejson!* Panie, zmiłuj się nad boleścią serc błagających Ciebie o pospieszenie z pomocą, a otrzyj łzy matek i córek płaczących nad upadkiem swych braci i dzieci. «*Kyrie elejson!*» Panie, zmiłuj się nad dziatkami za rodziców swoich błagającymi, podtrzymuj dobrych, a nawróć złych rodziców. «*Kyrie elejson!*» Panie, oto prośby i błagania, wyrzekania i łzy całej ludzkości łączę w tej prośbie, zmiłuj się nad nad tymi, co mi bluźnią, «a niech przyjdzie królestwo Twoje!» «*Kyrie elejson!*» — «*Chryście elejson!*» — «*Kyrie elejson!*»....

Nad modlącym się w ten sposób kapłanem zatrzymuje się wzrok Boży, ucho Wszechmocnego wsłuchuje się w prośby swego sługi, a ręka Najwyższego błogosławi zgromadzenie dzieci, nad którymi wezwane jest Imię Jego. O, jak wzniosłą i piękną a pełną miłości przedstawia się postać naszego Kościoła, co tak rzewnie błagać umie Pana nad pany nad synami ludzkimi, nad dziećmi swemi i nad bluźniercami Ewangelii Chrystusowej. Jakżeż głęboko odczuł on Ducha Chrystusowego,

1) 33, 2.

którym przejęty apostoł mówi: «*złorzeczą nam, a błogosławimy, bluźnią nas, a modlimy się*» ¹⁾,

O, rodzice chrześcijańscy, wsłuchajcie się dobrze w te błagania Matki waszej, Kościoła, a uczcie się jak macie dziatki wasze nakłaniać od niemowlęcych lat do modlitwy—modlitwy rzewnej, a pięknej; do modlitwy tak zbawiennej, a pouczającej! Pociesz się, dobry ojciec i matko jeśli dziecię twoje, acz nieudolne i ubogie umie wołać do Boga za ciebie, za siebie i za wszystkich ludzi: «*Panie, zmiłuj się!*» Nie jest ono tak marnem, jak ci się zdaje i jak ludzie sądzą: ono jest wielkiem w oczach Bożych i Kościoła, bo z kapłanem jego zanosząc modły za ludzi bierze święte uczestnictwo w modlitwie Chrystusowej; ono jest nieśmiertelne, ma zasługi przed Bogiem niespożyte, bo głos jego łączy się z głosem dziatki w świątyni Pańskiej wołających «*Kyrie elejson!*» Bo przez ich modlitwy nie jeden grzesznik nawrócony, nie jeden niedowiarek światłem Bożem oświecony, nie jedno nieszczęście zażegnane, nie jedna łezka osuszona. Kiedy więc sprzyja ci szczęście, niech się modli dziecię twoje, by błogosławił Bóg dniom radości twojej; kiedy boleść serce twoje kamieniem ciężkim przygniata, niech się modlą dziatki twoje, a zmiłowania Bożego dla ciebie błagają. Niech się modlą i za sąsiadów twoich i dalekich, za krewnych i obcych, za przyjaciół i nieprzyjaciół—niech wołają za wszystkich ludzi: «*Panie zmiłuj się!*» Do jego modłów i ty swoje przyłącz; a przede wszystkim w świątyni, kiedy kapłan mówi: «*Kyrie elejson*», ty wołaj z prorokiem: «*Panie zmiłuj się nad nami, bośmy Cię czekali, bądź ramieniem naszym z poranku, a zbawieniem naszym czasu utrapienia.* *Kyrie elejson! Amen.*»

1) I Korynt. 4, 12.

NAUKA



CZWARTA.

Gloria,

«Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli» 1),

«Śpiewajcie Panu, a błogosławcie Fmieniowi Jego... Przynóście Panu cześć i chwałę... Klaniajcie się w sieni świętej Jego!.. niech się weselą niebiosy, niech się wzruszy morze i pełność jego, rozradują się pola i wszystko, co jest na nich!» 2) śpiewał niegdyś psalmista Pański przewidujący przyjście Zbawiciela, co ma rządzić światem w sprawiedliwości i prawdzie. Śpiewajcie Panu, przynóście Mu cześć i chwałę, woła Kościół Chrystusowy, ujrzawszy dziełki swe przez modły i psalmy, przez poczucie żalu za grzechy i spowiedź oczyszczone na duszy, wzmocnione nadzieją, ozdobione miłosierdziem.

Teraz widzi je godnemi opiewać cześć Wszechmocnego, dla tego też i kapłan dokończywszy wezwania

1) Luc. 2, 14. 2) 95, 2.

miłosierdzia Bożego i zmiłowania nad ludźmi, z sercem łżejszem, z nadzieją promienną i wdzięcznością gorejącą głosi chwałę Boga tak dobrego: «Chwała na wysokościach Bogu; a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Wielbimy Ciebie. Błogosławimy Cię. Wystawiamy Cię. Dzięki Tobie czynimy dla wielkości chwały Twojej. Panie Boże, Królu Niebieski, Boże Ojczy Wszechmogący! Panie, Synu jednorodzony, Jezu Chryste! Panie Boże, Baranku Boży! Synu Ojca, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami, który gładzisz grzechy świata, racz przyjąć prośbę naszą! Który siedzisz po prawicy Bożej, zmiłuj się nad nami! Albowiem Ty sam święty, Ty sam Pan, Ty sam najwyższy, Jezu Chryste, z Duchem świętym w chwale Boga Ojca. Amen.

I.

Wzniosły ten śpiew chwały, wspomina ową błogą chwilę, kiedy nad wyklętą ziemią i nad odrzuconym rodzajem ludzkim rozległy się u kolebki Jezusowej chóry aniołów śpiewających i chwalcących Boga. Kiedy nad pograżonym w ciemnościach bałwochwalstwa i sprostności światem zajaśniała światłość niebieska, a nad tym padołem płaczu, poraz pierwszy, zabrzmiała chwała Boża, przepowiadana przez proroka, opiewana przez psalmistę. Śpiew ten pochwalny—śpiew tryumfu mocy Bożej i pokoju ludzkości, zaśpiewany przy stajence Betlejemskiej, nie zamął na ustach anielskich; ale pochwycony przez wdzięczne serca ludzkie dźwięcznym echem rozległ się po całym świecie i napełnia świątynie chrześcijańskie. Jako Hejnał radośny, zanucony małuczkemu Jezusowi i biednym pastuszkom, nie zacichł—nie ustał z czasem; ale spotężniał, wzmocnił się potęgą i mocą Jezusową; ale więcej się stał powszechnym i donioślejszym, z wyjątkiem dni żałoby i smutku, płynąc codziennie z ust kapłanów Chrystusowych i wiernych dzieci. Jego wpływ pocieszający nie tylko osłodził skołataną serca pasterzy, ale potrącając wiecznie o serca wiernych wle-

wa w nie balsam pociechy, podnosi wiarę, wzmacnia nadzieję, roznieca ogień miłości ku Bogu i ludziom!

«Gloria», Chwała na wysokości Bogu, zaśpiewa kapłan w świątyni, a oto poruszają się serca wierzące, wznoszą się ku stropom niebieskim oczy śmiertelników. Dokoła groby, śmierć i spustoszenie; dokoła zawody, klęski, uciski i zdrady, dokoła panowanie złota, namiętności i przemocy;—wiara tylko w to, co się widzi i co zmysły łechce, jest ogólną. Nie dziw, iż wobec tej ogólnej martwoty, kamienieje z bólu serce ludzkie, rwące się w górę po nad ten świat, po nad wszelkie ludzkie zabiegi. O, z jakąż chyżością wzlatuje ono ze śpiewem «Gloria» do Tronu Bożego; o z jakąż radością i szczęściem niewymównem, czując się być oczyszczonem od kurzu namiętności przez spowiedź, skruchę i wezwanie miłosierdzia Pańskiego, zatapia się ono w tej nadziemskiej chwale swego Pana! W tej chwale wątpiący odzyskuje wiarę mocną, chwiejny cnoty stateczne; w tej chwale ofiara przeciwnych losów znajduje promyk nadziei i ratunku, a wdowa i sierota uświęcenie jęków swoich i łez swoich.

Płacze i zawodzi nie jedno dziecko kościoła Chrystusowego; kaja się i kruszy, a jęczy zgromadzenie święte, bijąc się w piersi i wołając: «moja wina!» i wzywając «Kyrie elejson»! Skoro w świątyni da się posłyszeć «Gloria», oto naraz wsłuchanemu w ten śpiew anielski, w ten śpiew prastary, co go matka nasza Kościół św. wyśpiewywał w doli i niedoli swej, lżej się staje na sercu. Duch się jego w górę podnosi; jaśniejszymi promieniami świecą wiara, nadzieja i miłość, a z dźwiękiem uroczystym organu wznosi się okrzyk wdzięczności z serca tułacza ziemskiego. Chwała na wysokościach Bogu; a na ziemi pokój ludziom dobrej woli: wielbimy Cię, błogosławimy Cię, pokłon dajemy Ci, Tobie dzięki czynimy, dla wielkości chwały Twojej, Panie Boże, Królu niebieski, Boże Ojczy wszechmogący! Jezu Chryste, Baranku Boży i z Duchem świętym w chwale Boga Ojca!.. A do tego śpiewu wdzięcznego dostraja swą lutnię wie-

szczę psalmista Pański i woła: «Śpiewajcie Panu pieśń nową, chwała Jego w zgromadzeniu świętem; niech się weselą w Tym, który ich stworzył; synowie Syońscy niech się radują w Królu swoim, niechaj Jmę Jego chwałą w śpiewaniu społecznem, na arfie i na bębnie niech Mu grają, bo się kocha Pan w ludu swoim, rozweselą się święci w chwale! Śpiewajcie Panu, przynosćcie Mu chwałę, niech się weselą niebiosy, niech się wzruszą morza, niech się rozradują pola; w kościele Jego dajcie Mu chwałę, w Bogu zbawienie moje i chwała moja». ¹⁾

II.

Śpiewając zwycięzką pieśń chwały, dzieci Chrystusowe zapominają na chwilę w uniesieniu radośnem o swych cierpieniach i troskach codziennych; swobodniej oddycha pierś, serce porusza się żywiej, śmielej patrzy w swą przyszłość wieczną. W tem uwielbieniu poczuwa prawdziwą swą godność człowiek śmiertelny—bo kiedy świat otaczający mówi mu o jego znikomości, ciało przypomina mu krótkotrwałe jego tułactwo;—duch, oświecony tym śpiewem zwycięskiej wiary, głosi nieśmiertelność swoją i łączność z wiekami ubiegłymi, wielbiącymi Pana z chórami anielskimi, śpiewającymi «Gloria» w Betlejemie i z niebiosami opiewającymi cześć i chwałę siedzącego na stolicy i Baranka. «Widziałem, powiada św. Jan w objawieniu, rzeszę wielką... ze wszech narodów i pokoleń... stojące przed stolicą i przed obliczem Baranka i wołali głosem wielkim, mówiąc: Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy i Barankowi, a wszyscy aniołowie stali około stolicy... i padli przed stolicą na oblicza swe i pokłon czynili Bogu, mówiąc: Błogosławienie i chwała, i mądrość i dziękowanie, i cześć, i moc Bogu naszemu na wieki wieków. Amen.» ²⁾

Nie jest więc ten człowiek śmiertelny istotą nikczemną, ale w wierze jego najwyższa chwała jego i wy-

¹⁾ Ps. 61. 8. 2) 7, 9.

niesienie. Nie jest prochem marnym ten prostaczek, co zgrubiałe od pracy składając dłonie wznosi je do niebios razem ze śpiewem swej prostej duszy: bo w tej chwili jest on towarzyszem Dawida króla, aniołków Betlejemskich, jest on współobywatelom tych rzeszy niebieskich, co otaczając Tron Boży śpiewają Mu wieczne «Gloria.»

Nie ta martwa ziemia, nie skarby jej znikome—ale niebo, ale wieczne «Gloria» w niebie, oto święte uczestnictwo jego, oto wzniosła nieśmiertelność jego! Prawda, po tym śpiewie rzewnym a pięknym w świątyni, nieraz mu się da we znaki jego tułactwo, a serce niejednokrotnie zaboli wobec zmienności losów; ależ nie w uśmiechu fortuny doczesnej położył on swe nadzieje, nie w blasku doczesnym zbudował chwałę swoją: niebo i chwała wieczna, oto przyszłość jego.

W to niebo wpatrzony i wsłuchany w nauki matki, marzył on jeszcze w dzieciństwie o tym Bogu, co tam na słonecznym Tronie zasiada, co na obłokach zbudował przybytki swoje, a oświecił je złocistym światłem słońca we dnie i tysiącem gwiazdek uroczych w nocy. On dzieckiem będąc już wpatrywał się w to niebo, by dostrzedz tych szybkołotnych, małych, skrzydlatych posłańców Bożych, aniołków. I pożył z nimi się pobawić i pogwarzyć. Słyszał o nich, iż są dobrzy dla ludzi, ochotni na usługi, bronią odeszłego. Oni śpiewali Jezusowi maleńkiemu w stajence, oni i dziś nawiedzają niewinne dziatki, usypiają sierotki, bawią opuszczone i, jeżeli które umrą, prowadzą je do nieba. W młodzieńczych latach swoich, kiedy począł nawiedzać świątynie poczuwał na widok ołtarzy Pańskich, wobec modłów i śpiewów kapłana i ludu, odradzające się niebo w duszy swojej. I tak mu było rzewnie i miło, a śpiewno w sercu, jakby słyszał tych aniołków śpiewających chwałę Bożą, aż nieraz głęboka zaduma spoczęła na młodzieńczem obliczu jego; w oczach pokazała się rzewna łza. Po wyjściu ze świątyni, bujając po łąkach kwiecistych, ozdobionych blaskiem niebios, długo a długo nosił wspomnienia tej chwały Bożej, w świątyni sły-

szanej; tej chwili uroczej, kiedy aniołki Boże nawiedziły serce jego i zaśpiewały mu «Gloria», i niebo promienne chwałą Bożą zajaśniało w duszy jego. Nie jeden i po dziś dzień, i w starości swojej, przypomina ten urok lat młodzieńczych—ten poryw serca na odgłos chwały Bożej. Nie jeden dziś z was, zachwiany zwątpieniem i przynieciony namiętnościami, na wspomnienie owych lat wiary i niewinności, kiedy w sercu rozbrzmiewała chwała Boża, chciałby obudzić w sobie wiarę i cnoty dawne i powrócić dni szczęśliwe—z psalmistą woła: «*Powstań chwała moja, powstań arfo i cytro...*»⁴⁾).

Ta chwała Boża, to Gloria śpiewane w świątyniach naszych, jak owo «Gloria» anielskie w Betlejemie powołujące pastuszków do uczczenia Boga Zbawiciela, szczególniejszym urokiem pociąga i dziś ludek prosty—ludek pracy, do oddania Mu hojdu w świątyni. Patrzcie: bracia jego, którym dobrze się dzieje na tym świecie i nie potrzebują krwawym potem oblewać kawałka chleba, a nieraz i sąsiedzi jego zamożniejsi: nie zawsze mają czas do kościoła, nie zawsze znajdują potrzebę w duszy swej, by się pomodlić w świątyni. On, biedak, po całotygodniowej pracy odbywa nieraz całe mile pieszo, by nie opuścić nabożeństwa w kościele. Cóż go tam ciągnie, jakaż siła przykuwa serce jego do tej świątyni? Spytaj go, a on ci powie, iż chwała Boża osładza mu chwile niedoli doczesnej, a cześć Boża oświeca czarny los jego; a kiedy w kościele da się słyszeć śpiew i muzyka na cześć Boga, staje się cieplej w sercu jego, światelko zabłyśnie w duszy jego. Nie opisze on tego w słowach wzniosłych, ale okaże w tej radości oblicza swego na widok chwały Bożej. Wyczytasz to w modłach jego i w śpiewach jego, które Dawid śpiewał: «*nasycę się, gdy się okaże chwała Boża.*»²⁾).

III.

Kiedy tak podnosi człowieka i uszlachetnia chwała Boża, czyniąc go z istoty śmiertelnej i ubogiej nieśmier-

1) Ps. 106, 2. 2) 16, 15.

telnego wielbiciela Pana nad Pany, taż chwała Boża usposabia go przyjaźnie do ludzi i do zachowania zgody i jedności, i pokoju z bracią swoją. Dla tego to aniołowie śpiewali: «Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.» Chwała Boża jak słońko Boże oświeca go i wypędza z duszy jego czarne poczwary gniewu i pomsty, a pokój jest owocem oświecenia. Wobec tej chwały najuboższy prostaczek widzi, jak wielcy i mali zarówno korzą się przed wielkością Boga; bogaci i biedni, uczeni i ciemni łączą się w jedną rodzinę u stóp ołtarza;—z tą w sercu jego obok chwały Bożej obudza się poszanowanie do ludzi, a obok rozrzewnienia serca powstaje spostrzeżenie umysłu, iż kiedy zarówno wielbią jednego Boga Ojca i proszą miłosierdzia dla siebie, zarówno jeden drugiemu ustępować i przebaczać winni, a w jedności bratniej i pokoju okazać prawdziwe synowstwo Boże. Spełnia się więc w duszy jego przepowiednia psalmisty Pańskiego: *«Pan Bóg będzie mówił pokój nad ludem swoim, miłosierdzie i prawda spotkały się z sobą, a sprawiedliwość i pokój pocałowały się.»*¹⁾

Smutna byłaby chwała Boża, szyderstwem wobec nieba byłoby nasze «Gloria», gdyby mu nie towarzyszył pokój z braćmi naszymi. Nie pójda nasze pienia do Tronu Bożego, jeśli je przygniata niezgoda,—a przekleństwa i złorzeczenia zagłuszają śpiew chwały Bożej. Chrześcijanie kłótniwi i mściwi, nie tylko mieć nie mogą uczestnictwa w tej chwale i uwielbieniu, lecz nawet chrześcijanami nazwać się nie są godni. Bóg nie tak wsłuchuje się w śpiewy nasze i modły, jak wpatruje się w uczynki nasze: ma On chwałę Swą w Świętych swoich, co Tron Jego otaczają, a nasza chwała godną się staje wtedy, gdy towarzyszy jej pokój niebian i pokój prawdziwych wyznawców Chrystusowych, do których powiedział Chrystus po zmartwychwstaniu: *«pokój zostawiam wam, pokój daję wam»*²⁾; których apostoł poucza, aby jeden drugiego znosili w miłości, starając się zachować *«jedność ducha w związku pokoju»*³⁾.

1) Ps. 85. 2) Jan 14, 27. 3) Efez. 4, 3.

Widzieliśmy zjednoczone niebo i ziemię w chwale Bożej, a śpiew rzeszy niebieskich i aniołów otaczających Tron Boży, zlewający się z «Gloria» rzeszy ziemskich i kapłanów Chrystusowych z ludem Chrystusowym, zgromadzonym u stóp ołtarzy. Pokój Boży, pokój wiernych chwalców Bożych jest wyrazem tej chwały, jest oznaką widzialną tego zlania się w jedną rodzinę synów ziemskich i niebieskich. «Na tym bowiem polega pokój Chrystusa, powiada św. Cyryl, iż pojednał nas z Bogiem przez usunięcie grzechów i dwa narody połączył w jednym człowieku: z mieszkańców niebios i ziemi utworzył jedną owczarnię».—«Pokój ten, powiada inny mąż świątobliwy, nie jest danym dla bezbożnych ludzi, ale tym którzy kochają i wielbią Imię Boże.» Zapamiętać to sobie winienesz każdy, coś przyszedł w tej świątyni złożyć chwałę Bogu i zapytać siebie, czy masz ten pokój Chrystusowy w sercu swoim, czy zachowujesz ten pokój z domownikami i sąsiadami swymi, kiedy rozlega się w świątyni chór anielski i śpiew pokoju ludziom dobrej woli?

Chwała Bogu, a pokój ludziom: są to dwa przykazania, dwa nierozłączne zalecenia posłów Bożych dla ludzkości, dwie wskazówki dla wiernych zgromadzonych w świątyni ku uwielbieniu Boga. W nich się wyraża podwójne przykazanie Chrystusowe o miłości Boga i bliźniego, w nich się streszcza duch nauki Chrystusowej uwielbienia Ojca w niebiesiech i zachowania pokoju z bracią na ziemi. W chwale Bożej wyrażamy żywą wiarę naszą, w pokoju z braćmi—prawdziwą miłość bliźniego. Jedno bez drugiego nie może się ostać, ani być należyte wykonaniem; chwalenie Boga, a poniewieranie pokoju, jest bluźnierstwem, naigrawaniem się z Boga, pustemi frazesami, bezcelowem szamotaniem się z namiętnościami, zdradliwą zresztą obietnicą proroków bez wiary, o których powiada Jeremiasz, iż z lekkomyślnością mówili: *«pokój, pokój, ano nie było pokoju»*¹⁾.

1) 38, 20.

«Niemasz pokoju bezbożnym, mówi Pan Bóg przez usta Izajasza proroka, *niezbożnicy są jako morze wzburzone, które się uspokoić nie może i wylewają wały jego na podeptanie i na błoto*» ¹⁾. Jak morze wzburzone wypiera wszelkie brudy z siebie, rykiem zakłóca ciszę i spokój w przyrodzie — trwogą i przerażeniem napełniając serca ludzkie; tak bezbożni, pomimo chwilowej słodyczy i układności, gdy zostaną porwani wichrami gniewu, wyrzucają z siebie klątwy plugawe i wstrętne złorzeczenia. Złością swoją i porywami zemsty zakłócają ciszę domową, obalają zgodę sąsiedzką, niszczą i niweczą miłość bratnią i napełniają serca bojących się Boga przerażeniem i trwogą. Uniesiony gniewem i pomstą bezbożny człowiek nie opamięta się, bo przykazania Boże i chwala Boża, łyż żony i dzieci, nawoływania i błagania przyjaciół na nic się tu zdały. Rozjuszony, rozszalały, jak lew ryczący, rzuca się na każdego: na dzieci swe, na najbliższych, na rodziców nawet, szukając kogoby pożarł. «Niemas pokoju bezbożnym, a widząc to, powiada prorok, *Aniołowie pokoju gorzko płakać będą*» ²⁾

Nie łudźmy się br. m. powierzchowną pobożnością, jeśli nas nie zdobi pokój Chrystusowy; nie oczekujemy pokoju jeśli chwala Boża nie napełnia serca naszego i nie łączy nas z tem «Gloria», co kapłan śpiewa u ołtarzy Pańskich. Kościół nasz od wieków w rozmaitych przygodach swych: w doli i niedoli, w pomyślności i przesładowaniu głoszący nieustannie chwałę Bogu, a pokój ludziom — oto wzór nasz, oto nauka dla nas, oto i droga do wykonania prawa miłości Boga i bliźniego. Chwalmy Boga, dzięki Mu czynmy w tej Ofierze świętej, przez którą gładzą się grzechy nasze i przyjmują się prośby nasze; ale nie zapominajmy o pokoju Chrystusowym, głoszonym przez aniołów, zalecanym przez Chrystusa, przekazanym przez Apostoła: «*Pokój Boży niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Jezusie Chrystusie; czegoście się nauczyli i przyjęli, i słyszeli, i widzieli, to czyncie, a Bóg pokoju będzie z wami*». ³⁾ Amen.

1) 57, 20, 21; 2) Jsa 33, 7; 3) Philip. 4, 7.



N A U K A

P I A T A.

Dominus vobiscum i Kollekt.

«Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni, albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego.» ¹⁾

Badając usposobienia i potrzeby duchowe człowieka, nie bardziej zbawiennego nad wzajemną za siebie modlitwę z naszych pragnień wysnuć nie możemy. Bóg oświeca nas i pociesza chwałą swoją, pokojem ozdabia nas, wspiera i zbawia łaską swoją... My zaś ludzie biedni, plemię tułacz, nie mamy na rozkazy nasze światła niebios, nie w naszej mocy cudowne drogi wspomnienia Bożego. Nie jesteśmy Bogami, ale dziełem rąk Bożych. Że jednak w duszy swej nosimy obraz Boży, w dobrych przymiotach serca naszego wykazujemy podobieństwo Boże; a przez odkupienie jesteśmy współuczestnikami zasług Chrystusowych; choć w części przeto możemy świadczyć pomoc i wsparcie braci naszej.

1) Jacob. 5, 16,

Jednym z najwięcej skutecznych środków ku tej pomocy, to właśnie dar modlitwy. Przez nią w potrzebie bratniej łączymy swe serca i życzenia z braćmi naszymi, a przez nich i z nimi łączymy się z niebem. Skupieni na modlitwie i zastanawiając się nad własnym zmiennym losem, żywiej odczuwamy troski bliźniego; i nawzajem, widząc braci w modłach swoich za nas i z nami połączonych: czujemy się bezpieczniejsi, jak podróżny zaskoczony ciemnościami nocy, albo burzą, kiedy spotyka grono przyjaciół swoich. W tej wzajemnej modlitwie obok otuchy, czerpanej w sercach połączonych modlitwą, wyraźnie odczuwamy obecność Bożą i działanie Jego łaski. W świątyniach przepełnionych modlącymi się uczniami Chrystusowymi spełniają się słowa i przyrzeczenia Chrystusowe: *«Zasię powiadam wam, iż gdyby się z was dwa zezwolili na ziemi o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się od Ojca mego; albowiem gdzie są dwa, albo trzy, zgromadzeni w Imię moje; tamem jest w pośrodku ich.»*¹⁾

I.

Przystępując tedy do modlitwy Kapłan pozdrawia w Panu zgromadzonych mówiąc: *«Pan z wami»*; a lud mu odpowiada: *«i z duchem twoim.»* Znaczenie tego pozdrowienia już nam wiadome; czyni je Kapłan teraz, by utwierdzić lud w pamięci, iż stoją w obecności Bożej, iż Pan jest pośród nich; by w ten sposób zagrzać i zachęcić do modlitwy zaraz następującej i wzbudzić ufność w skuteczność modłów. Jeżeli zaś odprawia Mszę św. Biskup, mówi do ludu: *«pokój wam,»* z wyjątkiem Mszy św. żałobnych i w dniu pokutne odprawianych. Pokój głosi Pasterz owczarni swej, bo ten pokój Biskupi, jako następcy, wzięli po Apostołach, których po swem zmartwychwstaniu pozdrawiał Chrystus mówiąc: *«pokój wam!»* i zalecił im: *«Do któregokolwiek domu wnijdziecie, na-przód mówcie: pokój temu domowi!»*²⁾

1) Mat. 18, 20. 2) Łuk. 10, 5.

Po złożeniu pozdrowienia Kapłan wzywa wiernych do modlitwy mówiąc: *«Modlmy się»* (i jeżeli to jest czas pokuty zaleca im, by poklękali: *«Upadajcie na kolana!»* Służący do Mszy św. potem wzywa do powstania i mówi: *«Wstańcie!»*) Po tem wezwaniu trzymając ręce rozwarte i do ramion podniesione odczytuje słowa modlitwy, która się nazywa «Kollektą.» Nazwa ta wzięta z łacińskiego języka i zastosowana do tej modlitwy, oznacza modły nad zebraniem ludem; a to z tego powodu, iż w tej modlitwie streszczone są wszystkie potrzeby zgromadzonego ludu. Jeżeli Msza św. odprawia się w dniu wielkich uroczystości, wtedy odmawia się jedna tylko modlitwa, przypominająca łaski Boże w tym dniu na ludzi zlane; w powszednie zaś dni, w niedzielę i w czasie pokuty, jak to w Adwencie i w wielkim poście odmawia ich Kapłan po kilka.

Jedną tylko kollektę czyta Kapłan w dniu uroczyste i nieodmawia innych, w tym celu, by uwaga wiernych skupioną była nad rozważaniem tych wielkich Tajemnic, które Kościół uroczysto obchodzi. Z tego to powodu w największe uroczystości, jak Bożego Narodzenia, Wielkiej nocy, Zesłania Ducha św. i t. p., bez szczególniejszego pozwolenia, nie dopuszcza się wystawienie Przenajśw. Sakramentu.

Zwykle kollekty odnoszą się do Boga Ojca, dawcy życia i wszelkich łask widomych i niewidomych, jako do Pana Wszechrzeczy, Któremu się składa Ofiara; a kończą się słowy: *«Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.»* Zakończenie to czyni się na mocy wyraźnego zalecania Chrystusa Pana: *«O cokolwiek będziecie prosić Ojca Mego w Imię Moje, to uczynię, aby był wielbion Ojciec w Synu.»*¹⁾

W czasie odmawiania modlitwy trzyma Kapłan ręce rozwarte i nieco podniesione. Nie jest to zwyczaj dowolny, ale odwieczny i wiele pamiątek w sobie zawierający. Z podniesionemi rękami zanosił prośby Mojżesz, w czasie walki z Amalecytami, i tem ubłagał zwycięstwo. Z

1) Jan 14, 13

rękami wzniesionemi w świątyni Salomonowej modlili się Izraelici. Z rozciągniętymi ramionami modląc się sko-
nał Pan nasz i Zbawiciel na krzyżu. W ten krzyż za-
patrzeni, Ojcowie wiary naszej wyciągali swe ręce w cza-
sie modlitwy: okazując swą wiarę żywą i gotowość swą
ofiarować Chrystusowi dostatki swe ziemskie, a nawet i
życie swe. «Patrząc na Kapłana przy ołtarzu, powiada
pewien pisarz religijny, na owej górze ofiarnej, z roz-
ciągniętymi rękami: możemyż zapomnieć o Panu naszym
zawieszonym na Krzyżu i o Ojcach naszych w katakum-
bach gotujących się do męczeństwa? Możemyż zapomnieć
żeśmy dziatkami Jezusa Chrystusa i Męczenników i że
powinniśmy być ich naśladowcami przez usposobienie?» ¹⁾

II.

Niema dziś zwyczaju wznoszenia rąk w czasie mo-
dlitwy przez wiernych, niemniej przeto powinniśmy
wznosić serca nasze i obudzać w nich gotowość ku
wyznaniu wiary naszej: jak w szczęściu, tak i w nies-
częściu, w pomyślności i w ucisku, w radości i w smut-
ku, w życiu i przy śmierci. Znajdując się na modlitwie
Kapłana wzmacniać się powinniśmy nadzieją w miłosier-
dzie Boże i pokrzepiać się w oczekiwaniu wspomżenia
Bożego. Modlitwa bowiem zanesiona w zgromadzeniu
dzieci Bożych do ołtarza Chrystusowego, w Jego Imię
złożona u Tronu Bożego, najmiłszą jest miłosierdziu Bo-
żemu. «W czasie modlitwy, powiada pisarz starożytny,
Kościół składa jakby jeden zastęp zbrojny dla oblegania
miłosierdzia Boskiego i wykonania nad niem przymusu,
który Mu jest miłym.» ²⁾

Módlcie się więc i wypowiadajcie w czasie tej mo-
dlitwy wasze potrzeby przed Bogiem; modłami zmuszaj-
cie miłosierdzie Jego. Nie upadajcie na duchu, jeśli od-
razu modlitwy wasze nie przyniosą pożądanego skutku.
Wspomnijcie na niewiastę Chananejską i na jej wytrwa-

1) Gaume T. VII. 2) Tertul. Apolog.

łość w modlitwie. Strapiona i zboląta cierpieniem córki
woła ona do Zbawiciela: «*Zmiłuj się nademną, Panie,
Synu Dawidów.*» Zbawiciel, z początku, ani odpowiada
na jej powoływania. Nad jej łzami litują się uczniowie i
proszą za nią Zbawiciela: «*odpraw ją, mówią, bo woła za
nami;*» Zbawiciel jednak zdaje się być nieubłagany.
Nie odstraszona podwójną odmową, zbliżając się do Je-
zusa, woła: «*Panie, ratuj mię!*» I na tę prośbę otrzymuje
ostrą i na pozór pełną pogardy odpowiedź: «*Nie dobrze
jest brać chleb synowski, a miotać psom!*» ¹⁾ to jest nie go-
dzi się łask przeznaczonych dla Izraela, udzielać poganom!

Jakież to słowo, mój Boże? Jakaż to odpowiedź?
wrywa się pomiwołnie z serca naszego skarga na tak
nielitościwą odmowę. Czyż podobna, aby tak bolesne
słowa wyszły z ust litościwego Jezusa? Czyż podobna,
aby On tak odpowiedział niewieście tak zacnej, matce
tak nieszczęśliwej? Gotowiśmy ze św. Janem Chryzosto-
mem zawołać: «*Jakto mój Zbawicielu, dziećmi zowiesz
żydów, którzy Cię prześladowają, mienawidzą i bluźnią; a
psem nazywasz cnotliwą niewiastę która w Ciebie wie-
rzy, która Cię wielbi z taką czcią, która Cię z taką uf-
nością i pokorą wzywa! Odpowiedzią Twą więcej zrani-
łeś jej serce, aniżeli uprzednio milczeniem. O Panie, oto
przytomni tej rozmowie zgorszeni są widząc twardość
Twoją i pogardę; bo któryż człowiek nie był-
by wzruszony miłosierdziem, a nie ulitował się nad
matką biedną spłakaną, a tak pokornie błagającą o zdro-
wie dla swej córki? Ale co mówię? woła Złotousty kaz-
nodzieja, któż nie widzi, że ta nieczułość i twardość w
postępowaniu Zbawiciela z niewiastą Chananejską jest
nowym wynalazkiem Jego miłości? Chciał nam w tem
zdarzeniu, w sposób dotykalny a poruszający wykazać
cudowną moc i potęgę wytrwałej modlitwy i jej wpływ
na serce Boże; chciał nas przekonać, iż chociaż Bóg
zdaje się odmawiać tego, o co Go błagamy: nie powin-
niśmy tracić nadziei, ani ustawać gdyż w modlitwie potęga*

1) Mat. 15, 22.

łaski chce nie tylko być błaganą, ale i zniewalaną przez siłę modlitwy i że święte jej natręctwo przemaga w końcu Boga. ¹⁾

Niezrażona tą surową odpowiedzią Zbawiciela, niewiasta Chananejska odpowiada z pokorą niespodzianą: *«Owszem, Panie, bo i szczenięta jedzą z odrobin, które padają ze stołu ich panów»*. Tym niezwykłym aktem pokornej wytrwałości poruszony Chrystus Pan odpowiada: *«O, niewiasto, wielka jest wiara twoja; niechaj ci się stanie jako chcesz! I uzdrowiona jest córka od onej godziny.»* ²⁾. O, jakże pouczającą jest dla nas ta pokora głęboka i wytrwałość niezłomna niewiasty Chananejskiej! O jakże dzielną jest pobudką i zachętą do wytrwałego, a pełnego ufności błagania Boga Zbawiciela naszego podczas tej niekrwawej ofiary! O, jakże wymownym zapewnieniem, iż modły nasze zostaną wysłuchane! Ta uboga niewiasta, tułaczka w obcej ziemi, a tak śmiała, a tak natrętna wobec Boga: jakże zawstydza małą wiarę Izraela i naszą, jakże potępia lenistwo nasze i brak wytrwałości w modlitwie! Ta poganka pełna ufności w moc i miłosierdzie Boże, jakże wzniosłą daje naukę dzisiejszym chrześcijanom chwiejnym i wątpiącym w Opatrzność Bożą! Po kilku modłach, po dorywczych błaganiach, czekają tacy chrześcijanie otwarcia się niebios i obfitości błogosławieństwa Bożego; skoro Bóg się opóźnia i odkłada pomoc swoją, wołają w nierozumie swym: Bóg nie dobry, niesprawiedliwy, nie litościwy! Chrześcijanie nierozważni, uczcie się od poganki ufności i wiary!

III.

Tak, chrześcijanie wątpiący a nieufni, nie uskarżaj się na brak miłosierdzia i pomocy Bożej; ale na niedostatek w sobie wiary i wytrwałości w modlitwie wyrzekaj. Jeśli modlitwa twoja zostanie bez skutku, nie Bóg winien, ale twoja ośpałość albo i zarozumiałość. Żadna

1) Ventura de Raul, Les fem. de l'evang. 2) Mat. 15, 28.

bowiem modlitwa z ufnością i pokorą zaniesiona przed Boga pogardzoną nie została. Odmawia, co prawda, nie raz nam Bóg tego, o co prosimy, a co się nie zgadza z wolą Jego; ale pewna jest, iż w razie odmowy umie ją osłodzić, a sercu człowieka dać pomoc, by przeniosło krzyż, o którego oddalenie błagamy. Nie raz człowiek tym krzyżem strwożony łączy głos swój do Ojca z Chrystusem modlącym się w Ogrójcu i woła: *«Ojcie oddal odemnie ten kielich!»* Wołanie to nie będzie Chrystusowem i godnem ucznia Chrystusowego, jeśli nie rzecze z Chrystusem *«niech się stanie nie to, co ja chcę, ale co Ty»* ¹⁾; *nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie»* ²⁾ i w tej uległości wyrokom Bożym nie podda się woli Najwyższego. W tem bowiem poddaństwie, w tej powolności na skinienie Opatrzności Bóg poznaje dziecię swoje i posyła z niebios, jak Synowi Swemu Jednorodzonemu do Ogrójca, anioła pocieszającego: łaskę kojącą boleść zranionego serca i dodając siły i hartu do spełnienia woli Bożej, na krzyżowej a ciernistej drodze życia. I staje się nad kornem dziecięciem zmiłowanie Boże, jak nad Chrystusem. *«I ukazał się Mu anioł z nieba posilając Go, a będąc w ciężkości dłużej się modlił.»* ³⁾

Cieężko ci na sercu, czujesz w sobie brak wiary, namiętności niepokoją, źli ludzie napastują—módl się; błagaj Boga w domu, proś Go w świątyni, kołataj do miłosierdzia Bożego sam i łącznie z kapłanem; a Bóg ulży ciężarowi twemu. Zagraża ci bieda, nędza zbliża się do domu twego, a ty biedny, bezzaradny, rzucasz się jak ryba o lód, napróżno od braci wyczekując pomocy, módl się i błagaj Boga z rodziną twoją i z Kościołem św., a Bóg poszle ci wspomóżenie, wzbudzi serca litujące się nad niedolą twoją. Rozdziera ci serce boleść krwawa, kiedy patrzysz na dogorywające dziecię, lub widzisz śmierć zagrażającą podporze życia twego, najbliższym twoim, ojcu, matce, mężowi, żonie, bratu lub siostrze; nie rozpaczaj—a módl się! Proś Boga we dnie i w no-

1) Mat. 14. 2) Łuk. 22, 42. 3) Łuk. 22, 43.

ey; przed obrazem w domu, przed ołtarzem w Kościele; proś i błagaj o oddalenie kielicha goryczy sieroczej; proś statecznie i wytrwale, z pokorą i ufnością niewiasty Chananejkiej, nie zrażaj się milczeniem Bożem, lub odmową; z Chrystusem poddaj się woli Bożej, a jeżeli nie będzie uchylony kielich cierpień, zstąpi anioł z nieba pocieszający i wzmacniający ciebie, upadającego pod krzyżem sieroctwa i boleści.

Kończy kapłan Kollektę polecając Ojcu modły przez Jezusa Chrystusa. Przez Niego bowiem idą modły nasze do niebios; Jego ofiara uświęca modlitwy nasze, Jego przykład koi cierpienia nasze. Obok tych porywających a rzewnych pobudek, jakie nam podaje rozważanie obrzędów i modłów mszy św., rozwija Kościół św. w dalszym ciągu obraz męki Pańskiej. Kiedy kapłan wchodzi do ołtarza i całuje go, do Ogrójca oliwnego wchodzi Judasz i pocałunkiem zdradza Pana Jezusa; kapłan idzie na lewą stronę ołtarza, Jezusa związanego wiodą do Annasza; kapłan czyta Introit, na Jezusa podają fałszywe skargi i służalec wymierza Mu policzek; kapłan odmawia Kyrie elejson, Piotr zapiera się Jezusa po trzykroć. Kapłan śpiewa Gloria, żydzi radują się z pojmania Jezusa; kapłan mówi Pan z wami, Chrystus z politowaniem patrzy na Piotra; kapłan czyta Kollektę, Piotr zalewa się łzami pokuty. Te poruszające do głębi duszy wspomnienia męki Jezusowej, pomimowolnie przykuwają serce do ołtarza, do ofiary św. Pocałunek zdradliwy Judasza i łagodny wyrzut Zbawiciela uczyniony zdrajcy: *«przyjacielu, na cóś przyszedł?»* ¹⁾ *Judaszu, pocałowaniem wydawałeś Syna człowieczego!»* ²⁾ wzbudzając tkliwe współczucie dla zdradzonego, a wstręt do zdrajcy, — bolesną nutą odzywa się w sercu, na wspomnienie zdrady przez nas doświadczonej i dla miłości Jezusa przebaczonej. Fałszywe świadectwa żydów przywodzą nam na pamięć obok cierpień Jezusowych i nasze własne cierpienia, kiedy złe języki szarpały sławę naszą, a oszczercy błotem nas

1) Mat. 26, 47. 2) Luc. 22, 48.

obrzucali. Radość żydów z pojmania Jezusa jest radością złych ludzi, co sprowadziwszy nas zdradliwie, urągają się naszej niedoli. Zaparcie się wreszcie i żal Piotra: wszak to nasze grzechy, upadki i zapomnienia codzienne i pokuta ustawiczna w modłach i błaganiach, w wyznaniu win swoich.

Zważcie, najmilsi, jak ta Ofiara św. jest nam pokrewną i swojską, jak ona obudza w nas uśpione, wpośród naszej gonitwy za doczesnością, uczucia szlachetne smutku i wesela, dziękczynienia i pokuty, wiary i nadziei! Niechże ta modlitwa Kościoła nad zgromadzeniem i te wspomnienia męki Jezusowej będą dla nas ubłaganiem i pocieszeniem, pomocą i wsparciem! Niech w niej się połączy uśmiech i łzy nasze, dziękowania i nawoływania nasze z chwałą Boga Ojca naszego i z męką Jego Jednorodzonego Syna! Wołajmy przeto z Kościołem: *«Wszchemogący, wiekuisty Boże, któryś chcąc rodzajowi ludzkiemu dać wzór do naśladowania pokory zesłał Syna Twego na ziemię, aby stał się człowiekiem i poniósł śmierć krzyżową; spraw łaskawie, abyśmy godni byli naśladować Go w cierpieniach i uczestniczyć w Jego zmartwychwstaniu. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha św. Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen»*. Niechaj się tak stanie, spełnij prośby nasze, o Ty, coś wyrzekł: *«iż wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego»*. Amen.



NAUKA

SZÓSTA.

Lectio i Graduale

«Rozbierajcie pisma; w nich żywot wieczny macie». Jan. 5, 39.

Siedzący na stolicy Bożej Baranek, odmykający i zamykający księgi żywota, Chrystus Pan porucił Kościołowi swemu nauczanie i kierownictwo w rzeczach wiary na ziemi. Apostołom, którzy mieli nauczać i oświecać ludzi, otworzył zmysł na wyrozumienie Pisma, by sami wyrozumiawszy mogli otwierać oczy umysłu i serc narodów na prawdy Boże zawarte w księgach świętych. «*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał*», ¹⁾ mówi do nich Zbawiciel przed wniebowstąpieniem. Dwojakim bowiem sposobem Bóg powołuje tułacza doczesnego do Siebie: drogą wiary przez łaskę niewidzialną i drogą rozumu przez rzeczy widzialne. Dwojakim sposobem oznaj-

1) Mat. 28, 19.

mia swą wielkość człowiekowi: światłem nadprzyrodzonym przez objawienia i natchnienia, jak to oświecał patriarchów i proroków w starym Testamencie i oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego w nowym Zakonie;—i światłem przyrodzonym rozumu przez poznawanie bytu, mądrości i potęgi Stwórcy w stworzeniu: jak to oświecał pogan i mędrców pogańskich. Te drogi ludzkości dążącej do swego celu, do żywota wiecznego, z rozkazu Bożego i z natchnienia Jego zostały opisane i wyjaśnione w księgach św., tak Starego jak i Nowego Testamentu, które Kościół podaje nam ku nauce i zbudowaniu pod nazwą Pisma świętego.

Rozbieranie więc tego Pisma, pod kierownictwem Kościoła, jest obowiązkiem każdego wyznawcy Chrystusowego, jest podstawą wszelkiej nauki. W niem bowiem nie tylko zawierają się dzieje wiary w Boga na ziemi, ale i zawiązki wiedzy ludzkiej. W tych księgach, powiada Augustyn św. zawierają się nauki przyrodzone, gdyż wszystkich rzeczy przyrodzonych początek od Boga pochodzi; w nich się znajduje źródło moralności i cnót wypływających z miłości Boga i bliźniego. Tu filozofja ma drogę do prawdy wskazaną, gdyż prawda i oświecenie umysłu wychodzi od Boga. Tu zbawienie państw i narodów, węzłem wiary, zgody z Bogiem i z bracią w miłości połączonych! tu nauki, co prostują złe obyczaje, podtrzymują słabe siły i zachwycają najzdolniejsze umysły. Ten tylko może być nieprzyjacielem tych ksiąg świętych, kto ich niezna przez błąd, albo będąc chorym na duszy pogardza najskuteczniejszym lekarstwem ¹⁾. «*Rozbierajcie pisma, woła Chrystus Pan, w nich macie żywot wieczny*».

I.

Zrozumieli ten rozkaz Boży chrześcijanie pierwszych wieków, a w wielkiem poszanowaniu zachowywali księgi święte w świątyniach; nad niemi całemi latami rozmy-

1) Epist. 3 ad Volus.

ślali na pustyniach Ojcowie Kościoła; odczytywali je z uwagą i namaszczeniem wierni w zgromadzeniach, szukając w nich żywota wiecznego i świadectwa o Chrystusie. Na początku Mszy pojednani z Bogiem przez śpiew psalmów, wyznanie win i modły kapłana, zanim przystąpili do składania ofiar, wsłuchiwali się w wyroki Boże czytane im z proroków, listów apostolskich, a potem i Ewangelji. Słuchając proroków rozważali przepowiednie o Zbawicielu, w listach zaś apostolskich czerpali wiadomość o cudownych skutkach słowa Bożego między narodami ziemi. Odczytywano je przed Ewangelią dla przygotowania się należytego do przyjęcia nauki Chrystusa.

Ze szczególniejszem upodobaniem rozbierali pierwsi chrześcijanie listy apostołów. Oprócz nauki wiary i wykładu obyczajów, zawierały one w sobie niezbędne wskazówki do życia chrześcijańskiego nowonawróconym. Byli to ludzie łaską Bożą niedawno powołani do Chrystusa, panowały w nich przesady i zabobony obok dzikich porywów namiętności wiekami rozbijanej. Dla usunięcia jednych, dla pohamowania drugich, dla wprowadzenia w życie miłości Boga i bliźniego, potrzebowali oni wskazówek, rad, zachęty i kierownictwa od Apostołów, jak dzieci poczynające chodzić potrzebują wsparcia rodziców. Nadto listy apostolskie powiadały im o losie samych Apostołów, opowiadających Ewangelię między narodami obcymi i dalekimi. Cieszyli się więc z cieszącymi się Apostołami, kiedy światło Ewangelji coraz dalej i szerzej obejmowało pogańskie plemiona; smucili się i zalewali się łzami współczucia i wzmacniali się nadzieją, kiedy się dowiadawali o prześladowaniach i cierpieniach, ponoszonych przez Apostołów i wyznawców Chrystusowych. W końcu listy apostolskie były żywym wyrazem zjednoczenia kościołów, w których się one odczytywały, z Apostołami, z mężami przodującymi w Kościele Chrystusowym, ze stolicą Piotrową. Dla tego to obok listów apostolskich, odczytywano listy Mężów apostolskich, Ojców Kościoła i Biskupów rzymskich.

Odczytywanie listów apostolskich w czasie Mszy św. nazywa się «Lekcją», co znaczy «czytanie»: gdyż w pierwszych wiekach nigdy nie były one śpiewane, ale czytał je przed całym zgromadzeniem duchowny niższych stopni, tak zwany lektor. Słuchali tego czytania w postawie siedzącej dla zachowania większej uwagi i skupienia ducha i dla uniknięcia zbytniego zmęczenia, gdyż czytanie trwało dość długo; tembardziej gdy czytano niekiedy: i księgi proroków, i listy apostołów. Pamiątka tego pozostała w dzisiejszych mszach św., w dniu kwartałowe odprawianych, w których się odczytuje po kilka lekcji. W późniejszych czasach czytanie listów i prorocत्व zostały skrócone do rozmiarów, jakie mamy w teraźniejszych lekcjach, i przez św. Hieronima rozłożone na dni i święta całego roku. Rozkład ten, przyjęty przez papieża Damazego, zachowuje się aż po dziś dzień w Kościele Rzymsko-katolickim.

Po skończeniu lekcji lud odpowiada «*Bogu dzięki*». W tem krótkiem dziękczynieniu zgromadzenia św. jakże wiele zawiera się uczuć i wrażeń serc wierzących! «*Bogu dzięki!*» wołali chrześcijanie pierwszych wieków za te łaski Boże, które oni słyszeli zapowiedziane przez proroków i widzieli spełniające się w Odkupieniu Chrystusowem, jak to ich pouczały listy apostolskie. «*Bogu dzięki!*» wołali ci mężowie pełni wiary i bohaterskie niewiasty pierwszych wieków, dowiadując się z listów tych—o rozszerzeniu królestwa Chrystusowego na ziemi. «*Bogu dzięki!*» mówili poddając się woli Bożej, gdy do nich dochodziły wieści o prześladowaniach i więzieniu apostołów: « *iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć*»¹⁾. «*Bogu dzięki!*» wznosili wdzięczny okrzyk do nieba, iż im dało Mężów św., którzyby słowem i listami oświecali ich i pocieszali. «*Bogu dzięki!*» mówili rozrzewnieni czytając te pouczające słowa Pawła św.: «*Bracia, cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę Pisma nadzieję mieli; a Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da, abyście jed-*

1) Act. 5, 41.

noż między sobą rozumieli wedle Jezusa Chrystusa» ¹⁾. «Bogu dzięki!» rozbrzmiewa głos wdzięczny narodów ziemi w świątyniach Chrystusowych, aż po dziś dzień czerpiących naukę, cierpliwość i pocieszenie w Pismie.

II.

Po skończonej lekcyi i złożeniu Bogu podziękowania śpiewali pierwsi chrześcijanie psalmy odpowiednie do myśli i nastroju pism przeczytanych. Ponieważ w pismach tych, obok radośnych wieści i pocieszających nauk, znajdowały się i zasmucające, żałośnie skargi i zatrważające przestrogi; więc i w śpiewach po lekcyi panuje zmienność uczuć: tu radość obok smutku, okrzyk tryumfu obok przeciągłej nuty żałości. Nazywają się te śpiewy «*Graduałem*», od słowa łacińskiego «*gradus*» — stopień; gdyż na stopniach ołtarza lub ambony, stojące w pierwszych wiekach na środku kościoła, śpiewane były. Graduał głównie wyraża uczucia żalu i tęsknoty tułacza ziemskiego, jest śpiewem poważnym i żałosnym i dla tego się opuszcza w dniu radości, jak na Wielkanoc, Zielone świątki i t. p. Po Graduale następuje wiersz radośny zaczynający się od wesołego okrzyku: *Alleluja!* który znowuż opuszczanym bywa w dniu pokutne wielkiego postu, od mięsopustnej niedzieli, aż do wielkiej soboty, i we mszach żałobnych.

Wierni śpiewający w czasie ofiary Alleluja, wyrażając swe radości i nadzieję swą w Panu, łączą się w tym śpiewie z wiekami przeszłymi, łączą się i z niebianami. Alleluja śpiewali Izraelici przy pożywaniu Baranka wielkanocnego; przy dzwicznej arfie wyśpiewywał Alleluja psalmista Pański w dniu radości i tryumfu; wesołe a dziękczynne Alleluja rozlegało się przez całe wieki w Jeruzalem i w świątyni Salomonowej. Alleluja — z pełniejszym dźwiękiem, z mocniejszą wiarą i nadzieją wyśpiewuje Kościół Chrystusowy od pierwszych chwil, aż po

¹⁾ Rom. 15, 4.

dziś dzień; Alleluja! śpiewają przed Tronem Bożym święci Pańscy, jak nas poucza Jan św. w objawieniu. Pięknie o tym śpiewie «Alleluja» poucza Augustyn św. mówiąc: «Nie powtarzamy Alleluja przed Wielkanocą, bo czas męki Jezusa Chrystusa oznacza chwile utrapień tego doczesnego życia; dopiero Jego Zmartwychwstanie przedstawia szczęście jakiego z czasem używać będziemy. W owem życiu błogosławionem bezustanku będziemy wychwalali Boga. Wszakże, aby wychwalać Go wiecznie, trzeba zacząć wychwalać Go na tym świecie. Powtarzamy Alleluja wielokrotnie: zachęcając tym sposobem jedni drugich do chwalenia Boga Chwaląc Boga należy pamiętać, aby chwalił Go nasz język, nasz głos, nasze życie, sumienie i postęпки» ¹⁾.

Kiedy się w dniu pokuty opuszcza Alleluja, a także we Mszach pokutnych i żałobnych; czytają się wyjątki z Pisma świętego, szczególnie z psalmów, treści poważnej i żałośnie; ponieważ niegdyś były one śpiewane przeciągle: ztąd z łacińskiego *traktem*, t. j. śpiewem przeciągłym są nazwane. W końcu w niektóre dni uroczyste, jak na Wielkanoc, na Zielone świątki i na Boże Ciało odmawiają się hymny pełne radości i tryumfu, zawierające w sobie streszczenie tajemnic Bożych w te dni obchodzonych. Także na uroczystość Bolesnej Matki Boskiej odczytuje się hymn: «Stała Matka Bolesciwa»: a we mszy za umarłych: «Dzień on dzień gniewu Pańskiego». Hymny te z łacińskiego nazywają się *sekwencją*, iż po Graduale następują.

Z tej różnaitości śpiewów i hymnów, następujących po przeczytaniu lekcyi; z tych tak różnobarwnych objawów, powagi i zachwytów, smutku i radości, jęków żałosnych i okrzyków tryumfu, sądzić możemy, jak żywy udział brali chrześcijanie w rozbieraniu Pisma i jak pałało w nich serce, kiedy słudzy ołtarza tłumaczyli im wyroki Boże. Niedziw więc, iż będąc pilnymi słuchaczami Pisma, byli wiernymi wykonawcami zakonu, nie-

¹⁾ Gaume T. VII.

ustraszonymi bohaterami wiary, których, jeszcze za życia, sami Apostołowie wybranymi Bożymi i świętymi nazywali. Pisma te, obudzając w nich najszlachetniejsze uczucia, skierowały ich na drogę żywej wiary i cnót nieposzlakowanych i ku wypełnieniu zakonu Chrystusowego miłości Boga i bliźniego. A jeżeli dziś widzimy i wiarę chwiejną, i cnoty wątpliwe, i ogólną oziębłość w rzeczach wiary u ludzi, z kądiną interesujących się i mających pretensję do nauki, pochodzi to z grzesznego leniństwa w służbie Bożej i zaniedbania w kształceniu się religijnem.

Bo zważcie przecie, ludzie światli! Każdy z was, kto dzięki zabiegom i troskliwości otrzymał stosowną do swych środków i zdolności naukę—wstydziliby się nazwać się nieukiem w umiejętności ludzkiej. Za ujmę byście honoru sobie poczytali, gdyby wam ktoś powiedział, że wam nie znane są dzieła, nie mówiąc do fachu należne, ale nawet głośniejsze utwory ogólnej wiedzy ludzkiej. Tymczasem dzieła traktujące o wierze, pisma Boże w ogólnem są zaniedbaniu. Wsłuchują się uważnie tacy chrześcijanie w szumne hasła wiedzy ludzkiej, a głuchymi są na odwieczne prawdy Boże; poruszają się za lada błyskiem wynalazków ludzkich; rozczulają się, aż do łez, kiedy do nich przemówi utwór fantazyi, nie zawsze zdrowej i czystej, a oziębłymi są i tępymi, aż do oburzenia, wobec objawów tajemnic Bożych, wobec wzniosłych a rzewnych nawoływań proroków i psalmisty, wobec wyroków Słowa Bożego! Cóż więc dziwnego, iż zatamówawszy dostęp światła Bożego do duszy swej, stali się głuchymi i niemymi wobec tej ofiary! Cóż dziwnego, iż wielu, zatopiwszy swe serce w godziwych i niegodziwych rozkoszach ziemskich i zabiwszy w sobie poczucie rzeczy Bożych, woli tańce, baliki, polowania, karty i wypoczynek po nich, lub też po prostu pijatykę w szyneczku z kolegami od kieliszka, niż wysłuchanie Mszy św. i podzielenie się wrażeniami radości i smutku, modłów i nadziei w zgromadzeniu dzieci Bożych na Mszy świętej.

Temu karygodnemu zapomnieniu hołduje wiele i niewiast dzisiejszych, matek i córek chrześcijańskich. Za podniętą nerwów, fantazyi i namiętnostek rzucają się one z żarłocznością szarańczy na wszelkie nowostki drukowane; chwytają do rąk nieraz pisma nie odpowiadające ani stanowisku, ani godności kobiety szanującej się; baliki, karcięta, a zreszty w braku czegoś lepszego i kieliszek; wszystko je bawi, co tchnie namiętnością, co świeci fantazją, co zadawalnia chorobliwą ciekawość; ale wyrozumienie wyroków Bożych, ale wczytywanie się i rozbieranie Pisma religijnego, są to według nich rzeczy nudne, suche i bezbarwne. Czyż tak jest w istocie? czyż te prawdy Boże zaiste są czemś obcem i narzuconem dla nas? Czyż się pomylił apostoł wskazując je jako źródło pociechy? Czyż nareszcie mądrość i słowo Boże—Chrystus Pan—nie znał potrzeb naszych, nazywając te pisma źródłem żywota? Chyba nie trudna odpowiedź.

III.

Zaiste, Chrystus Pan, prawda przedwieczna mylić się nie może; Apostoł narodów mocą Bożą oświecony i życie swoje za naukę Chrystusową dający w błąd ludzi wprowadzać nie będzie. Wyroki Boże w pismach zawarte, jak przed wieki, tak i po dziś dzień oświecają i ożywiają ducha ludzkiego, i aż do skończenia wieków będą pokoleniom ziemi gwiazdą przewodnią Wiary, Nadziei i Miłości. Jak były tak i będą pocieszeniem ludzkości i jak niegdyś Dawid wielbił te pisma śpiewając Panu: *«Dziwne świadectwa Twoje, przetoż się ich wywidywała dusza moja, wykład słów Twych oświeca i daje wyrozumienie małutkim; pieśniami były mi ustawy Twoje na miejscu pielgrzymowania mego»...*¹⁾; tak i dziś prawdziwi uczniowie Chrystusa, wielcy i małuczcy, widzą dziwy Boże w tych pismach i czerpią w nich naukę, osłodę i pocieszenie. Dziwne są te świadectwa Boże: rozważanie ich w czystości serca i prawości umysłu daje oświecenie każdemu, a zrozumiałemi się stają dla pro-

1) Psal. 118.

staczków; pojętni są dla tych biednych ludzi pracy uciążliwej.

Dziwne te świadectwa Boże rozważają oni w pacierzu codziennym pod strzechą ubogą i na polu usłanem kwiatkami, pokrytem roślinnością i słońcem oświeconem. Wsłuchują się z uwagą w te świadectwa, w dni święte przez kapłanów głoszone, i stają się weselsi na duszy; z okiem jaśniejszem wracają do zagród swoich, z namaszczeniem patryarchów opowiadają dziatkom swym tajemnice Boże widziane i słyszane w kościele. Dziwne te są świadectwa Boże, iż kiedy je częstokroć odtrącają od siebie wielcy tego świata, jak kwiatki polne towarzyszkami są prostaczków: ubogie lepianki obrały za siedzibę sobie, zaszczepiając w sercach maluczkich wiarę niezłomną i poddanie się woli Bożej niezachwiane. Dziwne to są świadectwa Boże niepoznane i lekceważone przez wielu...

»Pieśniami były mi ustawy Twoje«, śpiewa psalmista. Rozmaite to były pieśni: stosownie do chwil które przeżywał, były one już radosne, już smutne, już pełne wiary, już pełne trwogi, już wznoszące się w dziękczynieniu pod stropy niebios, już z głębokości żalu i pokuty wołające do Pana. W radości więc i pomyślnościach wznosił on głos swój dzwieczny po nad górę Syonu, po nad pokolenia ziemi i wołał: «Chwal Syonie Bogu... 1) *śpiewajcie Panu pieśń nową...* 2) *chwalcie go wszyscy narodo wie*» 3); a w smutku i żałości z rozdartem sercem jęczał: «*rzekę Bogu: jesteś mój obrońca, czemuś mię zapomniiał i czemu smutny chodzę, gdy mię trapi nieprzyjaciół?*» 4) i w zeznaniu win i grzechów płakał: «*Zmiłuj się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego*» 5).

Te pieśni psalmisty jakże są zgodne z pieśniami wiernych po wysłuchaniu lekcji śpiewanemi! Czemże jest Graduał, jeśli nie ową nutą żałosną a pełną smutku i strapienia psalmisty wobec przeciwności tego świata?

1) 147, 1. 2) 95, 1. 3) 116, 1. 4) 42, 10. 5) 50, 3.

W tęsknych pieśniach Graduału chrześcijanie wspominali więzienie i kajdany Apostołów z listów słyszane; płakali nad niepewnością własnego jutra. Odmawia i po dziś dzień Graduał kapłan we Mszy św. i dziś łączy cierpienia, boleści i łzy wiernych dzieci Bożych z żałosnem pieniem Ojców wiary! To znowuż radosne nawoływanie psalmisty do chwały Bożej, czemże jest, jeśli nie chrześcijańskim Alleluja, śpiewanem przez bohaterów wiary pierwszych wieków wpośród stosów i mieczów, śpiewanych i po dziś dzień w świątyniach naszych, jako hasło tryumfu Chrystusa? Czemże jest wreszcie ów płacz pokutny psalmisty, jeśli nie traktem—śpiewem przeciągłym a bolesnym—u trybunału pokuty naszej i w naszych modłach i błaganiach za grzechy w ofierze Mszy świętej?

W tych śpiewach człowiek unieśmiertelnia swoje żale i radości i uświęca łzy pokutnicze. W tych śpiewach widzi, iż smutki jego i przeciwności, jakie go spotykają nie są czemś przypadkowem, jemu tylko w udziale przypadającym; ale są odwiecznym płaczem ludzkości pielgrzymującej na tym padole płaczu—*«pieśniami na miejscu pielgrzymowania»* wygnańców; zarówno jak i to, że radości jego ukazujące się mu przelotnie, nie są chwilowymi objawami; ale odwiecznem, ale nieśmiertelnem Alleluja, którego początek na początku drogi ludzkiej do niebios, a koniec wieczny u tronu Bożego. Życie to na ziemi uśmiechem i łzami, kwieciem i kolcami wciąż się przeplata; ale chrześcijanin we Mszy św. uświęcający i dzielający z bracią swe żale i radości, nie cierpi sam, nie weseli się sam,—on współcierpi z Chrystusem, męką swą uosabiającym w sobie cierpienia wieków przeszłych i przyszłych; on współraduje się z tym że Chrystusem, zmartwychwstaniem swem utrwalającym nasze radości i wesela. Woła więc z Apostołem w pośród tej zmienności świata: «*Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* 1); *jeżeli z Chrystusem współcierpimy, to dla tego, abyśmy też współuwielbieni byli*» 2).

1) Galat. 2, 20. 2) Rom. 8, 17.

«*Rozbierajcie Pisma*»! wołał niegdyś Chrystus Pan do faryzeuszów i doktorów zakonnych, do ludzi odzianych powagą religijną i naukową; woła i do was, ludzi nazywających się wierzącymi i uczonymi,—a znajdziecie żywot w tych pismach Bożych. Wam się zdaje, iż w pismach ludzkich znajdziecie ten żywot w zupełności; bynajmniej, srodze się na nich zawiedli nie tylko hołdownicy, ale i sami twórcy. Rozbierajcie Pisma Boże, a tam bez wątpienia znajdziecie rozwiązanie najżywotniejszych zagadek ducha waszego i pocieszenie sercu waszemu, jak świadczy Apostoł, jak świadczy Kościół Chrystusowy. «*Rozbierajcie*», mówi Chrystus: bo też nie dosyć je czytać, ale trzeba do nich przyłożyć umysł nie uprzedzony i serce wolne od namiętności. «*Rozbierajcie pisma*», bo jeśli się ograniczycie tylko na czytaniu powierzchownem, na marne pójdzie praca wasza. Wielu bowiem znajdziemy ludzi czytających te Pisma, a pomimo to niedowierzących, wątpiących, lub też prowadzących gorszące życie. «*Rozbierajcie Pisma*», weźcie Księgi Boże z należytem wyjaśnieniem nauki Kościoła, a ujrzycie tam bogactwo wiedzy, wysokość niedoścignioną natchnienia i ocean niezmierny piękna, w których się wykształci umysł i serce wasze i zajaśnieje promieniami znajomości i miłości Stwórcy i stworzenia. W Mojżeszu ujrzycie Boga Stwórcę zakładającego podwaliny świata, kreślącego prawa dla natury martwej i ustawy dla natury żywej i—dla ducha ludzkiego na drzewie znajomości dobrego i złego i na górze Synai. W księgach historycznych poznacie drogi Boże, które wpośród cudownych objawów mocy Bożej postępował naród wybrany z pochodnią wiary w Przyjście Mającego. Psalmista zaśpiewa pieśń wam: już radością w tryumfach i chwale, już żałością w przeciwnościach i pokucie, a zaśpiewa tak, jak nikt nie śpiewał z ludzi ani zaśpiewa. Prorocy roztoczą przed wami, już groźny obraz Boga sprawiedliwego dla przewrotnych, już Ojca miłosiernego dla pokutujących; już zapłaczą rzewnie nad upadkiem Izraela, już wyskoczą w świętej radości zapowiadając i opisując przyszłego

Odkupiciela. Ewangelija rozniecając w was światło wiary i miłości Bożej utwierdzi wiarę waszą; Apostołowie w swych listach sprostują obyczaje wasze, a wszystkim te pisma świecąc gwiazdką lepszej doli w przyszłości przyniosą ukojenie sercu.

«*Rozbierajcie pisma*»: wsłuchuj się w nauki kapłanów ludu, ubogi i prosty. Kapłani bowiem ztamtąd czerpią nauki swoje i przestrogi, które wam głoszą z konfesjonau, lub ambony. Nie nadstawiaj ucha łotrzykom, pijakom i wszelkiego rodzaju złoczyńcom, co mówią: iż nie masz Boga i nauki kapłańskie są wymysłem. Nie wymysłem one są, ludu wierny, ale odwiecznem Bożem słowem; nie wymysłem one są, ale skutecznem lekarstwem na niedolę waszą, na łzy wasze. Spójrzcie dokoła siebie, czyje żony i dziatki płaczą, czyje rodzice na starość łzami się zalewają? a zaż nie tych, co niesłuchając nauk pisma Bożego i głosu kapłanów poszli na pijatykę, rozpustę i wszelkie zbrodnie? Z łez i jęków tych nieszczęśliwych wnosić możecie, iż biada temu, co woli przesiadywać po karczmach i hulatykach, a nie lubi słuchać nauk w kościele; tych nauk tak prawdziwych, bo na wyrokach pisma Bożego opartych, a tak skutecznych, bo wyciskających łzy uznania, leczących boleść serca; a tak pięknych, bo ze słów Bożych i z łez ludzkich, jak wieniec uwite!

O, dzięki Ci Boże, iż ku nauce i pocieszeniu naszemu zostawiłeś nam prawdy Twe spisane ręką mężów natchnionych; a przez Kościół św. w ofierze Mszy św. głoszone. Dzięki Ci składają dobrzy ojcowie i matki za Twe wyroki, a z nimi łączą się i dziatki wdzięczne za swych dobrych rodziców, którzy słuchają Twych nauk. O zlituj się! a daj upamiętanie tym, co te nauki lekceważą, zmiłuj się nad jękiem i łzami ich dzieci! A wszystkim nam daj Panie, by te pisma Twoje były pieśniami Wiary, Nadziei i Miłości na miejscu pielgrzymowania naszego. Amen.

NAUKA



SIÓDMA.

Evangelium.

Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, głusi słyszą, ubogim Ewangelią opowiadają. Mat. 11

Słowa te, wyrzeczone przez Chrystusa do uczniów Janowych, wykazują dziwne drogi rozrzucającego miłosierdzia Bożego i litości Jego nieskończonej. Patrzącemu dziś na te rzesze ubogiego ludu, napętniającego większą część świątyń naszych i z pragnieniem wsłuchującego się w słowa Boże, wymownie przypominają się owe ubogie rzesze Izraelskie, otaczające Chrystusa nauczającego. Żywo staje przed oczyma ów spracowany i zgłodniały rodzaj synów ludzkich, o którym nie pamiętali mędrcy pogańscy, na których zgóry patrzyli doktorowie zakonni i tłumacze prawa Mojżeszowego. Człowiek ubogi i nieoświecony przed przyjściem Chrystusa Pana był w ogólnej poniewierce. Poganin patrzył na niego, jak na wego niewolnika, który nie miał żadnych praw i włas-

ności, do kształcenia którego, oprócz biczów i kajdan, nie stosowniejszego nie znajdował. I naród Izraelski, naród wybrany nie lepiej traktował biedniejszych braci. Prorok Izajasz ostro wyrzuca Izraelowi uciemiężanie ubogich. «Zdzierstwo ubogiego w domu waszym» ¹⁾, mówi on do Izraelitów, «ucisnęli na sądzie ubogie i gwałt uczynili sprawie poniżonych ludu mego, aby były wdowy łupem ich, a sieroty obdzierali» ²⁾. Za poniewierkę ubogich grozi Bóg Izraelowi odrzuceniem przez usta proroka Amosa: «Dla trzech złosci Izraelowych nie nawrócę go: że sprzedał sprawiedliwego za srebro, a ubogiego za buty» i strofuje synów Izraelskich, «którzy depcą głowy ubogich, a drogę poniżonych mijają» ³⁾.

Sprawa ubogiego przez wieki całe wołała o sprawiedliwość i zmiłowanie Boże; ale serca bogaczy i hardych nie dały się skruszyć. Nawoływali prorocy, groził Bóg za podeptanie poniżonych; a głos Boży i Jego posłańców niezrozumiałym był dla synów zatracenia. Na widok tego bezprawia zalewali się łzami prorocy i z psalmistą zawodzili nad losem ubogiego; a od kamiennych serc ludzkich odwracając się i podnosząc głos swój ku Bogu wołali: «Tobie zostawiony jest ubogi, sierocie Ty będziesz pomocnikiem» ⁴⁾. Jedyną pociechę ich w tej żalności było przewidywanie zbawienia ubogich przez przyszłego Mesjasza. «Pan będzie królował, woła psalmista, i uczyni sąd sierocie i upokorzonemu, aby się więcej nie ważył wielmożyć człowiek na ziemi» ⁵⁾. «Wynijdzie różyczka z Jessego, prorokuje Izajasz, będzie sądził ubogie w sprawiedliwości i będzie strofował w prawości za cichymi na ziemi» ⁶⁾. «Ubodzy bezpiecznie odpoczywać będą ⁷⁾... w nim nadzieję mieć będą» ⁸⁾. W radośnem uniesieniu powołuje prorok do wesela niebo i ziemię: «Chwalcie niebiosy, raduj się ziemi, śpiewajcie góry; bo pocieszy Pan lud swój, a zmiłuje się nad ubogimi swymi» ⁹⁾. «Przepuści ubogiemu, a duszę ubogich zbawi» ¹⁰⁾ domawia psalmista.

¹⁾ 3, 14. ²⁾ 10, 2. ³⁾ 3, 6. ⁴⁾ Psalm; 9, 14. ⁵⁾ Ibid. 18. ⁶⁾ 11, 1—4. ⁷⁾ 14, 30. ⁸⁾ 31. ⁹⁾ 49, 13. ¹⁰⁾ Ps. 71.

I.

Ojcowska opieka nad ubogimi i troskliwość nad opuszczonymi zjawily się w istocie z Ewangielją Chrystusową na ziemi. «*Idźcie odnieście Janowi, mówi Chrystus, coście widzieli i słyszeli... ślepi widzą, chromi chodzą, głusi słyszą, ubogim Ewangielją opowiadają*». Powiedźcie Janowi, iż się zjawił oczekiwany Messyas, potężny w słowach i czynach, rozkazujący wiatrom i morzu, cierpieniom i śmierci, a litujący się nad ubogimi, podźwigający podeptanych, nauczający maluczkich. Powiedźcie światu całemu, iż się stało zbawienie ludzkości, bo ślepi na umyśle przejrżeli w świetle wiary, głusi na głos Boży usłyszeli słowa Boże, chromi w obyczajach prostują drogi, umarli na duszy zmartwychwstają na żywot wieczny, a ubodzy, pozbawieni dotychczas nauki Bożej, oto wzbogacają się w jej poznaniu przez opowiadanie Ewangielji. Idźcie i powiedźcie światu całemu woła i dziś Kościół nasz święty, iż biedni prostaczkowie, zapoznani przez mądrych tego świata, w świątyniach swych słuchając słów Ewangielji przypuszczeni są na równi z genjuszami do rozważania tajemnic Bożych i czerpią w tych słowach pociechę dla siebie w tem doczesnem tułactwie. Idźcie, powiedźcie, iż wobec Ewangielji nie masz pana i niewolnika, nie masz bogacza i nędzarza, nie masz wyróżnienia osób: wszyscy są dziećmi jednego Ojca w niebie; a im kto więcej jest między ludźmi upośledzony, tem więcej wywyższonym jest wobec wyroków tej nauki ubogich.

Nie pomija Ewangielja Chrystusowa mędrców i bogaczy. Jako światło świata, oświeca ona każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Głębokością tajemnic swoich zachwyca genjuszów, jasnością a prostotą zasad w zdumienie wprowadza myślicieli; mocą swoją obudza i uświęca wiedzę ludzką. Ztąd na początku założenia Kościoła Chrystusowego na ziemi, w gronku otaczającym Zbawiciela naszego, widzimy obok rybaków—apostołów, wśród ubogiej rzeszy i mężów nauki i ludzi

dostatnich, jak to: Nikodema, Józefa z Arymatei, Gamaljeła, Jaira i innych wielu, przodujących w narodzie żydowskim. Do szeregu światłych i zamożnych Izraelitów przyłączyć należy uczonych i dostatnich Rzymian i Greków, jako-to: Korneliusza, prokonsula rzymskiego, starostę Sergiusza Pawła, św. Dionizego Areopagitę i innych, którzy swoją naukę i dostatki wzbogacili wiarą w Chrystusa. Z postępem czasu, kiedy się rozwijało światło Ewangielji w narodach, najprzedniejsi z pokoleń, królowie, książęta, senatorowie, wielcy myśliciele i genjusze, schylając korne swe czoła przed tem światłem, uświęcili w niem swe korony i wiedzę; i nieraz na świadectwo prawdzie Ewangielicznej dali krew i życie.

Do wszystkich więc ludzi rozpościera swe światło zbawcze Ewangielja św. i każdemu, kto ją przyjmie, przynosi naukę i pocieszenie: gdyż daną jest dla wszystkich, gdyż Chrystus Pan powiedział do Apostołów: «*idąc na wszystkie świat opowiadajcie Ewangielją wszemu stworzeniu*» ¹⁾. Szczególniejszym jednak sposobem ta nauka ubogiego Mistrza z Galilei jest szkołą dla ubogich. Ewangielja błogosławiąca ubogich najrzecniej przemawia do duszy prostaczków. I niedziw, bo też ona podnosi poniżonego, wzbogaca nędzarza, ukazując im królestwo niebieskie i pouczając światłych i możnych swych wyznawców: by w maluczkich tych szanowali swych współbraci i wspomagali ich w biedzie, osładzali im niedolę doczesną. Ztąd ten dziwny popęd biednego człowieka do nauki Chrystusowej. Kiedy przedniejsi z wyznawców zbliżają się do tajemnic Chrystusowych z pewną powagą, a nawet i z pewnem wyliczeniem; jak, na przykład, Nikodem ²⁾—odwiedzał Chrystusa w nocy, by się nie narazić, tak i dziś wielu czyni. Biedny lud, jak za czasów Chrystusa, głośno i wytrwale objawiał swą wiarę w Niego, tak i po dziś dzień modłami swemi i śpiewami tę wiarę nieustraszonej wyznaje. Jak niegdyś «*nalegały*» na Chrystusa rzesze, aby słuchać słowa Bo-

1) Marc. 16, 15. 2) Joan. 3, 2.

żego ¹⁾ tak i dziś tłumy napęłniają świątynie, oblegają ołtarze Chrystusowe. Nie tak się trzyma lud porządku, jak raczej poczucia serca, łaską Bożą tkniętego: zawsze chętny, zawsze spragniony słowa Bożego: dalekie drogi odbywa nieraz, by się wymodlić na Mszy św., by usłyszeć nauki Boże. W tych naukach czego umysł niepojmie, serce podpowie: własna bieda i niedola objaśni. Droga Krzyżowa Chrystusa, jest drogą jego; niedziw przeto, iż Ewangielja jest mu najdroższą, iż za nią swe życie oddać gotów, iż Ewangielja jest przewodniczką jego w tem życiu i gwiazdką nadziei przy śmierci, świecącą niezatartem hasłem: *«Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie»*.

II.

Zanim tedy Kapłan przystąpi do czytania słów Ewangielji św., księgi tak świętej a zbawiennej, pamiętny na słowa pisma św., iż do duszy grzechem splamionej nie wchodzi znajomość Boża i na zakaz Boży, by się grzesznik nie ważył opowiadać sprawiedliwości Boże i brać testament w usta swoje, udaje się na środek ołtarza i podniósłszy oczy swe do krzyża, potem czyniąc pokłon odmawia następną modlitwę: *«Oczyść serce moje i usta moje, wszechmogący Boże, jakoś oczyścić wargi Izajasza proroka żarzącym węglem, tak mnie racz oczyścić, abym mógł głosić należycie Ewangielję Twoją. Błogosław Panie! Niech Pan będzie w sercu mojem i w ustach moich, abym godnie i przyzwoicie opowiadał Ewangielję Twoją. Amen»*. Po tej modlitwie idzie na prawą stronę ołtarza i pozdrawia lud słuchający mówiąc: *«Pan z wami»*, na co odpowiada mu lud: *«Ź z duchem twoim»*. Potem kapłan mówi: *«Ciąg dalszy Ewangielji świętej według Mateusza, lub Łukasza, Marka, albo św. Jana:»* stosownie do tego, według którego ewangelisty czyta się w tej mszy Ewangielja św. Lud na to odpowiada: *«Chwała Tobie Panie!»*

Naukę i czyny Zbawiciela opisało czterech Ewan-

1) Marc. 3, 10; Luc. 5, 1.

gelistów: św. Mateusz Apostoł, św. Marek i św. Łukasz, uczniowie Chrystusa i towarzysze apostołów, i św. Jan Apostoł. Księgi te nazywają się Ewangielją, t. j. dobrą nowiną. Nie zawiera się w nich całość nauki Chrystusowej i czynów Jego, gdyż te rzeczy, *«które czynił Jezus, gdyby się z osobna pisały; sam świat, jak powiada św. Jan ewangelista, nie mógłby ogarnąć ksiąg»* ¹⁾.

Ewangeliści pisali te księgi nie tak dla wyłożenia w całości nauki Chrystusowej, jak raczej na prośby niektórych kościołów, albo przyjaznych osób. Tak św. Mateusz pisał Ewangielję dla żydów i zaczął ją od Ksiąg Rodzaju, by wykazać im pochodzenie Chrystusa z pokolenia Abrahama, z domu Dawidowego: jak to było przez patryarchów i proroków zapowiedziane; i—że w Chrystusa nauce, Śmierci, Zmartwychwstaniu, Wniebowstąpieniu i Zesłaniu Ducha św., spełniły się obietnice Boże, dane w raju i w zakonie Mojżeszowym. Św. Marek napisał księgę Ewangielji dla Rzymian, którym jako uczeń św. Piotra, razem z tymże Apostołem opowiadał naukę Chrystusową. Św. Łukasz uczynił to samo dla swego przyjaciela Teofila; nareszcie św. Jan Apostoł, już przy końcu życia swego, napisał Ewangielję dla wykazania Bóstwa Chrystusa przeciwko tym, co Go mieli za człowieka tylko i nie uznawali w Nim Boga prawdziwego. Ztąd, kiedy inni Ewangeliści wykazują rodzaj ziemski Chrystusa i w postaci ludzkiej przedstawiają Go jako prawdziwego Messyasza i Zbawiciela świata; św. Jan wznosi się ponad ziemię: w wyrazach pełnych mocy i namaszczenia, u Tronu Wszechmocnego przyglądając się nieskończoności Chrystusa Boga, mówi o Nim, jako o Słowie Bożem, które było na początku i było Bogiem i wszystko się przez Nie stało... Jak to Słowo Boże ciałem się stało, to jest przyjęło naturę ludzką, ukazując się ludziom w chwale Ojca swego i prawdzie. Chociaż więc te księgi św. nie zawierają w sobie pełności nauki Chrystusowej, która zachowuje się w poda-

1) Mzt. 10, 39.

niach Ojców i w nauce Kościoła Chrystusowego, pod widzialnem kierownictwem namiestnika Chrystusowego, zastępcy Piotra św.—Papieża; jednak od pierwszych wieków strzeżone są od sfałszowania, największą czcią otaczane, gdyż w nich zawierają się podstawowe zasady wiary naszej i prawdziwe słowa i czyny Boga Zbawiciela naszego. Cześć i poszanowanie dla Ewangelji okazywana była jak w świątyniach, tak i po domach chrześcijańskich. Kiedy odczytywano Ewangelję w świątyni, wszyscy wierni słuchali stojąc; czytać miał prawo tylko duchowny wyższego urzędu zgromadzonemu ludowi, jak to diakon, lub kapłan. Ten zwyczaj zachowuje się w kościele naszym, aż po dziś dzień; a wierni już we Mszy św., już na nieszpórach, w czasie Magnificat: kiedy czytają się słowa Ewangelji, wszyscy na znak uszanowania powstają.

Jako światło świata, otaczana czcią i uwielbieniem w świątyniach, Ewangelja św. przez wszystkie wieki jest skarbem najszacowniejszym, i w każdym domu chrześcijanina jest księgą przymierza w życiu jego, zarówno prywatnem, jak i publicznem. Jest ona tarczą chrześcijanina przeciwko wszelkim pociskom niedowiarstwa i namiętności, jest ona źródłem niewyczerpanem wiary niezłomnej i cnoty nieskazitelnej. Posłuchajmy pięknej a wzniosłej pochwały na cześć tej księgi świętej, jaką oddaje św. Ambroży: «W Ewangelji powiada on, rodzą się męczennicy, w niej jak w morzu łowią ryby apostołowie, na jej powierzchni odzwierciadlają się tajemnice Chrystusowe. Ewangelja jest morzem, przez które przechodzi wierny Izraelita, a w którym ginie zdradliwy Egipcjanin; jest oceanem, w którym zawiera się pełność łask Boskich i na którym zbudowanym został Kościół Chrystusowy, który według proroctwa psalmisty Bóg «nad morzami ufundował»¹⁾.

Przed Ewangelją zginają kolana pokolenia ziemi, królowie i książęta schylają swe korony, mędracy czołem

1) Cornel. a Lap. Com. in. Evang. T. I.

biją. Ewangelja jest powagą Bożą w trybunałach i sądach chrześcijańskich: na nią przysięga chrześcijanin świadczący o prawdzie, na nią się powołuje zebrzący o litość; w niej szuka oświecenia każdy umysł prawy, obrony w niebezpieczeństwach, chorobach i klęskach serce wierzące; z nią i za nią umiera męczennik chrześcijański.

Co gdy tak jest; czemuż wytłumaczysz twoje lekceważenie względem tej księgi, ty, co mając dosyć czasu na rozrywki i zabawy, lub na czytanie nowinek częstokroć zgubnych, ani chwilki czasu nie poświęcisz rozważaniu Ewangelji? Czemuż zapomniana jest ta nauka święta przez was, ojcowie i matki, panowie, uczeni i gospodarze? Czemuż troszcząc się o wykształcenie światowe dla dzieci waszych, zamykacie przed niemi to źródło światłości? Czemuż nieraz trujecie je naukami, wręcz przeciwnymi duchowi Ewangelji? Czyż się nie sprawdzają na was, nierozważni, słowa Pawła św., iż wam «*Bóg oślepił umysły, aby nie świeciło oświecenie Ewangelji Chrystusowej chwały*»¹⁾—i proroctwo Chrystusa wyznawającego Ojcu swemu, iż nauki Jego «*zakrył przed mądrymi i roztroprnymi tego świata, a objawił je małutkim*»²⁾. O tak, woła Grzegorz św., łatwa jest i zrozumiała Ewangelja dla prostaczków i uczonych; ale trudna i niedostępna umysłom hardym, leniwym i zaufanym w sobie.³⁾

Dostępne są słowa Ewangelji dla małuczkich; jakżeż się więc przed Bogiem wytłumaczysz ty, prosty człowieku, który przez leniwość i rozpustę opuszczasz Mszę św. i kazania, i zapominasz o pacierzu, co cię matka nauczyła? Ewangelja jest księgą świętą z niebios daną, jakże staniesz na sądzie Bożym ty, co na nią fałszywie przysięgasz? Korzą się przed nią kapłani i królowie, męczennicy za nią umierają; kimże ty jesteś, co ją poniewierasz kłamstwem, dając fałszywą przysięgę za pieniądze; za kieliszek wódki, dla przyjaźni sprzedajesz

1) II Korynt. 4, 4. 2) Mat. 11, 25. 3) Jn Hiob.

wiarę i podnosisz rękę na Ewangielją? Synu wyrodny, czyż się niesprawdza na tobie proroctwo Symeonowe, iż kiedy Chrystus Pan jest zbawieniem dla wielu, dla ciebie będzie Sędzią na zatracenie? Pomyśl o tem, tu wobec ołtarza i Ewangielji!..

III.

Nie brak złych ludzi na świecie, są wyrodni między chrześcijanami, lecz wierni uczniowie Chrystusowi czcią swą i uwielbieniem wynagradzają krzywdy wyrządzone Ewangielji, a Kościół otaczając ją we Mszy św. uroczystością przyświadcza uwielbieniu wiernych dzieci swoich. Kiedy więc kapłan mający czytać Ewangielję wymawia słowa: *«Ciąg dalszy Ewangielji św.»*, czyni znak krzyża św. na księdze, a potem na swem czole, ustach i piersiach. W tem go naśladować powinni wierni: znacząc się na czole, ustach i sercu znakiem krzyża. Przez czynienie tych znaków na początku Ewangielji wyrażamy w sposób widzialny uczucia wiary wewnętrznej; więc kładąc znak krzyża św. na czole, jako przybytku myśli, okazujemy cześć naszą dla Ewangielji, iż się jej nigdy nie zawstydzimy; i ze św. Pawłem świadczymy: *«iż się nie wstydzimy Ewangielji, bo jest mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu»* ¹⁾. Czyniąc zaś ten znak na ustach, wykazujemy gotowość naszą ku głoszeniu i opowiadaniu Ewangielji św. słowem i czynem, według zalecenia tegoż Apostoła: *«wszystko czynię dla Ewangielji, abym się stał jej uczestnikiem»* ²⁾. Kładąc, nareszcie, ten znak krzyża św. na sercu wypowiadamy naszą miłość ku Ewangielji św. i—że wiara nasza w naukę Chrystusową nie jest powierzchownem wyznaniem, ale gruntownem utwierdzeniem w sercu naszym przez miłość Boga i bliźniego. Znakiem krzyża św. wyrażamy swoją cześć dla Ewangielji: przez krzyż św. przyszliśmy do jej poznania: w tym krzyżu wyróżniamy się od synów tego świata,

1) Rom. 1, 16. 2) I, Korynt. 9, 23.

którzy go lekceważą, wstydzą się, albo nim pogardzają i łączymy się z Apostołem wołającym: *«przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, żydom wprawdzie zgorszeniem, a grekom głupstwem; lecz samym wezwanym, i żydom, i grekom, moc Bożą i mądrość Bożą»* ¹⁾.

Po przeczytaniu zaś Ewangielji św., na znak czci głębokiej, kapłan całuje księgę i mówi: *«przez słowa Ewangielji niech zgładzone będą grzechy nasze»*. Gdy kapłan czyta we Mszy św. Ewangielją powinniśmy powstawszy zachowywać się z największą pobożnością i uszanowaniem; a jeśli kto nierozumie jej w języku kościelnym, odczytywać należy z książki do nabożeństwa odpowiednie modlitwy; albo też odmawiając pacierz dziękować Bogu, iż przez św. Ewangielją oświecił nie tylko mędrców, ale i prostaczków: nie tylko uzacnił możnych, ale i ubogich przygarnął, i poniżonych podźwignął, i pogardzonych za dzieci swoje uznał, otaczając wszystkich miłością i miłosierdziem. Nad to błogosławić Boga winniśmy, iż słowa Ewangielji św. nauczyły nas życia uczciwego, i wznieciły wiarę w umysłach naszych, i zaszczerpiły nadzieję w sercach naszych,—iż przez Ewangielją, jak poucza Paweł św., Chrystus Pan zniszczył śmierć wieczną, *«a żywot oświecił i nieskazitelność»* ²⁾ przyszłej chwały.

Tak rozważając dobrodziejstwa Ewangielji, ku pobudzeniu serca do żywszej wdzięczności, przypominając powinniśmy owe błogie chwile, kiedy sam Chrystus Pan otoczony rzeszami głosił dobrą nowinę spragnionej słowa Bożego ludzkości; i przedstawiać Go sobie, jak cały przejęty dziełem zbawienia ludzi, rozpromieniony uznaniem maluczkich, obchodził wsie i miasta, a przepowiadając na górach i dolinach, i na morzu, czyniąc zdumiewające cuda, pociągał za sobą umysły i serca słuchaczy, pocieszał ich w smutku i niedoli i wskazywał im w pośród zmienności i zniszczenia nadziei tego świata *«skarb nieustawający w niebiesiech»* ³⁾. Dziękujmy mu, a dziękujmy

1) Corint. 1, 23. 2) Timot. II, I, 10. 3) Łuk, 12, 33.

szczerze, z całego serca i za to, iż nas powołał do uczestnictwa Ewangelji św. i Ofiary ołtarza; dziękujmy Mu z wdzięcznością rzewną a bezgraniczną, iż to powołanie okupił krwią, męką i śmiercią Swoją.

Kiedy widzimy kapłana przechodzącego ze strony Lekcyi na stronę Ewangelji, wspomnijmy o tem, jak Chrystusa za grzechy nasze prowadzono do Piłata i Heroda, jak Go fałszywie sądzono, jak z Niego szydzono i wyśmiewano. Za Jego zbawienne nauki policzkowano Go i bluźniono; za to, iż nauką Swoją otaczał ubogich i grzeszników płaszczem opieki i miłosierdzia, ubrano Go w płaszcz szkarłatny i najprawano się z Niego...

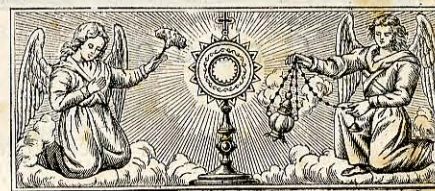
Chrześcijaninie, jeśli i ty dziś widzisz bluźnierców szydzących z Ewangelji i z Chrystusa, nie trać wiary i nadziei; ale wzmacniając się w krzyżu Chrystusowym, wsłuchując się w słowa Ewangelji, dziękuj Bogu Zbawicielowi naszemu za tę moc i mądrość, jaką objawił w swej nauce. Zmieniają się bluźniercy, jak cień przechodzą wrogi nauki, a Ewangelja od wieków żyje w sercach i umysłach wiernych: zawsze potężna, zawsze cudowna, zawsze nowa; jaśniejąca majestatem Bożym, wzniosła w tajemnicach, cudna w przypowieściach, obfita w cudach, rozrzewniająca w naukach i porywająca w przykładach! Przed Ewangelją korzą się wdzięczne serca wiernych, w jej obronie stają prawe umysły i serca bohaterów wiary Chrystusowej, a i samo niedowiarstwo potęgą Jej zdumione woła: «iż ten, co ją ułożył, Bogiem być musiał»¹⁾. Miłość Ewangelji nieśmiertelna jest w sercach wyznawców Chrystusowych, a chwała jej co dzień brzmi u ołtarzy w ustach ludu, po przeczytaniu jej we Mszy św. wołającego: «Chwała Tobie Chryste»!

I my dziś łączymy głos swój z wielbiącymi Cię, o Chryste, i wołamy: chwała Tobie, iż przez Ewangelję Twoją oświeciłeś umysły i serca ludzkie! uświęciłeś nauki i wynalazki światłych, nauczyłeś ubogich i pro-

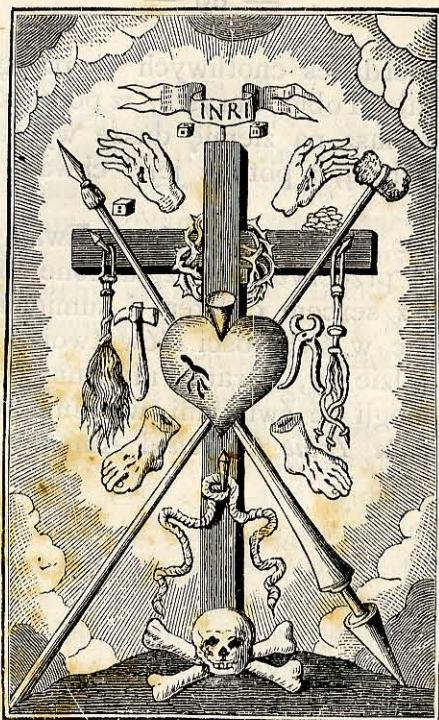
1) Rousseau, Emil.

staczków, utwierdziłeś cnotliwych i przygarnąłeś grzeszników! Chwała Tobie Chryste, iż pomimo bluźnierstwa i niewiary posyłasz na ziemię dusze wybrane, co Twoją Ewangelję kochają, a potęgę jej i chwałę głoszą światu nieustannie.

O, niechże przez święte słowa Ewangelji, jak woła kapłan po jej przeczytaniu, zgładzone będą występki nasze; byśmy z sercem czystym i sumieniem niesplamionem postępując w światłości słów twoich, doszli do Stolicy Twojej, gdzie Ty, Baranku niewinny, otwierasz księgi żywota i mogli ze świętymi wiecznie wielbić Ciebie i wołać: «chwała Tobie Chryste»! Amen.



NAUKA



ÓSMA.

Credo.

«Wszelki, który Mę wyzna przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem Moim» 1).

Dał Bóg człowiekowi duszę i ciało, rozum i serce, by sprawując się należycie w swej dwoistej naturze, używając na chwałę Bożą przyrodzonych zdolności, posiadał cel nieśmiertelny—królestwo niebieskie. Ku wspomnieniu jego w dążności do tego celu zsyła mu dwójaki rodzaj darów, oddziałujących na jego umysł i na jego zmysły. Daje więc mu łaski niewidzialne, wyższe po nad naturę ziemską, jako to: łaskę pobudzającą, uświęcającą i inne szczegółowe, do zbawienia pomocne i wlewa do duszy jego cnoty wiary, nadziei i miłości. Udziela mu i łaski widzialne, dary oddziałujące na zmysły, a temi są: nauki patryarchów, proroków i w końcu Chrystusa Pana i Kościoła Jego; i przez nie nawołuje

1) Mat. 10, 32.

człowieka: już prośbą i zachętą, już groźbą i karami, już cudami zmiłowania, lub pomsty, do uznania i wyznania tej wiary, przez Niego objawionej mu i danej. Z tego wynika, iż ten Dawca hojny darów swych nie rzuca napróżno; ale wymaga od człowieka, aby współdziałał z temi darami, by ciałem i duszą do Niego należał, by umysłem i sercem, uczuciem i słowem wyrażał swą od Niego zależność i wiarę w Jego wyroki. Skoro człowiek uwierzy wyrokowi Bożemu, staje się dzieckiem Jego usprawiedliwionem przez łaskę, synem Bożym oświeconym światłem wiary. Gdy następnie wiarę swoją zacznie wyjawiać słowem i czynem na zewnątrz, to jest: usty wyznawać prawdy Boże i podług nich postępować, staje się współpracownikiem Chrystusa, godnym dziedzictwa Jego w niebie. Wiara tedy wewnętrzna daje człowiekowi usprawiedliwienie i powraca mu synowstwo utracone przez grzech pierworodny; wyznanie zaś wiary słowem daje mu prawo na królestwo niebieskie. Ztąd też i Paweł św. powiada: «*Sercem bywa wierzone ku sprawiedliwości, a usty się wyznawanie dzieje ku zbawieniu*» 1).

Wyznanie wiary na zewnątrz jest koniecznym następstwem, jeżeli tylko ona panuje w duszy naszej i jest wewnątrz serca naszego. Wiary bowiem zewnętrznej niepodobna oddzielać od wiary wewnętrznej; jedna bez drugiej, ani się mogą ostać, ani być cnotą godną Boga i człowieka. Jak wiara zewnętrzna bez wewnętrznego uznania będzie religijnością faryzajską, słowem bez znaczenia, literą martwą, obłudą wreszcie; tak wiara wewnętrzna, bez wyjawienia i okazania jej na zewnątrz, będzie cnotą połowiczną, aktem niedokończonym, początkiem bez zakończenia, dążnością bez celu—wiarą martwą. Jedną więc i drugą razem łączyć w sobie powinien prawdziwy wyznawca wiary, by godnym był uczestnictwa Chrystusowego tu—na ziemi, i tam—w niebie. W tej pełni wiary widzi się spełnienie obietnic Bożych w sercu wierzącego; ta wiara oświecająca tajniki duszy jego

1) Rzym. 10, 10.

i zdobiąca go w wyznaniu jest chwałą jego na ziemi i koroną w niebie. «Kto wierzy, powiada Paweł św., *po-hańbion nie będzie*» ¹⁾. A «kto Mię wyzna przed ludźmi, wyznam go *Ja też przed Ojcem Moim*» ²⁾, przyrzeka Chrystus Pan.

I.

Kiedy tak wielkie ma znaczenie wyznanie wiary pojedynczego człowieka; jakiejże powagi i uroku nabiera ono, kiedy całe rzesze chrześcijan, połączonych węzłem tej wiary w sercu, głoszą jej wyznanie w świątyniach swoich! Jakaż to uroczą chwilą, kiedy wyznawcy Chrystusowi u stóp ołtarzy, wobec krzyża i przenajświętszej Ofiary, na prochach męczenników za wiarę, przez całe wieki z kapłanami swymi wypowiadają swoje niezmiennie, a z głębi serca płynące, «*Wierzę*»! «O, błogosławione usta, woła św. Bazyli, które wypowiadają uczucia wiary! Wyznaniem ich uświęca się ta ziemia, po której się ono rozlega; przyklaskują mu aniołowie niebiescy; szatan zostaje pokonany; a Bóg je w niebie zapisuje w księgach żywota» ³⁾.

W gromadnem i jawnem wyznaniu wiary napominamy owe wieki bohaterów i męczenników; i jak oni, wobec niedowiarstwa i odstępstwa, wypowiadamy naukę potężną w swej jedności, nieśmiertelną w swej trwałości, przystępną maluczkiemu, a niezrozumiałą i niewytlumaczoną dla świata. Jak niegdyś chrześcijanie pierwszych wieków, bez różnicy stanu, wykształcenia, płci i wieku, za chlubę sobie poczytywali wyznanie swej wiary; tak i dziś zastępy wiernych dzieci kościoła wszelkich pokoleń: mężowie i niewiasty, uczeni i prostaczkowie, zamożni i ubodzy:—od niemowląt uczących się tego «*Wierzę*» z ust matek swoich, aż do zgrzybiałych starców, wypowiadających w niem też samą wiarę swoją w ciągu całego życia: wszyscy mają soba ię chlubę wołać z Kościołem, «*Wierzę w Boga*»!

1) Rzym. 10, 11. 2) Mat. 10. 37. 3) De Quadrag. Martyr

«*Chrześcijanin jestem*»! wołał niegdyś męczennik Chrystusowy, stojący przed sędzią pogańskim. Pytało go pogaństwo o pochodzenie, o ród, o stanowisko i zajęcie—«*Chrześcijanin jestem*»! odpowiadał męczennik, a tem wskazywał, iż rodzaj swój z rąk Bożych poczyyna, za nic sobie ma pogańskie zwyczaje i zaszczyty—i go-tów jest to swoje przekonanie krwią i życiem przypła-cić: bo mu za to zgotowana jest korona wiecznej chwały w niebie—u Ojca wszystkich ludzi. I dziś spoganiały świat, ufający w ludzkie wynalazki i goniący za doczes-nemi bogactwami i dostojenstwami, z pogardą pyta wyznaw-cę Chrystusowego: czem jest wobec nauki, co znaczy jego wiara wobec świetnych zysków ziemskich? jego ta-jemnice wobec szumnych wynalazków i odkryć mądro-ści ludzkiej? jego nadzieje wobec wygod i uciech, któ-remi darzy fortuna ziemską swych hołdowników? Wy-znaniem wiary w świątyniach swoich całemu światu, od-mawianiem «*Wierzę w Boga*» w domu swoim, każdemu pytającemu daje godną odpowiedź prawdziwy uczeń Chrystusowy. «*Chrześcijanin jestem, Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, stwórcy nieba i ziemi, woła on; wyznaję Boga, który jest początkiem wszech rzeczy i rządzi wszystkiemi! Wyznaję Boga, który jest Ojcem wszystkich ludzi, przed którym niema wyróżnienia osób, ani wolnych, ani niewolników: jasnych i ciemnych, wy-wyższonych i pogardzonych; ale wszyscy są dziećmi je-dnego Ojca, braćmi między sobą*»!

«*Chrześcijanin jestem*» woła z niezłomną pewnością: wyznaję Boga, jak Go wyznawali ojcowie moi przez wieki; wyznaję tę wiarę, co na łonie Bożem przyświe-cała kolebce ludzkości, co słońcem nie zachodzącem świeci jej u grobu; wyznaję wiarę, co widziała początek i koniec wszelkiego niedowiarstwa. Wyznaję wiarę, co wątpliwego podźwiga z przepaści zwątpienia, uszlachet-nia serce ludzkie, naprawia grzesznika, wlewa nadzieję w serce sieroce, koi boleść serca strapionego, oświeca maluczkiego i biedaka z barłogu nędzy podnosi i wy-wyższa do godności synostwa Bożego. Wyznanie moje nie

na chwiejnych ludzkich poglądach i zmiennych opieram hasłach; ale na wyrokach Bożych, na Ewangielji ugruntowany, w każdej chwili życia mego: w doli i niedoli, w pomyślnościach i we łzach, w błogosławieństwie niebios i w dopuszczeniu Bożem, z Abrahamem obietnice otrzymującym i z Hiobem cierpiącym, wołam niezłomny: «*Wierzę iż Odkupiciel mój żyje i w on dzień oglądam Go oczyma mojemu*»¹⁾. Chrześcijanin jestem: «*Wierzę w Boga*»!

II.

Streszczenie zasad świętej wiary naszej zostawili nam Apostołowie, w tak zwanym Składzie Apostolskim, który chrześcijanie codziennie odmawiać powinni w pacierzu. Co zaś do zwyczaju odmawiania składu wiary we Mszy św.: takowy dopiero w późniejszych czasach został wprowadzonym. W pierwszych wiekach Kościoła Chrystusowego, kiedy wiarę wyznawano przed sądami pogan i żydów; i naukę Chrystusową, wyjaśnianą przez Apostołów i ich następców biskupów, zostających w jedności z Kościołem Rzymskim, jednakowo rozumiano:—w czasie Mszy św. nie odmawiano «*Wierzę*». Gdy z biegiem czasu na roli Chrystusowej między pszenicą zaczął się zjawiać kłok; a między wyznawcami Chrystusa powstałi mężowie mówiący przewrotności, jak to zapowiedział św. Paweł,²⁾ aby odwieśli za sobą uczni od Chrystusa: Ojcowie Kościoła i biskupi kościołów pod kierownictwem następców św. Piotra,—Papieży, na soborach wyjaśniali zasady nauki Chrystusowej, ich straży przez Chrystusa powierzonej i, tłumacząc Skład Apostolski, dodawali do artykułów wiary ścisłe a wyraźne wyjaśnienia.

W ten sposób określając naukę Kościoła Chrystusowego, zapobiegali przewrotnym tłumaczeniom odstępców. W skutek tego z biegiem czasu, ułożone zostały na soborach trzy obszerniejsze wyjaśnienia Składu Apostolskiego, zwane, jak i Skład Apostolski, Symbolami

wiary: t. j. znakami, określeniami—wyrażonemi w słowie—tych prawd, w które wierzymy. Tak ułożony został w IV wieku Symbol wiary Nicejski przez Ojców Kościoła w Nicei zgromadzonych. W tym Symbolu do artykułu wiary ze składu Apostolskiego: «*wierzę w Jezusa Chrystusa Syna Jego jednorodzonego*», dodano wyjaśnienie przeciwko tym, co nauczali, iż Chrystus Pan nie jest Bogiem i Synem Bożym—równym i współistotnym swemu Ojcu—wykazując, że Jezus Chrystus jest «*Bogiem z Boga, Światłem z Światłości, Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego, współistotnym Ojcu*». Drugi Symbol, zwany Konstantynopolitańskim, od miejsca zgromadzenia Ojców, wyjaśnia pochodzenie Ducha św. przeciwko tym, co nauczali, iż Duch św. nie jest trzecią osobą Trójcy Przenajświętszej—równą Ojcu i Synowi, ale przez Syna stworzonym; i określa to pochodzenie, iż «*Duch św. Ojcu i Synowi współistotny, od Ojca pochodzi*». O pochodzeniu od Syna Sobór zamilczał, by błędnie nauczający nie przekęcili wyrazów i w postanowieniu Soboru nie szukali usprawiedliwienia dla swoich błędnych nauk. Nauka Ojców Kościoła od pierwszych wieków jednozgodną była, iż Duch św. od Ojca i Syna pochodzi. Dla tego też kiedy powstałi fałszywi tłumacze nauki Kościoła o pochodzeniu Ducha św. i, uznając pochodzenie Jego od Ojca, zaprzeczali pochodzeniu od Syna: a w taki sposób naruszyli starą, na zasadach Ewangielji i ogólnem zdaniu Ojców Kościoła opartą, naukę o wzajemnym stosunku Osób Trójcy przenajświętszej:—na soborach w XII wieku i XV do Symbolu Konstantynopolitańskiego. w artykule o pochodzeniu Ducha św. od Ojca, dodano: «*i Syna*».

Przeciwko błędnym naukom późniejszych czasów ułożony został Symbol wiary Katolickiej na Soborze Trydenckim, w którym obszernie i jasno wykładają się zasady wiary, do którego znowuż na Soborze Watykańskim dodano określenie o nieomyślności Głowy Kościoła. Oprócz tych Symbolów, ułożonych na Soborach, w pacierzach kapłańskich odmawia się Symbol wiary św. Atanazego, żarliwego a wytrwałego obrońcy Tajemnicy

1) Hiob 19, 25. 2) Akta Ap. 20, 30.

Trójcy Przenajświętszej i Odkupienia; Symbol ten, ułożony z dzieł św. Atanazego, zgodny jest z Symbolami Soborów.

Nieporozumienia między chrześcijanami, przekręcenie zasad wiary przez fałszywych nauczycieli, wywołały potrzebę odmawiania Symbolu Konstantynopolitańskiego we wschodnim Kościele już od VI wieku; w Kościele zaś zachodnim zaczęto go odmawiać ledwo w XI wieku, gdyż na zachodzie panowała (z nieznacznymi wyjątkami, które prędko i bez śladu zniknęły) wiara jednozgodna i Kościół Rzymski wolnym był od błędnych nauk. Dopiero od wieku XI z powodu zaniesionych ze wschodu błędów arjańskich do Hiszpanii, w kościołach katolickich, w dni niedzielne i główniejszych uroczystości, zaczęto odmawiać symbol Konstantynopolitański, który to zwyczaj zachował się i po dziś dzień.

Po skończeniu Ewangeliji i ucałowaniu, kapłan wraca na środek ołtarza i wzniosłszy oczy na Krzyż Zbawiciela i ręce swe podnosząc ku niebu, w imieniu całego zgromadzenia, odmawia wyznanie wiary temi słowy: *«Wierzę w Jednego Boga Ojca wszechmogącego, stwórcy nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widomych i niewidomych i w jednego Pana Jezusa Chrystusa Syna Boga jednorodzonego, z Ojca zrodzonego przed wszystkie wieki; Boga z Boga, Światłość z Światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego; zrodzonego, niestworzonego; współistotnego Ojcu; przez którego wszystko stworzonym zostało, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z niebios i wziął ciało przez Ducha św. z Maryi Panny i stał się człowiekiem. Ukrzyżowany też za nas pod Pontskim Piłatem, umęczony i pogrzebiony i zmartwychwstał trzeciego dnia według Pism i znowu przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych. Jego królestwu nie będzie końca. I w Ducha świętego Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem razem jest czczony i wielbiony, który mówił przez proroków. I w jeden, święty, Katolicki i Apostolski Kościół. Wierzę w jeden chrzest na od-*

puszczenie grzechów i oczekuję zmartwychwstania umarłych i żywota przyszłego wieku. Amen.»

Gdy kapłan wymawia słowa: *«wziął ciało przez Ducha świętego z Maryi Panny i stał się człowiekiem»*, przyklęka; toż samo czynić powinien i lud wierny, na znak czci i szacunku najgłębszego dla tajemnicy wcielenia. Upadamy na kolana na wspomnienie tej Tajemnicy i upokorzamy się, gdyż Chrystus Pan, stając się człowiekiem, zniżył się do postaci sługi i wyniszczył siebie aż do śmierci krzyżowej, by nas podwyższyć i podnieść do godności synów Bożych. Kończąc wreszcie słowa wyznania wiary i wymawiając: *«I żywota przyszłego wieku. Amen»*, kapłan czyni na sobie znak Krzyża świętego. Czyni to na wykazanie, iż jak w krzyżu Chrystusowym bierze początek wiara nasza tak też w tym że Krzyżu spełnia się wszelka nadzieja nasza i oczekiwanie przyszłej nagrody. *«Albowiem słowo krzyża, jak powiada Paweł św., tym którzy giną jest głupstwem; lecz tym którzy zbawienia dostępują, to jest nam, mocą Bożą»* ¹⁾.

III.

Oto jest wyznanie wiary, które czynimy we Mszy świętej. Odmawiając je w główniejsze uroczystości z wyznaniem głosimy tryumf Kościoła nad bezbożnością i niedowiarstwem. Tyle bo na świecie było i jest różnorodnych zdań i pojęć, o które walczą najzdolniejsze umysły sięjąc niezgody i nieporozumienia; Kościół nasz św. od wieków wkładający w usta wiernych jedno i to samo wyznanie wiary zasiewa i utrwała pokój i jedność między ludźmi dobrej woli. Byli i są ludzie, co na głos wykrzykują: *«niemasz Boga! nie masz Chrystusa! nie masz przyszłego życia!»* A ten głos niekiedy rozlega się daleko i sieje trwogę w sercach wiernych; niekiedy zacięcha w pohańbieniu, ku przestrodze nieogłędnych. Kościół tymczasem, jak matka sędziwa narodów, patrząc z politowaniem na rozswawoloną wyrodną dziatwę, zgro-

1) I Korynt. I, 18.

madza swe wierne dziatki i przez usta i serca ich woła niezmiennie *«Wierzę w Boga jednego»*. Jak burza rozsiała rzuca się bluźnierstwo na Chrystusa i Ewangelię; falami błędów i namietności bezbożni uderzają o łódź Chrystusową i miotają Kościołem, jak niegdyś śpionione bałwany na morzu Tyberjadzkim rzucały łodzią Piotrową; wierni zdjęci trwogą wołają z Apostołami: *«Ratuj nas, Panie, bo giniemy»* ¹⁾. Kościół jednak, co widział moc i potęgę Chrystusową w cudach Jego i zmartwychwstaniu, ufny w Jego ramieniu woła nieustraszony: *«Wierzę w jednego Pana Jezusa Chrystusa i w Ducha św., Pana i Ożywiciela, oczekuję zmartwychwstania i żywota przyszłego wieku»*!

Odmawiamy to wyznanie we wszystkie dni niedzielne roku, bo to wyznanie jest ustawiczną pieśnią tułactwa naszego. W tem życiu zawodów i przeciwnych losów, jest ono pieśnią uznania wyroków Bożych i zgodzenia się z wolą Bożą, jest wyznaniem Hioba cierpiącego i wołającego: *«Wierzę, iż Zbawiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi i oglądam Boga mego»* ²⁾. W dniu radości i szczęścia—jest ono psalmem dziękczynnym Dawida wzywającego: *«Wyznawajmy Panu, bo dobry jest»* ³⁾. *«On jest Panem Bogiem naszym, my zaś narodem Jego, owcami pastwiska Jego»* ⁴⁾.

Składamy wyznanie wiary swej w święta Bogarodzicy, iż jest opiekunką i obronicielką wiary: w święta Apostołów, iż oni tę wiarę po świecie roznieśli i krwią swoją przypieczętowali, i w dzień św. Doktorów Kościoła, iż głęboki swój umysł i wiedzę poświęcili wyświeceniu jej tajemnic wyznawcom Chrystusowym i na okazanie zarazem, iż ta wiara, którą oni opowiadali, żyje po dziś dzień w sercach naszych—zawsze jedna, niezmienna i niezłomna. Wyznajemy tę wiarę codziennie w pacierzu, wyznajemy ją w dniu uroczystego Mszy świętej, *«aby, jak powiada św. Paweł, wiadoma była księż-*

1) Mat. 8, 25. 2) Hiob. 19, 25. 3) Ps. 117, 1. 4) 94, 7.

twom i zwierchnościom i niebiosom przez Kościół rozliczna mądrość Boża, wedle przeznaczenia wieków, które uczynił w Jezusie Chrystusie Panu naszym, w którym mamy bezpieczność i przystęp z ufnością przez wiarę Jego» ¹⁾.

«Wierzę w Boga»! wołamy w świątyniach naszych i tem głosimy niebu i ziemi odwieczną mądrość Boga Stwórcy i—spełnienie łask i obietnic w odkupieniu Boga Syna,—w poświęceniu przez łaski i dary Boga Ducha św.; swoje uczestnictwo w królestwie Bożem: tu na ziemi w Jednym, Świętym, Katolickim i Apostolskim Kościele i w gronie wybranych przyszłego żywota. Wyznawaj tę wiarę z Kościołem swym, chrześcijaninie, a to wyznanie twoje będzie światłością życia twego i ozdobą mądrości twej! Nie zważaj na krzyk bluźnierców, ani na szyderstwa bezbożnych, wołaj statecznie a z godnością: *«Wierzę w Boga jednego»*! Wiarę twą niezłomną zawstydzisz niestałość bluźnierców, i połączysz się z orszakiem chwalebny Apostołów, mądrością Bożą natchnionych: z poważnym poczetem Ojców Kościoła i olbrzymów wiedzy, którzy naukę swoją z wyznaniem tej wiary łączyli. Przez to wyznanie okazuj cześć należną Bogu, który *«dał Apostoły, proroki i Ewangielisty ku nauczaniu ludzi, jak powiada Paweł św., żebyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary»* ²⁾.

Nie wstydz się człowieku wyznania wiary wobec naigrawania przemijającej bezbożności, bo ta wiara wieki przeżyła, bo się nie kryje po kątach; ale jawną jest—i w śmierci Zbawiciela na krzyżu, i w tryumfie zmartwychwstania; ale głośno a wdzięcznie brzmiać w ustach wierzących, napełnia sobą ziemię, i niebo, i świat cały. Apostołowie wyznają wobec zgromadzenia żydów i greków—i do Cezarów Rzymu głos ich dochodzi; męczennicy z tem wyznaniem na ustach oddają życie swoje wobec pokoleń ziemi; to wyznanie opowiadali górą i lasom pustelnicy, a murom klasztornym wyznawcy Chrystusowi

1) Efez. 3, 10. 2) Efez. 4, 13.

przekazywali jego wdzięczność. Wyznanie wiary po dziś dzień jest zaszczytem zacnych mężów, ozdobą niewiast, szatą niewinności młodzieńców i dziewic, aniołem stróżem dziatki, koroną starców, kierowniczką światłych, nauczycielką prostaczków, gwiazdką przewodnią kapłanów, pieśnią tryumfu ludu wiernego. «*Trzymajmy się wyznania, że zawołałem z Pawłem św., abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę należli ku pogodnemu ratunkowi*»¹⁾.

Czyż pomimo to zostaniesz w niedowiarstwie swem, człowieku wątpiący? czyż i dalej będziesz wyzuty z tak pięknej ozdoby i ze zgromadzenia wiernych wyłączony? Być może. Niezbadane są przepaście obłędu ludzkiego, co popycha ludzi na tory niedowiarstwa. Ale ze zgromadzeniem wiernych mówię dziś: żał mi ciebie, synu marnotrawny, dziecię wyrodne, trzcino chwiejna, iżśś zapomnieli spuścizny twej po ojcach, roztrwoniłeś tę wiarę, której cię dobra matka nauczyła; i dziś w zwątpieniu twem nie możesz się zdobyć na wspomnienie i odmówienie słów wyznania wiary! Żał mi ciebie, lutnio zdrutgotana, żał mi ciebie, gałązko od drzewa żywota odcięta, żał mi ciebie! «*Żał mi cię, bracie mój*», że zapłaczę nad tobą płaczem psalmisty, opłakującego śmierć przyjaciela; «*żał mi cię, jakoż polegli mocarze*»²⁾ w niedowiarstwie, a zamilkły usta synów, których rodzice przez wieki wołali «*Wierzę w Boga*»!

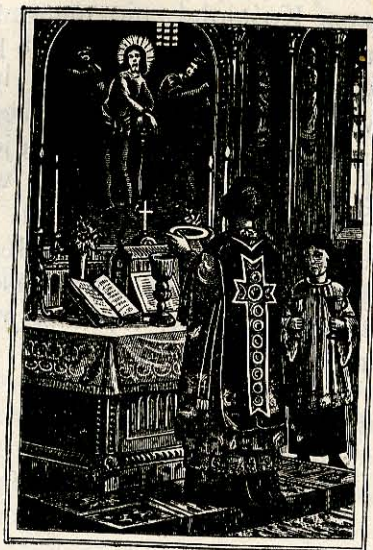
O ludu wierny, czeladko Boża, która to «*wierzę*» codziennie do niebios posyłasz, co niem ozdabiasz świątynie Boże, odmawiając je wraz z kapłanem we Mszy św., niech że wyznanie twoje będzie dla ciebie obroną i chlubą za życia, zbawieniem i nagrodą po śmierci, w radości i smutku, w szczęściu i we łzach, w zdrowiu i w cierpieniach, w młodości i w latach sędziwych, wołaj statecznie i wytrwale «*Wierzę w Boga jednego*»! Oto niedowiarstwo, jak groźna chmura, przykrywa słońce Majestatu Bożego i ciska z pośród siebie złowieszcze bły-

1) do Żyd. 4, 14. 2) II Król. 1, 26.

skawice, grożące śmiercią wierze Boskiej, i ryczy gromami szyderstwa i bluźnierstwa: «*Nie masz Boga! nie masz Chrystusa! nie masz Kościoła! nie masz przyszłego życia!*» Oto straszne pociski niedowiarstwa pogrążonego w nurtach szalejących namiętności! Ale ty, ludu wierny, w nurtach Chrystusowej umieszczony, jako żeglarz nieustraszony, wołaj z kapłanem: wierzę w Boga jednego, wierzę w Pana Jezusa Chrystusa Syna Bożego, wierzę w Ducha św. i w Jeden Święty Katolicki Kościół, oczekuję zmartwychwstania umarłych i żywota przyszłego wieku! Spełni się nad tobą przyrzeczenie Chrystusowe «*Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem moim*» Amen.



N A U K A



DZIEWIĄTA.

Offertorium.

«Ofiaruj Bogu ofiarę chwały a oddaj Najwyższemu śluby twoje». 1).

Jakkolwiekby ludzie przeciwni wierze nie dowodzili, iż człowiek bez Boga i bez ofiary obejść się może i dowodów swoich nie uzasadniali, nie zaprzeczają jednak poczucia serca ludzkiego, objawiającego się w tem, iż każdy człowiek, póki jest czysty od skażenia i ma wolny od uprzedzeń rozum, chętny jest do składania ofiary Bogu. Ofiara przynosi błogość sercu jego w czasie zanoszenia jej do Tronu Bożego: pociechą, otuchą i nadzieją napełnia je po dokonaniu. Tego uczucia doświadcza każdy składający ofiarę z siebie, lub ze swej majętności. Uroczysty nastrój duszy odczuwa zarówno zamężny człowiek, wznoszący okazałe świątynie ku chwale

1) Ps. 49, 14.

Bożej, jak i prostaczek, niosący krwawy grosik na ołtarze Pańskie; jak majętna a bogobojna niewiasta pozbywająca się ozdób na upiększenie przybytków Bożych, tak i biedna pracownica, zdobiąca wianuszkami kwiatków polnych ubogie kościółki i krzyżyki przy drodze, lub w domu.

Uczucie to jest tak silne a nieprzeparte, tak jakoś miłe a rzewne, iż się wyrывa nawet z pęt niedowiarstwa, góruje nad zmiennością poglądów ludzkich: a już datkiem na chwałę Bożą, już wsparciem bliźniego — prawem instynktu niejako — zmusza niedowiarka składać ofiary Najwyższemu. Nie jeden przeto z tych, co się głoszą być niezależnymi od przekonań religijnych poczuł nieraz w swem sercu to święte rozrzewnienie, kiedy na ołtarzu miłości bliźniego, albo chwały Bożej złożył przypadkową ofiarę. Zresztą historia świadkiem jest, iż jeden z głośnych niedowiarków przeszłego stulecia 1) tem poczuciem wiedziony ofiarował lampkę do świątyni. Ileż takich ofiar dzieje się w skrytości od tych, co idąc więcej za powiewem zbuntowanego umysłu, niż za pociąganiem prawego serca, zwą się niedowiarkami, wie Sam Bóg, który na sądzie swoim wyjawi skryte rzeczy od założenia świata.

Różne są u ludzi poglądy i sądy, rozmaite zdania i pojęcia, rozmaite języki, obyczaje i obrzędy; ale jeden jest popęd w człowieku do składania ofiar. Różnorodne zakątki ziemi zamieszkuje i wieki przeżywa rodzaj ludzki, ofiara ludzkości jest jednostajna odwieczna. Objaw ten powszechności ofiary zmusił zawołać pisarza pogańskiego iż na tym świecie można prędzej znaleźć miasto bezbronne, bez pieniędzy, bez rządu, ale nieznajdzie się pokolenia ziemi bez ołtarza i bez ofiary. Głos serca ludzkości zdaje się z psalmistą wołać do człowieka: «ofiaruj Bogu ofiarę chwały, oddaj Najwyższemu śluby twoje»!

1) Diderot.

I. Izrael, naród wybrany, przodujący między narody swoją wiarą do przyjścia Chrystusa, przewodniczył też we wzniosłym a uroczystym składaniu ofiar Bogu prawemu. Któż pojmie ich radość, któż rozkosz serca ich odczuje, kiedy ci wierni ojcu swemu Abrahamowi synowie Izraela zanosili swe ofiary! Dość wstuchać się w śpiewy arfy Dawidowej, nawołującej do ofiary, opiewającej wielkość jej i urok, by przejąć się tem uczuciem, które ich ożywiało: *«Bierzcie ofiarę, woła psalmista, a wchodźcie do sieni Jego. Klaniajcie się Panu w sieni świętej Jego. Powiadajcie między narody, iż Pan królował»* ¹⁾. *«Ofiarujcie ofiarę sprawiedliwości, a ufajcie Panu»* ²⁾. *«Całopalenia tłuste ofiaruję Tobie z kadzeniem baranów, ofiarując woły z kozłami»* ³⁾. *«Zgromadźcie mu święte Jego, którzy rozrządzają testament Jego w ofiarach .. Słuchaj ludu mój... Bóg twój Ja jestem; nie będę cię karał z ofiar twoich, a całopalenia twoje są przed oczyma memi zawżdy. Ofiaruj Bogu ofiarę chwały, a oddaj Najwyższemu śluby twoje, a wzywaj Mnie, w dzień utratienia wyrwę cię»...* ⁴⁾.

Wielka była radość w Izraelu, kiedy się składały ofiary; w rozmaitych też potrzebach i pod rozmaitymi postaciami zanoszone były te ofiary przed tron Najwyższego Pana. Jak wiemy, najprzód, według prawa Mojżeszowego, dzieliły się na krwawe i niekrwawe i proroczo zapowiadały ofiarę Chrystusa krwawą na krzyżu, a nie krwawą w Ofierze Mszy świętej. Z krwawych ofiar składano na znak zupełnego poddania się i uległości Bogu ofiary całopalne. Zabijano ofiarę ze zwierząt i palono w całości na stosie, a krwią jej kapłan ofiarujący pokrapiał wokoło ołtarz ofiarny. Przez tę ofiarę zapowiedzianą była ofiara Zbawiciela naszego, który za nas ofiarował siebie w całości Ojcu swemu na Krzyżu i krwią swoją omył świat cały. *«Chrystus, bowiem, jak poucza św. Paweł, stawiający się najwyższym kapłanem...*

1) 95, 8; 2) 4, 6; 3) 65, 15; 4) 49, 5.

nie przez krew kozłów, albo cielców, ale przez własną krew wszedł do świątnice, nalaższy wieczne odkupienie» ¹⁾. Potwóte składano ofiary krwawe na podziękowanie Bogu za otrzymane dobrodziejstwa i nazywały się te ofiary *zapokojnemi*. W tej ofierze część zabitych zwierząt palono, a resztę pożywano, zapraszając do tej uczty wdowy i sieroty. Któż nie dojrzy tu początku chrześcijańskiej uczty miłości, którą obchodzono w pierwszych wiekach, i uczestnictwa w uczcie stołu Pańskiego—w Komunii świętej? Do tej uczty zaprasza ofiarnik Nowego Testamentu mówiąc do uczni swych: *«Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta a ubogich, i ułomnych i ślepych i chorych wprowadź tu»* ²⁾. Potrzebie z krwawych też ofiar czyniły się ubłagania za grzechy i nazywały się dla tego *ubłagalnemi*. I tu rozdzielano ofiarę na dwie części, jedną z nich palono na ołtarzu w świątyni, a drugą zaś składano na stos ofiarny, znajdujący się po za świątynią. Przez to wykluczenie częściowe ofiary ze świątyni wskazywano obrzydzenie do grzechu, i—że grzesznik ściągnął na siebie karę wyłączenia z grona wybranych i—dopiero przez ofiarę okupuje swe zjednoczenie. Wszystko zaś, co w tej ofierze ubłagalnej czynionem było, zapowiadało prawdziwą ofiarę za grzechy ludzkie Zbawiciela naszego, który z miasta wyprowadzony na górze Kalwaryi zabitym został. To prawo i przepowiednię wyjaśniając św. Paweł mówi: *«których bydląt krew bywa wnoszoną do świątnice przez Najwyższego kapłana, tych ciała bywają palone za obozem. Dla czego i Jezus, aby poświęcił lud przez własną krew, za bramą ucierpiał»* ³⁾.

Oprócz ofiar wymienionych składano w Starym Zakonie ofiary niekrwawe z pokarmów, wonności i napojów. Ofiarowywano więc chleby z mąki praśnej upieczone; rozlewano na ołtarzu wino; rano i wieczor na ołtarzu złotym w miejscu świętem palono kadzidła. W ofiarach niekrwawych Izraela kryły się odwieczne pamiętki patryarchów i przykazania Mojżeszowe i zarazem,

1) do Żyd. 9, 11. 2) Łuk. 14, 21. 3) do Żyd. 13, 12.

światłem jutrzeńki zarannej, zapowiadała się niekrwawa Ofiara Mszy św. Tu się składała ofiara chwały i dzięki, którą wyraził niegdyś kapłan Boga prawego Melchisedech, ofiarując Bogu i podając Abrahamowi, powracającemu ze zwycięstwa, w mieście pokoju chleb i wino; i ofiara ubłagania i uproszenia pomocy Bożej w potrzebach — przez wspomnienie cudownej manny, żywiącej Izraela na puszczy i chleba anielskiego, którym nakarmiony został Eliasz prorok przed podróżą na górę Horeb.

Również we Mszy świętej oddajemy Bogu przez niekrwawą ofiarę chwałę i dzięki i czynimy błagania i prośby w potrzebach naszych. W tej ofierze biorą udział waleczni uczniowie Chrystusa i czerpią zasiłek w potyczce z grzechami na drodze do królestwa Bożego. W Ofierze Mszy św. stajemy się dziedzicami obietnic Bożych, zapowiedzianych w ofiarach Izraela; w niej mamy według nauki Pawła św. *«kotwicę duszy bezpieczną i mocną»*, wprowadzającą nas w świątynię tajemnic Bożych, *«gdzie przewodnik za nas wszedł Jezus, według porządku Melchisedechowego Najwyższym Kapłanem stawoszy na wieki»* ¹⁾. Tak tedy ofiara nasza, jak powiada Augustyn św., nie tylko Ewangielją ale i prorockimi księgami jest wskazana. ²⁾.

II.

Z ofiarowaniem zaczyna się druga część Mszy św., czyli tak zwana «Msza Wiernych». W pierwszych wiekach, po skończonych śpiewach, modłach i czytaniu Pisma św., wszyscy, którzy byli nie ochrzczeni, zarówno jak i pokutnicy, dopuszczani na początek Mszy św.; — przed ofiarowaniem, dla zacności i świętości Ofiary, musieli wychodzić ze świątyni. Djakon nakazywał im oddalić się z miejsca świętego; pozostałych zaś wiernych wzywał do pojednania się i przebaczenia uraz przez pocałunek po-

1) do Żyd. 6, 20. 2) Ep. 49.

koju. Po tem wszystkiem dopiero się zaczynało składanie ofiar przez wiernych na ręce kapłana. Wtedy bowiem był zwyczaj, iż wierni przynosili z sobą chleb i wino do poświęcenia i podawali chleb kapłanowi na białych chustach, najprzód mężczyźni, a potem niewiasty. Od kapłana przyjmował je subdjakon i składał na obrusie, podtrzymywanym przez duchownych niższych stopni, tak zwanych akolitów. Tymczasem archidjakon zbierał wino i wlewał je do wielkiego kielicha, w którym miało być konsakrowane, i, dodając trochę wody stawiał na ołtarzu. Przez cały czas zbierania ofiar śpiewano psalmy na okazanie swej radości, dziękczynienia i wdzięczności przed Panem za otrzymane dobrodziejstwa, za powołanie do uczestnictwa ofiary. Rozpromienieni urokiem szczęścia pierwsi chrześcijanie przedstawiali w tej chwili uroczystej owe rzesze o których psalmista prorokował: *«Tysiące tysięcy weselących się, Pan między nimi na Syonie w świątyni»* ¹⁾. A wznosząc wzrok swój do niebios, do tych przybytków, dokąd wstąpił Zbawiciel, z tymże psalmistą wołali: *«Wstąpiłeś na wysokość... nabrałeś darów w ludziach! Błogosławiony Pan na każdy dzień, szczęśliwą uczyni drogę nam Bóg zbawienia naszego!»* ²⁾. Ten to był wzniosły a rzewny obrzęd ofiarowania w pierwszych wiekach.

Według porządku dzisiejszego, kapłan po skończeniu Ewangielji i wyznaniu wiary, jeśli takowe na ten dzień przypada; odwraca się do ludu i pozdrawia go mówiąc: *«Pan z wami»*; a lud powodowany uroczystością chwili, pragnąc, by kapłan godnie zaniósł ofiarę, odpowiada mu: *«i z duchem twoim»*. Potem kapłan zwrócony do ołtarza, zachęca lud do modlitwy mówiąc: *«Módlmy się!»* i następnie odczytuje wyjątek z psalmu, odpowiedni uroczystości; w żałobnej Mszy — modlitwę za umarłych. Po skończeniu psalmu, lub modlitwy, odkrywa kielich, dotychczas na znak uszanowania przykryty welumem; rozwija białą chustę, korporałem zwaną, na ołta-

1) Ps. 67, 18. 2) tamże.

rze i biorąc na ręce patenę z Hostją, przygotowaną z chleba praśnego z najlepszej mąki pszennej, wznosi wzrok do krzyża i opuszcza go potem na Hostję mówiąc: *«Przyjmij święty Ojcie, wszechmogący, wieczny Boże, tę czystą ofiarę, którą ja niegodny sługa Twój ofiaruję Tobie Bogu mojemu, żyjącemu i prawdziwemu za niezliczone grzechy, i zgorzenia, i niedbalstwa moje, i za wszystkich około stojących, jako też za wszystkich prawowiernych chrześcijan, żywych i umarłych; aby mnie i im była pożyteczna do zbawienia na żywot wieczny. Amen»*. Przy ostatnich słowach czyni Hostję, leżącą na patenie, znak Krzyża św. nad korporalem i na nim ją składa.

W tych wzniosłych, a pełnych pocucia win i grzechów, słowach ofiarowania widzimy, jak zgodnie z pojęciem odwiecznym i z tajemnicą Odkupienia jednoczy się Ofiara Mszy św. Tu Hostja czysta i niewinna zastępuje człowieka grzesznego, tu ofiara staje się ubłaganiem za grzechy ludzkie i uzupełnieniem wad i ułomności ludzkich, wynagradzając Bogu prawdziwemu wszystkie nasze uchybienia i opuszczenia. Na tem jednak pozbyciu się grzechów przez ofiarę nie kończy się doskonałość chrześcijańska. Prawdziwy uczeń Chrystusowy musi być z Chrystusem zjednoczony w świętości obyczajów, w uświęceniu natury ludzkiej. I to się otrzymuje w pełności Ofiary Mszy św., i oto błaga kapłan przy nalaniu wody do kielicha z winem. Kiedy bowiem złoży Hostję na ołtarzu, bierze kielich, idzie na stronę lewy, wlewa wino do kielicha i, dodając kilka kropel wody, mówi następną modlitwę: *«O Boże, który naturę ludzką tak zacną, dziwnie stworzyłeś, a dziwniej naprawiłeś, uczyni nas przez tę wodę i wino tajemnicę uczestnikami Bóstwa Tego, który człowieczeństwem naszego stać się raczył uczestnikiem, Jezus Chrystus Syn Twój, Pan nasz, który z Tobą żyje i króluje w jedności z Duchem św., Bóg przez wszystkie wieki wieków Amen»*.

III.

Dodawanie wody do wina w czasie Ofiarowania

sięga dalekiej starożytności;—już w kielichu wielkanocnym u żydów do wina dodawano wody, co też uczynił i Chrystus Pan w czasie Ostatniej wieczerzy, jak nam podają pisarze starożytni. W tem zmieszaniu wody z winem w ofiarnym kielichu ukrywa się zapowiedź i spełnienie ofiary Chrystusa na Krzyżu: bo gdy Mu po śmierci bok przebito, z serca zranionego wypłynęła krew i woda: *«Jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda»* ¹⁾.

Nadto nie brak tu innych, głębokich a pouczających tajemnic. Przez wino rozumie się natura Boża, woda zaś oznacza naturę ludzką. Miesza się w kielichu ofiary wino z wodą na znak i przypomnienie, iż Zbawiciel nasz, Ofiara i Kapłan najwyższy, w Osobie swej złączył naturę Boską i ludzką. Jak woda zmieszana z winem, niezmieniając swej natury, traci swój kolor i smak i nabiera własności wina; tak w tajemnicy Odkupienia w Osobie Jezusa Chrystusa natura ludzka połączona z Boską, zachowując swe istotne przymioty, przez naturę Boską uświęconą i uzacnioną została. Tej łączności natury ludzkiej z Boską, widzimy odbłask w zjednoczeniu wielnych z Bogiem Zbawicielem swoim w Ofierze Mszy św. i Komunii św. Nie tracą w niem ludzie przyrodzonych przymiotów natury swej, a tylko uświęcają i uszlachetniają umysły swe i serca i przez to bliższymi i podobniejszymi stają się Bogu. To zaś wszystko jest uroczystą obietnicą połączenia się wybranych Pańskich w chwale niebieskiej z Bogiem swoim; w naturze swej ludzkiej uwielbionej staną się oni posiadaczami nagrody, od wieków Abrahamowi zapowiedzianej przez Boga samego: *«Jam jest zapłatą twoją zbyt wielką»* ²⁾; kiedy sercem i umysłem z Bogiem swym zjednoczeni oglądać będą Stwórcę swego *«twarzą w twarz»* ³⁾, jak zapowiada św. Paweł.

Po tem wyjaśnieniu, zrozumiecie teraz, słowa modlitwy odmawianej przez kapłana przy nalaniu wody do kielicha, i wpatrując się w niepojęte i niedoścignione

1) Joan. 19, 34 2) Ex 15. 3) Rom.

wyroki Boże, objawiające się w stworzeniu i odkupieniu człowieka, z sercem przepelnionem wdzięcznością z zachwytem zawołacie: *«Boże, który naturę ludzką dziwnie stworzyłeś a dziwniej naprawiłeś, przez tej wody i wina tajemnicę uczyni nas uczestnikami Bóstwa!»*... Ponieważ woda dolewana do kielicha przedstawia ludzi na tym świecie żyjących, a przez grzechy swe skażonych, przy początkowych słowach modlitwy czyni kapłan znak krzyża św. nad wodą; opuszcza się zaś ten znak we Mszy żałobnej, gdyż umarłych, w Czyśćcu cierpiących, kapłan błogosławić już nie może. Po nalaniu wina i wody do kielicha, wraca kapłan na środek ołtarza; wzniosłszy oczy na krzyż Zbawiciela i podnosząc kielich mówi: *«Ofiarujemy Tobie, Panie, Kielich Zbawienia, prosząc miłosierdzia Twego, aby przed oblicze Boskiego Majestatu Twego za nasze i całego świata zbawienie, jako wonność wdzięczna wstąpił. Amen»*.

W tej króciutkiej modlitwie piękną a pouczającą daje nam Kościół św. wskazówkę, iż jest matką wszystkich ludzi, kiedy za zbawienie wszystkich błaga, i że jest godną oblubienicą Tego, *«który jest ublaganiem za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale i za grzechy całego świata»* ¹⁾—Jezusa Chrystusa, za wszystkich na Krzyżu umierającego. Jakże to nas powinno zachęcać, byśmy w tej chwili, zrzuciwszy uprzedzenie swe do ludzi, modlili się z kapłanem za zbawienie wszystkich! Cóż bowiem milszego może być Bogu nad to zjednoczenie ludzi w Ofierze św. i przez Ofiarę? Dla tego i kapłan po ustawieniu kielicha na ołtarzu, schylając głowę na znak pokory woła do Boga: *«W duchu upokorzonym i sercem skruszonym niech będziemy przyjęci od Ciebie, Panie, i tak niechaj będzie ofiara nasza przed Tobą, aby się podobala Tobie»*; a wznosząc oczy i ręce ku niebu, a potem błogosławiąc Ofiarę, mówi: *«Przyjdź Poświęcicielu wszechmogący wieczny Boże, i pobłogosław tę ofiarę świętemu Imieniu Twemu przygotowaną»*!

1) Ep. s. Joan. I, 2, 2.

Obfita w pamiątki i znaczenie ta chwila, gdy kapłan wznosząc oczy i ręce ku niebu wzywa błogosławieństwa niebios nad Ofiarą. W niej się zbiegają owe błagania patryarchów i kapłanów Starego zakonu, w niej się spotykają nawoływania sprawiedliwego Hioba i ofiary kapłana Melchisedecha. W tem podniesieniu serca ludzkiego z ofiarami do Tronu Bożego Abel czerpie niewinność; Noe opiewa swe ocalenie; Abraham zyskuje święte dziedzictwo; Mojżesz widzi Objawienie i otrzymuje prawo Starego Zakonu!... tu i wyznawcy prawa Chrystusowego, zespalać chęci i pragnienia swoje w swej ofierze, jednym sercem—sercem milionów przywołują błogosławieństwo niebios.

Zaiste, chleb ofiarny, z tysiąca ziarenek upieczony i wino, z niezliczonych jagód wytłoczone: wszystko z rozmaitych krajów i łąnów zebrane, jakże wyraziście uosabiają święte zgromadzenie wiernych, składających swe ofiary na ołtarzu!

Zważcie na siebie, gromadko Boża, wszakże z rozmaitych krain pochodzicie, różni jesteście stanowiskiem, nauką i zajęciem w winnicy Bożej;—Ofiara święta łączy was dzisiaj w jedno! Przez wasze zobopólne modły, przez waszą wspólną wiarę, przez wasze nareszcie serc zjednoczenie, wznosi się do stropów niebios ofiara wasza bratniej jedności i spełnia się nad toba, ludu Boży, proroctwo Malachjaszowe: *«Od wschodu słońca aż do zachodu, na każdym miejscu poświęcają i ofiarują Imieniu Memu ofiarę czystą: bo wielkie jest Imię Moje między narody, mówi Pan zastępów»* ¹⁾. Obyż się spełniło w całym życiu waszem zalecenie Apostoła, przez miłosierdzie Boże proszącego, *«abyście wydali ciała wasze ofiarą żywiącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę waszą!»* ²⁾ Amen.

1) I. 11. 2) Rzym. 12, 1.



Offertorium.

«Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma przeciw tobie... idź pierwiej zjednać się z bratem twoim» ¹⁾.

Ofiara nasza, składana Bogu na ołtarzach, nie byłaby miłą i przyjemną Bogu, jeśliby omijała prawa bliźniego. Najgorętsze modły w czasie Mszy św. na nic by się zdały, jeślibyśmy na sumieniu naszym mieli krzywdę bratnią. Miłość Boga, którą Mu okazujemy w ofierze, wymaga i pociąga za sobą obowiązek miłości bliźniego. Obowiązek ten wypełniać powinniśmy z całego serca, ze wszystkich zdolności duszy naszej i ze wszystkich sił naszych. Wtedy to ofiara nasza i będzie świętą, przyjemną Bogu, rozumnem posłuszeństwem: jeśli obok chwały Bożej i naszej gorliwości ku służbie Bożej, będzie ozdobą naszą miłość bratnia, wyrażona w przebaczeniu krzywd

¹⁾ Mat. 5, 23.

nam wyrządzonych, w wynagrodzeniu przez nas pokrzywdzonych i nadewszystko w świętem zjednoczeniu pokoju Chrystusowego. Dla tego to i mówi Chrystus Pan: «Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwiej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój» ¹⁾.

Ten duch ofiary Chrystusowej zrozumieli dobrze chrześcijanie pierwszych wieków, i Ofiarę Mszy świętej otoczyli najczulszymi oznakami wzorowej miłości bliźniego. Niedosć im było przez tę Ofiarę jednać się z Bogiem, ale nadto pragnęli pojednać się z bracią swoją. Ztąd przez długi czas, przy ofiarowaniu, składano pocałunek pokoju, wspierano ubogich i chleby poświęcone roznoszono po domach dla połamania się z nieobecnymi. O tych to rzewnych przykładach miłości bratniej dziś mówić będziemy.

I.

Po odprawieniu ze świątyni wszystkich nieochrzczonych i pokutników, zwracał się diakon do zgromadzenia wiernych przed ofiarowaniem i wołał: «Czy który z was niema urazy do bliźniego, czy nie wszedł tu krzywdiciel i obłudnik? Złóżcie sobie pocałunek nawzajem!»! Po tem uroczystem wezwaniu składano sobie wzajemny pocałunek pokoju: mężczyźni mężczyznom, a niewiasty niewiastom. Oddzielając mężczyzn od niewiast, dla tego, by żadna ziemską myśl nie ubliżyła świętości miejsca i ofiary, Kościół św. nakazywał pocałunek pokoju między mężczyznami z osobna i niewiastami. W swoim zaś kółku wyjątków; dla tego składano pocałunek najzawziętszym nieprzyjaciołom, jak i przyjaciołom, równym sobie jak i niższym. Piękna to była szkoła równości bratniej wszystkich stanów—świątynia chrześcijańska, która przez ten

¹⁾ Mat. 5, 23.

pocałunek była mistrzynią zgody i kolebką równouprawienia. Tu zamożny chrześcijanin całował brata swego ubogiego, uczony prostaczka, pan sługę i niewolnika. Tu wobec ofiary znikły nienawiści plemienne i duma narodowa; tu hardy senator rzymski, jak i rozmiłowany w pochodzeniu swem od bogów greczyń, zmuszeni byli rzucić się w objęcia barbarzyńcy i pospółstwa; tu wszyscy ukorzyć się musieli przed Apostołami i pokłęknać przed krzyżem Zbawiciela, z pokolenia żydowskiego pogardzonego i nienawidzianego pochodzących.

W tem pojednaniu i uznaniu równości bratniej, wymagającym poświęcenia i zaparcia się swej dumy i zaciętości, jak tkwiły ziarenka przyszłej jedności narodów chrześcijańskich, tak też i uzupełniała się prawdziwa ofiara, która polega na zniszczeniu siebie—swoich złych upodobań, poglądów i nawyknień. Ofiary Starego Zakonu nie sięgały tak głęboko do serca ludzkiego, bo one były tylko zapowiedzią prawdziwej ofiary chrześcijańskiej. Stosy ofiarne pokoleń pogańskich nieraz łączyły w sobie tryumfy dzikie znęcania się nad obcym, bo one były skażeniem pojęcia o prawdziwej ofierze. Ofiara chrześcijan, ofiara wyznawców tego Zbawiciela, który chociaż był równym Bogu, jak powiada św. Paweł: *«wyniszczył samego siebie przyjmawszy postać sługi... i sam się poniżył, stawszysię posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej»*¹⁾: jako prawdziwe współuczestnictwo w poniżeniu Jego, tembardziej powinna wyniszczyć w sercach ludzkich dzikie porywy namiętności, uprzedzenia i samolubstwa.

Ofiara bowiem nasza nie różniłaby się niczem od powierzchownej ofiary faryzeuszów, i barbarzyńskich ofiar pogan, jeślibyśmy nie wyrzucili z duszy swej i z serca wszystkiego, co się sprzeciwia Bogu, a jest szkodliwem bliźniemu. Ztąd i Paweł św. zaleca nam: *«abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie żyli na tym świecie»*²⁾.

1) Filipens. 2, 7. 2) Tytus. 2, 12,

Dopiero więc przez zjednoczenie serc naszych z braćmi, drogą przebaczenia i zaparcia się, następuje prawdziwe nasze zespolenie się z Ofiarą naszą—Jezusem Chrystusem i przezeń z—Bogiem Ojcem naszym. Dopiero wtedy ofiara nasza jest miłą Bogu, kiedy na strunach zjednoczonych serc bratnich brzmi pieśń Dawida: *«Oto jako dobra, a jako wdzięczna rzecz mieszkać braciej spolem, albowiem tam przykazał Pan błogosławieństwo i żywot aż na wieki»*¹⁾. Obyż ta święta ofiara, której uczestnikami jesteście w czasie Mszy św. pojednała was, bracia, zwaśnionych: nauczając was przebaczać urazy i krzywd nie pamiętać. Oby, zrozumieli ten głos ofiary, którzy dziś tu stanęli mając gniew i pomstę w sercu do brata, sąsiada, lub domowników swoich! Oby ta święta ofiara wyniszczenia, wykorzeniła z serc hardych i dumnych pychę i zarozumiałość, usunęła samolubstwo; a wskazała nierozważnym: jako nie w żadnej mocy i umiejętności ludzkiej spoczywa początek i utwierdzenie pokoju Bożego między ludźmi, ale w świątyniach naszych, na ołtarzach naszych, gdzie się za nas ofiaruje—*«Księżę pokoju»*.

II.

Nie poprzestawali pierwsi chrześcijanie na pojednaniu się z obecnymi—pamiętali i o nieobecnych. Zabierając tedy resztki chlebów ofiarnych, roznosili je do domów swoich i tam, na znak miłości bratniej i zgody, dzielili się z bliźnimi swoimi, wyznawcami Jezusa Chrystusa. Tym sposobem w łamaniu chleba wyrażali miłość bratnią między sobą i łączyli się z Chrystusem, według słów Pawła św.: *«Jeden chleb, który łamiemy, redno ciało nas wiele jesteśmy, wszyscy, którzy z jednego chleba, uczestnikami jesteśmy»*²⁾.

I nie tylko w stosunkach prywatnych i domowych ten chleb poświęcony był znakiem zgody u pierwszych chrześcijan; był on zarazem godłem i wyrazem jedności

1) Ps. 132, 1. 2) I. Kor. 10, 17.

chrześcijańskiej. Posyłając przez swych djakonów chleby poświęcone do kościołów chrześcijańskich, nie raz bardzo oddalonych, Mężowie apostołscy i Biskupi wyrażali tem swoją z nimi jedność i łączność w nauce Chrystusowej. Jak niegdyś w Emmaus w łamaniu chleba uczniowie poznali swego Mistrza, tak i pierwsi chrześcijanie poznawali się nawzajem i utwierdzali się w jedności przez wymianę chlebów. Nadto, kiedy z biegiem czasu zaczął stygnąć pierwotny zapał chrześcijan i wielu nie czuło się być godnymi przyjęcia komunii świętej: ci przyjmowali uczestnictwo w łamaniu chlebów poświęconych; i w tych ucztach miłości chrześcijańskiej, do których dopuszczani byli wspólnie, wszyscy bez różnicy stanu i pochodzenia, zasiadali do posiłku skromnego.

Piękny ten zwyczaj dzielenia się chlebem poświęconym i pamiątka tej uczty miłości pozostały, aż po dziś dzień, między chrześcijanami, łamiącymi się opłatkiem i zasiadającymi z domownikami swymi do uczty chrześcijańskiej, w wigilią Bożego narodzenia.

Gdy dla wielu niedogodności zwyczaj znoszenia przez wiernych wina i chleba na ofiarę Mszy świętej został zaniechany; a ustanowione zostały składki i jałmużny z pośród chrześcijan na utrzymanie świątyń i służby ołtarza; i wyszło z użycia posyłanie chlebów poświęconych: nie pozostała jednak w zapomnieniu ta święta nauka jedności, która powinna napełniać serca wiernych w czasie ofiary. Ustał obrządek wzajemnego pocałunku przed ofiarowaniem, ale nie ustało prawo przebaczenia uraz, miłości i pokoju Chrystusowego. Nauczeni i rozrzewnieni przykładami praojców naszych w wierze, czyż zamiast chlebów pokoju i jedności, zaniedbamy dziś chrześcijanie, wynieść z tej świątyni święte uczucia pojednania z bracią? Cóż bowiem po naszych ofiarach, które składamy Bogu na wzór pierwszych chrześcijan, gdy kamieniem ciskamy na bliźnich, których praojcowie nasi w wierze troskliwą miłością otaczali?

Nie dość bowiem było pierwszym chrześcijanom przy ofierze Mszy ś. pamiętać o zgodzie i miłości bratniej; przypo-

minali oni sobie nadto biedę i niedolę braci. Kładąc dary na ołtarz Pański, hojnymi byli w udzielaniu jałmużny starcom, ułomnym, wdowom i sierotom. Obok powyższych rzewnych pamiątek, zbieranie jałmużny w czasie ofiarowania na wsparcie biednych było nowym objawem szlachetności uczuć wyznawców Chrystusowych, było nowem a płodnem na roli Bożej ziarkiem które później rozrosło się w olbrzymie drzewo dobroczynności chrześcijańskiej.

Zwyczaj zbierania jałmużny dla biednych w staro-
niach sięga czasów Apostolskich. Czytamy bowiem w
Dziejach apostolskich, iż św. Paweł w czasie swych po-
dróży, roznosząc światło Ewangelji i przepowiadając
Chrystusa w Azji mniejszej i w Grecyi, zbierał ofiary z
pośród wiernych na wspieranie ubogich. W tem naśla-
dowali Apostołów i uczniowie ich, a w dniu święte i
niedzielne, w sposób szczególniejszy otaczali wsparciem i
opieką uboższą bracią. W sposób prosty a rozrzewnia-
jący opisuje ten zwyczaj chrześcijański jeden z pisarzy
II wieku Kościoła Chrystusowego. «Każdy z nas, powia-
da, w niedzielę przynosi na zgromadzenie szczupłą swą
ofiara, według swej zamożności. Nikomu nie przepisuje
się wielkość jej. Jest to skarbiec pobożności, który obra-
camy na wspieranie ubogich, chorych, sierot, wygnań-
ców i skazanych do kopalń» ¹⁾.

Nie inny, tylko niedzielny dzień, przeznaczony był do zbierania jałmużny, gdyż jak wyjaśnia św. Jan Chryzostom, w tym dniu stało się zbawienie nasze jawnem przez zmartwychwstanie Chrystusowe, szatan zwyciężony, grzech zgładzony i Bóg przejednany. Jeżeli więc we zwyczaju mamy obchodzenie rocznicy urodzin naszych przez dawanie upominków przyjaciółom, jakże więcej szczerobliwymi być winniśmy w dniu urodzenia wszechświata względem ubogiej braci naszej! Z nauk tegoż złotoustego Ojca Kościoła dowiadujemy się o zwyczaju starodawnym, że ubodzy zajmowali miejsce przy drzwiach kościelnych i otrzymywali jałmużnę. Ponieważ w kruch-

1) Tertuljan. Apolog.

cie kościelnej w tamte czasy znajdowały się cysterny z wodą, w której wierni wchodząc do Kościoła umywali ręce; ztąd dla obudzenia ofiarności mówi: «Ojcowie nasi umieścili ubogich przy drzwiach Kościoła, jako wodę do oczyszczenia, gdyż jałmużna potężniejszą jest do oczyszczenia dusz, aniżeli woda do oczyszczenia rąk» ¹⁾.

III.

Kiedy widzisz dziś, chrześcijaninie, kapłana przy ołtarzu ofiarującego Hostję i Kielich, wspomnij na wiarę Ojców twoich, na ich pocałunek pokoju, łamanie chleba jedności i hojność w udzielaniu jałmużny! Zapamiętaj te rzewne słowa pisarza chrześcijańskiego, opisującego przed poganami zwyczaj chrześcijan: «każdy z nas przynosi szczupłą ofiarę według swej zamożności, jest to skarbiec pobożności, który obracamy na wspieranie ubogich. Chrześcijaninie, głuchy na biedę bratnią, gdzież ty umieściłeś swój skarbiec? Czy nie w wygodach zbytkownych, czy nie w marnotrawstwie, na hulatykach, kartach i pijaństwie? Gdzie skarbiec twój, co Bogu ofiarujesz tve pacierze, a dla ojca starego i matki, lub dla brata ułomnego żałujesz kawałka chleba i nędzarza z niczem odprawiasz? Biedny sam jestem—odpowiadasz. Jakże ciebie osądzi Ten, co widział w świątyni Jerozolimskiej ubogą wdowę, składającą do karbony ostatnie dwa grosze? Gdzie skarbiec twój, krzywdzicielu, i czem on napełniony, obdzieracz wów i sierot? Łzy i jęki ztamtąd się wydobywają! Czyż pomoże tobie ta ofiara? czyż zbawi cię powierzchowne bywanie na Mszy? Chyba wtedy uratuje cię Msza św. kiedy w sercu swem poczujesz żal za zbrodnie, a przy ofierze Mszy św. postanowisz szczerze i nieodkładając wynagrodzić we czwórnasób wyrządzone braciom krzywdy. Straszna jest bowiem ta ofiara św. dla krętaczy, pijaków i rozpustników! Omijają, jak mogą, Kościół i Mszę św. mówiąc, iż

tego im nie potrzeba, iż czasu niemają, iż wypocząć muszą! Nie to, właściwie, zagradza im drogę do Kościoła:—to głos ofiary wołającej do nich: «oddaj coś wien, wynagrodź łzy i krew bratnią, napraw zgorzenie uczynione»! napełnia zgryzotami ich sumienie; to wreszcie klątwa Boża, niedopuszczająca ich ze splamionem sumieniem do uczestnictwa ofiary. Dawno, przed wieki zagroził Bóg przez proroka złoczyńcom odrzuceniem od ofiary mówiąc: «*Nie wejrzę więcej na ofiarę, ani przyjmę co ublagającego z ręki waszej*» ¹⁾ «*Nie ofiarujcie ofiary próżno... bo ręce wasze są krwią zmażane i palce wasze nieprawością*» ²⁾.

Wznosi kapłan przed oblicze Boże Hostję i mówi: «*Przyjmij, Ojciec św., tę niewinną Hostję za wszystkich tu dokoła stojących*». Dobrze, jeżeli ci, dokoła stojący, modlą się za ciebie; a jeśli z tą ofiarą wyrwie się z ust ich słuszną na ciebie skarga? jeżeli w tej chwili zapłacze nad złością twoją bliźni twój, lub sąsiad twój... i ta skarga i łza boleści pójdzie przed Tron Boży? Opamiętaj się zakamieniały, skrusz się w tej chwili, człowieku zatwardziałego serca i wołaj z psalmistą pokutującym: «*O, Boże, gdybyś chciał ofiary, dał bym Ci*», ale w ofiarach moich grzesznych nie będziesz się kochał; niechże Ci będzie ofiarą moją «*duch strapiiony; serca skruszonego i uniżonego, Boże nie wzgardzisz*» ³⁾.

Wy zaś, coście pamiętając o Mszy świętej, o ofiarach na cześć Boga, nie zapomnieliście o potrzebach braci, a ręce wasze są czyste od zysku niegodziwego i serca od pomsty i nienawiści, podnoście się ku niebiosom na skrzydłach ofiary św! Błogosławcie Imieniowi Pańskiemu, iż przez swą Ofiarę na krzyżu pozostawił nam ofiarę godną, świętą, Bogu przyjemną i ludziom zbawienną. Niech z błaganiem kapłana, ofiarującego za wszystkich prawowiernych, żyjących i umarłych, serce wasze obejmuje potrzeby wszystkich: radości i smutki, łzy i dziękczynienia. Ofiarujcie Bogu ofiarę chwały, od-

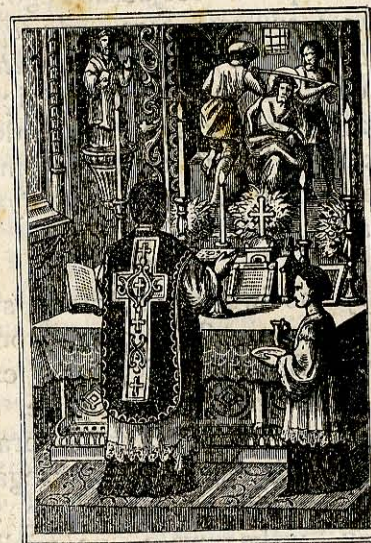
1) Kaz. 22 i 25.

1) Malach. 2, 13. 2) Jsai. 1, 14, 15. 3) Ps. 50, 18.

dadcie Najwyższemu śluby wasze, wspominajcie na Ofiarę Jezusową, w której Bóg dokonał obietnic swoich i swej dla nas ofiary; a kiedy kapłan odkrywa Kielich, ofiaruje chleb i wino, pomyślcie o tem jak Chrystus Pan był z szat obnażony, okrutnie ubiczowany i ukoronowany cierniową koroną dla was i za was. Miejcie w pamięci za jaką cenę odkupieni jesteście.

Jeżeli zaś na tym świecie zmienne losy obnażają was z dóbr, powodzenia i przyjaciół; jeśli srodze biczuje was prawica Boża, a złość ludzka wtłacza wam koronę cierniową na strapioną głowę: nie sarkajcie na Opatrzność Bożą, nie wymyślajcie na sprawiedliwość niebios; ale jak w pomyślnych dniach życia waszego w tej ofierze św. oddawaliście śluby wasze Bogu, tak i w dniu strapienia, ubóstwa, sieroctwa i niedoli, zanoście z jękiem i łzami przed ołtarz Boży Hostję żyjącą, Bogu zawsze przyjemną i wołajcie z kapłanem:—Przyjmij Ojczyści, Boże wieczny tę ofiarę czystą którą my niegodni służy Tobie Bogu żyjącemu z radości i boleści naszych składamy; tę ofiarę którą dla miłości Ciebie i braci naszych ponosimy—Przyjmij, Ojczyści, modły nasze i śluby!» Amen.

N A U K A



JEDENASTA.

L a v a b o.

«Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmijcie złość myśli waszych» 1).

Czystość ciała jest ozdobą człowieka, czystość sumienia jest upiększeniem duszy jego. Jak człowiek nieumyty jest odrażającym i podlega rozmaitym cierpieniom, tak też i człowiek niemający sumienia czystego wstrętnym jest w oczach Bożych i narażony na ustawiczne cierpienia a nawet i śmierć duszy. Dla tego to Stwórca wszechmocny i najmądrzy, który stworzył ciało i duszę człowieka, nakazując w Starym Zakonie omywanie ciała, zalecał przede wszystkim oczyszczanie

1) Izai 1, 16.

dusz z grzechów. Przykazanie odnośne do ciała streścił Bóg w tych słowach prawa Mojżeszowego: *«Będą umywać nogi i ręce Aaron i synowie jego, gdy będą wchodzić do przybytku i gdy będą mieli przystąpić do ołtarza»* ¹⁾, jak też i w licznych zaleceniach oczyszczania się, podanych całemu ludowi; przykazanie zaś odnośne do czystości duszy zapisał na każdej karcie niemal Pisma św. i w nawiązywaniu proroków: *«Omyjcie się, czystymi bądźcie, odepnijcie złość myśli waszych»*.

Środkiem najwłaściwszym z natury swojej do oczyszczenia ciała jest woda. Taż sama woda z wyższego naznaczenia, z woli Bożej, uświęcającej człowieka, ustanowioną została jako znak i narzędzie oczyszczenia i uświętobliwienia duszy. Owszem samo prawo oczyszczania ciała tak ściśle zalecane i przestrzegane w Starym Zakonie, w sposób wyraźny łącząc się z obowiązkiem oczyszczania duszy, wskazywało na wielkie znaczenie wody w Tajemnicach i Sakramentach Nowego Zakonu. Zbawiciel nasz wszystkie łaski i dobrodziejstwa odkupienia streścił w tych pełnych tajemniczego znaczenia słowach: *«Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije, kto uwierzy w Mnie, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego»* ²⁾. *«Ktoby pił z wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki»* ³⁾.

O znaczeniu i używaniu wody w obrzędach Kościoła Chrystusowego, zanim przystąpimy do wyjaśnienia umywania rąk przez kapłana w czasie Mszy św., dziś pomówimy.

I.

Doniosłe znaczenie miała woda w dziejach ludzkości do przyjścia Zbawiciela; z przyjściem Jego nabrała

1) Exod 31, 18. 2) Joan. 7, 37. 3) Joan. 4, 13.

ona mocy uświętobliwienia człowieka, a użyta do Sakramentu chrztu św., jako środek do zbawienia,—stała się znakiem łaski Bożej. Wodą na początku wieków, jak pieluszkami spowita była nasza ziemia i unosił się nad nią Duch Boży. Woda dzieląc się na cztery rzeki ożywiała raj rozkoszy, w czasie pobytu pierwszych naszych rodziców. Po wygnaniu z raju, kiedy grzeszne plemię Adamowe zbrodniami swemi zasmuciło serce Boże, na rozkaz zagniewanego Sędziego woda stała się narzędziem kary i zatopiła zbrodniarzy, unosząc przytem na powierzchni fal swoich arkę sprawiedliwego Noego. Woda nosiła na barkach swoich zakonodawcę Izraela i przyniosła go córce Faraonowej. W czasie chłosty Egipcyan w krew się zamieniła, w morzu Czerwonym dała przejście swobodne uciekającym Izraelitom, a zatopiła ścigających Egipcyan. Ze skały na puszczy wypływając, obroniła naród Izraelski od śmierci, a rozstępując się w łożysku Jordanu, powitała Izraela na progu ziemi obiecanej.

Woda tegoż Jordanu powitała pierwsze gronka przyszłych wyznawców Chrystusa, omywając ich przez ręce św. Jana ku przyjęciu zbliżającego się królestwa niebieskiego, omywając wreszcie samego Boga Zbawiciela, a w nim i cały rodzaj ludzki na początku dzieła Odkupienia. Nad wodą, zamienioną w Kanie Galilejskiej w wino, spełnił się pierwszy cud Chrystusowy, zapowiadający uświęcenie małżeństwa i przemianę na lepsze obyczajów ludzkości. Wodę z ostatkami Krwi Przejswiętszej wylał z boku swego Boski nasz Zbawiciel na Krzyżu; woda na powierzchni swej utrzymywała zmartwychwstałego Chrystusa i ukazującego się uczniom swoim, woda też z naznaczenia Chrystusowego otwiera drogę do zbawienia, do zmartwychwstania z grzechu pierworodnego i przyszłej chwały w sakramencie chrztu św. dla każdego

1) I, 5. 7.

wyznawcy Chrystusowego. Stała się ona uczestniczką na tej ziemi cudów Bożych, narzędziem pojednania człowieka z Bogiem; Ducha Bożego ze krwią i z ciałem ludzkim; stała się nareszcie jednym ze świadków posłannictwa Chrystusowego na ziemi, jak powiada św. Jan Apostoł: *«Trzej są, którzy dają świadectwo na niebie, Ojciec, Słowo i Duch św., a ci trzej jedno są; a trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch, i woda, i krew, a ci trzej jedno są»* ¹⁾. Jedno są—bo jak z ust Chrystusowych przy skonaniu wyszedł duch, tak woda i krew z boku Jego na świadectwo dokonanego dzieła Odkupienia.

II.

Z tych to powodów, chociaż w Nowym Testamencie ustały prawne oczyszczania Starego zakonu, zachowali jednak chrześcijanie w świątyniach swych wodę jako symbol i znak duchowego oczyszczenia się z grzechów po chrzcie św. popełnionych. W przedsionkach starożytnych kościołów stały większe, lub mniejsze naczynia z wodą, a wchodzący do świątyni chrześcijanie umywali tą wodą ręce, dla okazania przez to szacunku ofiarom, które podawali ręką własną kapłanom, i przyjmowali od nich na ręce swe chleby poświęcone. Takowe omywanie rąk, obok uszanowania dla świętej ofiary, łączyło w sobie przypomnienie obowiązku co do czystości sumienia. Było ono nawoływaniem proroka: *«Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmijcie złość myśli waszych»* i pobudką do żalu za grzechy, do zmywania łzami pokuty plam sumienia.

1) Gaume t. 7.

W tem znaczeniu i Ojcowie Kościoła, i pisarze starożytni tłumaczą omycie rąk przed Ofiarą Mszy św. Św. Cyryll biskup Jerozolimski opisując ten zwyczaj powiada: *«Nie mamy zwyczaju, wchodząc do Kościoła znajdować się w takim stanie, iżbyśmy umywać się potrzebowali; umywanie rąk przypomina, że powinniśmy być wolni od wszelkiego grzechu. Ręce bowiem oznaczają uczynki. Obmywać ręce: jest to oczyszczać swoje uczynki»*. W podobny sposób tłumaczy ten zwyczaj i św. Dyonizy. To obmycie, powiada on, nie czyni się dla pozbycia się zmaza ciała, które już są obmyte, lecz aby pokazać, że dusza wolną być powinna od najmniejszej skazy» ¹⁾.

Według prawa dzisiejszego, ponieważ chrześcijanie nie przynoszą chlebow na ofiarę Mszy św., ani przyjmują z rąk kapłańskich chlebow poświęconych, nie umywają przeto rąk swoich przede Mszą św.; zwyczaj ten zachowuje się tylko przez kapłanów. Nie mniej jednak w przedsionku każdego kościoła znajduje się w kropielnicy woda święcona, którą przy wejściu i wyjściu ze świątyni pokrapiają się wierni. Woda bowiem święcona, nie tylko przypomina nam obowiązek czystości sumienia w świątyni i poza świątynią, ale nadto, wskutek modłów kapłana i poświęcenia jej, staje się dzielną tarczą przeciwko pokusom szatana i, przy obudzeniu skrucy w czasie pokropienia, gładzi grzechy powszednie.

O tę moc dobroczynną dla wody błaga kapłan święcąc ją, i zarazem prosi Boga aby skuteczną była na wszelkie cierpienia ciała i ochrańała ludzi i domy pokropione od wszelkich nieszczęść, zasadzek nieprzyjacielskich i od wszelkiej szkody. Przy poświęceniu wody dodaje kapłan odrobinę soli poświęconej na ten znak, iż jako sól zapobiega zepsuciu i zgniliznie, tak woda poświęcona zapobiegać ma zepsuciu obyczajów i podtrzymywać zdrowie duszy i ciała. Dla tego to pokra-

piani bywają wierni w kościele co niedzielę, aby przez to pokropienie oczyszczeni zostali ze skaz grzechów w ciągu tygodnia popełnionych, i mieli obronę przeciwko wszelkim pokusom i niebezpieczeństwom w ciągu tygodnia następującego. W tym też celu wierni Chrystusowi nie tylko pokrapiają siebie w świątyniach, ale i po domach zachowują wodę święconą: używając jej we wszelkich potrzebach duszy, w chorobach i w niebezpieczeństwach. Nie jest to obowiązek nieodwołalny, ale kto by się ważył zaniedbywać się w używaniu wody święconej, tak przez Kościół zalecanej, tak wiele mocy Bożej i dzielności zawierającej, ten by się nierozważnie narażał na wiele niebezpieczeństw, od których ona ochrania i na utratę łask Boskich, których udziela.

III.

Zważ teraz chrześcijanie, lekceważący obrzędami Kościoła, jak w nich najmniejszy przepis ma wielkie a doniosłe znaczenie! Zastanówcie się wy wszyscy, co przychodzicie do Kościoła w pół Mszy św., a opuszczacie niedzielne pokropienie wodą! i wy też, mocno trzymający się światowych zwyczajów, a lekceważący przepisy Kościoła. Ze smutkiem daje się widzieć, iż ci, co nauką swą wywyższają się nad prostym ludem, zamiast przykładu, zgorszenie sięją choćby i pod tym względem, iż wchodzą do Kościoła z takim lekceważeniem i brakiem skupienia jakby wchodzili do teatru, albo ogrodu. Większą tacy zachowują obyczajność tylko wchodząc do domów ludzkich, ale nie do domu Bożego; wielu z nich ani pomyśli pokropić siebie wodą święconą. Kawaler najświeższej mody i strojnisia dbają o swe odzienie, balsamują się za życia, aby tylko lu-

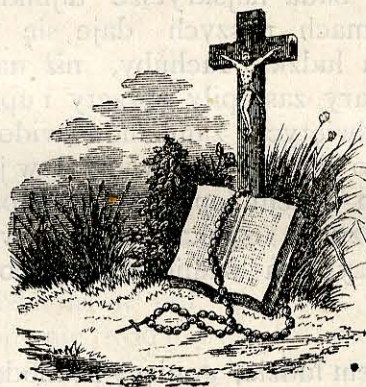
dziom przedstawić się, jak się należy. Ale że nieraz sumienie mają podobne do szmaty brudnej, tego ludzie nie dojrzą, a więc się i lekceważy ta woda święta, zmywająca plamy duszy, ozdabiająca człowieka szatą niewinności. Przechodzi się tedy koło kropielnicy kościelnej z zadartą głową... czego ci ludzie szukają w Kościele? Chyba nie Boga, bo zmyliby sumienie; chyba nie zbawienia duszy, bo kropiąc się wodą odpędziliby wprzód od siebie tych djabłów, co im zasiedli w oczach najwyższe strony biegających i w uszach schylających się do nieprzyzwoitych szeptów w miejscu świętem.

Stroimy się, co prawda, wchodząc do kościołów, by nie razić oka ludzkiego zaniedbanie, ale nie oczyszczamy sumienia w oczach tego Pana, co przebywa w kościele i który bada najszybsze tajniki serca naszego. To też i po domach naszych daje się widzieć więcej oglądania się na ludzkie rachuby, niż na podobanie się Bogu. Godła wiary zastąpiły sprzęty i upiększenia mody; krzyż i obrazy świętych, zamieniono widokami nie zawsze przyzwoitemi. Bo któżby dziś wierzył w jakieś tam przesady? Czy wam z tem lepiej? chyba bardzo i bardzo wątpić należy; czy to uspakaja ducha waszego? Chyba że nie. Czy oczyszcza sumienie? o bodaj—że więcej brudzi.

Pomyślcie o tem ludzie, goniący za modą, i zastanówcie się, dla czegoście wyrzucili z domów waszych tę wodę święconą, którą pobożne matki wasze pokrapiały kolebki i łóżeczka wasze—nieraz w chorobie waszej mieszając to pokropienie ze łzami. Powiedźcie ludzie sercowi, czemuż serce wasze wyrzekło się tak rzewnej pamiątki? A może już i matki wasze nie znały tej wody? Żal-że mi was—prawdziwe sieroty.

Ty zaś, ludu wierny, coś tę wodę uczynił pomocnicą i ochroną dla twych dobrych obyczajów, tarczą

przeciwko pokusom szatańskim, jako też i przeciwko wszelkim nieszczęściom; a mieszasz ją z krwawym potem twoim i łzami, ufaj mocy Bożej, która tak dziwne rzeczy przez wodę zdziałała i działa dla ludzi. Uciekaj się do niej szukając odrodzenia z grzechów twoich, obrony w troskach i kłopotach twoich, poświęcenia w ułomnościach. Ilekróć pokropi cię ta woda święta, nie zapominaj głosu proroka, nawołującego do oczyszczania się z grzechów: «Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmijcie złość myśli waszych». Amen.



NAUKA



DWUNASTA.

L a v a b o.

«Umyję między niewinnymi ręce moje». 1).

Nie dla oczyszczenia rąk, ale dla przypomnienia sobie i wiernym obowiązku czystości duszy, umywa kapłan ręce w czasie Mszy świętej. Uprzytomniając w duszy swej, iż święte rzeczy święcie spełniać należy, i że «*przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie*»,²⁾ jako wyrzekł prorok Pański; z duszy i serca słowy psalmu wykazuje niewinność swoją i wiernych zachęca, by czystymi na sumieniu znajdowali się wobec tajemnic Bożych. Po skończonem ofiarowaniu chleba i wina i wezwaniu Ducha św. nad ofiarą, zwraca się kapłan ku prawej stronie ołtarza i stając u rogu omywa palce rąk, wymawiając stosowne do tego, a pełne pouczających przestróg i napomnień słowa: «*Umyję*

1) Ps. 25. 2) Jerem. 48, 10.

między niewinnymi ręce moje, mówi kapłan, i obejdę ołtarz Twój Panie! Abym słyszał głos chwały, a opowiadał dziwy Twoje Panie; umiłowalem ochłodstwo domu twego i miejsce mieszkania chwały Twojej. Nie zatracaj z nie-
zbożnymi duszy mojej; a z mężami krwawymi żywota mo-
jego, w których ręku są nieprawości i prawica ich pełna
jest podarków. A jam chodził w niewinności mojej, odkup
mnie i zmiłuj się nademną. Noga moja stała na drodze
prostej, w kościele będę Cię wielbił Panie! Chwała Ojcu i
Synowi i t. d. W psalmie tym wyraża kapłan trojaki
cel i skutek ofiary Mszy św. odnośnie do człowieka.
Najprzód oczyszczenie i uświętobliwienie, powtórę ubła-
ganie od zatracenia doczesnego i wiekuistego i potrze-
cie zjednoczenie człowieka w tej ofierze ze sprawiedli-
wymi wielbiącymi Pana w Kościele ziemskim i niebies-
kim. Po nad tym trojakim celem, uświęcenia, obrony i
wywyższenia człowieka wznosi się cel ostateczny, do
którego zmierzają modły i cnoty, nadzieje i dążności na-
sze: uwielbienie Boga i Jego chwała wieczna. Opiewają
się więc w tym psalmie trzy cnoty Boskie: wiara,
nadzieja i miłość, które są drogami, wiodącymi nas do
celu ostatecznego—do chwały Bożej. Opiewa się wiara,
mieszkanka serc czystych, rozmiłowanych w ozdobości
przybytków Bożych i z psalmistą wołająca: *»Jako miłe
przybytki Twoje Panie Zastępów, żąda i ustaje dusza moja
do pałaców Pana«* ¹⁾. Nadzieja wyśpiewuje tu swą bez-
graniczną ufność w miłosierdziu Bożem, wykrzykując z
tymże psalmistą: *»W Tobie Panie położyłem nadzieję,
niech nie będę zawstydzon na wieki«* ²⁾. Nakoniec Miłość
Boża święci tu swe tryumfy w świętem zjednoczeniu
stworzeń ze Stwórcą i z Apostołem woła zgromadzenie
wiernych: *»Miłość Boża, rozlana jest w sercach naszych,
jesteśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego«* ³⁾.
Zważmyż ku swej nauce i pożytkowi ten piękny psalm
poszczególnie.

1) Ps. 83. 2) Ps. 30. 1. 3) Rzym. 5, 5.

I.

*»Umyję uiedzy niewinnymi ręce moje i obejdę ołtarz
Twój Panie«*. Wspomina tu kapłan prawo Starego Za-
konu, według którego kapłani nie pierwiej przystępowali
do składania ofiar, aż omyli ręce. Przypomina też i
zwyczaj dawny, podług którego oskarżeni na znak swej
niewinności umywali ręce. *»Umyję ręce moje między nie-
winnymi«*, woła kapłan, jak je umywali kapłani Izraelscy
przed ofiarą, jak umywali niewinni przed sędziami, bom
powołany do zanieśienia ofiary najczystszej, bom oczy-
szczon z win i grzechów moich pokutą, wyznaniem i
modłami własnymi i błaganiem ludu. W poczuciu tej
niewinności, wypływającej nie tak z cnót, moich, jak z
litości i miłosierdzia twego *»obejdę ołtarz Twój Panie«*.
Niewinność powinna być szatą godową dla każdego zbli-
żającego się do ołtarza Pańskiego.

W wielkiej czci i poszanowaniu były ołtarze w sta-
rym Zakonie, wolno było zbliżać się do nich tylko ka-
płanom, ludowi zaś i Lewitom zabronionem to było
przez prawo Mojżeszowe ¹⁾; nawet i kapłani, jeśliby mieli
jakąkolwiek wadę moralną lub fizyczną, cielesną, nie
mogli przystępować do ołtarzy Pańskich, by nie spluga-
wić świątyni Pańskiej ²⁾. Wielką bowiem czcią otaczano
miejsca ofiary, lub szczególniejszych łask Bożych w sta-
rym Zakonie. Jakób Patryarcha namaszcza kamień, któ-
ry miał we śnie pod głową w podróży do Mezopotamii,
na uczczenie widzenia i obietnic Bożych w tym śnie ob-
jawionych. Tenże Patryarcha, gdy miał budować ołtarz
Panu, dla złożenia na nim ofiar, rozkazał domownikom
swoim: *»odrzućcie bogi cudze, a oczyszcicie się, odmieńcie
szaty wasze«* ³⁾.

Te i inne liczne spotykamy w starym Zakonie bu-
dujące przykłady poszanowania ołtarzy, które były tylko
zapowiedzią i obrazem ołtarzy naszych, na których już
nie ziemskie składają się ofiary, ale sam Jezus Chrys-

1) Num. 18, 3. 2) Levit. 21. 23. 3) Exod. 28 i 35.

tus się za nas ofiarowuje; jakże większą czcią i poszanowaniem powinno to przejąć nas ku ołtarzom Chrystusowym. Ołtarze bowiem chrześcijańskie nie tylko są wizerunkiem ołtarzy starego Zakonu, ale zarazem żywym wyobrażeniem Krzyża Chrystusowego. Dla tego to Biskup przy poświęceniu ołtarza modli się do Boga: *«Niech Tobie będzie miłym o Panie, ten ołtarz, jak ów, który Abel, zbawiennej tajemnicy w męce poprzednik, od brata ubity, świeżą krwią polał i poświęcił! Niech Tobie będzie, Panie, ten ołtarz, jak ów, który Abraham, do oglądania Ciebie dopuszczony, zbudował i wezwaniem Imienia Twego poświęcił; na którym Melchisedek kapłan ofiary zwyciężkiej figurę wyraził. Niech Tobie będzie, Panie ten ołtarz, jak ów, na którym Abraham, wiary naszej rozsądek Izaaka, syna swego, całem sercem Tobie wierząc, całem sercem położył, na którym zbawienna tajemnica i Sakrament męki Pańskiej ukazaną została przez ofiarowanie syna i zabicie baranka»* ¹⁾.

Czyste więc sumienie mieć należy i największe uszanowanie zachować, by godnym być zbliżenia się do ołtarza Chrystusowego; serce i umysł przejęte znajomością świętości jego i zacności, by skorzystać z tych łask i błogosławieństw jakie zeń obficie wypływają. Z poszanowaniem i wyrozumieniem łączyć nadto należy szczerą chęć i pożądanie pomocy Bożej, by pojąć cały ogrom tajemnic Bożych kryjących się w tym ołtarzu. Ztąd i kapłan po słowach *«i obejść ołtarz Twój»* dodaje prośbę: *«abym słyszał głos chwały, a opowiadał wszystkim dziwy Twoje»*. To gruntowne wyrozumienie dziwów Bożych, nie może się ostać bez oddziaływania na serce kapłana. Owszem obfitością tajemnic i cudów Bożych napełnione wezbrane uczucia w okrzyku pełnym wdzięczności i zachwyty wylewa w następnych słowach psalmu: *«Panie, umiłowalem ochędóstwo domu Twego i miejsce mieszkania chwały Twojej»!*

II.

Zamiłowanie w okazałości domu Bożego i zasmakowanie w uroczystościach świątyni Jego, jest wymow-

1) Pontificale Rom.

nym znakiem miłości Boga mieszkającego w złocistych przybytkach niebios, otoczonego chórem aniołów, wielbionego pocztą świętych. Kto Go kocha królującego w chwale nieśmiertelnej w niebie, ten wzniosłością i świętością uczuć swoich pragnie uwielbić Go w świątyniach ziemskich. I przeciwnie, kto lekceważy świątynię, kto się w nich znajduje bez pobożności i namaszczenia chrześcijańskiego, ten najczęściej nie pamięta o Bogu; kto nie uszanuje domu Bożego, ten i Boga nie czci. A owo rozpieranie się i zadzieranie głowy w kościele najczęściej dowodzi zapomnienia Boga przez zarozumiałców i spełnienia się na nich słów psalmisty: *«rzekł głupi w sercu swoim, nie masz Boga»* ¹⁾.

Lecz kogo zdobi szata niewinności, czyje grzechy są zmyte łzami prawdziwej pokuty a serce przejęte miłością Chwały Bożej, ten niech się zbliża do ołtarza Pańskich. Komu prawda Boża miła i sprawiedliwość Boża leży na sercu, a wstrętna jest złość i przewrotność ludzka, ten z kapłanem może zawołać: *«Nie zatracaj z niebożnymi duszy mojej, a z mężami krwawymi żywota mojego»!* i błagać niebios, aby nie dano zaznać losu bratobójcy Kaina i zdrajcy Judasza, by nie spotkać na drodze życia swego i na progu mieszkania swego ludzi mściwych i krzywdzicieli, ani ludzi sprzedajnego sumienia, *«w których ręku są nieprawości i prawica ich pełna jest podarków.»* A nie odmówi Bóg pomocy swej, wysłucha prośby serca skruszonego i upokorzonego i przyjmie ofiarę jego, bo sam przecie przez usta psalmisty swego świadczy, iż nie opuści sprawiedliwego ufającego Mu. *«Iż we mnie ufał, powiada Bóg, nadzieję miał, wybawię go, będzie wołał ku Mnie, wysłucham go, z nim jestem w ucisku, wyrwę go i uwielbię go, długością dni napełnię go»* ²⁾.

Ależ, powiecie, jakże się to dzieje, iż w oczach Tego Boga tak miłościwego dla sprawiedliwych ciężkie

1) 13, 1. 2) Ps. 90.

bywają wyrządzane krzywdy ufającym w Panu przez złych ludzi! I rzeczywiście, nie raz zły mąż, pijak, rozpustnik i złośnik, przewrotna i wielkie ładaco żona, wyrodne dzieci, chciwi a nie sumienni sąsiedzi znęcają się nad swoimi domownikami i bliźnimi. Niebo zdaje się milczeć wobec skarg pokrzywdzonych, wtenczas gdy bezbożni zdają się urągać Opatrzności Bożej i szydzą bez litości z łez żony, męża, dzieci lub sąsiadów i braci swoich. Zakamieniałość ich serca zdawałaby się mówić, iż Bóg opuszcza uciśnionych. Nadto częstokroć się zdarza, iż złość i przewrotność ludzka podszywa się pod płaszczyk religijnej pobożności i czyni wielkie spustoszenie w domu Bożym, i zatruiwa serca wielu pracujących w winnicy Pańskiej. Lecz duszy prawej nie zwalnia Bóg od cierpień, jak nie przebaczył i Synowi swemu Jednorodzonemu; opieką swoją zasłania On cierpiącego od upadku i od zguby wiecznej, a dopuszcza nań cierpienia doczesne. Jednakże od czasu do czasu poznać da i opiekuńczą swą rękę niewinnie cierpiącemu: posyłając mu krzyże, posyła i Anioła pocieszającego, który mówi strapiionemu: cierp i znoś wytrwale krzywdy od twoich złych braci i domowników, wytrwaj mężnie wobec urągania twych dzieci, a zlituję się nad tobą, *«gdy czas zmiłowania przyjdzie»* ¹⁾; a ty *«oczyszcza twemi oglądasz i ujrzyś odpłatę grzeszników»* ²⁾.

Tą pomocą Bożą, osładzającą chwile cierpień i ucisku, rozrzewniony i ufnością w przyszłe zbawienie zapewniony, odczuwając nadto czystość i niewinność swego serca, prawdziwy uczeń i naśladowca Chrystusowy oto łączy głos swój z kapłanem i z błagalną wdzięcznością woła: *«A jaśm chodził w niewinności mojej, odkup mię, a zmiłuj się nademną.»* Bo jak w całym życiu mojem *«Noga moja stała na drodze prostej»*, tak też i nadal w prostocie serca i z wdzięcznością *«w kościele Twoim będę Cię chwalił, Panie»* i wołać będę po wszystkie czasy w uznaniu Twej opieki, o Boże, w Trójcy Jedyny

1) Ps. 101, 14 2) Ps. 90

«Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, jak było na początku teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen». Na tem się kończy psalm przy umywaniu rąk przez kapłana odmawiany; to jest ostatnia zwrotka pieśni serca niewinnego i gotowego służyć Panu i wielbić Go nie tylko w radościach i szczęściu, ale w smutku, ale w ucisku, ale i w niedoli, choćby z jękiem i skargą z sercem zranionem i ze łzą w oku wołającego: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu...

III.

Piękne a porywające są słowa tego psalmu; aż do głębi duszy przejmują nauki jego i nawoływania; jakże są potężną pobudką dla uczestników św. ofiary, by się starali przywdziać na się szatę niewinności, by pokochali okazałość domu Pańskiego, by stali na drodze prostej. Niewinność życia roznieca w sercu zamiłowanie w przybytkach Bożych; a godne w nich przebywanie i uczestnictwo w ofierze św. prostuje ścieżki ludzkie. Omyjcie się więc, czystymi bądźcie wy, coście jeszcze nie zerwali ostatecznie z Bogiem i nie przestali nawiedzać przybytków Pańskich i uczęszczać na Mszę św. Skażenie sumienia niedopuszcza wzięść należytego udziału w tej ofierze, ani daje dostępu łaskom Bożym, które udzielają się godnym uczestnikom. Ztąd jeśli cię krępują nałogi pijaństwa, jeśli namiętności rozhukane rzucają tobą, jak rozszałałe fale morskie; a duch wiary powoli zamiera i stopniowo zanika w tobie miłość Boga i świątyni i chwały Jego,—biedny niewolniku swych ułomności!—odprawia się w oczach twoich Msza św. bez należytego pożytku dla ciebie. Słyszysz hymny św. i psalmy, a one cię nie poruszają; widzisz jak na ołtarzu ognie gorą, a nie ujrzyś w duszy twej gwiazdki wiary oświecającej; wsłuchujesz się w modły braci twoich, nie jedną łezkę spostrzegasz na powiekach modlących się, a sam dla siebie i głuchym jesteś i ślepym i jakby obumarłym. Omyj się we łzach pokuty, oczyść sumienie

twe, wdziej na się szatę niewinności, a wtedy przejrzy dusza twoja, ożyje serce twoje; ujrzysz okazałość domu Pańskiego, usłyszysz śpiew chwały Bożej i z kapłanem rozrzucony zawołasz do Boga: *»w kościele Twoim będę Cię wielbił, Panie«*. Człowieku grzeszny, możesz już zwątpił w nawrócenie swe i zbawienie! Możesz zaszedł do tej świątyni z nałogu albo z przypadku, dla ciekawości, w śpiewach i modłach kapłana nic dla siebie pocieszającego nie posłyszałeś. Może przeciwnie obudziło się w tobie z wyrzutami sumienie i zamiast pociechy groźnym głosem Proroka przemówiło w tobie *«Biada bezbożnemu na złe, albowiem odpłata rąk jego stanie mu się»* ¹⁾. Skrzywdziłeś brata twego, wylałeś łzy sieroce, a oto głos sumienia z prorokiem woła do ciebie *«Biada, którzy przyłączacie dom do domu, rolę do roli... izali wy sami mieszkać będziecie?»* Oddałeś się hulatykom i marnotrawstwu; w rozpuście i pijaństwie zatracaliście dnie i noce, a oto tenże głos woła: *«Biada, którzy wstajecie rano, abyście się piłstwem bawili i pili aż do wieczora; cytra, lutnia, i bęben, i piszczałki, i wino na biesiadach waszych... przeto rozszerzyło piekło duszę swoją i rozdziawiło paszczkę swoją. Pan Zastępów wywyższy się w sądzie... biada, którzyście mocni na picie»* ²⁾.

Oszczerstwem i plotkami zdarłeś sławę bliźniego, zdradą zwiodłeś z drogi prawej nieogłędnego, krwią i łzami ludzkimi napojone wstrząsa tobą sumienie i woła na cię: *«Biada, którzy ciągniecie za sobą nieprawość; biada, którzy nazywacie złe dobrem, a dobre złym»* ³⁾ Biada wam, którzy usprawiedliwiacie niebożnego za podarki a sprawiedliwość sprawiedliwego odejmujecie od niego.» Zważcie na ten głos i zapamiętajcie go sobie dobrze, wy, którzy siejąc między bracią krzywdę, udajecie niewinnych. Wspomnijcie obraz z męki Pańskiej, w czasie umywania przez kapłana rąk we Mszy św. ku rozmyślaniu podany, a tym jest umycie rąk przez Piłata, waszego patryarchy, obłudnicy i fałszywi oskarżyciele! Ileż to razy

1) Izai. 3, 11. 2) tamże 5. 3) tamże.

po wydaniu językiem swoim dekretu potępienia na bliźniego, po ogadaniu i oczernieniu go za oczy, umywacie w oczach jego ręce jak niewiniątka. Obłudnicy i krętacze niszczący bracię waszą na sławie i majątku, umywacie z Piłatem ręce kiedy się wykrywa niegodziwość wasza, ale bez pokuty nie zmyjecie plam sumienia, wołającego do was *«biada wam, którzy sprawiedliwość sprawiedliwego odejmujecie od niego.»*

Nie dziw, iż przy takim stanie sumienia, nie łaski Boże spływają do duszy, ale czarne myśli a ponure obrazy snują się w waszej głowie, a zbrodnie całym ciężarem przygniatają serce, i ta ofiara św. jest czemś dla was przerażającym; światło ołtarza odbija się w oczach waszych grobowem światłem, jak od twarzy trupiej; a śpiewy i modły wiernych wydają się wam jakby nawoływaniem pomsty Bożej nad wami. Omyjcie się dziś łzami pokuty, oczyśćcie serce wyznaniem winy, odejmijcie złość myśli waszych i przyrzekając Bogu szczerą poprawę, wołajcie do Niego: *«Nie zatracaj z niebożnymi duszy mojej»*...

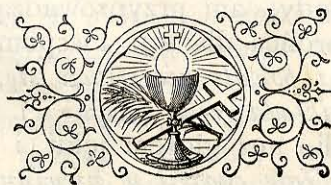
Wy zaś, coście nie zeszli z drogi prawej, ale postępując po niej wytrwale, doświadczacie przeciwności, nie traćcie nadziei. Wsłuchajcie się dobrze w słowa wyłożonego dzisiaj psalmu, a powtarzajcie je w ucisku i niedoli zarówno jak i w światlejszych dniach życia waszego. Zważcie i zrozumiejcie, iż jeśli dopuszczenia Boże i krzyżyki Pańskie nie omijają sprawiedliwych, bo taki los wszystkich tułaczy ziemskich; to cierpienia te nie zostaną bez nagrody, ani przyprowadzą o zatracenie, gdyż sam Bóg obrońcą dla was i wspomogieniem. *«Sprawiedliwy jeśli się i powali nie stłucze się, powiada psalmista, bo Pan podkłada rękę Swoją»* ¹⁾. Z pośród więc największej niedoli, acz głosem jęku i łkania, wołajcie śmiało do Pana *«Jam chodził w niewinności mojej, odkup mię i zmiłuj się nademną!»*

Gdy was napastuje zły człowiek, sąsiad lub chciwy brat i chce wydrzeć od was krwawą pracę waszą,

1) 36, 24.

lub odjąć zarobek; gdy zdradliwy przyjaciel albo towarzysz przewrotny zazdroszcząc uczciwości waszej, chce was sprowadzić z drogi prawej i nakłonić do pijaństwa albo rozpusty, uciekajcie od pokus szatańskich, od namów złego człowieka do ofiary Mszy św. Nadstawcie ucha i serca waszego na św. napomnienia i przestrogi jakie wam daje ta ofiara. Wsłuchaj się w słowa psalmu niewinnych, ty przedewszystkiem latorośl chwiejna. To psalm twój, to śpiew matki twojej nad kolebką twoją, to modlitwa jej, byś ty była czystą, niewinną, byś pokochała chwałę Bożą, byś prostymi ścieżkami chodziła; wołaj więc z napastowanymi sprawiedliwymi: «Nie tracaj z bezbożnymi Boże duszy mojej, a z mężami krwawymi żywota mego»!

Łączmy się dziś wszyscy, bracia, z modlitwą kapłana, a prosimy, by niewinność życia była towarzyszką naszą, by zamięślanie w chwale Bożej i we Mszy św. trwało u nas do końca życia naszego. Niech sławą i chlubą naszą będą słowa psalmu: «*Noga moja stała na drodze prostej... w Kościele będę Cię chwalił Panie*». Niech one będą piękną pamiątką po nas w potomności i drogą dla nas do tej świątyni, gdzie na stolicy zasiada Baranek a przed Nim tysiące tysięcy odzianych w szaty białe i wielbiących i chwalcących Boga na wieki. Amen.



NAUKA



TRZYNASTA.

Orate Fratres.

«Jedno ciało i jeden duch jako jesteście wezwani w jednej nadziei Jeden Bóg i Ojciec wszystkich» 1).

Bóg jest Ojcem nas wszystkich, bo nas wszystkich stworzył i ożywia i podtrzymuje nas wszechmocą swoją. Wszyscyśmy dzieci Boże i bracia między sobą a współdziedzice królestwa niebieskiego w Jezusie Chrystusie Bogu i Zbawicielu naszym. Rozmaite drogi wskazał Bóg dzieciom swym na tej ziemi; w wyrokach swych niezbadanych dał jednemu panowania władzę, a drugim rozkaz by ulegali tej władzy. Rozmaicie też rozdzielił dary i talenta przyrodzone, dając jednemu dostatki, zdolności, naukę i wywyższenie, a drugiem dając zdrowie, siły i zdolności do pracy około roli i rzemiosła. W rozmaity

1) Efez. 4, 4, 6.

też sposob rozdał swe dary i łaski nadprzyrodzone, w sprawowaniu dzieła zbawienia. Bo jak powiada św. Paweł Apostoł, Bóg postanowił *«niektóre Apostoły, a niektóre proroki, a drugie Ewangelisty, a inne Pasterze i Doktory»*, innym zaś nakazał posłuszeństwo i uległość naukom apostołskim, według nauki tegoż Apostoła mówiącego: *«wzięliśmy łaskę i Apostolstwo ku posłuszeństwu wiary między wszystkimi narody, ku posłuszeństwu; ku sprawiedliwości»* ¹⁾.

Ta jednak różnorodność darów Bożych przyrodzonych i nadprzyrodzonych bynajmniej nie ma dawać powodu zaopatrzonym szczególniejszemi łaskami do wyróżniania się hardego i wynaszania się ponad drugich, mniej uprzywilejowanych. W mądrości swej nieogarniony chciał Bóg różnaitością darów i łask rządzić i kierować pod jednym sterem wiary i posłuszeństwa rozmaite narody i pokolenia ziemi, a różnaitością sposobów doprowadzić zwaśnionych i poróżnionych synów ludzkich do zgody w równości braterskiej i połączyć w jedną rodzinę Bożą. W tej rodzinie każdy jak przełożony, tak i podwładny, jak kapłan tak i lud, jak uczony tak i prostaczek, każdy sprawując godnie powierzony sobie obowiązki, nie nadymając się wywyższeniem, ani utyskując na poniżenie, jako szafarze łask Bożych i wykonawcy woli Jego, Bogu a nie sobie wszystko co dobre przypisywać powinien i dla bliźniego zachować i okazywać równość i współuczucie braterskie. Za jedno być powinniśmy, bo *«jeden Bóg i Ojciec nas wszystkich»*.

I.

Przykład i zachętę do tego zjednoczenia wskazał nam Bóg w zakonie Chrystusowym, w osobie Syna Swego. Posyłając na świat tego Syna Jednorodzonego, dał Mu postać sługi, skazał Go na ubóstwo i cierpienia; by ubogi i cierpiący człowiek miał w Nim swego brata; by

1) Rzym. 1. 5, 6, 16.

zamożny i wywyższony nie śmiał pogardzać poniżonym. Upokorzonego i poniżonego Syna Swego wywyższył potem nad wszystkie mocarstwa, dał Mu władzę na niebie i na ziemi, by okazać hardym i dumnym synom tego świata, iż zdolen jest Bóg wynieść upośledzonego każdego człowieka do najwyższej chwały na ziemi i na niebie. *«Widzimy Jezusa dla męki i śmierci chwałę i cześć ukoronowanego»*, powiada św. Paweł Apostoł, *aby z łaski Bożej śmierci za wszystkich nas skosztował, bo który poświęca i którzy bywają poświęceni, z jednego wszyscy; dla której przyczyny nie wstydzi się (Chrystus) bracią ich nazywać mówiąc: opowiem Imię Twoje braci mojej.... oto ja i dzieci moje, które mi Bóg dał»* ¹⁾.

To święte zjednoczenie nasze w Bogu przez Zbawiciela naszego i uznanie równości bratniej wyrażamy przez uczucia wiary, uznanej w sercu i wyznawanej usty, przez nadzieję, spodziewając się wszyscy zarówno od Jednego Ojca i przebaczenia grzechów i otrzymania łask, i w końcu przez miłość Chrystusową, opartą nie na ludzkich wyliczeniach i uczuciach ale na mocy Zakonu Chrystusowego, napisanego w sercach naszych łaską Bożą oświeconych. To niewzruszone braterstwo chrześcijańskie przez łaskę Bożą umacnia się w sercach naszych *«abyśmy nie byli dziećmi chwiejnymi, jak powiada św. Paweł, i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez chytrość na oszukanie błędu, a czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli w nim we wszystkim, który jest głową Chrystus»* ²⁾.

Braterstwo chrześcijańskie, uciełając ludziom drogę do niebios, będąc ozdobą i zaszczytem chrześcijan w pożyciu codziennem jest koroną chwały wobec ołtarzy Pańskich. Tutaj, wobec ofiary św. ustają wszelkie dumy światowej wyróżnienia i odznaczania się pychy serca ludzkiego. W modłach naszych stając ramię o ramię ubogi z zamożnym, pan ze sługą, dzieci ze starcem, kapłan z ludem wobec Boga i całego świata oświadczają

1) do Żyd. 2, 9. 2) Efez. 4, 14.

swą braterską równość. Tu różnica stopni i wychowania jakie nam daje świat, tu różnaitość stanowiska, pojęć i poglądów, które wytwarzają obowiązki i okoliczności światowe jednoczą i zlewają wspólne modły, jeden Kościół, jedna ofiara i jeden Bóg.

Świątynia chrześcijańska była rozsądnikiem pojednania ludzi, ona była pierwszą szkołą równości bratniej, a modlitwa i ofiara zespałała dusze ludzkie, myśli i serca wiernych wyznawców Chrystusowych. Ztąd i Dzieje Apostolskie wspominając o modlitwie wspólnej Matki Jezusowej, Apostołów i uczni Chrystusowych mówi, iż *«ci wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie»* ¹⁾.

Wspólność modlitwy wymaga zjednoczenia naszego nie tylko między sobą ale i niebem i połączenia ślubów składających ofiary z łaskawem wejrzeniem przyjmujących; kapłan przeto, zanim nazwie braterskiem imieniem zgromadzenie wiernych najprzód po umyciu rąk powróciwszy na środek ołtarza w kornej postawie poleca ofiary swoje Bogu w Trójcy Jedynemu ku czci świętych Pańskich mówiąc: *«Przyjmij św. Trójco ofiarę, którą Ci ofiarujemy na pamiątkę Męki, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa i na uczczenie błogosławionej Maryi zawsze Panny i błogosławionego Jana Chrzciciela i św. Apostołów Piotra i Pawła i tych (których relikwie są w ołtarzu, albo których uroczystość obchodzi się) i wszystkich świętych, aby im służyła ku czci, nam zaś ku zbawieniu; iżby ci za nami przyczynić się raczyli w niebie, których pamiątkę obchodzimy na ziemi przez Chrystusa Pana naszego. Amen»*.

Ofiaruje kapłan ofiarę Trójcy Przenajświętszej, gdyż do Boga w Trójcy wszystko należy, jako dzieło rąk Jego. By zaś ofiara ta była Mu miłą, wylicza zasługi Syna Jego Jednorodzonego, a zarazem i zasługi świętych Jego N. P. Maryi, św. Apostołów i wszystkich świętych, którzy cnotami swemi i poświęceniem swoim stali się Mu miłymi i dzielą z nim chwałę nieśmiertelną w kró-

¹⁾ I, 14.

lestwie niebieskiem. Dla swych zasług, pracy i trudów nie tylko uświęcają oni ofiary nasze, ale biorą udział czci i uwielbienia w tych ofiarach jako przyjaciele Boscy. Wyraźnie o tem poucza nas Apostoł Paweł św. gdy mówi: *«jesteśmy dziećmi Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi. Jeśli spółcierpimy, abyśmy też współbyli uwielbieni»* ¹⁾. Ztąd i mówi kapłan w tem ofiarowaniu błagając by ta ofiara świętym «służyła ku czci, nam zaś ku zbawieniu, aby ci za nami przyczynić się raczyli w niebie»...

II.

Złożona ofiara przed tronem Trójcy Przenajświętszej w otoczeniu świętych Pańskich; przyjął dary Ojciec Miłosierny; z wdzięcznością całuje kapłan ołtarz i zwracając się do ludu zebranego z rozwartemi rękami na znak przyjaźnej i życzliwej zachęty mówi: *«Módlcie się bracia»* i zwracając się do ołtarza kończy to braterskie wezwanie mówiąc *«ażeby moja i wasza ofiara stała się przyjemną Bogu Ojcu Wszechmogącemu»*. Możeż coś być więcej rozrzewniającego i pocieszającego zarazem nad to wezwanie? *Módlcie się*, mówi kapłan, bo jeśli kiedykolwiek, to w tej chwili modły wasze są najpotrzebniejsze. Oto, zanesione są ofiary przed Tron Boży na podziękowanie za Jego dobroć, dary i łaski; na ubłaganie za grzechy, na uproszenie zbawienia duszy i ciała; na wyjednanie pociechy zasmuconym, opieki sierocie, ratunku ginącym, wspomóżenia upadającym. *Módlcie się bracia!* Waszą wiarą, waszemi cnotami, ofiarami i modłami możecie uprzyjemnić ofiarę naszą jako słudzy Boscy. *Módlcie się bracia!* Nie jesteście przed tą ofiarą ani sługami, ani obcymi, ani pogardzonymi, ale wszyscy jesteście bracia. *Módlcie się bracia!* Czy wy bogaci, czy biedni, światli czy ciemni, panowie czy podwładni, kapłani czy lud wierny. *Módlcie się bracia!*

¹⁾ Rzym. 8. 17.

Stare to powitanie, powiada jeden z pisarzy religijnych, rozrzucające to słowo, sięga 18 wieków wstecz, brzmiało ono w katakumbach, powtarzały je narody świętych. Imię to dawali sobie ojcowie nasi w wierze. A gdy zdziwieni poganie zapytywali ich, jakim sposobem wszyscy jesteście bracia, odpowiadali «bo nas wszystkich Ojciec jest Chrystus, a matką—Kościoł» ¹⁾. Do wezwania braterskiego dodaje kapłan życzenie «*ażby moja i wasza ofiara była przyjemną Bogu Ojcu Wszchemogącemu*». Ofiara ołtarza, jako prawdziwa ofiara Syna Jego Jezusa Chrystusa jest zawsze miłą i przyjemną Bogu. Lecz gdy Stwórca i Ojciec nasz nieprzyjmuje ofiary z rąk niegodnych, ani ślubów serc skażonych, zaleca kapłan, by modlitwą swoją dokonali uświęcenia dusz i serca; by zostali godnymi ofiarodawcami.

«*Niech Pan raczy przyjąć z rąk twoich tę ofiarę ku czci i chwale imienia swego, ku pożytkowi naszemu i całego Kościoła Swojego świętego*». Tak odpowiada lud wierny na wezwanie braterskie kapłana. Ta modlitwa, godną jest odpowiedzią. Oto w niej całe rzesze zapominają o swych uprzedzeniach i różnicy światowej w jedną zlewają się gromadkę, sprawę wszystkich nazywają swoją sprawą, i pożytek swój łączą z pożytkiem braci «*ku pożytkowi naszemu i całego Kościoła*». Nietylko w pożytku tym łączą się obecni, ale i ci, którzy pragnąc nie mogli tu być, ale i wierne dzieci Kościoła Chrystusowego całego świata, wszystkie narody i pokolenia ziemi połączone wiarą w Jezusie Chrystusie. O, święta ofiario, jakże wzniosłe obudzasz w sercach ludzkich poczucie równości, jak unieśmiertelniasz zjednoczenie ludzi! O Chryste, warto było umrzeć na krzyżu, by we wspomnieniu Twej ofiary, zdruzgotane były pycha i samolubstwo—a słudzy twoi u stóp Krzyża bracią się zwali!

«*Amen*» odpowiada kapłan. Niech się tak stanie. Słowa moje «*Módlcie się bracia*» trafiły na dobrą rolę i wydały owoc stokrotny. Wezwanie moje potrafiło o

1) Gaume t. VII.

serca szlachetne, a oto zgodna modlitwa łącząc w sobie chwałę Bożą i pożytek ludzkości wzniosła się do niebios. Zwrócony do Krzyża z rozpostartymi rękami odczytuje w cichości modlitwy tak zwane *sekreta* t. j. ciche. Liczba tych modlitw odpowiada liczbie kollekt, stosownie do uroczystości. Prosi w nich kapłan, aby Bóg wejrzał na ofiary i przyjął modły ofiarujących.

Odmawiają się modlitwy te pocichu najprzód dla uroczystego nastroju duszy kapłana i wiernych tyłu rzewnemi naukami i przykładami w początku Mszy św. i ofiarowania wzruszonych. Powtórę odmawiając je w cichości kapłan, zastępujący przy ołtarzu Jezusa Chrystusa, naśladuje przykład Jego. Często bowiem opuszczał Chrystus Pan rzesze i uczniów i modlił się na osobności na puszczy, na górach i w Ogrójcu Oliwnym. Potrzebie w cichej modlitwie wypełnia kapłan zalecenie Chrystusowe co do modlitwy wewnętrznej «*gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej... módl się Ojcu twemu w skrytości*» ¹⁾, Przykazanie to bowiem jak poucza św. Ambroży nie tak się odnosi do ścian domu mieszkalnego, jak raczej do naszej cielesnej powłoki, do umysłu naszego, jako przybytku myśli i serca, jako kryjówki uczuć. Do głębokości myśli i serca człowiek modlący się zstępować powinien, powiada ten Ojciec Kościoła, gdzie Bóg jeden jest sędzią i świadkiem, ten Bóg, który nie tak się wsłuchuje w głos ust naszych, jak raczej zwraca uwagę na wołanie serca» ²⁾.

III.

«*Bracia, wołał Paweł św. do Koryntyan, byliście niegdyś synami gniewu i zatracenia, aleście usprawiedliwieni w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i w duchu Boga naszego*» ³⁾. Bracia, woła do was kapłan od ołtarza Pańskiego, byliście i wy synami gniewu, trwaliście w nienawiści i niechęci wzajemnej ku sobie. Świat zy-

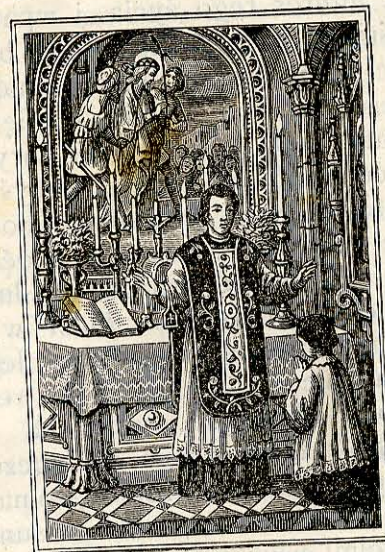
1) Mat. 6, 6. 2) lib. de Cain et Abel. 3) I, 6, 11.
Ks. Kurczewski. Wykład Mszy Św.

skiem, bogactwy i wywyższeniem poróżnił was, dzieci jednego Boga Ojca i jednej Matki—Kościoła. Aleście przez modły wasze i przez ofiarę Chrystusową w duchu Bożym rozniecającym miłość w sercach ludzkich omyci, poświęceni i usprawiedliwieni! Czyż i nadal macie powracać do niezgód waszych i do wzajemnej pogardy i poniewierki? Czyż i nadal odważycie się wynosić się i nadymać w próżności swej i z góry patrzeć na uboższego i prostaczka? Czyż i nadal ta ofiara równości i braterstwa będzie dla was martwą literą, obrzędem bez znaczenia, głosem wołającego na puszczy?

O nigdy, szlachetne i bojące się Boga serce nie zhańbi się i nie odstąpi od tego hasła braterstwa. Nawoływanie kapłanów *«Módlcie się bracia»* od pierwszych wieków zaczęło kruszyć pychę ludzką i zasiewać w hardych umysłach ziarenka równości bratniej. Te ziarenka maluczkie i nieznaczące z początku, w krótkim czasie rozrosły się jak owo ziarno Ewangeliczne i wyrosły w olbrzymie drzewo szacunku wzajemnego i współczucia między uczniami Chrystusowymi, między którymi, jak powiada św. Paweł, nikt nie jest żyd, ani greczyn, nie jest niewolnik, ani wolny, nie jest mężczyzna, ani niewiasta, ale *«wszyscy jedno w Chrystusie Jezusie»* ¹⁾. Tu bogaci i oświeceni datkiem i nauką wspierają bracią uboższą, a biedni i prostaczkowie nie zazdroszcząc im dóbr i wywyższenia wdzięczną modlitwą i pracą odpłacają się im przed ludźmi i przed Bogiem. A kiedy w świątyniach ręką możniejszych i wdowim groszem wzniesionych da się usłyszeć nawoływanie kapłana *«módlcie się bracia»* wszystkich serca bez różnicy wznoszą się do stropów niebieskich w modlitwie wspólnej za pożytek Kościoła św. *«O jak dobra, że zawołam z psalmistą, o jak wdzięczna, rzecz mieszkać braci społem»* ²⁾. Spełnia się w świątyni naszej proroctwo Jeremiaszowe *«Zbiorą się do niej wszyscy narodowie w Imię Pańskie.... a nie pójdą za złością serca swego» Boga będą zwać Ojcem* ³⁾. Amen.

1) Galat. 3, 28. 2) 132. 3) 3, 17.

NAUKA



CZTERNASTA

Orate Fratres.

«Wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie» ¹⁾.

Jedność i miłość bratnia między ludźmi, te najpiękniejsze objawy ludzkości pielgrzymującej po tym padole wygnania, jedynie tylko przez wiarę Chrystusową mogą być zaszczerpione w sercach ludzkich i utrwalone. Po za tą wiarą mogą być tylko krótkotrwałe porywy, próby nieudolne obudzających się szlachetnych uczuć w człowieku. Każdy bowiem człowiek nosi w sercu swem zarodki miłości bratniej, które jednak niepodtrzymywane siłą wyższą, pomocą nauki i wspomnienia Chrystusowego, ani same o swoich siłach ostać się mogą, ani zwalczyć wrodzonego każdemu człowiekowi samolubstwa.

By miłość bratnia i jedność ostać się mogły w ser-

1) ad Galat 3, 28.

cach naszych i w stosunkach z bliźnimi, trzeba się po drabinie nauki Chrystusowej wzniesć po nad samolubstwo i po nad interes tego życia i wpatrzonym być w przyszłość nieśmiertelną. Tylko wtedy będziemy w miłości i równości niezachwiani, kiedy zmienne a wiecznie nurtujące w sercu naszym dzikie namiętności sóbkowstwa poskramiane będą przykładami Chrystusa z pomocą Jego łaski, kiedy nam statecznie przyświecać będzie niezmienna wiara w życie przyszłe. Choćby najgienialniejsze dążności mądrości ludzkiej, choćby najgorętsze porywy uczuć i wyobraźni wieszczów ludzkości porywały się do dzieła zjednoczenia ludzi w jedną bratnią rodzinę—bez Chrystusowej nauki, bez Jego wspomoczenia—wszystko na nic się zdało. Nawet religja pogańska uznająca bóstwo i obowiązki człowieka względem bogów, nie ma wyobrażenia o tem zjednoczeniu. Jest ona religją narodową, dla innych narodów, co najmniej, okazującą pogardliwe lekceważenie; a i w stosunkach plemiennych między swoimi uświęcającą pomstę.

Jak filozofowie pogańscy znali tylko potrzeby swego narodu i nie objęli potrzeb całej ludzkości, tak i kapłani pogańscy stojąc na straży Bogów narodowych, za swój naród tylko składali ofiary, składając zwykle na stosy ofiarne ludzi obcych. Nawet naród Izraelski mający prawdziwą wiarę, dla uniknienia zakażenia jej od pogan, musiał zamknąć drzwi świątyni swojej przed obcymi narodami, a z nią i serce swoje. Dopiero w czasie uzupełnienia zakonu, kiedy Syn Boży przyszedł na świat odkupić cały rodzaj ludzki i zaczął głosić nowe prawa powszechnej miłości i zjednoszenia pokoleń ziemi i na krzyżu krwią naukę swą przypieczętował, zasłona świątyni Izraelskiej, zakrywająca Święte Świętych, rozdarła się na dwoje. Kiedy z otwartego boku Chrystusowego na okup ludzkości wyszły ostatki krwi i wody; do serc ludzkich otworzonych łaską niebios znalazła przystęp miłość bliźniego. Tylko Chrystus zdołał wzniesć serca aż do nieskończoności, aż do ofiary, woła jeden z walecznych bohaterów tego wieku; tylko Chrystus tworząc

tę ofiarę utworzył związek między niebem i ziemią»¹⁾ a w tych słowach człowieka, który sam na sobie doświadczył gorzko zmienności uczuć ludzkich, kryje się potwierdzenie prastarych słów Apostoła «wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie.»

I.

Nie dla każdego dostępne jest odczytywanie Ewangelii pouczającej nas o tej miłości i zjednoczeniu bratnim. Brak czasu, nauki i zdolności, pomimo najlepszej chęci, staje nieraz na przeszkodzie do umiejętnego badania i dociekania pobudek i wskazówek Chrystusowych co do jedności. Niedostatek ten zastępuje w Kościele naszym ofiara Mszy św. Jej obrzędy i modły zgromadzając ludzi rozmaitych stanów do stóp ołtarzy są najwznioślejszą szkołą jedności dla światłych, najrozumialszą, najpraktyczniejszą dla prostaczków. Kapłan witający z otwartymi rękami to różnorodne zgromadzenie jednym imieniem «*bracia*» jest zrozumiałym dla każdego. Dodajmy do tego nauki mawiane w dniu świąteczne i niedzielne, wspólne śpiewy przez które lud wierny jakby jednym sercem i jednemi ustami wznosi swe nadzieje i błaganie do niebios, wszystko to poucza nas i utwierdza w przekonaniu, iż Msza św. tymi uroczystymi obrzędami otoczona, jest nie tylko przemożną ofiarą Chrystusową przed Bogiem, ale jest najskuteczniejszą spójnią jedności bratniej dla ludzi. W tej ofierze, w której składają się dary Bogu z chleba i wina, z modłów i śpiewów, serce ludzkie staje się pochopniejszem do złożenia ofiary z swego samolubstwa, uprzedzeń, krzywd i uraz na ołtarzu jedności.

Nie dziw przeto, iż żal sciska serce, gdy się patrzy na tych nierozważnych a zarozumiałych chrześcijan co lekceważą Mszę św. i opuszczają tę ofiarę jedności nie tylko w dni powszednie, ale i w święte. Jedni, hołdując

1) Napoleon.

modnej nauce, goniąc za jakąś dziką równością ze zwierzętami, uważają Mszę św. za przesad i zabobon. Drużdy dla rozpusty i pijatyki wołają bratać się z łotrzykami i pijakami, aniżeli usłyszeć w kościele nawoływanie braterskie kapłana. Inni w końcu poprostu przez lenistwo i obojętność do rzeczy Bożych wylegają się w domu, albo wałęsają się od sąsiada do sąsiada, marnotrawiąc dzień Bogu i zbawieniu duszy poświęcony.

Zważcie jednak najprzód wy, co nauką przodujecie między ludźmi, i tą nauką chcecie przykryć wasze odstępstwo od tej ofiary. O ile słyszę mówicie iż jesteście zwolennikami równości. Zgoda; byleście się z bydlęty nie równali. Jeżeli przeto równość bratnia wam leży na sercu, czemuście opuścili Mszę św., która jest źródłem i szkołą prastarą równości rzetelnie, po ludzku pojętej. Wynosicie pod niebiosy tych szermierzy bezbożnych nauk, którzy dla przykrycia lichoty dowodzenia swego o nicości i bezcelowości życia ludzkiego, uderzają od czasu do czasu w czułą nutkę braterstwa i równości. Ależ w imię nauki rzetelnej odpowiedźcie mi gdzie się poczęła pierwsza myśl o tej równości, jeśli nie w ofierze Chrystusowej na Golgocie zaniesionej; gdzie kolebka jej rozwoju, gdzie miejsce jej dojrzałości, jeśli nie w ofierze codziennie składanej we Mszy świętej? Jakby ta nauka o braterstwie przetrwała i przeniosła miecze i stosy poganizmu ucywilizowanego a potrząsającego kajdanami niewolnictwa, jeśli by jej nie przechowała pierś kapłana pozdrawiającego codzień zgromadzonych wołaniem *«módlcie się bracia»*? Jakby się rozszerzyła po kuli ziemskiej, jeśli by jej szeroko i daleko po świecie krwią własną i potem znacząc drogi swoje nieroznieśli słudzy ołtarzy? Jakby się ostała w zmiennych sercach jeśli by jej nie uświęciła i nieprzekazała na pokolenia i pokolenia modlitwa ludu wiernego w czasie Mszy św. odnawiającego węzły braterstwa i równości?

Ale, powiadasz, nie o tej równości mowa. My nie znamy Chrystusowej równości, nakazującej ludziom w czystości obyczajów, w jedności bratniej łączyć się z Bo-

giem. My nie znamy równości chrześcijańskiej nakazującej uszanować Boga i rodziców i słuchać władzy i nie krzywdzić bliźniego, choćby więcej od nas miał.

Nowa, powiadacie, wasza nauka o równości. Tak, nowa, ale ta równość nowa nie jest równością ludzką, tylko wytworem chorobliwych umysłów i zwyrodniałych namiętności; jest równością zwierzęcą, polegającą na walce o byt. Nowa wasza nauka, bo nie uznając praw Bożych, nie szanuje praw człowieka, a pierwszemu lepszemu marnotrawcy i leniuchowi, pozwala bluźnić Boga, poniewierać władzę i grabić majątność cudzą. Nowa i wręcz równości chrześcijańskiej przeciwna jest ta równość bezbożna, która podusza łotrzyka chciwego na łatwy zarobek: *«bierz u bogatszego»*, kiedy nauka chrześcijańska mówi do majątnych; *daj ubogiemu*, bo to twój brat. Nowa, bo kiedy Ewangelja każe możnemu zniżyć się do nędzarza; bezbożność dzisiejsza, nędzarzowi wskazuje drogę do nasycenia w ruinie bogatszego. Nowa, bo Ewangelja podnosi nędzarza do Boga przez miłość bratnią, chorobliwa równość niedowiarstwa odrywając go od Stwórcy, zwierzęcą nienawiścią nasyci serce jego przeciwko braci. Nowa, bo równość Chrystusowa uzacnia ludzi drogą poskramiania samolubnych zachcianek; a równość bezbożna do znikczemnienia prowadzi swych hołdowników, popuszczając wodze namiętności!

Nowa, a we wszystkim niepodobna do równości chrześcijańskiej sama w sobie; jest też nową i wręcz odmienną ta równość postępową pod względem jej rozpowszechniania. Apostołowie równości chrześcijańskiej zostawili świat i pożądlivości jego, głosili braterstwo, ani złota, ani srebra nie pożądając, oddając się na łaskę i niełaskę ludzi znosili głód, cierpienia i prześladowania, krwią wreszcie własną pieczętowali naukę swoją. Poświęcenie się takowe nieznane jest kierownikom hasła równości bezbożnej! Jeżeli bowiem zostawimy na stronie młodzieniaszków grających bezinteresownie na cytrach postępowych, dla pokazania, że i oni coś zna-

czą; praktyczni kierownicy bezwyznaniowego braterstwa, co najmniej korzystają z tych zasad, dogadzając bezkar- nie swym namiętnościom i dumie. Drżącą ręką od tru- dów i starości pisali niegdyś Apostołowie swoje listy do wiernych *«z wielkiego utrapienia i ściśnienia serca i z wielką łez»*, jak świadczy Paweł św.¹⁾ kreślili pociesza- jące słowa dla swych uczni mając za nagrodę rozwese- lenie ich w Panu. Inaczej sobie pojmują zawód Apostol- ski dzisiejsi pisarze i apostołowie bezbożnej równości. Jedni zapaleni nienawiścią do Chrystusa i jego Kościoła, maczają pióro w szatańskiej nienawiści i z zajądłością namiętną, albo z szyderstwem wyrachowanem ciskają pioruny na gmach braterstwa Chrystusowego. Inni, prak- tyczniejsi, widząc iż wszelka nowość się popłaca, i że świat lubi być otumanionym, piszą czułe powieści o ofia- rach postępu, roztaczają straszne sceny nadużyć chrze- ścijan; a kiedy te swoje poglądy okraszają genialnym stylem, śmiałością pomysłu i czelnością—rozchwytyują się prace bezbożne, a zysk płynie do kieszeni pisarzy; słowo ich się po nad poziomy wznosi! Urządzają się owacje, wydają się jubileuszowe obiady i oto nowy apo- stoł otoczony wieńcami na świecących salonach z kie- liszkiem szampana pije za pomyślność postępu ludzkości!

Zresztą jak nauczający, tak i słuchający postępo- wej równości, nieuznając prawa Bożego nad sobą, puszc- zają wodze namiętnościom i najczęściej oddają się hu- latykom i rozpuście, żyją w nieprawych związkach, z po- niewierką praw żon i dzieci; dalecy są oni od Apostolstwa Chrystusowego. Na równi ze zwierzętami, które żadnych przecie ślubów nie znają, ani związków rodzinnych długo nie zachowują, idąc za popędem złych skłonności *«czego- kolwiek nie wiedzą bluźnią, a cokolwiek z przyrodzenia jak nieme bydło rozumieją, w tym się psują, jak powiada Apostoł, biada im, iż się drogą Kainową udali»*²⁾. Biada ci zwolenniku bezbożnej równości, iż wyrывая u bied- nego człowieka wiarę w Boga i braterstwo chrześcijań-

1) II Korynt. 2, 4; 2) Jud. 10.

skie, a podszczuwając na bogatszego i przełożonego po- wiadasz mu: «bierz, bo to twoje, nie słuchaj, boś ty rów- ny!» Biada ci Kainie, iż uwodząc do rozpusty młodzież niedoświadczoną, żyjąc w niegodziwych związkach, zabi- jasz serca twojej żony, męża, dzieci, lub rodziców! Bia- da ci, iż pisząc bezbożne dzieła, zabijasz Ablów niewin- nych, biada! bo oto: porzuciwszy Boga i naukę brater- stwa chrześcijańskiego, za tobą; drogą Kainową, poszli...

II.

Ach, biada, iż tą drogą poszli nie tylko ci, którym dostatki, fałszywa nauka i próżniactwo przewróciło w głowie zasady braterstwa; ale że się za nimi udaje wie- lu z tych, co krwawą pracą zarabiają na kawałek chleba. Tem boleśniej daje się odczuć nieszczęśliwy ten zwrót ku bezbożności ludu pracującego, im więcej on sam cierpi nad utratą bratniej jedności w Jezusie Chrystusie; im straszniejsze bywają nadużycia tych ludzi, którzy z całą dzikością, właściwą niewykształconym, rzucają się na cudzą własność, honor i życie, nie szanując przytem ani swej pracy, ani sławy, ani życia własnego. Nie oglą- dają się tacy ani na Boga, ani na wiarę, ani na brater- stwo chrześcijańskie! W szale swym roznamiętnieni, odu- rzeni trunkami za ostatni grosz nabytymi, każdemu na- pominającemu odpowiadają:— «Co mi tam Bóg, nauki i Msza św.! Panowie piją i hulają i przegrywają majątki; uczeni rzucają rodziców, żony i dzieci, a żyją z roz- pustnicami: oni nie chodzą do kościoła, toć i mnie wol- no, bo i ja tak samo człowiek! A co komu do tego, że ja biedny—haruję i pracuję, za swoje piję i hulam, jak i bogaty?»

Oto obrazek bezbożnej równości w spodleniu, oto przykład braterstwa nierządu! Człowieku biedny, czło- wieku pracy; więc już naprawdę pokwitowałeś rachunki twoje z Bogiem? Ciężko ci zejść na Mszę św., by usły- szyć braterskie pozdrowienie od ołtarza z ust kapłana? «*Módl się bracie!*» mówi ten kapłan i do ciebie. Ale

głos ten niezrozumiały dla ciebie. Dla czego? Boś się zbratał już z bezbożnymi, z pijakami, rozpustnikami! Tak, słusznie sądzisz, nie możesz być bratem kapłana, ani ludu wiernego przy ołtarzu, ty, co braterstwo twoje z rozmaitymi łotrzykami po szynkach żydowskich obchodziłeś. Podhumorzony w kółku tych kamratów nie lepszych od ciebie, śmiesz się i szydzisz z kościoła i ze Mszy św.; nie uszanujesz kapłana, przed żoną i dziećmi i przed całym światem wołasz: «na co mnie Kościół, na co mnie Msza, co mnie ksiądz!» Stój, szalony człowieku, powstrzymaj twe nikczemne bluźnierstwa! Jeżeli się tak odgrają bogaci bluźniercy:— złotem mogą jako-tako przykryć nędzę swoją; ale ty gdzie się podziejesz, jeśli cię nie przygarnie w niedoli twej Kościół i Kapłan!

Odpowiedź mi lepiej: dawnoż się takim hardym stał, iż depczesz święte węzły braterstwa Chrystusowego? dawnoż to zamarła w sercu twem pamięć wdzięczna tego Kościoła, do którego cię prowadzili ojciec, lub matka twoja? Wspomnij i zastanów się, do czegoś przyszedł przez twych rozpustnych koleżków! Przypomnij sobie, jacy to są twoi towarzysze:— pijacy, rozpustnicy, złodzieje, oszusty i najpodlejszego gatunku ludzie! Przypomnij, kogoś opuścił!— Rodziców twoich, co nad tobą maluczkiem ducha ronili, co cię do Boga, do braterstwa ludzi cnych prowadzili.— Żonę, co ci młodość swoją, zdrowie swoje, los swój i życie ślubem uroczystym przed ołtarzem Pańskim zaprzysięgła! Opuściłeś dziatki twoje, krew krwi twojej, kość z kości twojej, co do ciebie rączęta, jak do Boga swego, wyciągały; co cię nie w jednej biedzie pieśzcotami swemi pocieszyły, głosząc cię po zapłakanem obliczu i tuląc się do zbolącej piersi twojej, całując twe ręce spracowane!...

Do czegoż dziś przyszedłeś? Dawniej rodzice ci mówili:—«dziecko moje, podpora starości naszej, światło oczu naszych!»— a dziś łamiąc ręce nad spodleniem twojem, głosem złamanym a drżącym od bólu i starości wołają: «wyrodek, wyrodek!» i wzniosłszy zboląły wzrok ku niebu jęczą:—«Boże, pożałuj starości naszej, a zbłąkanemu

daj upamiętanie!» Dawniej żona ci mówiła: «przyjacielu mój, towarzyszu jedyny życia mego!»—a dziś ze złamaniem i starganiem sercem, z rozpaczliwym przekleństwem wspomina cię, zdrajcą podłym nazywa cię! Dawniej dziatki garnęły się do ciebie i jak kwiatki do słońca, tak zwracały do ciebie główki swoje wołając:—«Tato najdroższy!» A dziś, sieroty za życia twego, płaczą i wyrzekają na sieroctwo swoje, na hańbę swoją— nie przeklinają cię, bo nie umieją; a może usta sobie zakrywają drżącą z bólu serca ręką, by nie wyrzec na ciebie słowa klątwy: zbójco i Kainie! Dawniej, kiedyś bywał na Mszy, pozdrawiał cię kapłan mówiąc: «Módl się bracie!» a dziś płacze nad tobą Kościół, a szynkarze wyrzucając ciebie pijanego z szynku wołają: «idź won pijaku!» Nie dziw się tedy, iż przed tobą dziś zamykają drzwi dawniejsi uczciwi przyjaciele twoi: boś drogą Kainową poszedł, wyparł się braterstwa chrześcijańskiego.

Wszyscy się stronią dziś od ciebie, jeden Kościół-Matka w ofierze Mszy św. błaga za tobą, dziecię marnotrawne;—w modłach swych szuka cię na błędnych drogach, by cię nawrócić na drogę uczciwą. Wszyscy wypierają się ciebie, tylko ta Matka przyznaje się do ciebie przed Bogiem: zasłaniając gniew Jego i błagając upamiętania i miłosierdzia;—i przed ludźmi: łącząc cię z dziećmi wiernymi w modlitwach swych przy ołtarzu. Nie omijaj Kościoła, nie opuszczaj Mszy św., nie poniewieraj kapłanów! bo przyjdzie czas, kiedy cię spotka zasłużona kara, spadnie na ciebie niemoc, zaczną cię opuszczać nałogi twoje i pamięć twoja, a śmierć zagładnie w oczy! Któż ci w tę chwilę straszną, kiedy i kamraci rozpusty twojej wyrzeką się ciebie konającego,—któż ci przyjdzie z pomocą, z pociechą, z modłami, jeśli nie Kościół? Któż poświęci mogiłę twoją— a sierot nauczy, by nie pamiętali zbrodni twoich, ale we Mszy św., modlili się za duszę twoją? I nie tylko sierot, ale i przytomnych wiernych dzieci zawezwie nad trumną twoją do modlitwy wołając do nich: «Módlcie się bracia!»

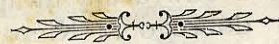
III.

O ludzie dobrzy, czeladko wierna Bogu! widzicie, do jakiej niedoli dochodzą ci, co za życia wypierają się braterstwa chrześcijańskiego, a opuszczając modlitwy z bracią w czasie Mszy św., giną w towarzystwie pijaków i rozpustników! Widzicie, ile łez i cierpień przyczyniają sobie i rodzinie ludzkiej, co zapomniawszy o równości Chrystusowej, w niedowiarstwie swoim i występkach równają się z bydłami — z ludźmi najgorszego gatunku. *«Módlcie się bracia!»* aby im Pan Bóg dał upamiętanie, aby pocieszył rodziny stroskane, a powrócił do domów nawróconych mężów i żon, rodziców i dzieci. *«Módlcie się bracia!»* Nie ciskajcie na nich kamieniem pogardy! Strzegąc się ich błędów, nie zapominajcie o ich duszy, która falami występku zalana od czasu do czasu wyrывая się ze zgubnej toni prosi was i błaga: — *«Módlcie się bracia!»* Nie urągajcie rodzicom nieszczęśliwym, ale zważcie na łzy i jęki domowników i dzieciaków oplakujących występki rodziców, i starców jęczących nad upadłymi synami i córkami; — oto do was wyciągają ręce, waszej pomocy wzywają: *«Módlcie się bracia!»*

Módlcie się i dziękujcie Bogu, iż was ominęła kara Boża, żeście nie stracili wiary i dobrych obyczajów; że uznając jedność waszą w Jezusie Chrystusie uczestniczyacie i w ofierze świętej i modlicie się za siebie i za drugich. Być może, iż nie raz dobra wiara wasza wystawiona jest na szyderstwo i modły wasze wysmiane od tych, za których się modlicie; — nie zrażajcie się tą niewdzięcznością bolesną. Wszak i z Chrystusem nie inaczej postępowali żydzi, jak i z wami świat bezbożny. Chrystusa wysmiewano, ścigano nienawiścią i oto: we Mszy św., kiedy kapłan zwracając się do ludu mówi: *«Módlcie się bracia»*, z męki Chrystusowej wspomina się żywo ta chwila, kiedy Zbawiciela naszego zbitego i oplwanego Piłat przedstawił ludowi i, chcąc wzbudzić w nim litość, zawołał: *«Oto człowiek!»* Tymczasem ci, go-dni praojcowie dzisiejszych bluźnierców, ani iskierki li-

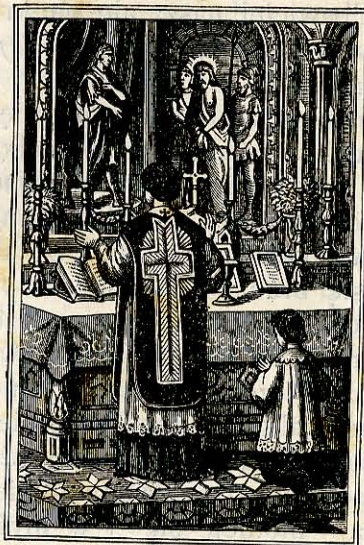
tości nie okazali, a z zjadłością wołali do Piłata: *«ukrzyżuj go, ukrzyżuj go»!* Nie pogardził nimi, ani ich odepchnął od siebie Zbawiciel nasz; ale na krzyżu przybity modlił się za grzeszne plemię wołając: *«Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią»!*

«Módlcie się bracia»! a utwierdzajcie się w św. wierze i nadziei, iż bluźnierstwa jak cień przechodzą, a wiara i braterstwo stoją przez wieki niewzruszone! Bo jak niegdyś przez pogan bluźnieni i prześladowani Apostołowie, w podziemnych świątyniach Rzymu, wołali do zgromadzenia: *«Módlcie się bracia»!* tak i dziś kapłani, ich spadkobiercy w sprawowaniu św. Ofiary, codziennie głoszą hasło braterstwa — nie zważając na pośmiewiska i szyderstwa bluźnierców. W szczęściu i pomyślności, *«módlcie się bracia»!* — by utrwalił Bóg to szczęście wasze i uzupełnił je w przyszłej chwale! W smutku i żałości, *«módlcie się bracia»!* modlitwą i śpiewem; a kiedy z bólu serca usta zaniemieją, módlcie się i w myśli z kapłanem odmawiającym modlitwę cichą! *«Módlcie się bracia»!* za wszystkich, gdyż wszystkich nas Bóg jest Ojcem, a Syn Jego jednorodzony umarł za nas wszystkich. Módlcie się za najgorszych ludzi, módlcie się i za żydów, i za pogan; a w tej modlitwie braterstwa Chrystusowego *«Bogu naszemu niech będzie wdzięczna i ozdobna chwala»* ¹⁾ i przyjemna ofiara nasza. Amen.



1) Psalm 146, 1.

N A U K A



PIĘTNASTA.

Praefatio.

«Przed modlitwą przygotuj duszę swoją» 1)

Zaprzątnięni doczesnością, a splątani i spowici niejako namiętnościami swemi, nie zawsze możemy należycie ocenić wielkość chwały Bożej i doniosłość godnego składania czci i hołdu Bogu najwyższemu. Tu bieda codzienna i pogoń za kawałkiem chleba; tam troski, kłopoty, zawody w życiu odwracają uwagę naszą od Tego Dawcy wszystkiego dobrego i Kierownika losów ludzkich. Niestateczność przytem umysłu, ospałość serca, ciągłe wreszcie utarczki z pokusami i namiętnościami, czynią nas nieudolnymi i oziębłymi do oddania należnych ślubów Stwórcy trzykroć Świętemu.

Świat zewnętrzny żywiej i jaskrawiej przedstawia się zmysłom naszym, aniżeli chwała Boga niewidzial-

nego; popęd zmysłów do uciech i rozkoszy światowych powstrzymuje szlachetne porywy ducha ku rozkoszowaniu się w chwale Bożej. Ztąd wypływa, iż kiedy w rzeczach światowych jesteśmy biegli i jasno umiemy oceniać nasze doczesne interesa; Bóg i Jego chwała przedstawiają się nam jakby we mgle jakiej, w oddali niepochwytnej:— a ztąd nasza ospałość, niedokładność i lenistwo w służbie Bożej. Rzeczy wiary, Bóg i nasze względem Niego obowiązki, otoczone są tajemniczością w oczach naszych, a my je, jak powiada św. Paweł: «*poczęści znamy, a poczęści prorokujemy... i widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo*» 1). To też nie zawsze jesteśmy usposobieni, nie zawsze w możności się czujemy uczcić Boga naszego chwałą należytą.

Inaczej się dzieje w duszy naszej wtedy, kiedy otrząsnąwszy się ze zmysłowości zapanujemy nad złą wolą. Umysł nasz jasno patrzy na rzeczy Boże, serce raźniej się podnosi i szybciej uderza. Uczucia wiary dotychczas uśpione i oczekujące chwili zmartwychwstania, oświecone promieniami chwały Bożej, wyskakują wesoło i wznoszą się do stropów niebieskich, i porywają z sobą, i wznoszą ku niebu ducha ludzkiego. Jak owe aniołki unoszące Matkę Boską do niebios, tak te obudzone uczucia, w orszaku strojnym a barwnym porywają człowieka i niosą go do chwały Bożej;—a tak jakoś rzewnie i śpiewnie umieją tę chwałę opowiadać, iż człowiek zachwycony nadmiarem szczęścia z Mędrce Pańskim wykrzykuje: «*o jak dobry i słodki jest, Panie, Duch twój we wszystkim*»! 2) i z psalmistą śpiewa: «*Niechaj będą napętnione usta moje chwałą, abym śpiewał sławę Twoją, cały dzień wielmożność Twoją. Niech Ci wyznają Panie wszyscy królowie ziemscy i niech śpiewają na drogach Pańskich, iż wielka jest chwała Pańska*»! 3).

I.

To cudowne zmartwychwstanie w duszy człowieka uczuć chwały Bożej, ten rzewny a wdzięczny

1) Eccl. 18, 23.

1) Korynt. 13. 12. 2) Sap. 12, 1. 3) Psalm. 137, 5.

w sercu jego śpiew, usposabia do godnego uczestnictwa w ofierze Mszy św. Żyjąc na świecie, nie zawsze można mieć chwilę ku temu wzniosłemu nastrojowi duszy. Bo oprócz niepokojów o los doczesny, po za krewkością naszej natury, przewrotność i złość synów tego świata zakłóca spokój niezbędny do wzniesienia myśli do Boga. Bo cóż widzimy na tym świecie, jeśli nie ciągły, zatrważający ducha prawego, obraz występków przez mędrca Pańskiego przed wieki opisanych. Wszakże prawie codziennie widzimy, jak przewrotni ludzie *«ani małżeństwa, ani życia czystego już niezachowują; ale jeden drugiego z nienawiści zabija, albo cudzołóżąc zasmuca. I wszystko się pomieszało: krew, mężobójstwo, złodziejstwo i obłuda; skażenie i niewiara, zaburzenie i krzywoprzysięstwo; — trwoga między dobrymi. Zapamiętanie Boga, splugawienie dusz, niestępczość małżeństwa, nierządność cudzołóstwa i niewstydlivość»* ¹⁾.

Dopiero w świątyni Bożej otrząśnie się i zapomni człowiek o tej przewrotności świata, a otoczenie święte pozwala mu wejrzeć w tajniki duszy swej i zastanowić się nad jej stanem. Obrzędy Mszy św., potracając o najgłębsze uczucia, powołują je do służby Bożej. Odmawianie psalmu: *«Osądź mię Boże»!* porusza sumienie obudzając w niem obawy i nadzieje. Spowiedź powszechna wyrывa zeń oścień grzechów; wezwanie zmiłowania Bożego leczy i koi krwawiące rany. Dziewięćkrotne wołanie: *«Kyrie elejson»!* uczy mieć współczucie dla innych. Po tych uczuciach skrucy, żalu i ubłagania, w odmawianiu: *«Gloria»!* powstają uczucia chwały. Człowiek tu łączy się z chórami aniołów wielbiących Boga w Trójcy jedynego. W *«Lekcyi i Ewangelji»* wsłuchuje się w wyroki Boże, napęłnia umysł i serce znajomością prawd Bożych; a w *«Credo»* wypowiada wiarę swoją całemu światu. Podczas ofiarowania wznosi z kapłanem swe śluby i ofiary do Boga, świadcząc o swej niewinności braterstwie i równości ze zgromadzeniem świętem.

1) Sap. 14, 24

Potem rozgrzane uczucia święte jakby się uspaka-
ją; człowiek wchodzi do kryjówki duszy swojej w modlitwie cichej przygotowując się do chwili uroczystej poświęcenia ofiary. Tu więc w głębi duszy swej przypatruje się i przysłuchuje uroczystemu nastrojowi uczuć, tu bada przyspieszone urokiem szczęścia tętna serca. Tu się rozrzuca i z niebianami gotów zawołać *«Goddzieneś Panie Boże nasz wziąć chwałę i cześć»* ¹⁾. Czuje śpiewny a błogi nastrój ducha; piękno chwały Bożej pobudza w sercu jego struny śpiewne, ziemia niejako w niebo się zamienia i jakby zdala daje się słyszeć pochwalna pieśń Dawidowa *«Podnieś się Panie w mocy Twojej, będziem śpiewać i wyznawać możności Twoje»* ²⁾ *«Wywyższaj Cię będę, Panie, żeś mię przyjął... i wywiodłeś z piekła duszę moją, a nie dał pociechy nieprzyjaciółom moim nademną... odmieniłeś płacz mój w wesele, zdarłeś wór mój, a oblekłeś mię weselem, aby Tobie śpiewała chwała moja»* ³⁾.

II.

Pod nawątem tych rzewnych pieśni i hymnów dziękczynnych, które opromieniają duszę kapłana i wiernych wyznawców w czasie cichej modlitwy wznosi się głos jego; kończąc przeto modlitwy śpiewa lub mówi głośno *«przez wszystkie wieki wieków»*. Temi słowy wyraża pragnienie spełnienia się prośb zawartych w odmówionych modlitwach. Tem wołaniem okazuje jakby chciał na wieki utrwalić te uczucia błogie, które obudzone zostały w czasie składania ofiary; i tę samą ofiarę uczynić wiecznem ubłaganiem za grzechy nasze; hołdem i wdzięcznością za dobrodziejstwa; prośbą nieustanną o nowe łaski. *«Amen»* odpowiada służący w imieniu ludu, temiż samemi uczuciami i pragnieniami ożywionego. Promieniający szczęściem i radością woła kapłan do ludu *«Pan z wami»*. Tym razem pozdrawiając lud nie od-

1) Apocal. 2) Psalm 21, 14. 3) Psalm 29, 1—13.

wraca się doń od ołtarza nie rozciąga rąk, ale jakby nieruchomy stoi zwrócony do ołtarza, jakby z uczniami Chrystusowemi na górze Tabor zatopiony był w świętem zdumieniu na widok majestatu chwały Bożej i jasności tajemnic do których spełnienia ma przystąpić. Serce bowiem kapłana jak i ludu odczuwa cały ogrom zbliżającej się chwały Bożej, napełnione urokiem nadziemskiej radości zdaje się wołać z onymi uczniami *«Panie dobrze nam tu być»*... Nie dla nadania otuchy, jak pierwiej pozdrawia kapłan zgromadzonych, ale dla stwierdzenia przytomności w sercach nieogarnionej chwały Bożej, ale dla wyrażenia tryumfu z osiągniętego szczęścia. Przytomność łask Bożych potwierdza lud wierny odpowiadając *i z Duchem twoim»*.

Na okazanie objawu wszechmocnej szczodroblivosti Bożej i zachęcenie do statecznej ufności w moc i potęgę Bożą kapłan wznosząc ręce w górę woła dalej *«W górę serca»*. Jakże to wołanie pokrzepiająco wpływa na skołatane serca, jakżeż miłe a pouczające obudza ono wspomnienia! *«W górę serca»* wołali niegdyś Apostołowie do nielicznej gromadki uczni Chrystusowych wobec zawiści faryzeuszów i pogróżek żydowskich! *«W górę serca»* wołali kapłani do idących na męki za Chrystusa w ubogich świątyniach pierwszych wieków! W górę serca, woła codziennie kościół nasz św. w doli i w niedoli do wiernych dziatek wobec odstępstwa i niedowiarstwa, bluźnierstwa i przewrótności synów tego świata. *«W górę serca»* jakże to słodko a rzewnie przypomina słowa Chrystusa do gronka swych uczni wyrzeczony *«Nie bójcie się maluczeko gromadko, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo»*¹⁾; nie bójcie się skoro macie przyręczone szczęście wiekuiste, nie dopuści Bóg abyście sierotami wiecznemi zostali na ziemi...

Na tak pocieszający głos kapłana daje mu zgromadzony lud godną odpowiedź: *«Mamy je ku Panu»* (podniesione). Ufamy w mocy Tego, co zwyciężył złość fa-

1) Łuk. 12, 32.

ryzeużów, co zawstydził dumę pogan; co kościół swój najprzód jak ziarno gorczyczne maluczkie, a dziś jak olbrzymie drzewo po całym świecie rozrastający się ustanowił i aż do dziś dnia pomimo nieprzyjaznych losów podtrzymuje w mocy i potędze swej Boskiej. *«Mamy serca nasze ku Panu»* podniesione, bo oto wielmożnością Jego w pośród niedowiarstwa wierzymy, w pośród bluźnierstwa błogosławimy, pomimo szyderstwa nawiedzamy świątynie nasze, uczestniczymy w ofierze Mszy św. i zawsze według zalecenia Apostoła stawimy siebie *«jako sługi Boże, w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach... w pracach, w postach... w Duchu św. w miłości nieobłudnej... i w mowie prawdy»*¹⁾.

Na te budujące a niezachwiane poczucie nadziei w mocy Bożej cóż pozostaje kapłanowi jeżeli nie zawezwać lud do złożenia podziękowania Panu Bogu, za udzielenie tak silnej a statecznej wiary. Woła więc następnie *«Dzięki czyniwy Panu Bogu naszemu»* składając ręce na znak dziękczynienia i schylając głowę na okazywanie głębokiej czci. *«Godna i sprawiedliwa rzecz jest»* odpowiada z uczuciem wdzięczności lud wierny. Zapewniony wdzięcznem uznaniem ludu, idąc za popędem uroczystego nastroju własnej duszy, w hymnie wzniosłym a uroczystym, prefacyą zwanym wyraża kapłan gorące dziękczynienia; wylicza w niej dobrodziejstwa Boże, za które Mu dzięki składać powinniśmy i do należytego uzupełnienia hołdu przywołuje chóry niebieskie, by wzięły udział w tej dziękczynnej pieśni.

Prefacya jest przejściem od drugiej części Mszy świętej do trzeciej, jest zakończeniem ofiarowania i wstępem do Konsekracyi, czyli poświęcenia ofiary. Ponieważ w niej przypominają się dobrodziejstwa Boże zdziałane dla ludzi, przeto w dniu uroczyste Pańskie jakto na Boże Narodzenie, na Trzy Króle, na post Wielki, na Wielkanoc i inne, a także w uroczystości N. Maryi Panny i Św. Aposto-

1) II Korynt. 6, 4.

łów i w dniu niedzielne, są Prefacye osobne na każdą uroczystość, i w nich się wspominają szczególniejsze łaski Boże w tym dniu, lub też przez św. Pańskich objawione. W zwyczajne zaś dni w ciągu roku odmawia się następująca Prefacya. *«Zaiste godna i sprawiedliwa, słuszną i zbawienną rzeczą jest, abyśmy zawsze i wszędzie czynili dzięki Tobie, Panie święty, Ojczy wszechmocny, wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego, przez którego wielbią Twój Majestat Aniołowie, oddają pokłon Panowania, ze drzeniem poważają Mocarstwa. Niebios a i Mocy niebieskie i błogostawione Serafiny ze wspólną radością wychwalają. Z którymi ażeby i nasze głosy połączone były rozkaż, prosimy, w pokornym wyznaniu pospolu z nimi mówiąc»* tu zniża głos i mówi: *«Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, pełne są niebios a i ziemia chwały Jego. Hosanna na wysokościach»* i, czyniąc znak krzyża na sobie, dodaje *«Błogostawiony, który idzie w Imię Pańskie, Hosanna na wysokościach!»*

III.

Ten uroczysty śpiew Prefacyi, w której kapłan opiewa dobrodziejstwa Boże, przypomina ową pamiętą chwilę w dziejach Starego Zakonu, kiedy Mojżesz stojąc u wrót ziemi obiecanej po 40 letniem tułactwie na puszczu, w słowach pełnych namaszczenia, wyliczał Izraelowi cuda i łaski Jehowy zdziałane w Egipcie i podczas długoletniego tułactwa. *«Słuchajcie niebios a, mówił wódz Izraela, niech słucha ziemia słów moich; niechaj spływa jako deszcz nauka moja, niechaj płynie jako rosa wymowa moja, bo będę wzywał Imienia Pańskiego; dajcie wielmożność Bogu naszemu»*; a zwracając się następnie do ludu wołał: *«wspomnij na dawne dni i rozmyślaj każdy rodzaj; spytaj ojca swego i oznajmi tobie, starszych twoich i powiedzą ci... Boże sprawy są doskonałe; Bóg wierny a bez wszelakiej nieprawości, sprawiedliwy i prawy»* ¹⁾.

I kapłan jako wódz ludu Bożego na tym padole płaczu stając na progu wielkich tajemnic, u wrót św. Ofiary, która otwiera nam ziemię obiecaną w królestwie

1) Deuter 32, 1—7.

niebieskiem, wzywa lud, powołuje niebios a, by się wsłuchali w cuda Boże zdziałane w tajemnicy Odkupienia, by ujrzeli doskonałe sprawy Boże, prawość i sprawiedliwość tego Pana *«który przez tajemnicę Słowa wcielonego nowem światłem oświecił oczy umysłu naszego, byśmy oglądając Je oczami ciała podnieśli się do miłości rzeczy niewidzialnych»*, śpiewa kapłan w Prefacyi na Boże Narodzenie: *«gdyż kiedy jednorodzony Jego w postaci ludzkiej śmiertelności się ukazał, nowem światłem nieśmiertelności swej nas uleczył»*, dopełnia prefacya śpiewana w dzień św. Trzech Króli. Ze szczególniejszą rzewnością wylicza kapłan cuda miłosierdzia Bożego w męce i Zmartwychwstaniu Chrystusa objawione, jako też moc i potęgę Tego Boga prawego, *«który zbawienie rodzaju ludzkiego na drzewie Krzyża postanowił, ażeby zkaż śmierć wzięła początek, zkaż i życie na nowo powstało, i aby szatan, co przez drzewo zwyciężył, przez drzewo (krzyża) był zwyciężonym przez Chrystusa Pana naszego! Który jako Baranek wielkanocny został ofiarowany i zgładził grzechy świata, śmiercią swoją zniszczył śmierć naszą wieczną i zmartwychwstaniem swoim życie nasze odnowił. Który po zmartwychwstaniu swoim przez dni 40 ukazywał się uczniom swoim i w oczach ich wstąpił do niebios, aby nas uczynił Bóstwa swego współuczestnikami. I wstąpiwszy do nieba siedząc na prawicy Bożej zesał obceanego Ducha świętego w dniu dzisiejszym na synów przysposobionych»* śpiewa kapłan w prefacyi wyliczając dobrodziejstwa Odkupiciela w dzień Jego Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha św.

Nie mniej pełne są rzewnej wdzięczności prefacye i w inne uroczystości śpiewane, jak np. w dzień św. Apostołów. W tej prefacyi łączy kapłan wyrazy wdzięczności z błaganem mówiąc: *«prawdziwie godną, sprawiedliwą, słuszną i zbawienną rzeczą jest Ciebie Panie pokornie błagać, abyś owczarni Twojej, Pasterzu wieczny, nie opuszczał, lecz byś strzegł ją w ustawicznej opiece przez św. Apostołów Twoich, by ta owczarnia rządzoną była pod kierownictwem tychże Apostołów, których jako następców*

sprawy Zbawienia Twego pasterzami nad nią postanowiłeś.» Te i inne dobrodziejstw Bożych wspomnienia i wyliczenia zasług Boga Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa z hojności miłosierdzia nam okazanych w zachwyt wprowadzają duszę kapłana i lud wierny i dla tego łącząc się z chórami niebioskimi jednym głosem wołają: «*Święty, św. św. Pan Bóg Zastępów*».

Jakaż jest wdzięczność twoja, chrześcijanie, kiedy jesteś obecny na tej prefacyi. Czy składasz godne dzięki Bogu Zbawicielowi twemu, iż cię odkupił, tak hojnie szafując zasługami swemi, męką i śmiercią swoją; tak wzniosłe pouczając cię o przyszłości twej w Swojem Zmartwychwstaniu, Wniebowstąpieniu i Zesłaniu Ducha św.; tak tkliwą okazując nad tobą troskliwość w opiece Apostołów. Czy składasz godne dzięki za te łaski, które cię w ciągu życia twego na ziemi obsypuje i że powołując ciebie do wiary Chrystusowej pamięta o twoich potrzebach codziennych, dając ci pokarm i przyodziewek, błogosławiąc ci w pracy i zarobku, czuwając nad domem twoim i nad czeladką twoją?

O, jeżeliś dotychczas nie zwrócił uwagi, kiedy to masz okazywać Bogu swemu wdzięczność serca, niechże odtąd wdzięczny hymn prefacyi będzie dla ciebie pobudką do wdzięczności względem Dawcy łask i odkupienia. Kiedy kapłan łącząc się z wdzięcznymi chórami niebieskimi opiewa z wdzięcznością dobrodziejstwa Boże, nie zapominaj i ty o dobrodziejstwach dla ciebie udzielonych, a z kapłanem zanoś gorące dzięki temu Bogu, co ciebie w wierze św. i w cnocie utrzymuje, co ci pokutującemu udziela przebaczenia grzechów, a sprawującemu godnie obowiązki swoje gotuje koronę chwały niesmiertelnej. «*Dziękujemy, więc jak nas zachęca św. Paweł Apostół, Bogu i Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa... który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł w królestwo Syna umiłowania swego, w którym mamy odkupienie przez krew jego odpuszczenie grzechów*» ¹⁾. Amen.

1) Koloss. 1, 3, 12.

N A U K A



SZESNASTA.

S a n c t u s.

«Radujcie się Bogu, weźmijcie psalm, podajcie bęben, wdzięczną arfę z cytrą w dzień zacny uroczystego święta waszego» ¹⁾.

Wdzięcznym głosem, uroczystem pieniem z dźwiękiem arfy i cytry, z grzmotem trąb i bębnów, wielbił Izrael Boga Stwórcę w dniu uroczyste, w dniu ofiary dziękczynnej. Wspomnienie dobrodziejstw Bożych, okazanych w dziejach Ojców i Patryarchów pobudzały serca synów Izraela do wdzięcznych okrzyków, pieśni Dawidowe podpowiadały słowa hymnów uroczystych, a głos narządzi muzycznych nadawał wielkość i doniosłość tym śpiewom, wstrząsał serca słuchaczy i wielbiących i poruszał niebiosy. Wszystko co było najprzedniejszego i najszlachetniejszego w Izraelu, wszystkie wynalazki myśli i serca i rąk ludzkich najdoskonalsze utwory,

1) Psalm. 80, 1.

wszystko to było zastosowane do czci i uwielbienia Boga prawego. Zdobne były pałace Salomonowe, przepych otaczał królów Izraelskich, wszystko to jednak zniknęło wobec świątyni Boga, wobec uroczystości Bożych, gdzie przodowali arcykapłani świecący złotem i drogiemi kamieniami, otoczeni poczem Lewitów, tysiącami narodu; wobec Pana zastępów, przed którym królowie na twarz upadali.

Tej uroczystej chwale w domu Bożym przez Izraela okazywanej, przyglądający się prorok w uniesieniu zawołał: *«O Izraelu, jak wielki jest dom Boży!... Tenci jest Bóg nasz i nie będzie poczytan inny przeciw jemu!...»* ¹⁾. *Niech Cię wyznają Panie wszyscy królowie ziemscy, woła Psalmista, iż wielka jest chwała Pańska»* ²⁾. *Radujcie się, weźmijcie psalm, podajcie bęben, wdzięczną arfę i cytrę w dzień zacny uroczystego święta waszego, chwalcie Go na strunach i na organach»* ³⁾.

I.

Na ruinach świątyni Starego Zakonu zbudowany został kościół Chrystusowy; jak Jozue po Mojżeszcu wzięwszy od Boga poruczenie na wprowadzenie przez Jordan chrztu św., narody ziemskie do ziemi obiecanej, do królestwa niebieskiego, nie opuścił chwały Izraela Bogu uroczyste oddawanej, ale ją uzupełnił, udoskonalił, nowym blaskiem i okazałością otoczył. W ofierze Mszy św. przy oddaniu tej chwały do muzyki i śpiewów zasięgnął słów nie z ust psalmisty, ale wzniosłszy się do świątyni niebieskiej i zasłyszani tam słowy śpiewu archaniołów, wielbi Pana swego wołając: *«Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, pełne są niebios a i ziemia chwały Jego.»*

Śpiew ten słyszał w niebie z ust Serafinów wielbiących Boga prorok Pański Izajasz; temiż słowy słyszał świętych Pańskich wychwalających Boga trzykroć

1) Baruch. 3, 24. 2) Ibid. 137, 4. 3) Baruch. 150, 4.

św. Jan Apostoł w Objawieniu swoim. Jest więc ten śpiew odwiecznym, a nigdy nieprzerwanym hymnem przed Tronem Bożym, napełniającym świątynię Bożą w Niebie. Pośrednik między ludźmi a niebem, Kościół Chrystusowy wołaniem trzykrotnem *«Święty»* chce przyzwyczaić dzieci swe do tego śpiewu jeszcze na ziemi. I oto, jest on pieśnią codzienną nieprzerwaną w świątyniach Chrystusowych, w czasie ofiary Mszy św. ze szczególniejszą uroczystością na cześć Boga w Trójcy Jedynej śpiewaną. Tam, w niebie, wymawiając: *«Święty, Święty, Święty»*! upadają na twarz chóry anielskie i wszyscy święci przez wieki całe zachwyceni chwałą Bożą. Tu, na ziemi, po całej kuli ziemskiej z biegiem słońca, od świątyni do świątyni, bieży echo nieprzerwane pochwalnego śpiewu na cześć Trójcy Przenajświętszej: i w ustach kapłanów i ludu wiernego tworzy jedną, nieprzerwaną pieśń pełną tryumfu i chwały.

Śpiew ten tryumfu i chwały będący uzupełnieniem wystawiania wielmożności Bożej w czasie prefacyi śpiewany z wielką uroczystością i weselem w czasie Mszy św. jest zarazem hymnem ubłagalnym w ustach ludu wiernego w rozmaitych potrzebach jego, w ucisku, w niedoli i w cierpieniach. Nasze uroczyste, a do głębi ducha przenikające *«Święty Boże»*, które z pośród łez i niedoli wznosimy z jękiem i boleścią przed Przenajświętszym Sakramentem, żałośnie ma nutę i nie podobną, co prawda, do zwyciężkich okrzyków niebian; niemniej jednak wykazuje wspólną między nami łączność we wzywaniu tego Boga, który już dla nich jest koroną chwały, a dla nas pożądaniem. Oni się cieszą wyśpiewując *«Święty, Święty, Święty»*!—bo ten śpiew jest ich nagrodą; my zaś nie raz go pieszmy ze skargą i żałością, gdyż dla nas on jest gwiazdą przewodnią po ciernistej drodze życia.

«Święty Boże, Święty mocny, Święty, a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami»! zawodzi lud zgromadzony u stóp ołtarzy. Wszyscy na kolanach, wszyscy rozrzuwieni, jednakowe słowa, jednakowa nuta u wszystkich, a jakże

są różne uczucia, które te słowa sercu strapionemu dyktują. Jeden zatrwożonym się czuje, iż wiara św. zachwiewa się, i bezbożność, i niedowiarstwo bluźni i nadyma się, widzi odstępstwa i upadek wielu, zaniepokojony o św. wiarę i o własną duszę woła: »Św. Boże, św. mocny, św. nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami«. Inny znów ze zbolełym sercem przestąpiwszy próg świątyni, szukając pociechy u stóp ołtarzy Pańskich, wznosi głos pełen boleści i rozwodzi swe skargi i żale wołając: »Św. Boże, św. mocny, św. nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami«. Tu grzesznik stanem sumienia zatrwożony i szukający przebaczenia, tu prześladowany i uciśniony proszący o ratunek, tu sierota od wszystkich opuszczona błagająca opieki, tu cały naród wierny zebrzący wspomnienia łączący się w jednym przeciągłym a żałośnym śpiewie: *Św. Boże, św. mocny, św. nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!* Głos tego wołania przenika serce, potężnie on się odbija o sklepienia okazałych świątyni, wstrząsa on ściany kościołków wiejskich, bo jest wspomnieniem pieśni z utraconego raju szczęścia, bo jest odwieczną skargą wyrrywającą się z głębi serca zbolełego tułaczy po tym padole płaczu, bo jest koroną chwały z cierni i łez uwitą, hołdem cierpiącej ludzkości. W tym śpiewie zawiera się zarówno jak wołanie strapionego, o którym wspomina Psalmista »od kończyn ziemi wołałem do Ciebie, Boże, gdy się frasowało serce moje« ¹⁾. »W dzień ucisku mego wołałem do Ciebie« ²⁾. W nim też spełnia się powszechność chwały Bożej w ustach wiernych czcicieli Bożych, o których prorokował tenże psalmista: »Nie masz języków, ani mów, któreby nie słyszały głosów ich, na wszystką ziemię wyszedł głos ich i na kończyny okręgu ziemi słowa ich« ³⁾.

II.

Odstąpiliśmy nieco od przedmiotu wykazując znaczenie śpiewanych przez nas przy Mszy św. suplikacyj.

1) Psalm. 60, 3. 2) Ibid. 85, 7. 3) Ibid. 18, 2.

Nie można bowiem pominąć tak wzniosłego a niemal codziennego śpiewu w ustach naszych, tembardziej wyrozumienie jego dziś potrzebnem się zdaje, kiedy się widzi, iż wielu z tych, co mają pretensję do nauki i wyższości, w czasie tego śpiewu pozwalają sobie przez szeregi modlącego się ludu wychodzić z Kościoła!

Wracając do wykładu znaczenia wezwania przez kapłana po prefacyi trzykrotnie »Święty« przypominam, iż do tego wezwania dodaje kapłan »*Hosanna na wysokościach, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie. Hosanna na wysokościach*«! Będąc wyrazem czci i chwały Boga, budzi ten okrzyk odwieczne wspomnienie czci narodu Izraelskiego ku swemu Jehowie. W Starym Zakonie napełniał on góry i doliny i świątynię Izraelską kiedy w dniu uroczyste lud radością świąt Pańskich upojony wznosił swe dziękczynienia i błagania gromadnem wołaniem: »*Hosanna na wysokościach*«! Jest to śpiew tem rzewniejszy dla nas w pamiątkach, iż go śpiewali pachołeta Izraelskie w dzień uroczystego wjazdu naszego Zbawiciela do Jerozolimy. Kiedy bowiem na kilka dni przed męką Swoją Chrystus Pan, jako »*Król cichy siedzący na oślicy i osłęciu*« ¹⁾, otoczony uczniami swoimi uroczysto wstępował do Jeruzalem i cały naród wyszedł na Jego spotkanie: *Dziatki Izraelskie*, jak nas poucza śpiew kościelny z niedzieli Palmowej, *niosące gałązki oliwne wyszły na spotkanie Pana wołając i mówiąc: Hosanna na wysokościach. Dziatki Izraelskie rozścielały szaty na drodze i wołały mówiąc: «Hosanna Synowi Dawidowemu. Błogosławiony który idzie w Imię Pańskie»*. Nie może być i sercu Jezusowemu nic miłszego z tej ziemi nad owo niemowląt wołanie i okazywanie Mu czci przez małych i niewinnych wobec złości i zawiści Faryzeuszów i Doktorów zakonnych. Nie może być nic stosowniejszego, aby po wyrażeniu hołdów słowy aniołów niebieskich wielbić Go słowami aniołów ziemskich. Nie może być nic odpowiedniejszego uroczystej chwili

1) Mat. 21, 5.

przygotowania do poświęcenia Ofiary, nad św. śpiew, którym uwielbiła Go ludzkość, kiedy miał wkrótce złożyć z siebie ofiarę na drzewie krzyża.

Hosanna na wysokościach! woła kapłan, *Hosanna!* woła lud wierny, a to wołanie wznosząc się pod stropy niebios wdzięcznem echem odbija się o serca wierzących i nie jedną łzę wycisnie z oka wpatrzonego w tajemnice Boże. Ten lud wierny z swoją wiarą, szczerą a prostą, jak *pachołeta izraelskie*, zdrady nieznające, tłumnie ciśnie się do swego Boga ukrzyżowanego, jak umie tak wielbi tego *«Męża boleści»*—z poświęceniem się oddaje wszystko swoje temu Bogu Dziwnemu, co przykuwa do siebie serca czyste i niewinne. Z Faryzeuszami i Doktorami zakonnymi, zżymającymi się nad okrzykiem dziatki Izraelskich, pieni się i dziś niedowiarstwo, na tę tłumną cześć okazywaną Ukrzyżowanemu. A jednak, pomimo swej zaciekłości, choć zabijają Chrystusa swojemi bluźnierstwami w sercach nieogłędnych, dzieła Jego nie zniszczą, Jego samego z serc wiernych nie wyrwą i jak przez wieki po dziś dzień; tak i do skończenia świata: wołali, wołają i wołać będą uczniowie Jego *«Hosanna na wysokościach, Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie, Hosanna Synowi Dawidowemu»*.

Ten lud co troszczyć się musi o kawałek chleba, co niepewny losu swego na ziemi, wiecznie zagrożony niepowodzeniami, cierpieniem, nieraz uginą się pod krzyżem Chrystusowym—jednak nie opuszcza go, a wierzy mu, woła przez łzy i boleść, przez smutek i niedolę: *«Hosanna Synowi Dawidowemu!»* Nie zawsze ma czas odpowiedni dla pracy, nie zawsze miejsce znajdzie w świątyni—byle tylko zasłyszał głos kapłana i chwałę Bożą oto wyciąga spracowane ręce do niebios wołając: *«Hosanna Synowi Dawidowemu!»* Dziwny Bóg cierpiących, dziwna wiara ufających Mu, dziwny i ten śpiew *«Hosanna»!* Obok znaczenia hołdu i uznania, jest on także wyrazem boleści i skargi i wezwania ratunku. W ustach śmiertelnika, w życiu którego radość ze smutkiem się przeplata i przez uśmiech szczęścia przeglądają

łzy boleści, jest on podzięką i błaganiem, tryumfem i skargą, pieśnią smutku i pieśnią żalości *«Hosanna na wysokościach»!*

III.

Zwróćcie teraz bracia uwagę na siebie, a zastanówcie się nad usposobieniem duszy waszej w czasie Mszy świętej. Czy się obudzają w umyśle i w sercu waszem te tkliwe a piękne objawy uczuć wiary i nadziei niezachwianej, czy tam czujecie wzniosły śpiew *«Hosanna»?* Po prostu cię zapytam, chrześcijaninie, czy ci się robi na sercu lżej i weselej, kiedy bywasz na Mszy świętej? Wiem, niestety, że wielu z was zamilczy na to pytanie, gdyż Msza św. przechodzi dla was bez żadnego wrażenia i zbudowania. Czemże to się dzieje? Dla czegoż ta Msza św. tak piękna w obrzędach, tak porywająca w modłach i śpiewach, jest dla was ofiarą bez znaczenia, obrzędem bez pożytku? Może brak nauki? Bynajmniej, bo wielu odznacza się obojętnością na Mszy św. takich, co mają pretensję do uczoności, bo temu zresztą kłam zadają biedni prostaczkowie, co poprostu sobie pojmując chwałę Bożą, a kochając Boga całem niewinnem swem sercem, z budajacem skupieniem ducha modlą się i zawsze są uszczęśliwieni, kiedy wysłuchają Mszy św. Może kłopoty i troski codzienne? Nie zawsze, i nie wszystkie; bo wyjąwszy jakieś chwilowe kłęski, które na razie odbierają przytomność umysłu i zdolność do skupienia, każdy z nas ma swój krzyżyk od Boga: a wysłuchanie Mszy św. jest cudownem lekarstwem na wszelkie strapienia i niepokoje ducha. Te tłumy ludzi biednych spracowanych co tak uważnie a szczerze modlą się i brzęczą, jak pszczołki Boże, odmawiając swój pacierz, lub czytając z książek mszalne modlitwy, chybaż to nie są wybrańcy losu bez trosk i kłopotów codziennych?

Jednemu z nich zagraża zły człowiek, drugiemu brak zarobku i chleba dla siebie i diatki; trzeciego

niepokoją niezgody, lub choroby w domu; nie jednemu łzę wyciska utrata ojca, matki, męża, żony, dziecka lub kogokolwiek z blizkich i domowników. A jednak, patrzcie, jak się modlą, jak się garną do świątyni. Tak modlą się szczerze, a rzewnie na Mszy świętej zacni, modlą się cnotliwi bogacze i uczeni chrześcijanie. Wielcy nasi Ojcowie wiary i Ojcowie Kościoła, zatapiali się w modlitwach przy ofierze Mszy św. Byli to ludzie nieraz najgienialniejszych zdolności, olbrzymy wiedzy i jak przodowali wiedzą w narodzie, tak też przykładem świecili maluczkim braciom swoim w oddawaniu Bogu chwały należnej. Nie brak też i dzisiaj serc wiernych zasadom Chrystusowym, co swoją naukę i dostatki umieją łączyć z wiarą a w modlitwie we Mszy św. nie wstydzą się pokłęknać obok prostaczek sukmany i z uboższym bratem swoim wzniesć błagalne modły do Tego, co umarł za wszystkich.

Nie stronią od tych modłów, ani głowy nie zadzierają w czasie Mszy św. rozumni i porządni ludzie; a tylko pyszałki niedouczone, harde dusze, co się wyparły uczuć wiary, a wszystko chcą mierzyć łokciem i wagą; tylko pijacy nałogowi, krzywdziciele omijają Mszę św. albo znajdują się na niej bez należytego pocucia i głusi i niemi są na wołanie rzewne Matki Kościoła: *«Hosanna Synowi Dawidowemu»*. Grzechy bowiem i życie przewrotne tamują dostęp tej pieśni rzewnej do serca ludzkiego; brak oświecenia w rzeczach Bożych, a uganianie się za błyskotliwymi frazesami bezbożnej nauki, albo za złudnemi uciechami świata czyni człowieka niezdolnym odczuć jej dźwięku rozkosznego.

Świadczy o tem przykładem, na samym sobie spełnionym, Izajasz prorok. Usłyszawszy bowiem w objawieniu Serafinów śpiewających w niebie: *«Święty, Święty, Święty»*! i czując niegodność swoją zawołał: *«Biada mnie, iżem milczał, bo mający wargi plugawe ja jestem... i przyleciał do mnie, powiada prorok, jeden z Serafinów, a w ręce jego kamyczek, który był wziął kleszczami*

z ołtarza i dotknął ust moich, i rzekł: oto się to dotknęło warg twoich i odejdzie nieprawość twoja, a grzech twój będzie oczyszczony; i usłyszałem głos Pana mówiącego» ¹⁾. Każdy z was co głuchym i niemym dziś jest na wołanie kapłana i ludu wiernego *«Hosanna»*, policz się z sumieniem twojem a wyświecili ono sprawy twoje i zawołasz z prorokiem *«biada mi, iżem milczał»*. Usłyszawszy głos ten błagaj Boga, by ci zesłał Serafina w pokucie i rozgrzeszeniu oczyszczającego sumienie twoje, byś mógł usłyszeć głos Pana mówiącego i zawołać z ludem wiernym *«Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, pełne jest niebo i ziemia chwały Jego. Hosanna na wysokościach!»*

Ty zaś ludu wierny, co wiarą i czystością serca wiedziony śpieszysz do tej świątyni na Mszę św., by śpiewać Panu *«Hosanna»* dziękczynienia i skargi, uwielbiaj Syna Dawidowego wołając, Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie. Hosanna na wysokościach! W potrzebach twoich, uciskach i cierpieniach śpiewaj Panu twemu *«Święty Boże, Święty Mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami»*. Ten Bóg Mocny i Nieśmiertelny dla ciebie dał się pojmać, biczować i zabić na krzyżu. To też z większem skupieniem rozpamiętywaj w tym czasie kiedy kapłan odmawia: *«Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów»*, zaciętość bezbożnych żydów wołających do Piłata, by skazał na śmierć niewinnego Chrystusa i uwolnił Barabasa; rozważaj sąd niesprawiedliwy Piłata; wspomnij Chrystusa obciążonego krzyżem, a wychodzącego z miasta na górę Kalwaryi. Idzie nasz drogi Zbawiciel, zbity, skatowany, upadający pod krzyżem, nie budzi litości w sercach wrogów swoich, a tylko garstka niewiast pobożnych lituje się i płacze nad Jego cierpieniem. Idzie nasz drogi Zbawiciel i dzisiaj obarczony ciężarem nienawiści bezbożnych; a odstępcy wiary Jego przyłączyli się do wrogów Jego i nie mają nad Nim litości. *«Wynidźmyż tedy do Niego za obóz, że*

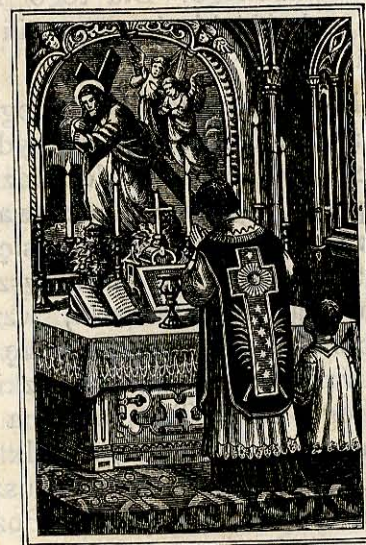
1) Izajasz 6, 5.

zawolałam ze św. Pawłem, nosząc urąganie Jęgo, albowiem tu nie mamy miasta trwającego, ale przyszłego szukamy, ofiarujemy Bogu ofiarę Chwały». ¹⁾ Płaczymy z niewiastami pobożnymi śpiewając Mu: «Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie. Hosanna Synowi Dawidowemu!» Błagajmy wspomnienia Bożego w życiu naszym, ale nie zapominajmy i o chwale Bożej: niech pieśnią naszej wdzięczności będzie okrzyk chwały Serafinów «Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, pełne są niebiosy i ziemia chwały Jęgo. Hosanna na wysokościach!» Amen.



¹⁾ Hebr. 13, 13.

NAUKA



SIEDEMNASTA

Memento za żywych.

«Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni, albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego» ¹⁾.

Modlitwa jako wyjawienie i wzniesienie uczuć i pragnień duszy naszej do Boga w myśli, albo w słowach z dodaniem potrzeb naszych braci, jest aktem łączności z Bogiem i bliźnimi najwznieślej i najpotężniejszą. Szczególniejszej swej mocy nabiera ona, nie tak w szlachetności uczuć naszych, jak raczej w zasługach i modłach Chrystusa, z którym się łączymy w modlitwie. W modlitwie Chrystusowej za nas na puszcy, na górach, w Wieczerniku, w Ogrójcu oliwnym i na krzyżu nasze błagania i modły czerpią siły niespożyte i moc niezwykłą, nieśmiertelną. Potęgą jej i moc, rodząc się w głębi ducha ludzkiego, łaską Bożą uświęconego opiera

¹⁾ Jakób 5, 16.

się o Tron Boży, krzyżem Chrystusowym otwiera skarby miłosierdzia Wszechmocnego. Dla tego i Chrystus zapewnia nas, iż o cokolwiekbyśmy prosili Ojca w Imię Jego, będzie nam danem ¹⁾.

Modlitwa, jako dobrowolny hołd Bogu złożony, jest ozdobą niebios; jako ucieczka pod skrzydła Opatrzności Bożej, jest źródłem niezliczonych dobrodziejstw Bożych. Dobroczynny wpływ modlitwy odczuwa człowiek od chwil niemowlęstwa swego. Z obudzeniem się ducha ludzkiego modlitwa jest najprzyjaźniejszą towarzyszką życia. Modli się dziecię powtarzając słowa matki, wznosi oczki do niebios: a w wyobraźni dziecięcej, oto się zjawiają chóry aniołów, co tam, w niebie splatają wianuszki z modłów jego i składają u stóp Boga, który Tron swój na obłokach położył, oświecił słońcem i ozdobił gwiazdkami przybytki swoje. I tak zaszczipiają się w serduszkach dziecięcia pierwsze ziarenka nauki i mądrości Bożej, wschodzą kwiatki przyszłej wiary i nadziei. Wzrastając w lata, kiedy zostanie wprowadzone do świątyni Pańskiej, wpatrując się w ołtarze zdobne i jarzące się światłem, wsłuchując się w rzewną harmonję śpiewów i muzyki, odczuwa jak w sercu jego obudzają się aniołki porywające je od ziemi, wznoszące tam—do Boga, przypominające mu słowa modlitwy matczynej. Wróciwszy do domu ilekroć wspomni na swoją bytność w świątyni tylekroć bierze je pochopność do modlitwy, rano i wieczor: oto składa rączkę i chwali tego Boga, któremu w kościele tak pięknie śpiewają i grają!

Nieraz w ciągu lat dojrzałych, kiedy nas wzbożaca większa znajomość zasad Bożych, rozrzewnia nas wspomnienie modlitwy dziecięcej, prostej a szczerzej! O, bo w tej modlitwie czysta i niewinna dusza nasza najwyżej się wznosiła do nieba! O, bo w niej była kołębka uczuć naszych religijnych, ogrzana ciepłem serca matczynego, opromieniona uśmiechem szczęścia rodzi-

¹⁾ Jan 15, 16.

ców naszych! Szczęśliwy, komu w dzieciństwie modlitwa była Aniołem Stróżem; szczęśliwy, kto z mędrcom Pańskim zawołać może *«Gdyś jeszcze był młodzieniaszkiem, przez modlitwę swą szukałem mądrości, przed kościołem prosiłem o nią»* ¹⁾.

Piastunka lat młodzieńczych, modlitwa, staje się najwierniejszą i najpotężniejszą przyjaciółką i podporą człowieka w trudach i pracach jego i w każdej chwili życia. W radościach i smutkach, w pomyślności i przeciwnościach, w pokusach i zwycięztwach, w zwątpieniu i w wierze, w grzechu i w dobrych obyczajach jest ona pieśnią śmiertelnika uspakajającą jego troski, łagodzącą bole, utwierdzającą wiarę, wyjednywającą przebaczenie. Ona to radościom naszym dodaje uroku, rozpędza chmury cierpienia i smutku; utrwała nadzieję, odwraca przeciwności, podnosi tryumfy, oddala pokusy, uświęca dobre obyczaje. Gdy tak wielkie znaczenie jest modlitwy dla każdego człowieka, wpływ jej i potęga stają się widoczniejszymi wobec ofiary i zgromadzenia wiernych w czasie Mszy św.

I.

Kiedy w ciągu całej Mszy św. wszystkie jej obrzędy przeplatane są słowami modlitwy, ze szczególniejszą uroczystością, z wezwaniem wiernych na ziemi i świętych w niebie do uczestnictwa, ucieka się kapłan do modlitwy wspólnej przed spełnieniem największego cudu—przed poświęceniem chleba i wina, jako ofiary na ołtarzu złożonej. Niedosć mu powagi, jaką go otoczył Kościół św., jako szafarza tajemnic Bożych; niedosć mu zgromadzonego ludu—powołuje do wspólności modlitwy poczet świętych z nieba i łączy głosy zebranych tułaczy ziemskich z modłami braci swoich królujących w niebie. Łączy kapłan w modlitwie swej niebo i ziemię, synów Bożych z synami ludzkimi, by ta modlitwa stała się

¹⁾ Eccl. 51, 18.

wszechwładną orędowniczką spełnienia tajemnic, by jak mądrość odwieczna przed Tronem Bożym zawołać mogła: *«rozrosłam się w narodzie zacnym, a w pełniłości świętych przebywanie moje»* ¹⁾.

Po skończeniu Prefacyi i złożeniu Bogu hołdu należnego wezwaniem «Święty, Święty, Święty», po wypowiedzeniu dziękczynnego «Hosanna», kapłan za przykładem Chrystusa, przed cudem wznoszącego swe oczy do Boga, wznosi w górę wzrok i ręce i jakby poczerpnawszy ztamtąd zasilku i wspomnienia, schyla się nad ołtarzem i na znak swej miłości ku Chrystusowi kładzie ręce na ołtarzu, całuje go i mówi: *«Ciebie tedy, najłaskawszy Ojczy, przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego, Pana naszego prosimy i błagamy, abys raczył przyjąć i błogosławić (wymawiając następne wyrazy czyni znak krzyża św. nad ofiarą) te upominki, te dary, te święte ofiary, które ofiarujemy Tobie najprzód za Kościół Twój Święty Katolicki, abys go raczył obdarzyć pokojem, strzedz, zjednoczyć i rządzić nim po całej kuli ziemskiej wraz ze sługą Twoim Papieżem N, Biskupem naszym N i wszystkimi prawowiernymi Katolickiej i Apostolskiej wiary wyznawcami.»*

Ta modlitwa i inne po niej następujące, aż do modlitwy Pańskiej ²⁾ nazywa się «*Kanonem*» Mszy św., czyli prawidłem; a to dla tego, iż ona nigdy się nie zmienia. Od Apostołów ułożona odmawia się w każdej Mszy św. Odmawia ją kapłan pocichu, dla uroczystości zbliżającej się chwili Podniesienia, ręce w czasie tej modlitwy trzyma rozwarte: jak Mojżesz na puszczy błagający o zwycięstwo dla Izraela, jak Chrystus na Krzyżu za zbawienie całej ludzkości. Wylicza w niej imiona Ojca św., Biskupa i wszystkich wiernych żyjących, i wszystkich, za kogo postanowił uczynić wspomnienie we Mszy św., potem wymienia główniejszych świętych, a po Podniesieniu wspomina umarłych.

1) Eccl. 24, 16. 2) Herdt. t. II § 86, w końcu.

Zwyczaj wspomniania w Kanonie Mszy św. wiernych żyjących na ziemi, świętych—w niebie i umarłych cierpiących w czyściu jest starodawny. W pierwszych wiekach Kościoła były na ten użytek trzy tablice. Na pierwszej z nich zapisywano Imiona Matki Boskiej, św. Apostołów, a potem męczenników i wyznawców, uznanych przez Kościół za świętych. Ztąd weszło we zwyczaj, iż uznanie kogoś za świętego nazywa się kanonizacją, a święty—kanonizowanym. Na drugiej tablicy zapisywano imiona dostojników Kościoła: Papieża, Patriarchów i Biskupów, żyjących w jedności z Kościołem. Na trzeciej wreszcie wymieniano umarłych, którzy w jedności wiary zesłali z tego świata. Ponieważ te dwie ostatnie tablice były w późniejszym czasie powodem próżnej sławy, nieporozumienia i zgorszenia dla wielu, iż chcieli się być tam zapisanymi ludzie nie zasługujący na to i wykreślanymi bywali przez uprzedzenie w niczem niewinni, zostały przeto zniesione; a tylko w księgach mszalnych zostały wypisane imiona, które kapłan w cichej modlitwie ma wspominać.

Obok osób wymienionych w myśli swej i intencji, kapłan porucza Bogu modły swe za wszystkich ludzi żyjących: więc, i za grzeszników, i za niewierzących, i za żydów, i za pogan. Nie wymienia ich kapłan słowem, bo nie należą do jedności Kościoła widzialnie; ale wspomina ich w myśli, gdyż Bogu są wiadome skrytości serca ludzkiego i może Bóg z tych niewiernych, jak niegdyś z Szawła, uczynić naczynia wybrane i Apostołów w Kościele swym. Z jakąż tedy pochopnością i z sercem braterskiem powinniśmy naśladować kapłana w modlitwie za żyjących i błagać Boga nie tylko za wiernych i cnotliwych; ale i za niewiernych, za bluźnierców i za grzeszników. Modląc się za dobrych należy im życzyć, aby się w dobrem ostali; modląc się za złych należy prosić Boga, aby upamiętał ich, okazał się dla nich miłosiernym i oświecał ich łaską swoją ku zbawieniu. Takową modlitwę wyraźnie zaleca nam Paweł św. mówiąc: *«proszę tedy najpierw, iżby były przyczyniania i dziękowania*

za wszystkie ludzkie: za Króla i wszystkie, którzy są na wyższym miejscu; albowiem to jest dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby wszystkie ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy» ¹⁾).

Pomny na to zalecenie Apostoła kapłan wezwawszy Ojca najłaskawszego, by przyjął ofiary za Kościół św. i jego kierowników i za lud wierny, poleca Bogu wszystkich znajdujących się na Mszy św. i potrzebujących zmiłowania Bożego w ogólności, a szczególnie, którzy go prosili o ofiarowanie Mszy św. za nich. Więc mówi: *«Wspomnij Panie na sługi i służebnice Twoje»*—tu się wstrzymuje na chwilę, by w myśli wykazać przed Bogiem za kogo się modli, potem prosi Boga, by wspominał *«i na wszystkich tu obecnych, których Ty Panie znasz wiarę i widzisz pobożność, za których Tobie ofiarujemy, albo, którzy Tobie ofiarują tę ofiarę chwały za siebie i za wszystkich swoich, za odkupienie dusz swoich, za nadzieję zbawienia i ocalenia swego i Tobie składają śluby swoje, Bogu wiecznemu, żyjącemu i prawdziwemu.»*

Baczenie wsłuchajcie się chrześcijanie w słowa tej modlitwy powszechnej zanoszonej nad ofiarą do Ojca wszystkich. Wsłuchajcie się serca zakamieniałe i ciasne, któreście sobie tylko gotowe Niebo zagarnąć, a cały świat potępić! Niech to nauką dla was będzie, byście w modłach waszych nie zapominali o nikim potrzebującym. Wsłuchajcie się w te słowa pocieszające modlitwy powszechnej i wy, ubodzy i sieroty, opuszczeni i pogardzeni od ludzi. Mylnie sądzicie, iż jeśli z obowiązku waszego nie zawsze możecie być na Mszy, albo z niedostatku nie możecie złożyć ofiary, to i Msza św. dla was nie służy. Nie bój się, biedaku, zna Bóg wiarę twoją, widzi pobożność twoją; a oto codzienne twoje modły i łzy wznoszą się do Boga, zbawienie i ocalenie twoje, oto, zapisują się u Boga wiecznego, żyjącego i prawdziwego.

¹⁾ do Tymot. I. 2' 1.

II.

Wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego, jak powiada Apostół: niebo, przebija, miłosierdziu. Bożemu gwałt zadaje modlitwa wspólna chrześcijan, jak zapewnia Chrystus Pan. To też «Kościół św. zgromadziwszy swe dziatki z padołu doczesnej pielgrzymki do świątyni zaleca im, aby wszystkie stanowiły jedną duszę i jedno serce. Wziąwszy je pod skrzydła swe na wzór ptaszyny okrywającej swe pisklęta, ta czuła matka wzywa nas, abyśmy podnieśli w górę oczy, abyśmy spojrzeli na braci tam królujących» ¹⁾ a ich zasługami uzupełniali niedostatek modłów i ślubów naszych.

Zeznając więc nieudolność naszą i winy nasze, które utrudniają przystęp ofiarom naszym do Tronu Bożego, kapłan, by uprzyjemnić i uświęcić ofiary nasze przed Bogiem, w następnej modlitwie powołuje się na zjednoczenie nasze w Chrystusie ze świętymi i na ufność naszą w ich zasługach. *«W jedności zostając, mówi czcimy pamiątkę najprzód Chwalebnej Maryi zawsze Dziewicy, Matki Jezusa Chrystusa, Boga i Pana naszego, potem błogosławionych Apostołów i Męczenników Twoich: Piotra i Pawła, Andrzeja, Jakóba, Jana, Tomasza, Jakóba, Filipa, Bartłomieja, Mateusza, Szymona i Tadeusza, Kleta, Klemensa, Xysta, Korneliusza, Cyprjana, Wawrzyńca, Chryzogona, Jana i Pawła, Kozmy i Damjana, i wszystkich świętych Twoich, dla których zasług i prośb spraw, abyśmy we wszystkim wspomóżenia Twego obroną byli uzbrojeni. Amen.»*

Takich oto mamy przed Bogiem Orędowników, takich Patronów za nami. Święci Pańscy, co jak gwiazdy świecą w świątyni niebieskiej, Królowa niebios, chwalebny poczet Apostołów i Męczenników zastępy: toż to bracia nasi, blizcy nasi, z nami jedno stanowiący! O, któż z pysznych i hardych synów tego świata nie zawstydzi się próżnej dumy swej, wynoszącej się doczes-

¹⁾ Gaume t. VII.

nem pochodzeniem i rodzajami ziemskimi! Któż ubog i maluczki nie pocieszy się i nie podniesie się w tem świętem zjednoczeniu z przyjaciółmi Boga Najwyższego! Któż zachwiany i stargany przeciwnościami nie utrwali się w nadziei skutecznego wspomżenia Bożego przez zasługi świętych Jego.

Kto się uważniej zastanowi nad chwałą nieśmiertelną świętych Pańskich, ten zawoła z psalmistą: *«Dziwny Bóg w świętych swoich... da moc i siłę ludowi swemu»* ¹⁾. W chwale ich kryje się odwieczna mądrość Boża zapoznana, a poniewierana od świata; ale wielka i potężna w oczach bojących się Boga; ale nieśmiertelna w dziejach niebios i ziemi. Zapomniał świat o swych mędracach i bohaterach, prochy ich zaginęły, a pamięć ich gdzie niegdzie ledwo przebłyśnie. Lecz nieśmiertelni są w pamięci ustawicznej milionów wyznawców Chrystusowych Święci Pańscy, mędracy i bohaterowie wiary. Byli oni, co prawda, nieznacznymi w oczach tego świata: Marya uboga dziewica z Nazaretu, św. Apostołowie ubodzy rybacy z Galilei, święci Pańscy Wyznawcy i Męczennicy, jeśli i pochodzili z wielkich i możnych tego świata, porzucili swe dostatki i tytuły, życie swoje poświęcili sprawie Bożej; przenosili dla Chrystusa ubóstwo, prześladowania, więzienia i poświęcali się na śmierć męczeńską.

Ale kiedy umarli ciałem dla świata, pamięć ich błogosławiona w niebie chwałą nieśmiertelną zajaśniała na ziemi, a mądrość ich szukająca Boga stała się drogą spuścizną na pokolenia i pokolenia. Spełniło się nad nimi proroctwo psalmisty Pańskiego mówiącego do Pana: *«Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest Imię Twoje po wszystkiej ziemi, wyniosła się wielmożność Twoja nad niebios, z ust niemowląt uczyniłeś doskonałą chwałę»* ²⁾. Spełniły się w ich chwale i słowa Pawła św. *«Gdzież mądry, gdzież Doktor, gdzież badacz tego świata? Świat nie poznał Boga przez mądrość;.. podobano się Bogu przez*

1) Ps. 67, 36. 2) Ibid. 8, 3.

głupstwo przepowiadania zbawić wierzące;.. wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre, a mdłe świata Bóg wybrał aby zawstydził mocne» ¹⁾. Ziściła się i modlitwa Chrystusowa w wieczorniku, w której dziękował Ojcu swemu, iż objawił mądrość swoją *«maluczkiemu»* ²⁾. I oto, chwała ich wsparta na wyrazach mądrości Bożej jasnieje w Kościele św. bezustanku.

Po tem wszystkiem jasno można zrozumieć dla czego to wybrani Pańscy nieraz porzucali dostatki i honory, składali mitry i korony; a potargawszy węzły światowe szli na puszcze i kryli się w murach klasztornych, by jeszcze na tym świecie być w otoczeniu świętych. O Królowo świętych, o święci Apostołowie i bohaterowie naszej wiary, jakżeście wielmożni w chwale, którą was ukoronował Bóg nie tylko w niebie, ale i na ziemi. Lata przechodzą, wieki mijają, pokolenie ustępuje pokoleniu, a wy jak słońce nigdy nie zachodzące świecicie chwałą swą w Kościele Chrystusowym! Pomiurali i zniknęli z pamięci wielcy i możni tego świata; a pamięć wasza nieśmiertelna, a na orędownictwo wasze powołuje się kapłan codziennie z ludem wiernym; a wszyscy, zarówno, jak królowie uciekają się do wspomżenia waszego, tak i prostaczkowie i sieroty skutecznej doznają od was pomocy. O zaiste, jeśliście z Chrystusem współcierpieli tu na ziemi, z Nim też i współukoronowani zostaliście w niebie, a promienie chwały waszej zdobią przybytki Boże, nasze świątynie i nasze ofiary. O, zaiste, *«Dziwny Bóg w świętych swoich dał moc i siłę ludowi swemu»*!

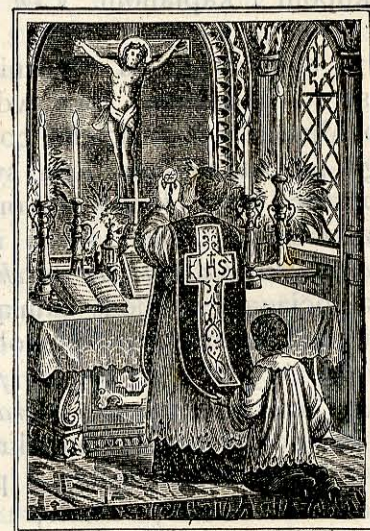
W tej chwale świętych i w naszym z nimi zjednoczeniu podnoszą się serca wiernych uczestników ofiary, umysł uchyla tajemniczą zasłonę i okiem wiary wpatruje się w to szczęście wybranych Pańskich, którego *«ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało»* ³⁾, a człowiek nabiera siły i hartu do wytrwałego znoszenia losu na tej ziemi, zaim mu w niebie dostanie się nagroda

1) Korynt. 1, 20, 27. 2) Mat, 11; 23. 3) I Corinth 2, 9.
Ks. Kurczewski. Wykład Mszy św.

świętych. To jednak co podnosi i pokrzepia wierzącego, zawstydza i przynębia niedowiarka. Świat niewierzący bezmyślnie patrzy na tę wspaniałą a uroczystą łączność świętych w odwiecznej ofierze, szyderstwa i bluźnierstwa miotając na Najświętsze tajemnice ołtarza. Ale nie stłumi rozdasane dziecko blasku słońca, ciskając nań błotem! nie zaćmi niedowiarstwo rozszoszczone pochodni wiary i promieni chwały Bożej, jaśniejącej w zgromadzeniu świętych Jego! Jak przed wieki, tak i po dziś dzień, tak i do końca świata, co uczciwe i szlachetne z ludzi łączy się przez ofiarę z niebem i chwałą nieśmiertelną niebian; aż kiedyś po skończeniu wieków stanąwszy na sądzie Bożym w wieńcach nagrody będą przedmiotem podziwu i zawiści dla potępionych bezbożników, wołających według słów mędrca: *«Ci to są, którzy mieli niekiedy za pośmiech i za przysłowie urągania. My głupi mieliśmy ich żywot za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie, oto jako policzeni są między Syny Boże i między świętymi dział ich jest»* ¹⁾ Amen.



¹⁾ Sap. 5, 3.



NAUKA

OŚMNASTA.

Elevation.

«A wzięwszy chleb dzięki czynił, i łamał, i dawał im mówiąc: To jest Ciało Moje. To czyńcie na moją pamiątkę» ¹⁾.

«O głębokości bogactw i mądrości i wiadomości Bożej: jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi Jego» ²⁾ wołał niegdyś Paweł św., zachwycony Majestatem i wielkością tajemnic Bożych. Też słowa zachwyty i podziwienia wyrwają się z ust człowieka, kiedy się zastanowi nad wielką Tajemnicą, co się stała w Wieczerniku, kiedy Chrystus Pan chleb i wino przemienił w Ciało i Krew swoją przenaświętszą. Uczucie zdumienia wzrasta w miarę jak się rozwija i wyjaśnia tajemnica. Ten Sakrament Ciała i Krwi nie jest cudem jednorazowym dla Apostołów uczynionym; jest on Testamentem wiecznym dla wszystkich wyznawców Chrystusowych

¹⁾ Łuk. 22. ²⁾ Rom. 11, 33.

Ta moc odnawiania Sakramentu nie tylko w Boskich rękach spoczywa, ale się przekazuje Apostołom i ich następcom, Biskupom i kapłanom. *«To czyńcie na Moją pamiątkę»*.

Uroczysta to była chwila, a wiecznie zapisująca się w umyśle i w sercu ludzkim jako wdzięczna pamięć względem Tego Mistrza i Zbawiciela, co wszystko swoje—siebie całego pozostawił uczniom swym na wieki. Jakaż uroczą postać Jego, kiedy opromieniony Boską miłością z najczulszym wylaniem serca mówi do uczniów: *«Pożądaniem pożywałem tę paschę z wami»* ¹⁾; jakżeż rzewny a pociągający, kiedy łamiąc chleby i błogosławiąc wino rozdaje między Apostoły, zachęca ich *«bierzcie. pożywajcie to jest ciało moje... pijcie z tego kielicha wszyscy... to jest krew moja, która za was będzie wylaną»* ²⁾. Słowa ludzkie ustają na określenie tej pełnej tajemnic chwili i człowiek tylko z prorokiem Pańskim zdolen zawołać: *«Ach, Panie, nie umiem mówić!»*... ³⁾

I dziś, patrząc na te okruszynki chleba, na te kropelki wina złożone na ołtarzu, z pomocą światła wiary widzi się w nich przebywającą istotnie moc i potęgę, majestat i wielkość Tego, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą. Widzi się tu Boga, co z nicości świat powołał do istnienia, bez ujmy swej naturze Boskiej stał się człowiekiem i dał się w naturze ludzkiej umęczyć. Tego Boga, który po swem Zmartwychwstaniu wstępując do nieba pozostał widzialnym w tych postaciach znikomych chleba i wina. Tego Boga, którego *«wyjście od początku, ode dni wieczności»* ⁴⁾ zapowiada prorok, i który jak powiada psalmista: *«w słońcu postanowił przybytek swój, jako oblubieniec wychodzący z lożnicy swej, rozweselił się jako olbrzym na bieżenie w drogę, od kraju nieba wyjście jego, a nawrót jego aż na kraj jego»* ⁵⁾. Bóg Zbawiciel niezbadany w początkach swoich, niedościgniony w drogach swoich, niedościgniony w swych

1) Łuk. 22, 15. 2) Mat. 26, 26. 3) Jerem. 1, 6. 4) Mich. 5, 2. 5) Ps. 18, 6.

wyrokach i tajemnicach, oto na ołtarzu, jako ofiara zanoszonym bywa przez ręce kapłana. *«O głębokości bogactw, i mądrości, i wiadomości Bożej, woła umysł ludzki zdumiony i strwożony, jak są nieogarnione sądy Jego i niedoścignione drogi Jego»*.

I.

Ze czcią tedy najgłębszą, z bojaźnią i ze drżeniem przystępujemy do poświęcenia ofiary Mszy św. Konsekracja, czyli jak zwykle nazywamy «Podniesienie» jest chwilą najuroczystszą i najważniejszą. Ztąd kapłan po należnym przygotowaniu w modlitwie cichej, wzmocniony zjednoczeniem z kościołem ziemskim i niebieskim, ze skupieniem i pobożnością zaczyna poświęcenie ofiary przez włożenie na nią rąk swoich. Jako następca arcykapłanów Starego Zakonu, jako następca Aarona, a zastępca prawdziwego i jedynego Kapłana na wieki, Jezusa Chrystusa, rozciąga swe ręce nad ofiarą; w Imieniu Boga przyjmuje dary zanosząc przytem modły w imieniu zgromadzonego ludu: *«Tę tedy ofiarę służby naszej i całej czeladki Twojej prosimy, Panie, abyś łaskawie przyjął, a dni nasze w pokoju rozporządził i od wiecznego zatracenia nas wyrwawszy w zgromadzeniu wybranych swoich chciał policzyć przez Chrystusa Pana naszego»*.

Zwyczaj wkładania rąk na ofiarę wzięty jest ze Starego Zakonu, w którym przed złożeniem ofiary kapłan wkładał ręce na jej głowę, by w ten sposób okazać, iż tę ofiarę przeznacza na śmierć i zniszczenie zamiast siebie i ludu, za grzechy swe na śmierć zasługującego. Podczas wkładania rąk błagał Boga, by ofiarą przejednany, przyjmując dary ofiarujących udzielił im odpuszczenia grzechów i nie odmówił swej pomocy i opieki. Ztąd i w Nowym Zakonie kapłan przystępujący do poświęcenia ofiary w swoim i wiernych imieniu rozciąga ręce nad nią, prosząc Boga, by przez jej zasługi grzechy były zgładzone, darowany został pokój żyjącym na ziemi i nagroda wieczna w zgromadzeniu świętych w Niebie.

Po tem przyjęciu ofiary w imieniu Boga, kapłan skupiając się w myśli i trwogą się przejmując wobec zbliżającego się cudu, w pokornej postawie składając ręce na piersiach mówi: *«Którą to ofiarę Ty Boże, racz we wszystkim uczynić błogosławioną, przyjętą, potwierdzoną, rozumną i miłą, aby się nam stała Ciałem i Krwią najmilszego Syna Twego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa»*. Wymawiając wyrazy *«błogosławioną»* i następne czyni pięć razy znak krzyża św. nad Hostją i Kielichem, a to na pamiątkę pięciu ran Pana Jezusa. Prosi kapłan Boga, iżby ofiara była błogosławioną w tem znaczeniu, iżby sprowadziła na nas błogosławieństwa Boże; gdyż sama przez się, jako ofiara Jezusa Chrystusa, jest ona świętą, błogosławioną i we wszystkim Bogu najmiłą. O nas to idzie prośba do Boga, o nasze śluby, chęci i pragnienia, by razem z ofiarą Chrystusową były błogosławione, przyjęte—a nie odrzucone, stateczne—a nie chwiejne, rozumne—a nie bezmyślne. By z ofiarą Słowa mądrości Bożej nasze śluby były uznaniem i hołdem rozumu oświeconego wiarą, i znajomością, i poczuciem prawa Bożego, a nie tylko darami powierzchownymi, jak przed Chrystusem: z nierozumnych zwierząt i plonów ziemi przez ofiarników nie rozumiejących doniosłości ofiar składane.

Zaleciwszy nasze ofiary łaskawemu wejrzeniu Ojca niebieskiego zwraca się kapłan do ofiary złożonej na ołtarzu i, zaczynając jej poświęcenie w słowach krótkich a doniosłych potęgą swoją i znaczeniem, prosi tegoż Ojca, by wszechmocą Jego stała się nam Ciałem i Krwią Jego Syna. Obfity był w słowach, kiedy się modlił, kiedy zalecał ofiarę i śluby nasze dotychczas; tu wyrazy mu się urywają, staje się małomówny: mówi krótko, pokornie, a mowa jego w prostocie swej wyraża dzielność twórczą. *«Niech się nam stanie Ciałem i Krwią Syna Twego»*... proste na pozór wyrazy modlitwy, a jak dawne a dziwne obudzają wspomnienie; jak wiele zawierają tajemnic z dziejów stworzenia i odkupienia ludzkości!

«Niech się stanie światło»! ¹⁾ mówił Stwórca wszechmocny na początku wieków, kiedy zakładał podwaliny wszechświata, na zaraniu wszechistnienia, nad kolebką człowieka. *«I stało się światło»* ²⁾. Bo tak chciał, tak rozkazał Stwórca i Pan stworzenia: i wpośród ciemności zajaśniało światło, co przez wieki wieków będzie ożywiać, kierować i oświecać wszechświat cały. *«Niech mi się stanie według słowa Twego»*! ³⁾ dał się słyszeć głos w ubogim domku Nazarejskim, z ust ubogiej a Niepokalanej Dziewicy, w spełnieniu czasu miłosierdzia Bożego—na początku odkupienia ludzkości, w przededniu ukazania się światła świata, Jezusa Chrystusa na ziemi. I stało się tak: *«a Słowo stało się Ciałem»* ⁴⁾, a chwała Jego i odkupienie napęłniły świat cały i stały się oświeceniem, ożywieniem i kierownictwem ludzkości na drodze zbawienia po wszystkie wieki; bo taka była wola Tego, u którego *«żadne słowo nie będzie niepodobnem»* ⁵⁾. Najczystsza Dziewica nie tracąc dziewictwa swego stała się Matką Światłości; dzieło rąk Bożych—Bogarodzicą!

«Niech się stanie Ciałem i Krwią Syna Twego»! woła kapłan codziennie ofiarujący chleb i wino przy ołtarzu; a w tem ofiarowaniu odnawiający odwieczne cele stworzenia i odkupienia i naprawiający, co było skażonem i zepsowanem przez złość szatana w dziełach rąk Bożych. *I staje się tak*; bo tak chciał ten Stwórca wszechmocny, co niegdyś przez proroków zapowiadał tę dziwną ofiarę mówiąc: *«Od wschodu słońca aż do zachodu... na każdym miejscu poświęcają i ofiarują Imieniowi Memu ofiarę czystą»* ⁶⁾, bo tak zalecił Bóg Zbawiciel, mówiąc do Apostołów swych po ustanowieniu tej ofiary: *«To czyńcie na moją pamiątkę»*. Podziwienie i trwoga napęłnia umysł zbliżający się do tej tajemnicy tajemnic, kiedy kapłan w ręku swem ma objawić odwieczne wyroki wszechmocy i mądrości Bożej. Zlepek marny, istota śmiertelna,

¹⁾ Genesz. 1. ²⁾ Tamże. ³⁾ Łuk. 2. ⁴⁾ Joan. 1. ⁵⁾ Łuk. 2. ⁶⁾ Malach. 1, 11.

kapłan, mocą Bożą opromieniony, powagą swoją nadziemską uzbrojony woła ze św. Janem Złotoustym: «Nie jest to dzieło ludzkiej mocy. Ten co je wykonał na ostatniej wieczerzy i teraz spełnia; my tylko miejsce służ Jego zajmujemy, uświęca zaś ofiarę i sam przemienia Chrystus Pan» ¹⁾.

Zamilknijcie niebios, zdumiejcie się mocarstwa i trony niebieskie, ziemio drzyj w podstawach swych, powstrzymaj się bluźnierstwo, zaniemiej złości szatańską! Stwórca działa przez swe stworzenie, Odkupiciel przez kapłana swego i dokonywa cudu dla żadnego stworzenia niedoścignętego; Bóg na głos ofiarnika zstępuje z nieba, przeistoczenie chleba i wina w naturę Bożą spełni się na ołtarzu ręką ludzką wzniesioną! Spełnia się w tej uroczystej chwili zapowiedź proroków Pańskich, nawołujących do milczenia wszechstworzenie: «*Milczcie przed obliczem Pana Boga, bo blizki jest dzień Pański, bo zgotował Pan ofiarę, poświęcił wezwane swoje*» ²⁾. «*Niech milczy wszelkie ciało od oblicza Pańskiego, bo powstał Pan z mieszkania swego świętego*» ³⁾.

II.

Wdzięczną i miłą zgotował Pan sobie ofiarę na ołtarzu a zbawienną dla wezwanych; powstaje z mieszkania swego niebieskiego, by przyjąć na się postać ofiary. Nadeszła chwila największego cudu dla potęgi Bożej, największego podziwu dla nieudolności ludzkiej. Kapłan ociera końce palców o korporał, by z większym uszanowaniem wziąć w ręce ofiarę, a wziąwszy Hostyę, wznosząc oczy do nieba i, błogosławiąc ją na wzór Chrystusa, ze skupieniem i namaszczeniem opowiada dzieje ustanowienia tej św. Ofiary. Kończąc bowiem modlitwę, aby ofiara stała się Ciałem i Krwią Pana naszego Jezusa Chrystusa «*który nocy tej, mówi już kapłan słowy św. Pawła* ⁴⁾, *kiedy był wydany, wziął chleb w swe święte*

i czcigodne ręce a podniósłszy oczy swe do niebios, do Ciebie Boga Ojca swego wszechmogącego, Tobie czyniąc dzięki błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: bierzcie i pożywajcie z tego wszyscy: to jest bowiem Ciało moje». Tu przerywa mowę, w poczuciu najgłębszego uwielbienia i czci ku utajonemu w Przenajświętszej Hostyi Bogu upada na kolana, oddaje pokłon Zbawicielowi, który w chwili wymówienia tych słów: «*To jest Ciało moje*» — jak niegdyś na słowa Bogarodzicy «*Niech mi się stanie według słowa twego*» w łonie jej najczystszej przyjął naturę ludzką, — przyjmuje na się postać chleba.

Upada na kolana kapłan, czołem Mu bije lud wier-ny, uroczysta chwila nastaje w świątyni! Bo jakież umysł może się wznieść do wysokości niedoścignionej cudu, i zbadać głębokość tajemnic Bożych? Czyż wyobraźnia zdolna pochwycić wrażenia duszy wierzącej, odczuwane w tej chwili? Czyż w końcu słowo jest w stanie niewypowiedzianą mądrość i moc Bożą, Jego szczodroliwość i miłosierdzie wypowiedzieć? Milczące zastępy wiernych uczni składają hołdy Przenajświętszemu Ciału, które za grzechy ludzkie wiele cierpień i poniżeń, bicia i ran doświadczyło, śmierć na krzyżu poniosło, a po Zmartwychwstaniu uwielbionem zostało. Na znak tego tryumfu i uwielbienia kapłan, powstawszy, podnosi Hostyę Przenajświętszą dla okazania Jej zgromadzeniu, potem składa ją na ołtarzu i powtórnie oddaje pokłon w cisłości. Wpółśród tego uroczystego milczenia umysł wiary oświecony słyszy głos utajonego Zbawiciela do Ojca Swego: «*Nie chciałeś ofiary i objaty; (Starego Testamentu) aleś mi ciało sposobił, tedym rzekł: oto, idę abym czynił, Boże, wolę Twoją*» ¹⁾ abym stając się chlebem anielskim był pokarmem ludzi «*i jedną ofiarą doskonałymi uczynił na wieki poświęcone*» ²⁾. — Wdzięczny za to dobrodziejstwo miłości Chrystusowej z psalmistą, zachwycony śpiewa: «*Nie masz Tobie podobnego między Bogi, Panie, i nie masz według uczynków Twoich; wszyscy narodowie*

1) Homil. 60, 2. 2) Sofon. 1, 7. 3) Zachar. 2 13. 4) I Corint. 11, 23.

1) Ps. 39. 2) Hebr. 10, 5, 14.

przyjdą, a pokłonią się przed Tobą, Panie, i będą sławić Imię Twoje, albowiem Ty wielki i czyniący cuda, Ty jesteś Bóg sam ¹⁾ Ty jesteś najpiękniejszy urodą nad syny człowiecze ²⁾. O jakąś obfitość słodyczy zachowałeś Panie, bojącym się Ciebie» ³⁾.

Po złożeniu hołdu Przenajświętszej Hostyi kapłan odkrywa kielich i pochylony nad nim zaczyna poświęcenie drugiej postaci ofiary, t. j. wina. W dalszym przeto ciągu mówi: «*podobnym że sposobem po wieczerzy biorąc i ten przeznaczony Kielich w swe święte i czcigodne ręce, także dzięki Ci czyniąc błogosławił i dał uczniom swoim, mówiąc: Bierście i pijcie z tego wszyscy; Ten jest bowiem kielich Krwi mojej nowego i wiecznego Testamentu, Tajemnica wiary; która (krew) za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To ilekroć czynić będziecie, na moją pamiątkę czyńcie*». Przy wymawianiu tych ostatnich słów, na uczczenie Przenajświętszej Krwi Chrystusowej, kapłan upada na kolana, a powstawszy podnosi w milczeniu kielich na okazanie wiernym dokonanego cudu i zaświadczenie wiary w prawdziwe przeistoczenie się wina w Krew Chrystusową. Postawiwszy kielich na ołtarzu znowu czyni pokłon głęboki.

Z kapłanem łączą hołdy swoje ku Przenajświęszemu Sakramentowi ołtarza i wierni, a do tego pokłonu uroczystego ziemskich czcicieli łączą się niewidzialne dla oka zmysłowego chóry niebieskie i otaczają ołtarz Pański Cherubiny i Serafiny, stróże Tronu Bożego. W tej chwili, powiada Grzegorz św., na słowa kapłana otwierają się niebiosy, przy tej tajemnicy Jezusa chóry Aniołów są obecne, najniższy z Najwyższym się łączy, jednoczą się rzeczy ziemskie z niebieskimi, widzialne z niewidzialnem jedną całość stanowią ⁴⁾. Śmiertelny umysł tu tylko chwalcą podziwiającym być może, bo jeśli gdzie to w tej tajemnicy «*ogromnością chwały Bożej przytłoczonym będzie*», jak powiada mędrzec Pański. ⁵⁾

1) Ibid. 85, 8 10. 2) Ibid. 44, 3. 3) Ibid. 30, 20. 4) Dialog. 58. 5) Pror. 25, 27.

To też tylko z prorokiem w świętem podziwieniu wołać może do Boga «*Zaiste, Ty jesteś Bogiem utajonym* ¹⁾ nie przebywasz z niebożnymi, lecz z prostymi i pokornymi rozmawiasz» ²⁾.

Oblubienica Chrystusowa, zgromadzenie wiernych, oto w tej chwili doczekała się Oblubieńca swego na ołtarzu, czuwała w modłach i błaganiach, wyszła na spotkanie Jego z jarzącym się od światła ołtarzem, z zapalonemi pochodniami wiary w sercu. Oblubieniec utajony w tym Sakramencie w postaciach wina i chleba woła do niej: «*śpiesz się przyjaciółko moja, gołębico moja, piękna moja, a przyjdź;.. niechaj głos twój zabrzmie w uszach moich*»! ³⁾ Rozradowana tem wezwaniem Zbawiciela, oto się korzy u stóp ołtarzy rzesza wierna, a już to słowy pacierza, już modlitwą, już łzami wypowiada mu wdzięczność swoją i z psalmistą Pańskim śpiewa: «*Wnijdę do domu Twego z całopaleniem, oddam Ci śluby moje*» ⁴⁾. «*U Ciebie chwala moja, o Boże, śluby moje oddam przed oczyma bojących się Ciebie... Będą jedli ubodzy i najedzą się i będą chwalić Pana, którzy go szukają;.. wspomną i nawrócą się do Pana wszystkie kraje ziemi i będą kłaniać się przed oblicznością Jego wszystkie narody*» ⁵⁾. Ten śpiew natchnionego wieszczka kończy się pieśnią chwały wszystkim znaną, przez wszystkich powtarzaną: «*Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa!*»

III.

Wzniosły ten a uroczysty obrzęd podniesienia Przenajświętszej Hostyi i Kielicha w czasie Konsekracyi nie był we zwyczaju w pierwszych wiekach Kościoła. Wprowadzono go na Zachodzie w 12 wieku; a to na okazanie wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa w poświęconym chlebie i winie, czyli raczej na przeistoczenie się chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa Pana. W tym

1) Isaj. 45, 15. 2) Pror. 5, 52. 3) Cant. 2, 10. 4) Ps. 65, 13. 5) 21, 26.

bowiem czasie pojawił się bluźnierca ¹⁾ który wbrew nauce Chrystusa, Apostołów i Ojców Kościoła,—wbrew powszechnej wierze przeszłych wieków poważił się ubliżyć Sakramentowi ołtarza i dowodzić, iż Chrystus Pan nie jest obecnym w tym Sakramencie i że istota chleba i wina nie zamienia się w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Chociaż bluźnierca w końcu opamiętał się i odwołał swoje błędy, tem niemniej, iż zgorszył wielu, Kościół św. nakazał, ku nauce i zawstydzeniu ówczesnych i późniejszych bluźnierców, uroczyste podnoszenie Przenajświętszych Postaci zaraz po ich poświęceniu. W tem podniesieniu nadto chciał Kościół św. jawnie przed całym światem wykazać niezłomną wiarę swoją od wieków w ten cud nad cudy, którego żadne bluźnierstwa, ani szyderstwa nie zwyciężą, ani bramy piekieł nie przemogą.

Byli i są bluźniercy Ofiary św., a i będą zapewne: bo *«konieczną jest rzeczą, powiada Chrystus Pan, aby przyszły zgorszenia»* ²⁾; ale pamięć ich długo się nie ostoi, a odrzucenie w potomności jest piętnem zasłużonem bluźnierstwa. Tymczasem w Kościele Pańskim od wieków codzień się podnosi ta Przenajświętsza ofiara Ciała i Krwi Chrystusowej i w sercach milionów okazuje moc swoją niezwykłą i wpływ zbawienny. Pobutwiały kości bluźnierców, poszły ich bezbożne pisma w zapomnienie u narodu; a cześć i chwała Hostyi i Kielicha Chrystusowego zawsze potężne, zawsze żyjące, zawsze porywające, oto, przez miliony narodów i pokoleń ziemi opowiadane jaśnieją Boskim Majestatem. Całym następstwem bezbożnych wysiłków bluźnierców były: zakłócenie spokoju i upadek dusz nieogłędnych, zboczenie umysłów hardych; i skończyło się na zaparciu się Bóstwa Chrystusowego, nawet Boga samego. Przenajświętsza Hostya i Kielich Zbawienia, jako Ciało i Krew Zbawiciela uznawane i wielbione, podtrzymuje wiarę w ludzkości, daje ukojenie duszom zarówno jak

1) Berengarjusz. 2) Mat. 18. 7.

dziatek, tak i młodzieńców, jak niewiast i mężów chrześcijańskich, tak i starców nad grobem stojących,—bez różnicy majątku i wykształcecia. Cudownym wpływem na serca wiernych stwierdzają się słowa Chrystusowe: *«Kto pożywa Ciało mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny»* ¹⁾.

Człowieku nierozważny, a oziębły w uczczeniu należytem Przenajświętszego Sakramentu ołtarza, opamiętaj się i oddaj cześć i uwielbienie Ciału i Krwi Chrystusowej. Możesz jeszcze nie doszedł do bluźnierstwa, temci lepiej; bliższa droga do powrotu! Pomyśl tylko, kto się stroni od tego hołdu? Pijacy, rozpustnicy, oszuści, ano i złodzieje odzierający Kościoły. Miła kompanija, nie prawdaż? Czyż się do niej przyłączysz, czyż za ich przykładem pójdziesz? Oburzasz się na samo przypuszczenie. Więc, jakim że prawem naśladujesz ich w odstępcstwie, ty co się zdala trzymasz od ich występków? Może ich bluźnierstwa i zgorszenia zachwiewają wiarę twoją? Jeśli tak, to po cóż się żegnasz, po co się nazywasz chrześcijaninem? bo wszakże Chrystus zanim został zbieszczeszony w tym Najśw. Sakramencie przez odstępców, był zbity, oplwany i między łotrami na krzyżu zawieszony przez żydów! Jeśli cię zachwiewa bluźnierstwo, odwróć oczy od judaszów i bogobójców, a zwróć wzrok twój na Apostołów i szlachetnych wyznawców Jezusowych, na zastępy wiernych, na przewodników ludu—kapłanów, królów i książąt, co we czci pokornej, jak kłosa na niwie Bożej, schylają swe głowy przed tym Sakramentem.

Do serca wreszcie twego odwołuję się, synu ospały w służbie Bożej! Wspomnij na chwilę ustanowienia tego Sakramentu, zapamiętaj słowa Zbawiciela wyrzeczone wtedy do Apostołów *«To czyńcie na moją pamiątkę»*. O, człowieku, coś z rodzicami twymi oddawał cześć Przenajświętszej Hostyi, coś Ją w niewinnych latach twoich do serca swego przyjmował, czemużeś o niej dziś za-

1) Joan 6, 55.

pomniął, czemuż nie odnawiasz pamiątki Chrystusowej, czemuż się nie jednoczysz w pokłonie i uwielbieniu jej ze zgromadzeniem wiernych. Zważ, oto w wieczerniku po ustanowieniu tej ofiary i nakarmieniu uczni, pada na kolana i prosi, aby wszyscy, którzy weń uwierzą byli z nim jedno;—czyż ciebie ominęła ta modlitwa? Sameś unikał jej skutków zbawiennych i oto nad tobą zamiast pocieszającej modlitwy rozlega się skarga Chrystusowa. Z psalmistą Pańskim skarży się na cię, mówiąc: *»By mi złorzeczył nieprzyjaciół mój, wżdybym był wytrwał; by był ten, który mię nienawidził przeciwko mnie wielkie rzeczy mówił, snadź byłbym się skrył przed nim; ale ty człowiecze, jednomyślny wodzu mój i znajomy mój, któryś pospołu ze mną jadł słodkie pokarmy, w domu Bożym chodziliśmy razem w zgodzie»*¹⁾, czemuż niewdzięcznie a zdradliwie opuszczasz mię i odwracasz odemnie oblicze twoje?...

Podnosi kapłan Przenajśw. Hostyę i Kielich, jako znak tryumfu i zwycięstwa wiary i utwierdzenia nadziei naszej, w Sakramencie ołtarza pokładanej. To Podniesienie pobudza nas do uroczystej czci i wdzięczności ku Zbawicielowi naszemu za Jego nieskończoną ku nam miłość, za Jego prace i trudy dla zbawienia naszego, za Jego mękę i śmierć na krzyżu. W czasie podniesienia Hostyi i Kielicha przypomina się nam żywo ukrzyżowanie Chrystusa Pana; podniesienie Jego na krzyżu i Krew najśw. z ran Jego płynąca. Podnośmyż ku Bogu z Hostyą przenajśw. uczucia nasze wiary i nadziei. Z pośród ruin zniszczenia śmierci, niech się wznosi nadzieja nieśmiertelności, z pośród cierpień, ucisku i niedoli niech się wznosi ufność w sprawiedliwe sądy Boże, a z pośród zwątpienia i niewiary, bluźnierstw i szyderstw niech się wznosi wiara nasza w tryumf i zwycięstwo Ofiary Tego, co ustanawiając ją, wyrzekł: *«To czynicie na moją pamiątkę»*.

1) 54, 13.

Nie upadaj na duchu garstko wierna, czeladko Boża, nie zrażaj się niedowiarstwem i bluźnierstwem, Syonie wielbiący Pana! Z Hostyą Przenajśw. codziennie podnaszaną przez ręce kapłana podnasza się i ożywia się w oczach świata nasz Chrystus na krzyżu zabity, a z Nim i w Nim umacnia się i zmartwychwstaje wiara i nadzieja nasza. Cześć i chwała, moc i dzielność tej pamiątki Chrystusa wieki przetrwała. Upadły niedowiarstwa, zamilkły bluźnierstwa — nowe bluźniercze wymysły ludzkie jak cień przemijają; a Hostja nasza, Jezus Chrystus, codziennie w tryumfie wznosi się ponad poglądy zmienne ludzkie i namiętności i wznosić się będzie w świątyniach naszych aż do skończenia świata. I my przejdziemy, i nas niestanie na tej ziemi—a pokolenia nowe będą się garnąć do świątyń, by uczcić i uwielbić utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, by naszą rzewną a prastarą nutą zaśpiewać: *«O przenajświętsza Hostja, która niebios otwierasz podwoje; gdy się na nas wała i gnębią nas ucisk i niedola, daj nam mężstwo i pośpiesz z pomocą! Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa»*. Amen.



NAUKA



DZIEWIĘT-NASTA

Memento za umarłych.

«Któż poznał umysł Pański? albowiem z Niego i przezeń i w Nim jest wszystko» 1)

Nic z siebie dobrego nie mamy; wszystko jest darem Bożym, krwią i śmiercią Chrystusa okupionem, Jego nauką zaszczepionem i ugruntowanem w sercu i umyśle naszym. Nasza wiara i nadzieja i rozwijające się w nas uczucia miłości Boga i bliźniego stały się naszymi przez Jego zasługi. Z Niego bierze początek: i nasze istnienie, i zbawienie, jak świadczy św. Jan Apostoł, mówiąc, iż «w Nim był żywot: wszystko przez Niego się stało», i że: On jest «światłością, która oświeca każdego człowieka» 2). W Nim też i ostateczna nadzieja nasza po dokonaniem doczesnem tułactwie, gdyż On daje moc ludziom, jak powiada tenże Apostoł, «aby się stali Synami Bożymi» 3).

1) Rom. 11, 36. 2) Joan. 1. 3) tamże.

W poczuciu tylu dobrodziejstw nie tylko winniśmy spełniać wolę Jego, ale nadto zachować w sercu swem żywą a wdzięczną o Nim pamięć i naszymi ofiarami hołdu składać Mu ofiarę wdzięcznej pamięci. Tej bowiem pamięci wymagał od nas, gdy po ustanowieniu Najświętszej Ofiary za grzechy nasze wyrzekł do Apostołów: «*To kiedykolwiek czynić będziecie, na moję pamiętkę czynicie*». Nie tylko więc uczestniczyć powinniśmy w tej ofierze i bywać na Mszy z powinności, jako słudzy Jego; ale i z wdzięczności, jako dzieci i spadkobiercy, którym w Testamencie Samego Siebie przekazał: «*Bierzcie i pożywajcie: to jest Ciało moje;.. pijcie z tego Kielicha wszyscy: to jest Krew moja*»...

Wdzięczność tem więcej powinna ożywiać serca nasze i pamięć dobrodziejstw Jego tem głębiej zarysowywać się w umyśle naszym, iż przez zasługi Jego nie tylko w tem życiu ofiary nasze miłe są Bogu i nam pożyteczne ale i dla dusz ponoszących czyścowe cierpienia przez te ofiary przynosimy ulgę i wybawienie. Przez Niego nietylko my w czasie tej ofiary odczuwamy urok szczęścia, pokrzepiamy w sercach swych uczucia wiary i nadziei, nie tylko podajemy pomocniczą dłoń braci żyjącej i łączymy się z niebianami; ale opłacamy najczulszy dla serca naszego dług wdzięczności względem bliźnich naszych, rodziców, braci i przyjaciół naszych, ponoszących kary doczesne po za grobem. We wspomnieniu umarłych w czasie Mszy świętej uzupełnia się ofiara serca naszego i nasze zjednoczenie z Kościołem tryumfującym i cierpiącym.

I jakżeż nie być nam wdzięcznymi względem Najukochańszego naszego Zbawiciela za tę św. ofiarę, którą nam źródłem tylu dobrodziejstw postanowił, prosząc: «*To czyńcie na moją pamiętkę*».

I.

«*Dla tego pamiętajac, Panie, my słudzy twoi, mówi przejęty wdzięczną pamięcią kapłan po podniesieniu, i lud Twój święty na tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa,*

Ks. Kurczewski. Wykład Mszy Św.

Syna Twego, błogosławioną mękę Jego jako też na Zmartwychwstanie oraz chwalebne Wniebowstąpienie, ofiarujemy przeznaczemu Majestatawi Twemu z darów Twoich i datków ofiarę czystą, ofiarę świętą, ofiarę niepokalaną, chleb święty życia wiecznego i Kielich wiekuistego Zbawienia».

Kiedy wymawia słowa: «*ofiarę czystą*» i następne czyni pięć razy znak Krzyża św. nad poświęconą ofiarą, już nie dla tego, by ją błogosławił jak przed Podniesieniem, ale dla uwidocznienia, iż ona jest tą samą ofiarą, co na Krzyżu złożona została: więc tak samo czystą, świętą i niepokalaną, jak czystym, świętym i niepokalanym jest nasz Zbawiciel, krzyżową męką okupujący nasze grzechy i przez krzyże doświadczeń prowadzący nas do raju swojego. Często powtarza kapłan znaki Krzyża św. w czasie ofiary Mszy św., by nam naocznie uprzytomnić Mękę Chrystusową i wskazać naukę Jego o cierpliwem znoszeniu krzyżów, które nam Opatrzność zsyła i sam Zbawiciel zaleca: «*Kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż swój i naśladuje mię*» ¹⁾.

Jednakowa jest ofiara ołtarza z ofiarą Krzyża, która skupiała w sobie wszystkie ofiary Starego Zakonu i nadała im znaczenie i zasługę w oczach Bożych. Dla tego też kapłan w następnej modlitwie błaga Boga, by z tą ofiarą ołtarza przyjął śluby i pragnienia święte zgromadzonych dzieci, jak przyjmował daniny Patryarchów i kapłanów Starego Zakonu. «*Na te dary, woła kapłan, racz wejrzeć łaskawem okiem i pogodnem obliczem i tak je przyjąć, jakoś raczył przyjąć dary służgi Twego sprawiedliwego Abła i ofiarę patryarchy naszego Abrahama i którą Ci ofiarował najwyższy Twój kapłan Melchisedek, ofiarę świętą, niepokalaną Hostję*». Wylicza tedy kapłan zalety ofiary Chrystusowej i poucza nas, byśmy w swoich ofiarach zachowywali niewinność sprawiedliwego Abła, niezłomną wiarę Abrahama i gotowość składania Bogu

1) Łuk. 8, 34.

ofiar z czystego serca—kapłana Melchisedeka. Cnoty świętych mężów tych powinny zdobić nas, jeśli chcemy, by nasze ofiary, jak ich, były miłemi Bogu.

Ta pełna zbawiennych nauk i przykładów modlitwa jest zarazem pocieszającą dla tych uczestników ofiary, którzy na tym świecie dla ubóstwa swego i niedostatków, lub z powodu losów nieprzyjaznych są od ludzi zapomnieni i pogardzeni. Zważ biedny człowieku, a nie-szczęśliwy, świat tobą poniewiera, odsuwa cię od tytułów i godności; bogatszy brat twój, lub sąsiad do ciebie nie chce się przyznawać: oto Bóg przyjmujący na równi ofiary od wszystkich swych dobrych dzieci przygarnia i twoją ofiarę; a kapłan przed ołtarzem zaleca ją Ojcu niebieskiemu tak samo jak ofiarę Patryarchów i Arcykapłanów, stawia cię w rzędzie mężów chwalebnych u Boga i u ludzi. Temu Ojcu, który, jak powiada psalmista: «*nie wzgardził, ani odrzucił prośby ubogiego*» ¹⁾, u którego są zarówno przyjęci wszyscy dobrzy synowie — «*pospołu w jedno, bogaty i ubogi*» ²⁾.

O gdybyście to zrozumieli, byście to sobie zapamiętali wy wszyscy czciciele i uczestnicy ofiary, a w doznawanych od ludzi krzywdach, w ciężkich próbach Bożych, w opuszczeniu i sieroctwie, zamiast gniewów i wyrzekań wznosili do Boga ofiarę czystą Abła, ofiarę zaparcia się Abrahama i ofiarę służby Bożej gorliwego kapłana Melchisedeka, który bez ojca, matki i rodu, Bogu Ojcu swemu był oddany. Byście z ofiarami waszemi nieśli Bogu w daninie żywą wiarę i czyste obyczaje, szczerą pokutę za grzechy i mocne postanowienie poprawy. «*Ofiarujcie Panu ofiarę sprawiedliwości*, woła do was psalmista, i *mieście nadzieję w Panu*» ³⁾. I św. Paweł zachęca do tej ofiary z czystej duszy i serca, mówiąc: «*Proszę was bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydali ciało wasze ofiarę żywiącą, przyjemną Bogu, rozumną służbą waszą, abyście doświadczały, która jest wola Boża dobra i przyjemna, i doskonała*» ⁴⁾, Nieście

1) Ps. 21, 25. 2) Psalm. 48, 3. 3) Ps. 4. 4) Rom. 12, 1.

więc ofiarę z duszy i serca, że zawołam ze św. Janem Złotoustym, powstrzymajcie oczy wasze od spoglądania na złe, a staniecie ofiarą; powstrzymajcie język od bluźnierstwa, a będziecie Hostją; powściągnijcie ręce wasze od cudzej krzywdy, a będziecie całopaleniem! Wspierajcie ubogie, błogosławcie bluźniących, wsłuchujcie się w wyroki Boże, a będziecie ofiarą czystą, miłą i przyjemną Bogu i złożycie z siebie Panu święte pierwociny. «*A Bóg napelni wszelkie żądania wasze według bogactw swoich w Chrystusie Jezusie*» ¹⁾ jak zapewnia św. Paweł.

Tak święcie odczuta, a wzniosłe zrozumianą ofiarę nie waha się kapłan wnieść do tronu Bożego. Więc w postawie pokornej, pochylając się nad ołtarzem modli się: «*Pokornie Cię prosimy Wszechmocny Boże, rozkaż te dary zanieść przez ręce Świętego Anioła Twego na ołtarz Twój niebieski, przed Oblicze Boskiego Majestatu Twego, abyśmy którzykolwiek z tego uczestnictwa Ołtarza Przenajświętsze Syna Twego Ciała i Krew pożywać będziemy, wszelkiem błogosławieństwem niebieskiem i łaską napelnieni byli, przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa Amen*». Przy odmawianiu tej modlitwy, kapłan, wymawiając słowa «*uczestnictwa ołtarza*» na znak czci i uszanowania ku ołtarzowi, całuje go; przy słowach: «*Ciała i Krew pożywać będziemy*», czyni znak Krzyża nad Przenajświętszą Hostją i Kielichem, a wzywając błogosławieństwa niebieskiego sam się żegna.

Wznosząc w tej modlitwie ofiarę do niebios, wzywa pośrednictwa Anioła. Tym Aniołem nie jest kto inny, jedno Sam Jezus Chrystus, który według wyroków Bożych jest Aniołem wielkiej rady i przymierza ²⁾. On bowiem zstępując z niebios przyniósł ludzkości dobrą nowinę w nauce swej i cudach, On śmiercią i Krwią Swoją na Krzyżu zawarł i przypieczętował wieczne przymierze z ludźmi. On jest Pośrednikiem między ziemią i niebem, «*bo jeden Bóg, powiada Paweł św., jeden i pośrednik Boga i ludzi człowiek Chrystus Jezus*» ³⁾; On

1) Filip. 4, 19. 2) Mat. 3, 1. 3) I Timot. 2, 5.

też jako ofiara za grzechy nasze składa przed Ojcem swym w niebie nasze nieudolne ofiary i mówi Mu: Przyjmij je, Ojcze mój, w Niebie od dzieci Twoich na ziemi. Tyś mię posłał, uwielbiłem Imię Twoje, uwielbijże mnie przyjmując ich ofiary dziękczynne i ułagalne. Tu w tych ofiarach złożone są ich radości i smutki, pienia i łzy, dziękczynienia i jęki! «*Żal mi ludu* ¹⁾ pociesz go, Ojcze Święty, i wsław mię;.. słowa, które mi dałeś, dałem im, a oni przyjęli;.. za nimi proszę... oni są na świecie, Ojcze Święty, zachowaj je w Imię Twoje!.. Jam gdy z nimi był na świecie... zachował je w Imię Twoje, strzegłem i żaden z nich nie zginął. Zachowaj je, aby mieli wesele moje wypełnione sami w sobie,.. iżby poznał świat, żeś Ty mię posłał i umiłowales je, jakoś i mnie umiłowales» ²⁾. Tak błaga Ojca swego nasz Anioł i Pośrednik Jezus Chrystus, składając nasze ofiary Bogu Ojcu..

II.

Słabiśmy i ułomni sami z siebie, ale gdy przed Bogiem mamy za siebie tak wielkiego Orędownika i Pośrednika, wszelkie nasze choćby najmniejsze ofiary, choćby najkrótsze modły za siebie i za drugich, choćby najmniejsze uczynki i poświęcenie, byle pochodziły z serca czystego, stają się miłymi Bogu i nabierają wielkiego znaczenia w oczach Bożych, dla wielkości i świętości Pośrednika i dla zasług Jego. Ten bowiem Pośrednik nasz nie tylko przedstawia Ojcu swemu modły i dziękczynienia kapłanów z ofiarami składane, ale i całego ludu zgromadzonego; ale uwzględniając ubóstwo i niedolę, modlitwę i łzy sieroce ofiarowane Bogu przy ciężkiej pracy u stóp krzyża na połu, ale i wołania i ofiary każdego potrzebującego w każdej chwili. Jak najdrobniejszy kwiatek ogrzany i oświecony promieniami słońca, nabiera życia i świeci cudnymi barwy, tak najmniejszy nasz uczynek dobry, skoro go ogrzeje i oświe-

1) Marc. 2, 2. 2) Joan. 17.

ci pośrednictwo Chrystusowe, nabiera mocy i nieskończonych zasług przed Bogiem. I ze swemi modłami zaniesie je przed tron Boży Zbawiciel nasz, Anioł przy mierza, *«który sprawuje wszystko we wszystkich»*, jak powiada św. Paweł ¹⁾.

Ufny w to pośrednictwo kapłan, po zaleceniu potrzeb żyjących, od tej ziemi przenosi wzrok swój w strony niewidzialne, poza kresy grobowe—do krainy cierpień umarłych—do Czyśca. Wnikając w cierpienia dotkliwie tych, co w jedności z Bogiem, ale nie przejednawszy sprawiedliwości Bożej, z nami się rozstali, ponoszą czasowe kary w ogniu, i oczekują naszej pomocy, woła: *«Wspomnij też Panie na sługi i służebnice Twoje, którzy nas uprzedzili ze znamiennem wiary i zasnęli snem pokoju»*. Podczas tych słów wznosi w górę swe ręce, a opuszczając je i składając na piersiach ze wzrokiem na świętą Ofiarę zwróconym, modli się w milczeniu za umarłych. W szczególności porucza Bogu tych, za których postanowił odprawić Mszę św, i w ogóle za wszystkie dusze w czyścu cierpiące. Potem modli się słowy mówiąc: *«Tym Panie i wszystkim w Chrystusie spoczywającym, racz dać prosimy miejsce ochłody, światłości i pokoju przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen»*.

Wspomina kapłan umarłych we Mszy, modli się za nich i lud wierny, bo *«święta i zbawienna jest myśl, powiadają księgi święte, modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani»* ²⁾.

Modlą się, ale nie wszyscy na śmierć swoją pamiętają; nie wszyscy też wspominają swych rodziców, dzieci, mężów i żon, braci i przyjaciół, sąsiadów i blizkich, co nas już przed sądem Bożym uprzedzili. Straszne to, a potworne spustoszenie czynią w sercu, w myśli i w pamięci człowieka nałogi pijaństwa i rozpusty, a także duma i niewdzięczność bogaczy i nowomodne niedowiarstwo, które się nie modli. Tamci przez nałogi zapomnieli w zbydłczeniu swem o potrzebach duszy swych

1) Korynt. 12, 6. 2) Mach. 12, 46.

blizkich zmarłych. Bogaci i możni tego świata, sprawiając baliki i od czasu do czasu szumne o zmarłych wspomnienia, które więcej dla oka żywych, niż dla duszy umarłych czynią, sądzą: iż takowem nabożeństwem wywiązali się z powinności swojej. Pozujący na niedowiarków, pokwitowawszy się już z wiarą i z niebem, lekceważą też i modły za swych zmarłych krewnych i blizkich. Wszyscy zaś stronią się od słuchania Mszy św., nie mówię w powszedni dzień, ale w dnie święte i uroczyste.

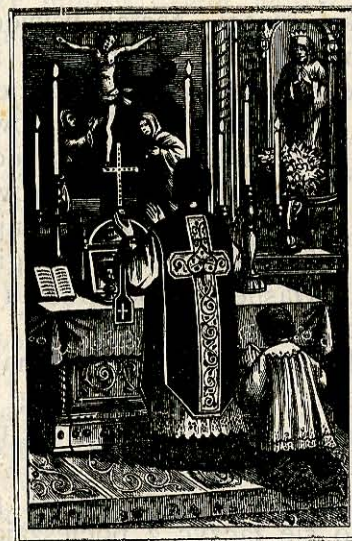
Jak owi ewangeliczni przyjaciele, zaproszeni na go dy, wymawiają się tem, iż jeden kupił woły. t. j. stał się bydlęciem przez pijaństwo i rozpustę swoją; drugi kupił wieś, t. j. zajął się zyskiem i w bogactwo tylko wierzy, a trzeci pojął żonę, czyli oddał się hulatykom i zabawom po całych dniach i nocach, wszyscy proszą mieć siebie za wymówionych od słuchania Mszy św. i od modlitwy za siebie i za umarłych.

III.

O, biedni rodzice, blizcy i przyjaciele, coście tak potwornych niewdzięczników na tym świecie pozostawili! O, biedni bogacze i możni tego świata, coście schodząc z tej ziemi zostawili swym dzieciom dostatki, majątki i tytuły, oto niema ich na modlitwie za umarłych. Wesoło im i huczno, a świetnie, na balach; snem niewinnych uśpieni po hulatykach, wtedy, kiedy w kościele jeden kapłan o was pamięta i woła z ludem wiernym: *«Wspomnij Panie, na sługi i służebnice Twoje»*! Wyciągacie ramiona z mąk czyśćcowych, gdy ofiary wiernych przez ręce Jezusowe idą do tronu Bożego; widzicie szereg modłów płynących do nieba, to jak dzwoneczki lilijowe—modlitwy sierót za rodziców; to jak promyki świetlane—błaganie mężów i żon; słyszycie, jak żałobną pieśń Dawida,—żałośnie wołanie rodziców za dziećmi... Oczekujecie ofiary dzieci waszych... Nie masz jej. Poszła na nierząd i pijatykę, utonęła w chciwości,

lub w marnotrawstwie. Huczne wiwaty i oklaski pijanej tłuszczy zagłuszyły wasze jęki, wasze łzy zalały trunki, a wasz smutek i boleść zasłoniły dźwięki skocznej muzyki, bluźniercze pieśni...

Szczęśliwe jesteście, wy dzieci wierne a wdzięczne, co w miarę możności nie opuszczacie Mszy św. i z kapłanem zanosicie modły do Boga za duszami ojców, i matek swych, blizkich i powinowatych. Prawdziwieście możni i wielcy, jeśli wam bogactwa i dostatki nie zatępiły pamięci rzewnej o waszych zmarłych. Zaiste godnymi jesteście pracownikami w winnicy Chrystusowej, wy wszyscy, którzy w krwawej pracy i pocie czoła umiecie znaleźć chwilę czasu, by wysłuchać Mszy św. i pomodlić się za waszych rodziców. Nie zostawili oni wam dóbr wielkich, ale was nauczyli w ubóstwie swem wierzyć w Boga, ufać Jemu, pracować i modlić się za siebie, za drugich, za żywych i umarłych. O biedne sieroty i wdowy, co nieraz od ust sobie odejmując, czynicie ofiary za dusze waszych najbliższych i śpieszcie na Mszę św., by się za nich pomodlić! Błogosławiona wiara wasza i nadzieja, święta pamięć wasza w Kościele Chrystusowym. O jakże miło będzie waszym blizkim, gdy modłami waszemi i ofiarami wyzwoleni z mąk czyśćcowych, dowiedzą się o waszej tak rzewnej a wdzięcznej pamięci. Śpieszcie się więc na Mszę św., módlcie się za siebie, i za swoich, i za wszystkich ludzi. Wspominając nadto, iż w tej chwili, kiedy kapłan modli się za umarłych we Mszy św., z męki Chrystusowej przypomina się modlitwa Chrystusa na krzyżu za oprawców swoich: i my powinniśmy się modlić za wszystkich umarłych, którzy nam byli przyjaźnymi, lub nieprzyjaźnymi. Módlmy się więc za dusze zmarłych blizkich i dalekich, swoich i cudzych i za wszystkie dusze w mękach czyśćcowych bez żadnego ratunku pozostające. «*Bo święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarte, aby byli od grzechów rozwiązani*» Amen.



NAUKA

DWUDZIESTA

Nobis quoque peccatoribus.

Synaczkowie moi, to wam piszę, abyście nie grzeszyli; ale, jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa 1).

Jak niegodną jest rzeczą i ciężkim grzechem przeciwko sprawiedliwości Bożej, nie poprawiając życia swego i brnąć z grzechu w grzech rozliczać na miłosierdzie Boże; tak znowuż ubliżającym jest miłosierdziu Bożemu rozpacz o zbawieniu przy poprawie życia i pracy nad zbawieniem duszy. Ciężko obrażają Boga zakamieniali grzesznicy; nie mniej jednak grzeszą i ci, co spełniając przepisy wiary według swej możliwości i bywając u spowiedzi świętej, w ciągłym są strachu i niepokoju o los duszy swej, ani się uspokajają na przestrogi i napomnienia kapłana. Takim, bezzasadnie trwożącym się o zbawienie swoim, należy pamiętać, iż nie było i nie będzie

1) I Joan. 2, 1.

na świecie człowieka, któryby bez grzechu był i zasłużył własnymi uczynkami i cnotami na królestwo niebieskie. Najwięksi święci zostali uświęceni i omyci z win swoich zasługami Jezusa Chrystusa i otrzymali wieńiec nagrody wiecznej przez miłosieddzie Boże.

Nie grzech popełniony i odpokutowany strasznym jest i zgubnym; ale zamilowanie w grzechach, lekceważenie pokuty i poprawy życia prowadzi do zguby. Nie oddając się przeto rozpacz, oddalając grzeszne brakiem ufności w miłosierdzie Boże trwogi, pamiętać jednak winniśmy ku własnemu upokorzeniu i uczczeniu miłosierdzia Bożego, iżśmy niegdyś byli synami gniewu. W tej pamięci dziękować Bogu, iż nas wyzwolił od grzechu przez pokutę i sprostował drogi nasze do utraczonego raju. Żal i boleść powinny się uczuwać w sercu na wspomnienie naszych ułomności, poprawa życia powinna być świadectwem porzucenia grzechów; a to wszystko powinno się łączyć z pocieszającą ufnością w łaskawość tego Boga, który nie zguby grzesznika szuka, ale upamiętania jego, ale pokuty i ufności czeka.

Jeżeli kiedy w życiu, to w szczególniejszy sposób w czasie Mszy św. żywo i obrazowo przedstawiają się przykłady miłosierdzia Bożego i zachęta pokutującym i w pokorze zeznającym swe winy, by mieli ufność w miłosierdziu Bożem. To się widzieć daje w każdej modlitwie, wzywającej łaskawości i przebaczenia, to się nam najrzewniej przedstawia w modlitwie kapłana odmawianej po uczynieniu wspomnienia umarłych.

I.

Wiarą i modlitwą zstąpiwszy do otchłani czyszczych i polecivszy miłosierdziu Bożemu cierpiące tam dusze sług i służebnic Bożych, kapłan wraca znowu do zgromadzenia wiernych, a obejmując ich ojcowskim wzrokiem i widząc w nich wiele usterek, które pociągają kary Boże, poleca ich temuż miłosierdziu. Prosi Boga, by nie pamiętając na grzechy nasze, jak raczej kierując

się litością, uczynił nas godnymi uczestnictwa świętych swoich, którzy miłosierdziem Jego z więzów ułomności ludzkich zwolnieni, ukoronowani zostali koroną chwały nieśmiertelnej. Podnosząc głos nadziei, a bijąc się w piersi z pokorą celnika mówi: *«Nam także grzesznikom sługom Twoim w wielkości miłosierdzia Twego mającym nadzieję, racz dać część jaką i towarzystwo z Twoimi świętymi Apostołami i Męczennikami: z Janem, Szczepanem, Maciejem, Barnabą, Ignacym, Aleksandrem, Marcelem, Piotrem, Felicją, Perpetuą, Agatą, Lucyą, Agnieszką, Cecylją, Anastazją i ze wszystkimi świętymi, do których społeczności abyś nas, nie jako sędzia zasług naszych, ale jako dawca odpuszczenia, przypuścił, prosimy przez Chrystusa Pana naszego»*.

Miłosierdziem Bożem obficie udzielonem świętym Pańskim pobudzony i ośmielony kapłan prosi dla siebie i dla zgromadzonego ludu o część dziedzictwa z tymi świętymi; o tę część, którą opiewa psalmista *«Pan część dziedzictwa mego; ty jesteś, który przywracasz dziedzictwo moje»* ¹⁾;—o te dziedzictwo, które przez pychę pierwszych rodziców zostało utracone, a zyskuje się przez pokorne udanie się do miłosierdzia Bożego, zastępującego nasze winy zasługami Jezusa Chrystusa. Dziedzictwem się nazywa i część naszą uczestnictwo w chwale Bożej ze świętymi; gdyż to jest rzeczywista posiadłość nasza, ojczyzna nasza i ziemia obiecana. Człowiek ziemi oddany, doczesnością zajęty nieraz obojętnym się staje i nieczułym na głos serca, co go pociąga do tego dziedzictwa niebieskiego, na śpiew uczuć przypominających rozkosze raju utraczonego. Pobudowawszy sobie przybytki na ziemi, nie rad słucha tych rzewnych wspomnień o przybytkach Bożych w niebie; a z całem zajęciem się, z zapomnieniem o swem dziedzictwie niebieskiem, broni praw dziedzictwa doczesnego. Dla tego, kiedy Pan wszechmocny zgromadza wierne swe dzieci do świątyń, i każe im na chwilę zapomnieć o swych

¹⁾ Ps. 135, 5.

troskach doczesnych, wskazuje im przyszłość wieczną, i woła do nich: «*Jaś część i dziedzictwo twoje*» ¹⁾; kiedy kapłan pomny na to dziedzictwo w pokornej ufności błaga o tę część; ludzie tacy zamominają o kościele, o Mszy św., bo zapomnieli prawdziwego dziedzictwa swego, bo się pognali za zyskiem i doczesnością i pogardzili Bogiem.

I oto, kiedy lud spracowany, który przez cały tydzień krwawym potem się zalewa, znajduje możność zająć na Mszę św. w dzień święty; bracia ich możniejsi i dostatni nie znajdują na to czasu. Czyż rzeczywiście brakuje im czasu na Mszę św.? Chyba nie zawsze; gdyż nigdy nie brakuje na urządzenie zabaw, na robienie wizyt i na inne godziwe, lub niegodziwe, rozrywki. Cóż więc jest powodem? Nic innego, jak skutek niebывania na Mszy, oziębłość religijna, wyradzająca się w końcu przy większych lub mniejszych grzeszkach w lekceważenie zasad religii i w pogardę części dziedzictwa wiecznego—Boga. Nic innego, jak ten sam objaw na który użalał się Bóg przez proroka: «*Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mię wzgardzili. Poznał wół Pana swego i osioł żłób Pana swego, a Izrael mię nie poznał, a lud mój nie zrozumiał*» ²⁾.

Powiedźcież teraz, wy wszyscy, ktokolwiek jesteście, którzyście dla dziedzictwa doczesnego, zapomnieli o dziedzictwie Bożem i głuchymi jesteście na głos wiary, a Mszę św. uważacie za uciążliwy dla was obowiązek, albo i stratę czasu, cóż wam dało wasze dziedzictwo doczesne? Dałoż ono wam pomyślność bez przeciwności, uciechy bez smutku, przyjaźń bez zawodu? Nawiazałoż ono węzły rodzinne tak trwałe, iżby je złość ludzka, a ostatecznie śmierć nie potargała? Włożyłoż ono w serca wasze pokój, a w cierpieniach i boleściach mniej-że cierpieliście od nędzarza? Cóż wam wreszcie gotuje to dziedzictwo? Trumnę bogatą, kupę śmieci i nad niemi pomnik błyszczący. Wartoż tedy ubiegać się o nie z zapo-

1) Num. 18, 20. 2) Isai. 1, 2.

znaniem swej części w dziedzictwie Bożem? Obyście się upamiętali, a bywając na Mszy św. z kapłanem prosili Boga o część tego dziedzictwa, o te skarby, których «*ani rdza, ani mół nie psuje, jak powiada Chrystus Pan, i których złodzieje nie wykopują, ani kradną*» ¹⁾.

Ty zaś ludu wierny, co sercem chętnem garniesz się do tej ofiary, a przez nią do dziedzictwa Bożego, sprawdzasz na sobie wymownie słowa Zbawiciela: «*gdzie skarb twój, tam serce twoje*» ²⁾ Złożyłeś skarby twoje w Bogu i w świątyni Jego, dla tego też i serce twoje rwie się do chwały Bożej. Dziękuj Bogu, jeśli przy dostatkach i wywyższeniu twojem serce two nie przestało szukać części dziedzictwa Bożego; ufaj Bogu i obietnicom Jego, człowieku biedny, i nie wyrzekaj na Opatrzność, jeżeli ci odmówiła dostatków i wygod na ziemi. Chociaż ubogi i spracowany nieraz poniżonym bywasz w oczach świata, nie poniży cię Bóg, ani zawstydzi przy podziale dziedzictwa wiekuistego, ale «*miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą*», ³⁾ jak zapewnia Chrystus Pan, da wam Ojciec niebieski za wasze trudy i prace, poniżenie i niedolę, za jęki i łzy wasze! O tak, bracia mili, prosicie wszyscy z kapłanem o część dziedzictwa Bożego we Mszy św., a nie zrażacie się ułomnością ludzką, iżby was garnących się do siebie miał Bóg odrzucić, wszakże On sam przyrzekł przez psalmistę mówiąc: «*Będzie wołał ku mnie, a Ja go wysłucham, z nim jestem w ucisku, wyrwę go i uwielbię go, długością dni napelnię go i okażę mu zbawienie moje*» ⁴⁾.

II.

Po wezwaniu miłosierdzia Bożego nad nami i zanieśionych modłach o część dziedzictwa, kapłan wylicza świętych, którzy w miłosierdziu tem znaleźli odkupienie i chwałę nieśmiertelną. Wspomina ich dla okaza-

1) Mat. 6, 20. 2) Mat. 6, 21. 3) Łuk. 6, 38. 4) Ps. 90, 16.

nia wdzięcznej pamięci, jaką Kościół zawsze otacza bohaterów wiary swojej, a zarazem ku zachęceniu nas, byśmy się starali ich naśladować. Obok świętych Mężów wspominają się i święte niewiasty. Ztąd wskazówka wyraźna, iż Kościół św. podnosząc niewiasty z poniewierki i niewolnictwa upogan, z lekceważenia u żydów, wzniósł je na ołtarze swoje, otoczył niemi Tron Boży, stawiając ich cnoty wiernym ku naśladowaniu i uciekając się do nich w potrzebie.

Wznioste a porywające pozostawiły dla nas przykłady te święte niewiasty, które kapłan wylicza we Mszy świętej i wskazały, że na każdym stanowisku można spełnić przepisy wiary Chrystusowej i za cnoty bohaterskie otrzymać wieniec nagrody. Po niewiastach ewangelicznych były to święte pierwiosnki w Kościele Chrystusowym, tem zdobniejsze, iż wiarę swoją nie tylko cnotami stwierdzały, ale i męczeństwem, krwią i życiem przypieczętowały.

Tak św. Felicyta, wdowa, matka 7 synów za wiarę w jej oczach zamęczonych i sama w końcu męczennica, stawiona przed sędzią na jego zmuszanie do składania ofiar fałszywym bogom i pogróżki, odpowiedziała: «Ani mię pochlebstwa twoje przyciągną, ani pogróżki nie ustraszą i chociaż zabita będę—zwycięzę». Niewzruszona była świadkiem męczeńskiej śmierci swych dzieci i zachęcając je do wytrwałości w mękach, wskazywała im niebo, gdzie Chrystus Pan ze świętymi oczekiwał na nie. Po śmierci bohaterskiej wszystkich dzieci, ścięta mieczem katowskim, poszła powieniec nagrody w dziedzictwie świętych.

Św. Perpetua, młoda mężatka, kiedy jej męża umęczono za wiarę i sama została skazaną z małym dzieckiem swym na wygnanie, mężnie i bohatersko zносиła los swój, w końcu w kwiecie wieku osądzona na śmierć, rzuconą została w cyrku na pastwę dzikim zwierzętom.

Zraniona i poszarpana została ściętą wobec rozjuszonych tłumów pogan wołających: «Śmierć Chrześcijanom!» Sw. Agata, Łucya, Agnieszka, Cecylja i Anastazyja, były to święte dziewice, które pogardziwszy doczesnymi ślubami dziewictwo swoje ślubowały Chrystusowi Panu. Rozdzielając dostatki swoje między ubogich, wyzwalając niewolników, podtrzymując ubogie rodziny, wielkie zasługi położyły w społeczeństwie. Większą zaś było ich zasługą wiara niewzruszona, którą umiały zachować w sercu swem wpośród prześladowania i ucisku i bronić jej prawdziwości wobec sędziów i tłumów pogańskich, dając wreszcie za nią życie i krew swoją. Jak kwiatki na zaraniu kosą podcięte, te niewinne dziewice, zrosiwszy krwią swoją niewdzięczną dla nich ziemię z palmą czystości w rękę, z wieńcem męczeńskim na skroniach wzięły udział i część w dziedzictwie świętych, a pamięcią swoją i przykładem wzmacniają nas w wierze i zachęcają do cnot.

Nie żałowały one tego świata—poszły za Chrystusem targając węzły doczesne. Tak Bóg chciał; wola Boża je tam powołała. Usłuchały—i stały się Mu ofiarą przyjemną. Przyłączyły się do świetnego orszaku Oblubienicy Chrystusowej—Kościola, zdobnej a pięknej w swych Tajemnicach, okazałej w zewnętrznym Majestacie. W duchu proroczym przewidział psalmista Pański tę Oblubienicę Chrystusa i jej świetny orszak, kiedy śpiewał: *«Wszystka chwala tej córki królewskiej wewnątrz, w bramach jej złotych, ubrana rozmaitościami. Przywiodą królowie panny za nią, przyniosą do ciebie blizkie jej, przyniosą je z weselem i z radością, przywiodą je do kościoła królewskiego»* ¹⁾.

Jakaż to wymowna zachęta, pobudka i nauka dla niewiast chrześcijańskich, by w czasie Mszy św. rozważając świetne dzieje i chwałę nieśmiertelną tych bohater-

1) Ps. 44, 14.

rek wiary, nabierały hartu dla duszy, zaparcia się i poświęcenia, już nie po to, by oddać krew i życie za wiarę, czego się dziś nie wymaga; lecz by stojąc wytrwale na stanowisku dziewicy, mężatki, lub wdowy, zwalczyć mogły wszelkie pokusy złej woli, zwyciężyć podszepty spodłonego świata, przenieść cierpliwie przeciwnie losy i niedolę, spełnić święcie swój obowiązek względem rodziców, męża i dzieci, świecić przykładem cnót i czystości obyczajów w kościele Bożym.

Dziewice chrześcijańskie, wobec dzisiejszego skażenia świata, wobec zwyrodnienia dzisiejszych dążeń i zapomnienia o godności dziewcząt chrześcijańskich, zwróćcie uwagę na wasze patronki: św. Cecylję, Łucyę, Agnieszkę i inne. Oto dla was szkoła, w której macie ćwiczyć się w znajomości Bożej i waszych obowiązkach, nabierać siły i umiejętności do należytego spełnienia obowiązków przyszłych, jakie wam Opatrzność przeznaczy. Oto dla was nauka, jak macie pozyskać poszanowanie u ludzi i wieniec nagrody u Boga.

Mężatki chrześcijańskie, wpośród zawodów życia wpośród trosk i kłopotów, wpośród poniewierki i niedoli, bierzcie sobie za przykład św. Perpetuę! Mężnie i bohatersko przeniosła ona rozstanie się z mężem i z dzieckiem, wygnanie i śmierć; naśladujcie ją w tych chwilach goryczy, kiedy was dotknie próba Boża i nie upadając na duchu, trzymajcie się statecznie pochodni wiary, za którą patronka wasza krew swoją przelała.

Biedne wdowy, obarczone sierotami i wyrzekające na opuszczenie swoje i na niepewność losu waszych sierot—w chwilach boleści dotkliwej, kiedy wam przyszłość okaże się ciemną i nieprzejrystą, a serce wasze zadrzy boleśnie nad losem dzieci waszych, wspomnijcie św. Felicję, która nie wahała się, gdy wola Boża była po temu, zachęcać dziatki swoje do przenoszenia katuszy i do śmierci męczeńskiej! Umiejcie, jak ona siero-

tom waszym wskazywać przez łzy boleści niebo i Ojca niebieskiego, który rozmaicie urządza na ziemi losy ludzkie, posyłając jednym różę, a drugim ciernie. Dajcie im z siebie przykład spełnienia woli Bożej we wszystkim i zachowania wiary, choćby się przyszło największymi ofiarami ją opłacić. A wtedy wezmiecie część dziedzictwa w królestwie Bożem i otrzymacie wieniec chwały nieśmiertelnej, w którym jaśnieje patronka wasza, św. Felicja, w towarzystwie dzieci swoich, Aniołów i świętych Pańskich.

III.

Kończąc tę wzniosłą, licznymi przykładami i naukami obfitującą modlitwę, mówi kapłan: *«Przez Chrystusa Pana naszego, przez którego Panie, te wszystkie dobra zawsze stwarzasz, poświęcasz, ożywasz, błogosławisz i dajesz nam»*. Wymawiając słowa: *«poświęcasz»* i następnie czyni trzykrotny znak Krzyża św. nad Hostyą i Kielichem. Następnie biorąc Przenajświętszą Hostyę do ręki i podnosząc ją nad Kielichem czyni trzykrotnie nad nim znak Krzyża świętego i dwa razy nad korporalem, wymawia te słowa Pawła św.: *«Przez Niego (t. j. przez Jezusa Chrystusa), i z Nim, i w Nim jest Tobie Bogu Ojcu Wszechmogącemu w jedności Ducha św.»* i podnosząc Kielich z Hostyą mówi: *«wszelka cześć i chwała»*. Ustawivszy Kielich i położywszy Hostyę na ołtarzu po oddaniu pokłonu Przenajświętszemu Sakramentowi, głosem podniesionym śpiewa, lub mówi: *«Przez wszystkie wieki wieków»*. Współczując tak zbawienym modłom kapłana lud odpowiada *«Amen»*. Tak więc w zakończeniu modlitwy stwierdza się to wszystko, cośmy rozważali, iż przez Jezusa Chrystusa, przez Jego nauki i zasługi otrzymaliśmy odkupienie z niewoli błędu i grzechu i mamy prawo ufać w miłosierdzie Boże, iż nam pokutującym przebaczone będą grzechy i dana będzie nam częśćka dziedzictwa Bożego ze świętymi w niebie.

Tedy więc, wierne dzieci Boże, nie rozpaczajcie, kiedy wam grzechy przeszłe przychodzą na pamięć, ale obudzając żal i skruchę; prostując drogi swoje pocieszajcie się nadzieją w miłosierdzie Boże. Bywając na Mszy św., kiedy ujrzyście kapłana bijącego się w piersi i mówiącego: *«Nam także grzesznikom»!* z wiarą i ufnością błagajcie Boga o część w dziedzictwie świętych i uciekajcie się do miłosierdzia tego Boga, który nie tak jest sędzią grzechów naszych, jak dawcą odpuszczenia. I wy, biedne opuszczone, sieroty i wdowy, co pozbawione jesteście ziemskiego dziedzictwa, pokrzepiajcie się w chwilach zwątpienia i boleści waszej nadzieją i oczekiwaniem części w dziedzictwie Bożem, gdzie między świętymi dział was oczekuje za wasze trudy, pracę, łzy i jęki. I wy możni, światli a bogobojni chrześcijanie, hojnie prawicą Bożą uposażeni na tym świecie, zbierając i przekazując dzieciom waszym dziedzictwo doczesne, nie zapominajcie sami o części dziedzictwa Bożego i pamięć o tem dzieciom waszym w testamencie przekazujcie.

Mam że was nieoględni zarozumialcy, lekceważący Mszą św. i dziedzictwem Bożem odłączyć dziś od tego dziedzictwa? O, nie daj tego Boże, abyście po skończeniu tego życia pełnego zawodów i cierpień, po dokonaniu pielgrzymki na tym padole płaczu, mieli usłyszeć tak straszny dekret, odsadzający was od działu między świętymi! Opamiętajcie się niebacznym, a kiedy kapłan woła: *«nam także grzesznikom»*, przez Krzyż i Mękę Chrystusową, rzućcie się w objęcia miłosierdzia Bożego! W tej chwili bowiem, kiedy kapłan wymawia te pełne ufności słowa, z męki Chrystusowej wspomina się: jak Chrystus Pan przybity do Krzyża przebaczył pokutującemu łotrowi. Skoro ten w poczuciu skruchy i żalu zawołał: *«Panie pamiętaj na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego»!* Jezus miłosierny odpowiedział mu: *«dziś*

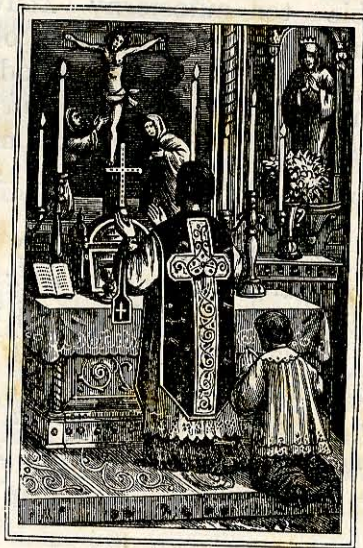
1) Łuk. 23, 42.

ze mną będziesz w raju» ¹⁾. Wołaj więc i ty dzisiaj, by wspomniał o tobie ten miłosierny Zbawiciel, by cię oświecił, wrócił utraconą wiarę i dobre obyczaje. Jeżeli ciebie przerażają grzechy twoje i niegodziwości twoje, tem goręcej wołaj do Chrystusa: *«Panie, pamiętaj na mnie»!* a on usłyszysz głos twój, spójrzy na ciebie okiem miłosierdzia. Da ci przebaczenie i światło wiary; wleje w serce twoje nadzieję udziału w dziedzictwie świętych. I usłyszysz głos Jego tajemniczy w swoim sercu nawróconem: *«będziesz ze mną w raju»*. Jeżeli ciebie zatrwożonego nie uspokajają słowa tej nauki, niechże dodadzą otuchy zbolelej duszy twojej słowa najukochańszego ucznia Jezusowego Jana św. mówiącego do ciebie: *«Jeżeliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa, On jest ubłaganiem za grzechy nasze i wszęgo świata»* ²⁾. Amen.



1) Łuk. 23, 43. 2) I, 2, 1.

N A U K A

DWUDZIESTA
PIERWSZA.

Pater noster.

Nie wzięliście ducha niewolnictwa ku bo-
jaźni, aleście wzięli ducha przywłaszczenia
za syny, przez którego wołamy: «Abba»,
Ojcze» ¹⁾.

«I rzekłem: będziesz mię zwał Ojcem, za mną chodzić
nie przestaniesz» ²⁾, wołał niegdyś Bóg przez proroka
Jeremiasza do ludu Izraelskiego. Ale ten lud odwrócił
się od Niego «i jak niewiasta wzgardziła miłośnika swe-
go, tak Nim wzgardził dom Izraelski» ³⁾. Jak wyrodne
dzieci oddając cześć fałszywym bogom, podeптаł
rozkazy Ojcowskie Boga prawego. Przeniósł więc Bóg
usynowienie swe na narody i pokolenia uległe Mu—na
wyznawców Chrystusowych. Nie przestając być Ojcem
Izraela, jako Stwórca; wyrzucił go z serca Ojcowskiego,
jako syna niegodnego odkupienia i przysposobienia. Jak
niegdyś odejmując Ezawowi zmysłowemu dziedzictwo

1) Rom. 8, 14, 15. 2) Jerem. 3, 19. 3) Ibid.

pierworodztwa, przeniósł je na uległego wyrokowi Jego
Jakóba, tak odejmując od niegodnych Izraelitów prawo
synowstwa przez przysposobienie udzielił je wiernym
synom Kościoła Chrystusowego. By wyrozumieć należy-
cie stosunek nasz synowski do Boga, jako Ojca, należy
pamiętać, iż trojakim sposobem Bóg jest Ojcem naszym.

Najprzód: jest Bóg Ojcem wszystkich ludzi, jako
Stwórca i być nim nigdy nie przestanie, tak jak nie
ustaje naturalne ojcostwo u ludzi względem dzieci
prawnie wydziedziczonych. Jako początek naszego istnie-
nia Bóg był, jest i będzie zawsze Ojcem wszystkich lu-
dzi i odwrotnie—ludzie dziećmi Jego z przyrodzenia, po-
mimo błędów swoich i złych obyczajów, być nie prze-
stają: stosownie do tego, co mówi prorok Izajasz; «*Panie,
Tyś jest Ojciec nasz, a myśmy błoto; i Tyś Stwórca nasz,
a dzieło rąk Twoich wszyscy my*» ¹⁾.

Powtóre: Bóg jest Ojcem wszystkich chrześcijan
przez odkupienie i odrodzenie w Sakramencie chrztu
świętego. W prawach tego synowstwa nie uczestniczą,
ani żydzi, ani poganie, nie mający udziału w odkupieniu
i wierze Chrystusowej, jako zostający poza Kościołem
Chrystusowym, do którego się wchodzi przez Chrzest
św. Korzystają zaś z tego prawa wszyscy chrześcijanie,
którzykolwiek zostali ochrzczeni w Imię Trójcy Prze-
najsświętszej, stosownie do rozkazu Chrystusa danego
Apostołom: «*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc
je: w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego*» ²⁾.

Potrzeć: Bóg jest Ojcem chrześcijan sprawiedli-
wych przez przysposobienie. Korzystają z przywilejów
tego synowstwa tylko ci chrześcijanie, którzy wiernie
wypełniając przykazania Boże i Kościoła Chrystusowego,
współdziałają z łaską Bożą, dopomagającą im do uspra-
wiedliwienia i do uświętobliwienia, a także do otrzyma-
nia nagrody wiekuistej w królestwie niebieskiem. O tem

1) 64, 8. 2) Mat. 28, 19

synowstwie przez odkupienie, przysposobienie i powołanie do dziedzictwa swego sprawiedliwych chrześcijan tak mówi Apostoł: *«nie wzięliście ducha niewolnictwa ku bojaźni, ale wzięliście ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy «Abba» Ojciec..., bo którzykolwiek duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi»* ¹⁾.

I.

Jeżeli pilnie ze światłem wiary zważać będziemy na koleje życia naszego, na każdym kroku spotkamy liczne dowody troskliwości ojcowskiej i opieki Bożej nad nami. Czy to zbieramy plony z niwy, Jego mocą urodzaj dające, czy bierzemy przyrodziewek i pożywienie, czy uściskamy naszych rodziców, witamy braci, błogosławimy dziatki, czy się wreszcie modlimy i śpiewamy, prosimy i dziękujemy—wszędzie widzimy dłoń Bożą Ojcowską. W szczególniejszy zaś sposób ujawnia się stosunek nasz synowski do Boga w czasie Mszy św. Przez cały bowiem czas tej ofiary: już to oczyszczaniem się z win na początku, już to modłami, i pieniem, i ofiarami staramy się odnowić w sobie ducha Bożego, by odzyskać szatę godową i stać się godnymi synami Bożymi. W duszy naszej z postępem ofiary coraz jaśniej świecą promienie chwały Ojca niebieskiego, obudzając w nas coraz większe i rzewniejsze poczucie synowstwa; ale kiedy kapłan i lud wierny ma przystąpić do spełnienia i dokonania najwyższej tajemnicy w przyjęciu za pokarm poświęconej ofiary, stosunek nasz wzajemny z Bogiem Ojcem okazuje się w całym blasku nauki Chrystusowej. W tej chwili bowiem uciekamy się do Ojca naszego, już nie za pobudką Proroków, ale za nawoływaniem Zbawiciela naszego: i błagamy Go, już nie słowy wieszczów natchnionych, ale modlitwą Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Ojcu swemu współlistotnego, mówiąc: *«Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiech»*.

¹⁾ Rom, 8, 14, 15.

«Jakaż bowiem może być modlitwa wiarygodniejszą w oczach Bożych, zapytuje św. Cyprian, nad modlitwą, która wyszła z ust Syna Jego, który jest prawdą. Poznaje w ustach naszych modlitwę Dziecięcia swego ten Ojciec niebieski—poznaje, iż ten Syn Jego, co duchem mieszka w sercach naszych, objawia się w słowach naszych. On jest ubłaganiem za grzechy nasze przed Ojcem, Jegoż słowa my grzeszni błagamy o odpuszczenie grzechów w nadziei, iż o cokolwiek prosić będziemy Ojca w Imię Jego, będzie nam danem. Jakoż daleko większej skuteczności modłów naszych spodziewać się możemy, kiedy się modlimy słowy samego Jezusa Chrystusa» ¹⁾.

Po skończeniu tedy cichej a pełnej wzruszających nauk modlitwy kanonu kończy się trzecia część Mszy św. i zaczyna się czwarta. Kapłan złożwszy ręce na piersiach w postawie pokornej, wspominając na zalecenie Chrystusowe o modlitwie do Ojca niebieskiego, śpiewa, lub mówi: *«Zbawiennym rozkazem napomnieni i ustawą Boską nauczeni poważamy się mówić»* i rozchylając ręce na krzyż woła: *«Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiech! Święć się Imię Twoje. Przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie»*! Lud odpowiada: *«ale nas zbaw ode złego»*! Kapłan kończąc modlitwę mówi *«Amen»*!

Modlitwa ta, ułożona przez Chrystusa Pana na prośbę Apostołów, by ich nauczył, jak się mają modlić,—jest streszczeniem zarówno jak należy od nas chwały względem Boga, tak i potrzeb naszych, o które Jego prosić powinniśmy. Jest ona, jak powiadają Ojcowie Kościoła, skróconą Ewangelią, w której się zawiera w krótkich słowach: i nieogarniona chwała Boża, i nasze doczesne i wieczne zbawienie. Odmawiając tę modlitwę w codziennym pacierzu zasylamy przod tron Boży

¹⁾ De orat. Dom.

wszelką cześć i chwałę Patryarchów, Proroków i Kapłanów Starego Zakonu i uwielbienia Kościoła Chrystusowego; w niej też przedstawiamy Bogu wszystkie nasze potrzeby. W czasie Ofiary w słowach tej modlitwy łączymy błagania i modły wszystkich pokoleń ziemi, składających ofiary Bogu prawemu przez wszystkie czasy, od założenia aż do skończenia świata, w Imię zasług Jezusa Chrystusa.

Zważmyż poszczególnie słowa tej synowskiej modlitwy. *«Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech!»* woła kapłan w imieniu swoim i ludu stojącego w obliczu Przenajświętszej Ofiary.—Synowie tego świata szukali i szukają swych bogów na ziemi i uosabiają ich w postaci stworzeń, składając im najsprośniejsze ofiary. Niektórzy z nich siebie samych, namiętności swoje bogami uczynili i pokłon oddają wygodom życia, pijaństwu, obżarstwu—ci wszyscy, którzy, jak powiada Apostoł brzuch swój za boga mają.—Ale my, dzieci Twoje, Ciebie Boga w Trójcy Jedyne mamy jednego Ojca w niebie i z tej ziemi wygnania naszego szlemy Ci modły i ofiary nasze.—Ofiary świata bałwochwalczego, uświęcając błędy i zabobony, rozsiewały rozbrat i niezgodę, nienawiść i pomstę między ludźmi i krew ludzką rozlewały na ołtarzach ofiarnych.—Ofiary czynione samolubstwu swemu przez dzisiejszych niedowiarków wołają o pomstę nad nimi i są powodem wzajemnej zawiści i pogardy.—Ale ofiara nasza, godna Ciebie, Ojcze nasz niebieski, bo jest czysta i niewinna, a Tobie ze wszechmiar przyjemna: jako ofiara dziecięcia Twego, i dla nas, i dla wszystkich ludzi zbawienna: jako Ofiara Tego, który jest Prawdą i Życiem i miłością swą obejmuje wszystkie narody ziemi. Miłością ku Tobie i ku wszystkim ludziom z tej ziemi niezgody podniesieni wołamy z Ofiarą naszą: Ojcze nasz święty, Ojcze Ofiary czystej, Ojcze ofiarujących wszystkich, Ojcze wszystkich ludzi, *«Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech!»*...

Przetoż—*«Święć się Imię Twoje»*, iżeś nas przez tę Ofiarę uświęcił i okazał chwałę Twoją między

narody! O, Ty, co na początku wieków kazałeś gwiazdom Twoim nieść światło w obszary wszechświata, a z nicości zbudowałeś maszyny niebieskie i okrąg ziemi, co po wszystkie wieki narody rozproszone po obliczu ziemi zbierałeś i skupiałeś dokoła ołtarzy ofiarnych—i dziś Ofiarą Syna Twego jednoczysz pokolenia ziemi i skrzydłami świątyń ogarniasz gwiazdy świecące umiejętnością i cnotami, zarówno jak z maluczkich prostaczków i grzeszników pokutujących: uświęć Imię Twoje wszędzie i na wieki! Niech poznają królowie i podwładni, kapłani narodów i ludy ziemskie, iż Ty jeden wszystkich nas Ojciec i Pan, a panowaniu Twemu nie masz końca! Niech doświadczą, iż pod kierunkiem Twej Ojcowskiej dłoni, pod Twym berłem, nie masz ani zwątpienia, ani rozpacz; nie masz zawiści, ani zaburzeń; a wszystko sprawiedliwie i wdzięcznie się urządza i że *«Ty, Boże nasz, wdzięczny jesteś i prawdziwy, cierpliwy i rozrządzający wszystko miłosierdziem»* ¹⁾. Niech spolem z kapłanem wzniosą okrzyk uwielbienia i wołają *«Przyjdź królestwo Twoje!»*

To królestwo, o którym śpiewa psalmista: *«Królestwo Twe, królestwo wszystkich wieków, a panowanie Twoje we wszelkim rodzaju i rodzaju»* ²⁾; a przez które Ty panujesz nie tylko jako Pan stworzenia, ale jako dawca Odkupienia i Zbawienia, rozkazując duszom wybranym tu—na ziemi i w chwale wiekuistej—w niebie. *«Przyjdź Królestwo Twoje»*, rządz nami o Boże, panuj w sprawach naszych i w sercach naszych i uczyn nas godnymi wykonawcami przykazań Twoich i hołdownikami Twoimi na wieki! *«Przyjdź Królestwo Twoje»*, bo oto szatan odwieczny przeciwnik Twój, pod pozorem postępu i cywilizacji, rozsiewa buntownicze zamiary swe, wstrząsając ołtarzem i tronem, poniewierając wszelką władzę. Uśmierz go i zawstydź, o Ojcze nasz, o Królu nasz, co namaszczasz kapłanów i królów ziemi, o Władco nasz, od którego wszelka władza na niebie i na ziemi pochodzi. Tej

1) Sap. 15, 1; 2) Psalm. 144, 13.

władzy ulegli, na twoje skinienie powolni bez szemrania wielbimy wyroki Twoje, a w smutku i w pomyślnościach, w ucisku i wolni, we łzach i w radości, wołamy: *«Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi!»* Udziel nam łaskę, byśmy z równą stałością byli ulegli Twojej woli, jak święci w niebie i jak Syn Twój jednorodzony w Ogroju Oliwnym, zawsze wołali: *«Ojcze, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie!»* ¹⁾.

II.

«Święte jest Imię Pańskie na wysokościach i w świątyni, a chwały Jego pełna jest ziemia» ²⁾; dla tego rwie się do Niego i w Nim się zachwycą umysł nasz i rozpływa się serce nasze na słowa modlitwy Pańskiej! Gotowiśmy, tą chwałą królestwa Bożego rozrzewnieni z Apostołami, jasnością chwały Bożej opromienionymi, wołać do Pana: *«Panie, dobrze nam tu być»*, iż ujrzeliśmy chwałę Imienia Twego świętego i wielmożność w królestwie Twojem! Ale nie dano nam, póki na tej ziemi jesteśmy, trwałego szczęścia, na tym padole płaczu nie długo świeci przeblask radości. Znika w oczach Apostołów okazałość Majestatu, a Chrystus zamiast uskutecznić ich prośby zabrania im nawet mówić o widzialnej chwale. I w sercu naszym prędko przechodzą promienne porywy do chwały Bożej, a troski i kłopoty codziennego życia nie dają nam wspomnieć o tych upojeniach radośnych; a niedostatki nasze każą nam zwrócić się do Boga o pomoc na drodze pielgrzymowania doczesnego. Dla tego to w modlitwie Pańskiej po uwielbieniu Boga, sam Chrystus Pan wskazuje nam obowiązek błagania pomocy Bożej w potrzebach naszego ciała i duszy.

«Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!» woła kapłan; a w tem wołaniu w czasie Ofiary św. dwójka zawiera się prośba. Najprzód i przedewszystkiem prosi o chleb dla duszy, t. j. o godne przyjęcie tego Chleba Anielskiego, który złożony jest na ołtarzu jako po-

karm niezbędny dla prawdziwych wyznawców Chrystusowych. Sam Chrystus to zapowiedział, gdy mówił: *«Kto pożywa Ciała mego, żyć będzie na wieki»*. Ztąd wypływa, iż ten chleb św. jest koniecznym i jakby codziennym dla chrześcijanina, jak zwyczajny chleb dla podtrzymania życia dla każdego człowieka. Prosi też kapłan w tej prośbie i o chleb zwyczajny, codzienny, u tego Ojca, co żywi wszelkie stworzenie i na którego zwrócone są oczy wszystkich, wyczekujących od Niego pokarmu. Nadto w tej prośbie o chleb powszedni zawiera się błaganie o wszelką pomoc w potrzebach ciała, więc o przyodziewek, o zdrowie, o pomyślność w pracy i zarobku: słowem o wszystko, co potrzebnem jest do życia na tej ziemi.

«Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj», błaga kapłan z podniesionymi rękami, jakby mówił: *«Ojcze, Ty coś karmił lud twój na puszczy, dając mu mannę codzienną, pojąc go ze skały cudownie wytryskującą wodą, coś żywił proroka Eliasza w czasie głodu; daj nam dziś chleba powszedniego, bo do Ciebie wołają zarówno biedni jak i dostatni: gdyż Ty jesteś, co rozdajesz pokarm i zaopatrujesz potrzeby wszystkich ludzi.—Ojcze, coś nie dał zaginać z głodu i pragnienia na bezludnej a skwarnej pustyni, wyrzuconej z dzieckiem niewolnicy Abrahama, Ty, co karmisz ptaszęta i przyodziewasz lilijki polne—oto ze mną wyciągają do Ciebie ręce wyrzucone od ludzi wdowy i sieroty, starce i opuszczeni i z jękiem żałośnym łkając i płacząc wołają: Ojcze, wspomóżycielu ubogich, «Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!»*

Od potrzeb pojedynczego człowieka, przechodząc do wzajemnych stosunków ludzkich, prosi kapłan, by między Bogiem i człowiekiem i między ludźmi panowało przebaczenie i odpuszczenie krzywd i przewinień. *«Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom»*. W każdej chwili te słowa zbawiennie oddziałują na serca wierne, by nie pamiętały krzywd sobie wyrządzonych i odwracają od nas pomstę Bożą; szcze-

1) Łuk. 22, 42. 2) Isai 57, 15, 6, 3.

gólniej zaś przemawiają do serca ludzkiego i do Miłosierdzia Bożego wobec Ofiary Mszy św. Wszak to na ołtarzu w oczach wszystkich spoczywa Ten Miłosierny Zbawiciel, co na krzyżu przybity w mękach konania szydzony i wyśmiewany, modlił się za oprawców swoich i głosem konającym błagał Ojca o przebaczenie: *«Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią»* ¹⁾. Z głosem Zbawiciela naszego łącząc się, wołamy i świadczymy słowy Jego modlitwy, iż odpuszczamy urazy i krzywdy wszystkim co nam je wyrządzili i prosimy Ojca, aby nam przebaczył nasze winy, któreśmy wobec Niego zaciągnęli. W ten sposób uroczyste pojednani z Bogiem i z bracią lękamy się, byśmy przez namiętności i podszepty szatana nie potargali węzłów tego zjednoczenia. Przeto woła za nas kapłan: *«Nie wvódź nas na pokuszenie»*. Jakby mówił z Apostołem:—Ty Boże, który nie jesteś kusicielem do złego i sam nie kusisz nikogo ²⁾. Nie dopuszczaj, Panie, na nas pokus i sideł szatańskich, byśmy, Twej pomocy pozbawieni, nie zgodzili się na nie w zapomnieniu i nie ulegli im w strapieniu, błaga ze św. Augustynem ³⁾. *«Ale nas zbaw odezłego»*, woła lud rozrzucony i zbudowany modlitwą Pańską. *«Zbaw nas odezłego»*, Ojcze niebieski i daj nam siłę do oparcia się wszelkiemu złemu, byśmy zwyciężając złe nałogi, rady i zachęty do złego spełnili zalecenie Apostoła mówiącego: *«za wszelką radość poczytajcie bracia moi, gdy wpadniecie w rozmaite pokusy, wiedząc, iż doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość»* ⁴⁾. *«Amen»*, mówi kapłan zamykając słowa modlitwy. Niech się tak stanie, niech chwala Ojca niebieskiego napęlni serca wszystkich i świat cały; niech nad tym światem pojednanym świeci Imię Boże, rządzi królestwo Jego i panuje wola Jego święta. Niech szczodroblivość Jego zaopatruje potrzeby nasze, niech miłosierdzie Jego skruszy gniew i nienawiść w sercach ludzkich, a przebaczenie niech będzie osłoda życia naszego na ziemi i nadzieją w przyszłości,

1) Łuk. 23, 34. 2) Jakób. 1, 13; 3) Epist. 121, 4) Jakób. 1, 3.

kiedy wolni od pokus i odezłego u Tronu Bożego ze świętymi Pańskimi chwalić Go będziemy i wołać: *«Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech!»*

III.

Dziećmi więc Bożemi jesteśmy wszyscy, a Bóg jest Ojcem naszym, myśmy rodzajem Jego, a On początkiem naszym. W tem pochodzeniu i synowstwie odzyskujemy naszą godność i utracone dziedzictwo. Umysł utrwala się w wierze i nadziei, serce zwolnione od błędu i występku żywiej się wznosi do Boga, zagrzewa się do przebaczenia i do miłości bratniej. Kiedy usta wiernych wymawiają słowa tej modlitwy rzewnej, roztwierają się ramiona do wzajemnych uścisków, zapełnia się przepaść oddzielająca ludzi od Boga, kruszą lody zawiści i gniewów; a pojednani synowie Ojca niebieskiego wobec Ofiary swej stają się rzecznikami pokoju. Powstaje pieśmarz natchniony król-prorok i dostrajając arfę swoją do rzewnej nuty serc zjednoczonych śpiewa: *«Pan Bóg będzie mówił pokój nad ludem swoim. Miłosierdzie i prawda spotkały się z sobą; sprawiedliwość i pokój pocałowały się; prawda wyrosła z ziemi, a sprawiedliwość z nieba spójrzała»* ¹⁾.

Cóż, pytam was, może być oczywistszego nad to synowstwo Boże, którem się serce nasze rozkoszuje? cóż pewniejszego nad tę prawdę, iż Bóg jest Ojcem naszym, którego poznawszy umysł nasz z zachwytem wielbi. Cóż sprawiedliwszego nad przebaczenie wzajemne, cóż miłszego nad zgodę bratnią? Słowy modlitwy Pańskiej pobudzone serca i umysły ludzkie wydały z siebie uznanie prawdy synowstwa Bożego, a niebo uświęciło to uznanie sprawiedliwością: zsyłając w nagrodę przebaczenie pojednanym i błogosławieństwo.

Wspominając przeto na święte pobudki i zachęty, w czasie tej modlitwy w sercu naszym odczute, ufajmy

1) Psal 84, 9—12.

statecznie w nasze synowstwo Boże. W każdej chwili, w każdej potrzebie nie zapominajmy tak wzniosłej a pouczającej modlitwy. Ojcowie i matki nauczajcie dziatki swoje tej modlitwy; niech rano i wieczor, w żałosną i radośną chwilę z pod strzechy waszej z ust niemowlątek waszych wznosi się błagalna prośba: *«Ojcie nasz, Święć się Imię Twoje, bądź wola Twoja»!* Panowie, i gospodarze i przełożeni chcący utrwalić władzę i powagę między podwładnymi, odmawiajcie tę modlitwę i wołajcie: *«Przyjdź królestwo Twoje»!* Biedni i opuszczeni, i wszyscy, co cierpicie głód i niedostatek, pamiętajcie, iżby modlitwa ta ustawicznie była wołaniem w ustach waszych: *«Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj»!* I wy—grzechami obarczeni, zgryzotami sumienia targani, zapominając krzywd wam wyrządzonych, z nadzieją i ufnością wołajcie codziennie: *«Odpuść nam nasze winy»!* A kiedy nam zagrożą pokusy i sidła szatańskie wzywajmy pomocy Bożej: *«Nie zwódź nas na pokuszenie, zbaw nas odezłego»!* A kiedy niedola i nieszczęście na nas spadną i prawica Boża dotkliwie nas smagać zacznie, wołajmy z prorokiem: *«Spójrz z Nieba, a obacz z mieszkania Twego i chwały Twojej, boś Ty Ojciec nasz, Odkupiciel nasz, od wieku Imię Twoje! Obyś rozdarł niebiosą i zstąpił i zabiegał weselącemu się, a czyniącemu sprawiedliwość. Otoś się Ty rozgniewał i zgrzeszyliśmy, nie masz ktoby wzywał Imienia Twego. Zakryłeś twarz Twoją od nas i opadliśmy wszyscy jako liście, a nieprawości nasze jako wiatr zniósł nas. Teraz Tyś, Panie, jest Ojciec nasz. Tyś Stwórca nasz. Nie gniewaj się Panie bardzo, a nie pomnij więcej nieprawości naszej: oto, wejrzyj, myśmy lud Twój»* ¹⁾ *Ojcie nasz, któryś jest w niebiesiech! Amen.*

1) Izajasz 63, 15; 64, 1.

NAUKA



DWUDZIESTA DRUGA.

Libera nos quaesumus.

«Gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb, błogosławił, i łamał, i podawał im; i otworzyły się oczy ich» ¹⁾.

Łamiąc i dzieląc chleb dał się poznać Chrystus Pan po swem Zmartwychwstaniu uczniom w Emmaus; w łamaniu tegoż chleba daje się poznać codziennie i otwiera oczy swym wiernym uczestnikom Ofiary. Jak niegdyś w podróży otwierał tym uczniom umysł i serce do pojęcia wszystkiego, co o Nim było napisane w księgach św. i dopiero, na usilne ich prośby zaszedłszy do gospody, u stołu, przy łamaniu chleba, okazał się kim jest; tak i we Mszy św. przez modły, czytanie ksiąg św., składanie i poświęcanie ofiary stopniowo przygotowuje umysł i serca wiernych dzieci swoich do poznania Go w Kommunii św. Mówili zdziwieni uczniowie w Emmaus

1) Łuk. 24, 30.

po ukazaniu się Chrystusa: «*azaliż serce nasze nie paliło w nas gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał?*» Powie i dziś każdy wierny, iż w czasie tej Ofiary niezwykle rozkoszą napełniało się serce jego, a umysłowi przyświecało niezwykle światło wyjaśniające wyroki Boże; a wszyscy, którzy należycie uczestniczą w Ofierze św. z psalmistą zawołają: «*Napełniliśmy rano miłosierdzia Twego Boże i rozradowaliśmy się, weseliliśmy się za dni w które nas uniżył, za lata w któreśmy widzieli złe*» ¹⁾.

I zaiste, w smutkach naszych i codziennych strapieniach duszy słodką jest ta chwilka spędzona w uczestnictwie Ofiary Zbawiciela. Tu grzesznik rozpaczający o losie duszy swej znajduje uspokojenie w miłosierdziu Bożem; tu cnotliwy wzmacnia się w zjednoczeniu ze świętymi. Stargany przeciwnościami losu w tej Ofierze doświadcza ukojenia i pokoju, w niej też i szczęśliwi utrwalają pomyślnie dni swoje. Tu ojciec zjednywa opiekę Bożą dla swych dzieci; tu dziatki wyproszą długi wiek dla rodziców. Tu każdy opuszczony znajdzie towarzysza, tu sierota powita Ojca w Jezusie Chrystusie. Tu mąż światły czerpie ugruntowanie swych zasad, a prostaczek znajomość dróg Bożych; tu kapłan utwierdza się w swem powołaniu, tu lud wierny uświęca się w swych obyczajach. Tu przeto każdy z wdzięcznością powtórzy śpiew psalmisty: «*Napełniliśmy rano miłosierdzia Twego i rozradowaliśmy się*».

Im się więcej zbliżamy do stołu Pańskiego, tem więcej otwierają się nam oczy na cuda i dziwy Boże, tem wyraźniej zarysowuje się przed nami postać Ojca niebieskiego. Do Niego też tułacze ziemscy, smagani i biczowani przeciwnościami, garnąc się i tuląc wnosimy okrzyk błagalny: «*Ale nas zbaw odeszłego!*»

I.

Pochwytyjąc te wyrazy trwogi i błagania uciekających się do Ojca swego dzieci, kapłan w następnej

1) Ps. 89, 14.

modlitwie wylicza złe, które nam zagraża i łaski, których pożądamy. Ufny w miłosierdzie Ojcowskie i w przyczynę świętych Pańskich mówi: «*Wybaw nas, prosimy Cię Panie, od wszelkiego złego, przeszłego, teraźniejszego i przyszłego, a za wstawieniem się błogosławionej i chwalebnej zawsze Panny i Matki Boskiej Maryi z błogosławionymi Apostołami Twymi Piotrem, Pawłem i Jędrzejem, jako też ze wszystkimi świętymi, udziel nam za dni naszych miłościwie pokoju, abysmy pomocą Twego miłosierdzia wsparci i od grzechu zawsze byli wolni i od wszelkiego zamieszania bezpieczni*». Przy słowach: «*udziel nam za dni naszych pokoju*», czyni na sobie pateną znak Krzyża św. na tę pamiątkę, iż przez Krzyż św. zwyciężony został szatan niezgody, a zapanował w sercach wiernych pokój.

Prosi też kapłan w tej modlitwie o odwrócenie wszelkiego złego jak przeszłego, tak teraźniejszego i przyszłego,—przez co pociesza pokutujących, a zatrważa grzeszników zapamiętałych. Pokutującym tą modlitwą przypomina, iż uczestnictwem w Ofierze Mszy św. możemy przejednać gniew Boży za grzechy nasze przeszłe ściągnięty i zapobiedz złemu na przyszłość. Grzesznikom niepokutującym straszną daje przestrożę, że złe sprawy ich przeszłe nie są zapomniane i że nad nimi wiszą chmury zła przyszłego.

Was to szczególniej powinno zatrwożyć, coście lata swoje młode spędzili na rozpuszcie i pijatykach, uwodząc niedoświadczonych, gubiąc przykładem swym niewinnych. Ciężko zgrzeszyliście, a lekko jakoś załatwiliście się z grzeszną waszą przeszłością. Zmiana sposobu życia więcej, niż przestrogi religijne; doświadczenie na sobie straszliwych następstw pijatyki i nierzędu, lub życia niegodziwego więcej, niż obrzydzenie do grzechu z pobudek religijnych odwróciły, być może, was dziś od występków dawnych; może nawet odbyliście spowiedź dla ulżenia zgryzot sumienia, albo i dla oka ludzkiego. Ustatkowaliśmy się, powiadacie, wyliczając z przechwałką, ale nie z żalem, przeszłe podłości wasze. Sądżcie więc,

iż tem powstrzymaniem się od zbrodni przeszłych już zupełnie pokwitowaliście swoje rachunki z Bogiem. Bynajmniej. Uważacie się za honorowych, a nawet i niewinnych, dla których nie potrzeba spowiedzi, ani Mszy św. Mylicie się. Zważcie, dla czego to kapłan w każdej Mszy św. prosi o oddalenie przeszłego złego? Dla tego, iż grzechy nieodpokutowane naleyście pociągają za sobą długoletnie kary na tym świecie, a wieczne w przyszłości. Nie od siebie wyjawiam te pogrozki. Sam Bóg to objawił, przez usta świętych swoich. Oto w Objawieniu św. Jana Anioł mówi: iż nierządnicy i wszetecznicy będą karani w piekle ogniem i siarką smrodliwą. *«Będzie męczon ogniem i siarką, a dym męki wstępować będzie na wieki wieków, ani będzie mieć odpoczynku we dnie i w nocy»* ¹⁾, a robak gorszyieli nie umiera i ogień ich nie gaśnie ²⁾, potwierdza sam Chrystus Pan. I nie tylko w przyszłości czekają kary wieczne za grzechy nieodpokutowane, ale i na tym świecie zatracenie wisi nad głową nierządników i nad ich potomstwem. Świadkiem jest mędrzec Pański przestrzegający: *«Nie daj dusze twej nierządnicy, abyś nie zgubił siebie i dziedzictwa twego»* ³⁾. *«Każda niewiasta nierządna jako gnój podeptana będzie»*; ⁴⁾ *«nierozrosną się dziatki jej, zostawi pamiętkę swą na przekleństwo, a sromota jej nie zostanie zgładzona»* ⁵⁾.

Zdierstwem, obmową, lub fałszywem świadectwem skrzywdziłeś brata twego i sądzisz, że powierzchownem nabożeństwem, bez należytej pokuty, bez wynagrodzenia krzywdy zbawisz się od sądu Bożego, tak jakieś się ukrył przed sądem ludzkim i ujdiesz kary Bożej. Łudzisz się człowieku nielitościwy, a mściwy! Krzywda ludzka o pomstę na ciebie woła, i na dzieci twoje, i wnuki przekleństwo sprowadza. Rozlałeś łzy bratnie, wydarłeś kawałek chleba sierocie, podjąłeś rękę, dając fałszywe świadectwo na Imię Boga, Ewangelji i Krzyża Chrystusowego, ścigałeś przeto gniew Boży na siebie

1) 14, 10. 2) Marek 9, 43. 3) Eccl. 9, 6. 4) ibid. 10. 5) Eccl. 23, 35.

i na potomstwo swoje! Ty może się cieszysz dziś tem i spokojny jesteś, iż ludzie zapomnieli o twych zbrodniach; może zadzieraszą głowę przed drugimi i w kościele przednie miejsce zajmujesz, a tymczasem nad głową twoją rozlega się straszny dekret Wszechmocnego: *«Biada który łupisz, azaliż i sam: złupion nie będziesz? Biada temu, kto rozmnaża nie swoje, wzbudzeni będą szarpiący cię i będziesz im na łupieństwo»* ¹⁾ *Kamień ze ściany (domu twego) wołać będzie* ²⁾, *przystąpię do was w sądzie, a będę świadkiem prędkim, krzywoprzysiężcom i tym którzy krzywdzą* ³⁾. *Świadek fałszywy nie ujdzie karania»* ⁴⁾.

Na zbawienie wasze i na los dzieci waszych zaklinam was wszyscy, którzy poczuwacie się do tych zbrodni, czyńcie sąd nad sobą, aby was nie spotkał sąd Boży! Świadczyć pokrzywdzonym sprawiedliwość, aby was nie dosięgła karząca sprawiedliwość Boża! Czyńcie sąd nad sobą nałogowcy i rozpustnicy za wasze przeszłe zbrodnie, za wasze zgorszenia przeszłe i złe przykłady za nim palec Boży nie dotknął domu waszego i potomstwa, zanim was nie spotkał ogień wieczny. Do pokuty szczerzej uciekajcie się, garnijcie się do Mszy świętej, a wołajcie z kapłanem: *«Wybaw nas, Panie, od złego przeszłego, teraźniejszego i przyszłego»*.

II.

Uczyniwszy znak Krzyża św. na sobie pateną, kapłan składa na niej Przenajświętszą Hostyę. Potem odkrywa Kielich, przykłada dla uczczenia Ciała i Krwi Pańskiej i powstawszy bierze Hostyę, wznosi ją po nad Kielich i łamie na trzy części, z których dwie większe składa na patenie, a trzecią mniejszą wpuszcza do Kielicha. Zwyczaj łamania chleba poświęconego przez Chrystusa ustanowiony z wielką czcią w Kościele od pierwszych wieków był zachowywany i stawiany na równi

1) Isai 33, 1. 2) Habak. 2, 6. 3) Malach. 3, 5. 4) Prov. 9, 9.

z poświęceniem czyli konsekracją. Ztąd i przyjmowanie Komunii św. w Dziejach Apostolskich nazywa się Łamaniem Chleba. W tem łamaniu chleba przedstawia się zniszczenie Ofiary, przypominają się rany Zbawiciela i śmierć na Krzyżu. Gdyż jak na Krzyżu Chrystus Pan przedstawił się oczom ludzkim zbity, poraniony i wyniszczony, tak i w łamaniu Hostyi, która jest prawdziwą — istotną Ofiarą Chrystusową, dokonywa się Jej zniszczenie. Liczba części połamanego chleba rozmaita bywa w rozmaitych obrządkach. W Kościele naszym łamie się Hostya, jak już mówiliśmy, na trzy części, a to z następujących powodów. Najprzód na uczczenie Trójcy Przenajświętszej, która wzięła udział w Odkupieniu rodzaju ludzkiego i na cześć której spełniona została Ofiara Chrystusowa. Powtóre na oddanie hołdu trzem przedniejszym tajemnicom Odkupienia jako to: Męce, Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana. To łamanie wreszcie przypomina żywo nam ową chwilę kiedy Chrystus Pan łamał chleby na 3 części w Emmaus dla siebie i dla dwóch uczniów, i w końcu wykazuje łączność i uczestnictwo w Ofierze św. trzech Kościołów, walczącego z grzechami na ziemi, cierpiącego w czyśćcu i triumfującego w Niebie ¹⁾).

Wpuszczanie najmniejszej cząstki do Kielicha oznacza jedność Ofiary pod dwoma postaciami złożonej na Krzyżu i na Ołtarzu i zarazem Zmartwychwstanie Chrystusowe. Oddzielenie Krwi od Ciała na Krzyżu i w czasie poświęcenia we Mszy św. było znakiem prawdziwej śmierci Chrystusa Pana; w połączeniu tych postaci na nowo wyraża się nowe życie czyli Zmartwychwstanie Jego. Z pozostałych zaś dwu części w pierwszych wiekach jedną spożywał kapłan i lud obecny, drugą zaś rozsyłano chorym, więźniom lub też kościołom na znak jedności; albo też zostawiano do następnej ofiary, do Mszy suchej, o której mówić będziemy w nauce o Komunii św. Według zwyczaju dzisiejszego kapłan spożywa

1) Encyklop. Kośc. t. III, str. 276.

obie części Hostyi, a dla wiernych komunikujących we Mszy świętej i po za nią zachowują się inne Hostye poświęcone, czyli poświęcone w czasie Mszy świętej.

Łamiąc Przenajświętszą Hostyę, kapłan kończy modlitwę *«Wybaw nas Panie»* temi słowy: *«Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego, Bóg»* i podnosząc głos mówi, lub śpiewa: *«przez wszystkie wieki wieków»*. Lud odpowiada *«Amen»*. Następnie czyniąc trzykrotny znak Krzyża cząstką Hostyi nad Kielichem mówi: *«Pokój Pana niech będzie zawsze z wami»* a lud odpowiada *«i z Duchem twoim»*. Kapłan opuszcza trzymaną w ręku cząstkę Hostyi do Kielicha, gdzie się Ona łączy ze Krwią Przenajświętszą. Potem przykrywa Kielich, przyklęka i mówi: *«To zmieszanie Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa niech nam przyjmującym będzie na żywot wieczny. Amen»*.

Połączenie Ciała i Krwi Zbawiciela w Kielichu oprócz powyżej wspomnianych tajemnic przypomina trojakie połączenie z nami Chrystusa Pana. Więc połączenie przez przyjęcie na się natury ludzkiej w tajemnicy Wcielenia; powtóre, połączenie w Komunii świętej i potrzebie, połączenie w chwale niebieskiej węzłem statecznym, nierozzerwalnym, wiecznym. «Łamie kapłan Ciał Pańskie, powiada jeden mąż świątobliwy, bo Ewangeliści wszyscy o tem łamaniu świadczą, Trzy części w Ciele Chrystusowem są: ludzie na ziemi, dusze pod ziemią (w czyśćcu) i święci w niebie; te się onem łamaniem znaczą, bo ci wszyscy Ofiarą Krzyżową odkupieni w jednym są Ciele Chrystusowem. Wpuszczeniem Ciała do Krwi znaczy się Zmartwychwstanie Pańskie, gdy Krew wylana z Ciała do Ciała się wróciła i przetoż kapłan tam ono słowo głosem mówi, którym po Zmartwychwstaniu Chrystus uczni swoje przywitał i weselił mówiąc *«pokój wam»* ¹⁾.

1) Skarga Kaz. o Sakr. (O Mszy 8).

Wielkie tajemnice odbywają się w oczach naszych, doniosłe wspomnienia obudzają się w duszy naszej w czasie łamania chleba, po nad nimi wznosi się i najżywiej przemawia do serca śmierć Chrystusowa na Krzyżu. Raz poniósł śmierć na okup ludzkości, w Ofierze ołtarza ponosi ją nieskończone razy ku uzupełnieniu Odkupienia i zbudowaniu uczestników ofiary. Nie zadowolnił się ten drogi nasz Zbawiciel śmiercią na Krzyżu w oczach Matki i uczni, wpośród szyderstwa bluźnierców: na ołtarzu naszym umiera z miłości ku nam codziennie wobec wiernych dzieci i wobec odstępców i bluźnierców dzisiejszych czasów, by zbudować jednych, upamiętać drugich, — z miłości dążącej do zjednoczenia ze wszystkimi w Komnii tu na ziemi, do zjednoczenia w chwale niebieskiej na wieki.

III.

Tak to Chrystus Pan z miłości ku nam nie wstrzymuje się przed największymi ofiarami; zniża się do nicości naszego — i nie mówię tylko naszego — ale oto i do kruchych a znikomych postaci chleba i wina. Staje się gościem codziennym ołtarzy naszych, przebywa stale i czeka nas nawet w najuboższych świątyniach, wyniszczając siebie w czasie Ofiary i łamania chleba, narażając siebie na lekceważenie, a nieraz i bluźnierstwa nie mówię obcych — ale swoich, niestety, wyrodných dzieci! Z jakąż to boleścią widzieć się daje, w oczy się narzuca gwałtem, obojętność wielu chrześcijan ku Chrystusowi, lekceważenie Mszy św. i poniewierka świątyni! Jedni stali się przez naukę fałszywą i dostatki zawiłkami, by się mogli zniżyć do tych przesądów, jak mówią; a drudzy już spodleni w duszy swej, pogardzając sobą pogardzili i chwałą Bożą i Chrystusem.

Tem smutniejsze są te objawy, iż nie są one chwilowem zapomnieniem, ale nieraz z ojca na syna przechodzą. Zdarzyło mi się czynić wymówki uczonemu młodzieńcowi, iż przechodząc mimo kościoła nawet czap-

ki nie uchylił, Był przy tem i ojciec, człowiek światły także i obyczajny w towarzystwie. I cóż powiecie? Oburzył się na mnie za to, iż się o takie drobnostki upominam. Nie prawdaż, jak to jest wymowne, jakeśmy daleko odeszli od tych czasów, gdy ojcowie używali «boćkowskiego» na dorodnych młodzieńców za nieuchylenie czapki przed Krzyżem, przy drodze stojącym! Postęp, — dziś nie oddanie czci przenaświęsztemu Sakramentowi w świątyni uważa się — za drobnostkę. Nie dziw, iż wobec takich poglądów ojcowskich młodzież dzisiejsza ledwo liźnie trochę formułek naukowych, już nie chodzi do kościoła, albo jeśli i zajdzie to nie omieszka pokazać wyższości swojej nad tłumem, rozpierając się, przechadzając, z góry patrząc na wszystko i na wszystkich, robiąc nieraz bluźniercze uwagi.

Wszakże pono niedawno uczony młodzieniaszek znajdując się na żałobnem nabożeństwie z miną uzbrojoną okularami, kiedy zadzwoniono na Podniesienie, nie tylko nie schylił kolana, ale z szyderstwem zapytał klęczącego obok siebie staruszka «czy to na pożar dzwonią?» Nie dosłyszano dobrze odpowiedzi starca; ale bodaj, jeśli nie powiedział, to wspomniął dawne przysłowie: «Co po... kimś tam... w kościele?» Mój Boże, mój Boże, czegośmy dożyli, do czegośmy doszli! Jeżeli prorok Pański, przewidując spustoszenie Jeruzalem i świątyni przez obcych, płakał i zawodził, iż «*Miasto świętego stało się puste, Sion pustynią został, Jeruzalem opuściło, Dom poświęcenia naszego i chwały naszej, gdzie chwalili ojcowie nasi, stał się pogorzeliem i wszystkie pragnienia nasze obróciły się w rozwaliny*»¹⁾; jakimż łzami płakać, jakimi słowy wypowiadać mamy żal swój i boleść na poniewierkę chwały Bożej przez swoich? Przez tych, co chrzest św. w tej świątyni otrzymali, co w niej do stołu Pańskiego przystępowali, Sakramenta i błogosławieństwa otrzymali...? Chrystus wychodzi ku nam zbity, skatowany, w cierniowej koronie,

1) Isai. 64, 10.

a wyrodne dzieci, Jego krwią odkupione, Jego nauką uprawnione i do łona rodzicielskiego przygarnione, oto szydzą zeń i naigrawają się! I to się nazywa postęp i cywilizacja! Niech łotry Mu bluźnią, niech rzezimiesz-kowie z szat Go odzierają, niech pijacy i nierządnicy żółcią Go napawają; ale wy, coście w domu ojców waszych strzeżeni byli od bluźnierstwa i szyderstwa z kogokolwiek, coście niegdyś z matką waszą wielbili Boga ukrzyżowanego, zkażcie się nauczyli bluźnierstwa z Chwały Bożej?...

«O jako pośniedziła złoto, zmieniła się barwa naj-
lepsza, że zapłaczą dziś nad wami płaczem proroka,
rozmiotano kamienie świątyni... Synowie Syońscy szlachetni
i ubrani w przedniejsze złoto»—sponiewierali święte świę-
tych! Czyż już w rzeczywistości spadła na nas kara
Boża, zapowiedziana przez proroka grzesznej Jerozolimie;
czyż zaiste nie wypada zawołać i zapłakać: *«Wykonał
Pan popędliwość swoją, wylał gniew zapalczywości swej i
zapalił ogień na Syonie i pożarł fundamenty»*¹⁾.

Ach ludu wierny, ty coś nie splamił siebie ponie-
wierką domu Bożego i Ofiary św.! czią swoją otaczaj
świątynie Chrystusowe i wynagradzaj bluźnierstwa od-
rodnych braci. A w tej chwili kiedy kapłan we Mszy
św. łamie Hostyę, wspominając śmierć Chrystusa i szy-
derstwa bluźnierców wołaj z kapłanem i błagaj: *«Wy-
baw nas, Panie, ode wszego z'ego»*,—a przedewszystkiem,
aby usta nasze nie zhańbiły miejsca tego świętego, aby
w rodzinie naszej nie powstał bluźnierca znieważający
chwałę Twoją. O Chryste konający! broń nas od pychy,
zachowaj nas od fałszywej nauki i od bluźnienia rzeczy
świętych!

O Chryste, co nie przyszedłeś sądzić, ale zbawiać,
wybaw ode złego i bluźnierców, a daj im upamiętanie,
doprowadź do pokuty, by Cię poznali w łamaniu Chle-
ba! Amen.

1) Iren. 4, I, 2, etc.

NAUKA



DWUDZIESTA TRZECIA.

Agnus Dei.

„Zeszlij, Panie, Baranka panującego
ziemi i zgotowana będzie miłosierdziu
stolica.“¹⁾

Słowy tak rzewnemi wzywał niegdyś Prorok Pański
Messyasza jako Baranka ofiarnego, przez którego ofia-
rowanie miał być wyjednany sąd miłosierny dla ludzi.
Uosobienie to przyszłego Odkupiciela w postaci Baranka
wyjaśnia się naturą i charakterem jego. Baranek bowiem
jest z przyrodzenia swego łagodnym, prostym, cichym,
łaskawym i ze wszystkich stworzeń najniewinniejszym.
Ztąd wpośród znaków i figur, zapowiadających w obrzę-
dach Starego Zakonu Messyasza i Jego przymioty, naj-
wybitniejsze miejsce zajmuje baranek.

Baranka w ofierze czystej składał niewinny Abel,
baranka, zamiast syna za wskazówką Bożą ofiarował

1) Isai. 16, I;

Ks. Kurczewski. Wkład Mszy św.

Abraham, baranka bez zmyy kazał ofiarować i pożywać Mojżesz narodowi Izraelskiemu na pamiątkę wyzwolenia z Egiptu, baranka w końcu składali na okup możniejsi Izraelici za swych pierworodnych. Wszystko to było wyraźną wskazówką ofiary przyszłego Messyasza, którego prostotę, niewinność, łagodność i łaskawość zapowiadali Prorocy, wskazując zarazem, iż On złoży okup za grzechy nasze. *«Wszyscy my jako owce pogrądzili, mówi Izajasz Prorok, a Pan włożył Nań nieprawości wszystkich nas... jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako Baranek przed strzygącym Go zamilknie.»¹⁾*

W podobnyż sposób Prorok Jeremiasz przedstawia Messyasza, jako baranka uskarżającego się na złość i zdradę ludzką. *«A ja jako baranek cichy, którego niosą na rzeź, a nie poznałem, że myśleli na mnie rady, mówiąc: wygładźmy Go z ziemi żywionych.»²⁾*

Z tych ofiar Patryarchów i zapowiedzi Proroków powszechnie wiadomo było prawym Izraelitom o posłannictwie Messyasza i Jego przymiotach, iż miał być cichym, łagodnym, cierpliwym i być umęczonym jako ofiara za grzechy ludzkie. Kiedy więc ukazał się Chrystus na ziemi i dał się ujrzyć u wód Jordanu, św. Jan Chrzciiciel zaleca Go ludziom jako Messyasza, nazywając Go Barankiem: *«Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata.»³⁾*

I.

Nazwa ta odkryła pokutującym Izraelitom spełnienie się obietnic Bożych i posłannictwo Chrystusowe, ona też była powszechnie przyjętem Imieniem Chrystusa w słowach i znakach u pierwszych Chrześcijan, i aż do dziś dnia przetrwała jako Symbol odkupienia naszego. Na początku wieków Kościoła Chrystusowego św. Jan Ewangelista w Objawieniu swem, uchylając rąbek zasłony niebieskiej, ukazuje wiernym Jezusa Chrystusa jako

1) 53, 6; 2) 11, 19; 3) Jan. 29;

Baranka, siedzącego na stolicy Bożej i wspólnie z Bogiem Ojcem swoim odbierającego od wszystkich stworzeń cześć i chwałę, błogosławieństwo i pokłon. Zabity jako Baranek na ziemi i królujący w niebie w postaci Baranka, objął panowanie Chrystus Pan w pierwszych świątyniach Chrześcijańskich i w podziemiach Rzymu. Głęboka wiara i cały geniusz pierwszych Chrześcijan prześcigały się nawzajem w wynajdywaniu rozmaitych sposobów w przedstawianiu tego Baranka; a rysunki na grobach męczenników i ozdoby świątyń z godłem Baranka pełne są głębokiej poezji, wdzięku i pomysłowości. Więc przedstawiają Baranka spoczywającego na górze, z której wypływają cztery strumienie, a przy nich jelenie gaszące pragnienie, co wyraźnie tłómaczy słowa Chrystusowe: *«jeśli kto pragnie niech do Mnie przyjdzie a pije.»¹⁾* Więc jako Baranka-Pasterza z kijem pasterskim do którego uwiązane naczynie z mlekiem. Więc jako Baranka-Ofiarę z oznakami i godłami męki na krzyżu; więc jako Baranka tryumfującego po Zmartwychwstaniu z krzyżem i chorągwią zwycięstwa. Te i inne godła baranka świadczą wymownie jak Ofiara Chrystusowa gruntownie a wdzięcznie była pojętą przez pierwszych Chrześcijan; jak drogą stała się dla nas po nich spuścizną, kiedy i po dziś dzień nie zapomnieliśmy o tych godłach baranka, a Imię Jego żyje w ustach naszych, w ofiarach i w modłach Kapłana.²⁾

Wzywali Go Prorocy Izraelscy, jako przyszłego Odkupiciela, wzywa Go, jako Baranka gładzącego grzechy Kapłan Chrystusowy z ludem, gotującym się do Komunii św. W postawie celnika uciekającego się do Miłosierdzia Bożego ze schyloną głową, uderzając się w piersi woła trzykrotnie: *«Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.»* W tem trzykrotnem odwoływaniu się Kapłana do Baranka Bożego wyraża się najprzód nieustanny żal za grzechy popełnione, płacz i jęk Psalmisty mówiącego: *«Pracowałem w płaczu moim,*

1) Jan 7, 37; 2) Encykl. Kość. Tom II str. 1.

łzami mojemu będę polewał pościel moją.»¹⁾ »Były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy.»²⁾ »Ustał w boleści żywot mój, a lata moje we wzdychaniu.»³⁾ Trzykrotnem wzywaniem wykazuje się następnie jak uroczystość modlitwy, tak i wielkość obrazy wyrządzonej Bogu naszymi grzechami i pobudzają się wierni, w końcu, do pamięci o grzechach swoich i do ustawicznego uciekania się do Miłosierdzia Bożego.

Baranka Bożego wzywają Prorocy, Kapłani i lud wierny! Człowieku, w grzechach zapamiętały, w grzechach zrodzony i wychowany, czemuż obojętnym jesteś na to wezwanie? czemuż serce twe i usta milczą, kiedy się trwoży i jęczy serce Kapłana i ludu, a głos ich tkliwy przebija niebiosy? Czemuż postawa ospała lub harda wyłącza cię ze zgromadzenia pokutujących braci? Możesz za uczony, byś miał wierzyć w podobne przesady? Możesz za wielki, byś się miał zniżyć do uznania siebie winowajcą przed Bogiem? Jeżeliś uczony, wczytaj się w tej księdze odwiecznej krwią i łzami pokutników zapisanej, wsłuchaj w tę pieśń żałosną przez pokolenia powtarzaną. Idź do ziemi Proroków, a usłyszysz ją, udaj się na brzegi Jordanu, a spotkasz ją; zejź do podziemnych świątyń pierwszych Chrześcijan, tam ją znajdziesz; obejdz świat cały, domy i świątynie Chrześcijańskie; a oto pieśń ta, jako płacz wieczny skruszy twe harde serce i usłyszysz zawsze i wszędzie jej nutę pokutniczą. Ujrzyś kapłana u Ołtarzy, królów u Tronu Wszechmogącego, prostaczkę pod ubogą strzechą i dziecię za wskazówką matki, starca nad grobem korzących się i wołających: »Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami!»

Ale ty odwracasz z szyderstwem wzrok twój, ty nie chcesz słyszeć i znać tej nuty żałosnej dla wielkiej nauki twojej i wywyższenia twego! Powiedz jednak szczerze, jak dawno zjawily się twoje uczone zasady i hasła, jak daleko zaszły, jak wielki postęp uczyniły i czy dłu-

1) 6, 7; 2) 41 4; 3) 30, 11;

go potrwają? czy zjednały serca bratnie, czy otarły bolesną łzę, czy otuchę wlały w serce? A bogactwa twe co ci głowę zadarły, od wieku-ż należą do ciebie? i czy będziesz je posiadał jutro?.. Tymczasem ten śpiew ludzkości od wieków trwa i żyje w ustach pokoleń, rozlegał się koło stosów ofiarnych, rozlegał się po świątyniach naszych — a niegdyś dawał się słyszeć w domu wierzących ojców waszych; ach, gdybyście się upamiętali i z Kapłanem rzewnie zawołali: »Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami!» Bo uważacie, przebrzmiały szumne hasła wasze, znikną tytuły i bogactwa wasze, popróchnieją i spowieleją kości wasze, a śpiew ten będzie się rozlegał nad mchem porośniętymi grobami waszymi...

»Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami,» po raz drugi woła Kapłan. Grzeszniku niepokutujący, czemuż, ocuciwszy się z obojętności twej i rozpacz nie zawołasz nad sobą zmiłowania Bożego? Przez opuszczenie Spowiedzi św. i Nabożeństwa już może zapomniał o swych grzechach, uspił sumienie swoje i jakoś się oswoił z nieprawością swoją. Dziś nadrabiasz miną, lekceważysz prawa Boże i bluźnisz Imieniu Świętemu. »Wyciągnąłeś na Boga rękę swoją i wzmocniłeś się na Wszechmocnego»¹⁾ i wołasz: »gdzieś jest Bóg tych,»²⁾ co Go czczą i Jemu służą? Lekceważysz prawa Kościoła, zaniedbałeś posty, zapomniałeś o dniach świętych, znieważyleś Sakramenta święte. Oddając się pijaństwu i wszetecznej rozpuszczonemu depcesz prawa natury ludzkiej; a siejąc do koła siebie zgorszenie i złe przykłady targasz najświętsze prawa Miłości Chrystusowej. Naigrawając się z bogobojnych, urągasz się z faryzeuszami Samemu Chrystusowi; a że pomsta Boża nie ściga ciebie, wołasz bluźniąc Ukrzyżowanemu: »Jeśli jest Synem Bożym niech zstąpi z Krzyża»³⁾, niech uczyni cud, a nawrócimy się; gdzież jest ten »Bóg mściwy i mający zapalczywość, gniewający się na przeciwniki swoje?»⁴⁾

1) Hiob. 15, 25; 2) Psalm 113; 3) Mat. 27 42; 4) Nahum. 1, 2.

Tak, czynił Bóg cuda, wymierzał doraźne kary kiedy wiarę swoją zaszczeniał w sercach niedoświadczonych i w umysłach nieobeznanych w Zakonie Jego, jak w wiekach Patryarchów tak i Mojżesza, Proroków i Kościoła Chrystusowego; ale nie uczyni dla ciebie. Boś ty znajomość Praw Bożych i naukę Chrystusową powziął z ust rodziców twoich i Kapłanów i zatraciłeś ją przez dumę twoją, albo i spodlenie. Nie cuda dla ciebie są zachowane, ale krew Baranka na ciebie i syny twoje. Nie głos łaski, ale głos tej krwi woła do ciebie i do podobnych tobie z krzyża: *«iżem wołała a niechcieliście, wyciągałem rękę moją, a nie był ktoby spojrzeć, wzgardziliście radę moją, upomnienia moje zaniedbaliście; ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu i uragać się gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali; gdy przypadnie nagle nieszczęście, kiedy przyjdzie utrapienie i ucisk, tedy wzywać mnie będziecie, a nie wysłucham; rano wstanę, a nie najdą mnie»*¹⁾ Ach, ktokolwiek jesteś grzeszniku zapamiętały, nie czekaj pomsty Bożej, ale garnij się do świątyni, śpiesz się do pokuty. Z Dawidem czyni pokutę, z Magdaleną wylewaj łzy pokutnicze, z Łotrem na krzyżu błagaj o zmiłowanie, a z Kapłanem u ołtarzy jęcz i wołaj: *«Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami»*.

II.

Ale nie tylko przebaczenia grzechów błagać powinniśmy Baranka Bożego; On jest dawcą pokoju, a duszy naszej po otrzymaniu przebaczenia najpotrzebniejszy jest pokój. Ztąd Kapłan po raz trzeci wzywając Go mówi: *«Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, udziel nam pokoju»*. To wołanie jest głosem prawego serca, które widzi jak ułomności nasze codzienne zakłócają pokój i pogodę duszy, a zewnętrzne rozterki i nieporozumienia rozstrajają zgodę i jedność bratnią. To modlitwa prawdziwego wyznawcy Jezusa Chrystusa, który jest *«Księ-*

¹⁾ Proverb. I, 24;

ciem pokoju», któremu w stajence Betlejemskiej Aniołowie *«Pokój»* śpiewali i który po Zmartwychwstaniu swem pokojem pozdrawiał swych uczni. To wyznanie wiary godnych uczestników ofiary pokoju, ofiary Mszy św., w czasie której Kapłan u ołtarza, opowiadający prawa pokoju, zanoszą błagania o pokój dla całego świata.

Wyznawco Chrystusowy, gorliwy czcicielu Ofiary św. jeżeli w duszy twojej powstaną chmury zwątpienia, a wichry namiętności i zgorszenia zaczną miotać tobą, jak łupiną na rozszalałym oceanie występków niewiary tego świata, nie obawiaj się i niech się nie trwoży serce twoje! O uspokojenie twych myśli i uczuć, o pokój duchowny dla ciebie Kapłan twój kołacze do Niebios. Być może, iż próba i krzyż Pański przez dłuższy czas doświadczać cię będzie, ale ty nie zginiesz na rozrukanych falach niepokoju i trwogi; w chwili najgroźniejszej, kiedy się ujrzyś zewsząd otoczonym niebezpieczeństwami, jak Apostołowie włodzi na burzliwym morzu, doświadczysz pomocy Chrystusowej. Na wołanie twoje: *«ratuj Panie, bo giniemy!»*¹⁾ powstanie w pomocy swej i nakaże spokój i ciszę namiętnościom, powstrzyma wichry pokus, a zbliżywszy się do ciebie powie: *«Pokój tobie, nie bój się, niech się nie trwoży serce twoje. Nie zostawię cię sierotą.»* W tem nawiedzeniu pokoju Chrystusowego zasmakowawszy oto z wdzięcznością połączysz głos twój z Kapłanem i zawołasz: *«Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata udziel nam pokoju!»*

Jeżeli zaś w domu twoim powstały niezgody, przekleństwa zakłócają spokój twojej duszy; a ty z sercem zbolełym, z okiem załzawionem patrzysz na blizkich twoich pieniących się od złości—w Ofierze Mszy świętej szukaj ukojenia i spokoju, a w modlitwie z Kapłanem nawołującej pokoju Bożego szukaj pomocy Bożej. Błagaj Baranka Bożego, by raczył nawiedzić dom wasz i zagrody wasze i pojednać zwaśnionych, pogodził mściwych, i pokój swój darować

¹⁾ Mat. 8, 25,

raczył poróżnionym. Wołaj do Niego tak, jak tobie zboleła serce mówi: «*Baranku Boży!*» w domu naszym niezgody i swary, brat powstał na brata, dzieci na ojca, między małżonkami nie masz zgody; udziel nam pokoju! W domu naszym niech ustana gniewy i niezgody zawiści i kłótnie, «*udziel nam pokoju!*» «*Baranku Boży,*» Ty wiesz, ileśmy razy dom nasz bluźnierstwa zhańbili, Ty widziałeś jak serce krwią zabiegało od pomstowania i pogroźek i bitwy w rodzeństwie, «*udziel nam pokoju!*» Ty widziałeś starców-rodziców szarganych przez wyrodne dzieci i dziatki strwożone i przerażone złością zwierzęcą rozniewianych a mściwych rodziców, Ty widziałeś je uciekające z gniazda rodzinnego, z domu swego i kryjące się po sąsiadach, by uniknąć pomstowania rodzicielskiego. Ty widziałeś dom nasz zamieniony na piekło, jak zbójcka ręka zapamiętałego ojca znęcała się nad niewinnym dzieckiem, rozwścieczonego męża nad żoną, człowieka bez sumienia nad sierotą! «*Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami! Panie ratuj nas bo ginimy!*»

Składając tedy z serca wszelką niechęć i uprzedzenie do tych, co was skrzywdzili, wsłuchujcie się w słowa tego Baranka cierpliwego, oto grozi synom niepokoju «*Moją jest pomsta, a ja oddam na czas, aby się powinęła noga ich... Będzie Pan sądził lud swój, a nad sługami swymi zmiłuje się*»¹⁾; a do was sług wiernych mówi: «*nie traćcieś ufności, która ma wielką zapłatę; albowiem cierpliwość wam jest potrzebna... jeszcze trochę nieco, który ma przyjść przyjdzie i nie omieszką*»²⁾ i powie: «*Pokój wam! Nie bójcie się a niech się nie trworzy serce wasze, oto ja jestem z wami po wszystkie dni*».³⁾

Osądźcie teraz, wy wszyscy, co na tym świecie cierpicie od niezgod i kłótni: czyż może być co więcej pocieszającego i pouczającego nad te krótkie słowa Kapłana wzywającego Baranka Bożego? Czyż można opuszczać i lekceważyć Ofiarę Mszy świętej wtenczas, gdy

1) Deuter. 32, 35; 2) Hebr. 10 35; 3) Ioan. 14, 27.

ona przenika najskrytsze uczucia człowieka, odkrywa rany jego duszy i jak litościwy Samarytanin wlewa w nie balsam pociechy; bierze w swoją opiekę zbolełe serce ludzkie i wprowadza je do pokoju Chrystusowego. Czując dobroczynny wpływ tajemnic i modłów Mszy św. na swoje niedole i boleść serca, oto człowiek podnosi głos swój z Kapłanem i uciekając się do wspomnienia Bożego, z Psalmistą strapionym woła: «*Głosem moim wołałem do Pana, głosem moim modliłem się Panu; wylewam przed oblicznością Jego prośbę moją, a utrapienie moje przed Nim opowiadam, gdy we mnie duch mój ustawał... zginęła ucieczka moja, a nie jest, ktoby się pytał o duszę moją*»⁽¹⁾ «*Tys jest ucieczka moja od utrapienia, które mnie ogarnęło, radości moja, wyrwij mnie od tych, którzy mnie oblegli*»⁽²⁾. *Baranku Boży który gładzisz grzechy świata, Zmiłuj się nad nami—udziel nam pokoju!*

III.

«*Znam moje i znają mię moje*»⁽³⁾. powiedział nasz Dobry Pasterz, który znając nasze niedole i cierpienia został w tej św. Ofierze Ołtarza, by nas zbolałych, w ciągłych utrapieniach duszy i serca wyczekujących, jak owce rozproszone po zakątkach ziemi za chlebem, zgromadzać do świątyń swoich, nauczyć, zjednoczyć, pocieszyć i pokrzepić.

Poznały Pasterza swego owce, głosu Baranka swego usłuchały, a oto jak świat szeroki i daleki, chrześcijanie bez różnicy wieku i stanu, wykształcenia i majątku, w dnie święte i niedzielne, gromadkami i pojedynczo garną się do przybytków Bożych. Śpieszy naród święty na górę Syonu, na górę zbawienia, by z prorokami swoimi, zastępcami Chrystusa, u stóp ołtarzy błagać Baranka Bożego o zmiłowanie i o pokój. Nie zawodzi ich wiara i pobożność. Blizcy Bogu, zamiłowani w Ofierze św. znajdują tu obfite miłosierdzie Boże i po-

1) Psalm 141. 2) Psal. 31. 3) Ioan. 10, 14;

kój Chrystusowy, by wzmocniona była wiara ich, utrwalała nadzieja i uświęcone cierpienia. Nawet człowiek obcy, skoro w świętym zamiarze przestąpi próg Świątyni, tknięty pozostaje łaską Bożą i pozyskanym zostaje Chrystusowi. O każdym godnym uczestniku Ofiary woła Chrystus przez Proroka: *widziałem drogi jego i uzdrowilem go, i zasiem go przywiodł, i wróciłem pociechy jemu i płaczącym jego; stworzyłem pokój temu, który jest BLIZKO i DALEKO*» (1).

Nie dano tego pokoju niebożnym. Przez swe zbrodnie, sprawcy ustawicznego buntu złej woli przeciwko sumieniu nie znają pokoju Chrystusowego; chyba moralne odrętwienie w ich sercu napomina ciszę grobową nad obumarłymi uczuciami wiary. Nie znają oni tego pokoju i w zgromadzeniach swoich, gdzie różnica zdań i przekonań wytwarza nieporozumienia, długoletnie nienawiści, lub doraźne pomsty. I chociaż wygłaszają szumne a postępowe hasła pokoju, jednakże zdrady i podstępów wzajemne, napaści i pojedynki są dowodem wymownym, iż są fałszywymi prorokami pokoju: *mówili pokój, a nie masz pokoju, widzą widzenia pokoju, a nie masz pokoju, mówi Pan Bóg*» (2).

Nie znają tego pokoju i wszyscy nałogowcy, co się oddają pijaństwu, lub rozpuście, albo są chciwi na cudze, nie znają go zdrajcy i obłudnicy. W domach ich wieczne są skargi, żale i przekleństwa; w towarzystwach ich widzi się istne piekło zamieszania, bluźnierstwa, pomsty, pogrożki, bójk: — oto istni towarzysze piekiel nie opuszczają nałogowców; a chciwość i zawiść wypędzają pokój z serca i z domu oszustów i obłudników, a zdrady gotowane dla drugich na własne głowy ich spadające, nie dają im pokoju. *«Nie masz pokoju niebożnikom, mówi Pan Bóg, niebożnicy jako morze zaburzone, które uspokoić się nie może i wylewają wały jego na podeptanie i na błoto»*» (3).

Ludzie niezgody, zawiści i niepokoju, jeśli w was

1) Ezechiel 13, 10; 2) Ezechiel 13, 10; 3) Isai. 57, 20;

serce silniej uderzyło na słowa nauki i obudził się głos sumienia, korzystajcie z tej chwili nawiedzenia Bożego, a w czasie tej Mszy św. kiedy ujrzyicie Kapłana bijącego się w piersi i wołającego: *«Baranku Boży! łączcie się z modlitwą jego a proście aby was nawiedził Bóg pokoju. Głęboko nieraz zraniliście Serce Jezusowe waszą niezgodą, kłótnią i pomstowaniem—oto chwila w której się przypomina żołnierz co przebił Bok Jezusa, a ujrawszy jak ze śmiercią Ukrzyżowanego, słońce się zaćmiło, ciemności grubą żałobą okryły ziemię drżącą ze zgrozy nad bogobójcami, poczuł zbrodnię swoją i skruszony wołał: prawdziwie ten był Synem Bożym»*» (1).

Naśladujcie setnika Rzymskiego w pokucie, coście go naśladowali w zbrodni, zakrwawiając serca braci i bliźnich waszych, siejąc niezgodę i niepokój.

Nieraz pod wami zadrżała ziemia od przekleństw waszych, nieraz sumienia wasze okryły się kirem żałoby, iżeście zabili w sobie *«Książęcia Pokoju»*; — podnieście oczy wasze na Krzyż, ujrzyicie kogoście przebodli; a z setnikiem zeznajcie, iż Ten prawdziwie jest Synem Bożym i z Kapłanem wołajcie: *«Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami, udziel nam pokój»*! Amen.

1) Mat. 27 54;

N A U K A

DWUDZIESTA
CZWARTA.

Domine Jesu.

Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z Chleba tego i z Kielicha pije». 1).

«*Podnoście Księżęta bramy wasze i wniejdzie Król Chwały*» 2) śpiewał Psalmista prorokujący Wniebowstąpienie Chrystusa Pana i nawołujący niebian do uroczystego przyjęcia Króla Chwały. W myśl tego nawoływania i Kapłan, mający wkrótce pozostać przybytkiem i mieszkaniem tegoż Króla Chwały, gotuje Mu w duszy swej uroczyste przyjęcie. A że się poczuwa być niegodnym na przyjęcie tak zacnego Króla, niedowierza niejako szczęściu swemu z Niebianami i zapytuje Psalmistę «*Któryż to jest Król Chwały?*» Wiara, która go wprowadziła i przyprowadziła do stóp ołtarzy odpowiada Mu z psalmistą: «*Pan mocny i możny, .. Pan Zastępów, tenci jest Król Chwały.*»

1) I Korynt. II, 28; 2) 23, 7;

Tak zaiste, ten Pan możny, ta ofiara zbawienia, którą w swem ręku piastował, do której wyciągał swe ramiona, której pokłon głęboki składał, ta się ma stać pokarmem jego i napojem! Przyszła chwila najuroczystsza zbliżenia się człowieka do Boga,—już nie w namiocie, jak Abrahamowi, nie w krzaku gorejącym, jak Mojżeszowi, już nie jak św. Janowi Chrzcicielowi nad brzegami Jordanu; ale w zjednoczeniu bliższym, dla samych Niebian niedostępnem,—w zjednoczeniu ciała i krwi, przez pokarm ma się odbyć to tajemnicze zespolenie Stwórcy ze stworzeniem;—według zapewnienia samego Chrystusa Pana: «*Kto pożywa mego Ciała, a pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim; ja żyję dla Ojca, a kto mię pożywa i on żyć będzie dla mnie*» 1).

Gdy do tak wielkich godów przygotowuje Kapłana strażniczka duszy jego—wiera, przypomina mu zarazem i przestrogi Apostoła, stanowcze w zalecaniu, a pełne grozy dla przystępujących do tej uczty niegodnie: «*Nie kroć będziecie ten Chleb jedli, mówi Paweł św. i Kielich pili, śmierć Pańską opowiadać będziecie... Ktobykolwiek jadł ten Chleb, albo pił Kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z Chleba tego i z Kielicha pije, albowiem, który je i pije niegodnie sąd sobie je i pije*» 2).

Chwila pełna trwogi i wzruszenia — idzie tu o duszę, o jej zbawienie wieczne, lub zatracenie. Drogi pośredniej niema; przyjmie Chrystusa godnie, zbawienie go czeka; przyjmie niegodnie, sąd i potępienie wiszą nad nim. Całe jego życie, wszystkie trudy i prace, modły i poświęcenie się, dziękczynienia i ofiary zależą od tej chwili. Wyrozumiał Kościół Boży tę trwogę Kapłana przed Komunią św. Znając nieudolność naszą, a nieskończone miłosierdzie Boże wkłada w usta Kapłana trzy rzewne i wprost do Serca Jezusowego przemawiające modlitwy.

1) Jan 6, 57. 2) I Cor. II, 26.

I.

Po wezwaniu tedy Baranka Bożego o zmiłowanie i pokój, Kapłan w postawie pochylonej, mając ręce złożone na ołtarzu, wpatrzony w Przenajświętszą Hostyę odmawia pierwszą modlitwę uroczystą o pokój dla całego Kościoła. *«Panie Jezu Chryste, który rzekłeś Apostołom Twoim: pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam, nie patrz na grzechy moje, ale na wiarę Kościoła twego i racz go według woli Twojej uspokoić i zjednoczyć, który żyjesz i królujesz Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen»* Modlitwa ta, odnosząca się do Kościoła Chrystusowego na ziemi, opuszcza się we Mszach żałobnych, (zarówno jak i w *«Baranku Bożym»* zamiast *«zmiłuj się nad nami i udziel nam pokoju»*, mówi się: *«daj im wieczne odpocznienie»*).

Jako ubłaganie pokoju jest ta modlitwa koroną wszystkich modłów w czasie Mszy św. o pokój, jest wymownym tłumaczem pojednawczego ducha Kościoła Chrystusowego. Wznosząc się po nad poglądy tego świata w swej wierze, Kościół nasz św. wznosi się po nad waśnie i niezgody, uprzedzenia i pomsty synów ludzkich i w sposób czuły a rzewny, głosem matki, błaga Niebiosą o pokój dla swych dzieci, o pokój dla całego świata. Oblubienica Książęcia pokoju, Nauczycielka Miłości Chrystusowej, ta Matka zgody i jedności Mistrzyni, z ust Chrystusa powziawszy słowa pokoju zachowuje w godnej spuściźnie i przez usta Kapłanów przy Ofierze św. przekazuje na pokolenia i pokolenia.

Na to hasło pokoju rzucali się Chrześcijanie pierwszych wieków w objęcia przed Ofiarowaniem. Przebaczały sobie winy i składali wzajemne pocałunki pokoju dzieci Chrystusowe: bracia braciom, a siostry siostrom. Tym uściskiem i pocałunkiem złamane zostały zapory świata, oddzielające pana od niewolnika, uczonego od prostaczka, majątnego od nędzarza, Rzymianina i Greka od żyda i barbarzyńcy.

Tą modlitwą włożoną w usta Kapłana w później-

szych czasach, kiedy między narodami świeżo nawróconymi do Chrystusa występowały jeszcze dzikie namiętności gniewów, pomsty i wojen, Kościół św. okrywał głowy dzieł swoich od napaści, a serca ich usposabiał przeciwko nienawiści. Tą modlitwą i dziś, kiedy nas uniesie namiętność zemsty, cierpkim słowem, lub czynem nierozważnym zakłóćmy zgodę i jedność, napomina i uczy nas codziennie przez Ofiarę św. przebaczać i wyciągać rękę do pojednania. Przewidział ten pojednawczy nastrój i ducha pokoju w Kościele Chrystusowym Psalmista Pański, kiedy śpiewał: *«wzniejdzie za dni Jego sprawiedliwość i obfitość pokoju.»* ¹⁾

Prosząc o pokój dla całego Kościoła, nie odważa się Kapłan stawiać swoich zasług osobistych, ale wiarę tegoż Kościoła i zasługi jego łączy z modłami swojemi. Zważaj na tę pełną chrześcijańskiego poczucia pokory modlitwę: *nie patrz na grzechy moje, ale na wiarę Kościoła Twojego.* Wyraziście a pouczająco występuje tu zeznanie ułomności ludzkiej ze strony Kapłana, tej ułomności, którą zeznawał Psalmista, mówiąc: *«a jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa»* ²⁾ i Apostoł Paweł św. wołając: *«Bom ja jest najmniejszy między Apostoły, którym niegodzien, aby mnie zwano Apostołem.»* ³⁾ *«Z siebie nie będę się przechwalał jedno z krewności moich.»* ⁴⁾ Jakaż wyraźna w tem się kryje nauka dla uczestników Ofiary, by prosząc z Kapłanem o pokój naśladowali go w pokorze; jakaż przestroga, byśmy nie przeceniali naszych cnót i zasług, a oględni byli w wychwalaniu siebie i w poleganiu na swych doskonałościach! Co za dzielna w końcu pobudka, byśmy nie tak ufając znikomym siłom swoim, jak raczej licząc na pomoc Bożą z Kapłanem wznosili modły o pokój i z Kościołem wołali: *«Udziel nam pokoju, o Panie, za dni naszych, gdyż niema ktoby nas bronił, jedno Ty Bóg nasz, a niech się stanie pokój w mocy Twojej.»*

Na ten śpiew pokoju podnosi wieszcz głós pra-

1) 71, 7. 2) 21, 7. 3) I Cor. 15, 9. 4) II Cor. 12, 5.

stary Prorok Izraela i rozpromieniony radością woła: *«Otrząśnij się z prochu Jeruzalem, rozwiń związki szyje twojej, pojmana córko Syonu! O jak piękne nogi opowiadającego i rozstawiającego pokój, opowiadającego dobre, rozstawiającego zbawienie, mówiącego Syonowi: będzie królował Bóg twój»* ¹⁾. Na ten śpiew pokoju obudza się każde serce wierne, a wsłuchane w głosy proroków, nawołujące do pokoju i Kapłana Chrystusowego, błagającego o pokój, utwierdza się w Zakonie Pańskim pokoju i miłości bratniej. W szatę niewinności odziany wyznawca Chrystusowy oto: idąc na spotkanie Panu swemu, woła do wszystkich: «Pokój wam, Pokój wam!»

Zadrżycie góry wyniosłości i dumy ludzkiej, unizcie się pagórki zawiści i niezgody, oświećcie się przepaście gniewów i pomstowania: bo Kapłan Książęcia pokoju, wraz z ludem Jego, wpatrzony w Oblicze tegoż Książęcia o pokój powszechny błaga. Nie wąż się tu zbliżać, ktokolwiek masz serce przepełnione nienawiścią, a w umyśle knujesz zdradliwe zamiary przeciwko bliźniemu; zdala ztąd synowie gniewu i złej woli! Nic wam nie pomogą powierzchowne wasze modły jeśli między bracią siejecie niezgodę, wszczynacie kłótnie i przekleństwa w domach waszych, a pomstowaniem prześladujecie sąsiadów waszych! Nie pokój wam dany, ale nad zatraceniem waszem *«Aniołowie pokoju gorzko płakać będą»* ²⁾, jak powiada Prorok Pański. Precz ztąd obłudniku, co powierzchownymi znakami okazujesz pokój, a oszczerstwem, złym językiem swoim zakłócasz pokój między sąsiady i w rodzinach; nie masz tu dla ciebie pokoju, bo nad zgubą twoją *«Aniołowie pokoju gorzko płakać będą»*. Uchodź ztąd Kainie, co rozlałeś łzy sieroce, obdarłeś wdowę i słabszego skrzywdziłeś brata twego i wywołałeś chciwością i grabieżą zamieszanie, łzy i wyrzekania pośród pokrzywdzonych; nie dla ciebie tu pokój, ale kiedy łzy i skargi ludzkie spadną na dom twój, *«Aniołowie pokoju gorzko płakać będą»*.

1) Isai. 52, 7. 2) Isai. 33, 7.

Wy zaś, najmilsi słuchacze, którzy dalecy jesteście od rozsiewania kłótni i swarów, z boleścią serca patrzycie, na rozterki i przekleństwa ludzkie i umiecie oceniać ten dar pokoju Bożego, bez którego ta ziemia staje się piekłem, a ludzie szatanami:—módlcie się z Kapłanem w czasie Mszy świętej, prosząc Boga o pokój dla siebie i dla drugih, dla blizkich i dalekich. Czyńcie, wierne dzieci; pokój, a synami Bożymi, według zapewnienia Chrystusa Pana, będziecie nazwani. *«Naśladujcie pokój ze wszystkimi»*, woła Paweł św., *i świętobliwość, bez której żaden Boga nie ogląda»*. ¹⁾.

II.

Zaniósłszy błagania o pokój dla dzieci Bożych, Kapłan w drugiej modlitwie zajmuje się już losem własnej duszy. W pierwszych wiekach Kościół nie przepisywał Kapłanom tych modlitw przed Komunią, uważając przy świętobliwem ich życiu poprzednie modły w czasie Mszy św. za dostateczne. Z czasem jednak, gdy duch pierwotnej pobożności zaczął ostygnać, a Kapłani uczuwali potrzebę modlitwy pojednawczej i ubłagalnej za wszystkie winy i na uproszenie skutecznych łask do godnego przyjęcia Komunii św., wprowadzone zostały, oprócz modlitwy za pokój, dwie modlitwy, obudzające w Kapłanie uczucia święte i ducha prawdziwej pobożności. A ponieważ głównym celem komunikującego jest, by łącząc się w Komunii św. mistycznie i rzeczywiście z Chrystusem, został godnym połączyć się z Nim w Niebie węzłem nierozzerwalnym: przeto prosi Go Kapłan w Imię Trójcy Przenajświętszej i Ofiary, by nie dopuścił zerwania téj łączności.

Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, który z woli Ojca, za sprawą Ducha św. przez śmierć Twoją świat ożywiłeś; wybaw mię przez to Najświętsze Ciało i Krew Twoją od wszelkich nieprawości moich i od wszel-

1) Hebr. 12, 4.

kiego złego, i spraw, bym zawsze ulegał Twym przykazaniom: i nie dopuść, abym kiedykolwiek od Ciebie był odłączony, który z tymże Bogiem Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz, Bóg, na wieki wieków. Amen».

Zaklina więc niejako Chrystusa Pana w Imię Trójcy Przenajświętszej, troszczący się o zbawienie swej duszy Kapłani współdziałający w Tajemnicy Odkupienia. W Tajemnicy, w której Syn Boży, z Woli Ojca, zstępując na ziemię, za sprawą Ducha św. bierze ciało ludzkie na siebie w łonie Dziewicy Niepokalanej Maryi, nauką zaś swoją i śmiercią obudza świat do życia nowego.

W imię tego dobrodziejstwa uczynionego dla wszystkich ludzi prosi Kapłan o ratunek i pomoc dla siebie. Prośba jego staje się strzelistą i rzewną, gdyż wobec Ofiary, zanoszonej przezeń za wszystkich ludzi, żywiej mu się przedstawiają słowa Apostoła: iżby, sprowadzając na innych błogosławieństwa, sam nie znalazł w niej potępienia, » *by snadź innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym* » ¹⁾. Cnoty jego i zasługi nie dają mu rękoi pewnej wobec tego Sędziego, co sądzi sprawiedliwość ludzką, wobec zatrważającego napomnienia Pawła św.: » *kto mniema żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł* » ²⁾.

» *Nie dopuść, abym kiedykolwiek od Ciebie był odłączony* », woła pełen trwogi i wzruszenia Kapłan. Ach, ileż w tem wołaniu kryje się przerażającej prawdy, ileż wspomnień bolesnych! Tylu kapłanów. sprawując tę ofiarę w zapomnieniu, z obowiązku, znalazło w niej dla siebie zatracenie! Tylu sług ołtarza, świecących przykładem wiary i cnoty, przodujących nauką i stanowiskiem: oto, jak cedry Libańskie runęły w czasie burzy pokus i namiętności, przygniatając upadkiem swoim wiarę maluczkich! Ty Panie, nie dopuść, abym kiedykolwiek od Ciebie był odłączony! *Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, nie dopuść, abym kiedykolwiek od Ciebie był odłączonym* ». Tak woła usta, a serce jego zaniepokojone o przyszłość swo-

1) I Cor. 9, 27; 2) Cor. 10, 12;

ją z Psalmistą zebrze Wszechmocnego mówiąc: » *Nie odłączaj mnie od Oblicza Twego* » ¹⁾. » *Panie, nadzieja moja od młodości mojej.... nie odrzucaj mnie czasu starości mojej. gdy ustanie siła moja, nie opuszczaj mnie*! » ²⁾.... » *aby nie mówili nieprzyjaciele moi przeciwko mnie: Bóg opuścił go!*... *Boże mój nie oddalaj się odemnie!* »... ³⁾.

Ludu wierny, zważ na te rzewne modły Kapłana modlącego się o zbawieniu duszy swej. Gdy się zbliża Komunijska św., gdy ujrzyś Kapłana w pokornej postawie odmawiającego tę modlitwę i błagającego Boga, aby dał mu drogą przykazań postępować i by nie był odłączonym od Niego: dopomagajcie modłom jego, nieście pomoc strapionej duszy jego. Modlitwami waszemi nie dopuszczajcie, aby ten, co za was zanoszi ofiary, miał być odrzuconym od Chrystusa! Wy, co się okazujecie być życzliwymi dla Kapłanów, zważcie: iż prawdziwa życzliwość nie tak w ludzkich pochwałach i sympatyach jest właściwą, jak we współczuciu chrześcijańskim i w pomocy w czasie tej modlitwy się objawia. Oto czas przyjemny, oto miejsce odpowiednie, gdzie modłami waszemi o stałe i nierozdzielne Kapłana z Chrystusem zjednoczenie możecie wykazać waszą prawdziwą życzliwość, jako też i to, żeście prawdziwie godni nosić nazwę Chrześcijan i umiecie wyrazić szlachetną życzliwość Kapłanowi. Modląc się za Kapłana wspominajcie i o własnem przygotowaniu do Komunii świętej. Przypominajcie w jakim usposobieniu przystępowaliście do Stołu Pańskiego. Czy nie były w was uśpione uczucia Wiary, Nadziei i Miłości, i pragnienia święte ustawicznego z Chrystusem zjednoczenia? Czy nie były Komunije wasze oziębłe, nałogowe, bez należytego skupienia i poprawy życia? Proście więc i za sobą z Kapłanem, aby przez to Najświętsze Ciało i Krew dał wam łaskę Pan Jezus, byście postępowali drogą przykazań Jego i nigdy od Niego nie byli odłączonymi.

1) Ps. 50, 13; 2) 70, 5, 9; 3) 9, 10, 12;

III.

W myśl poprzedniej modlitwy Kapłan błaga Boga w następnej modlitwie, aby uniknąwszy wiecznego potępienia otrzymał w Kommunii św. lekarstwo skuteczne dla duszy i dla ciała. W poczuciu więc największej pokory i skruchy błaga Chrystusa, mówiąc: *Przyjęcie Ciała i Krwi Twojej, Panie Jezu Chryste, które ja niegodny považam się pożywać, niech mi nie będzie ku sądowi i potępieniu, lecz przez miłosierdzie Twoje niech mi służy ku obronie i uzdrowieniu duszy i ciała mego, który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha świętego, Bóg, po wszystkie wieki wieków. Amen*.

W ciągu całej Mszy św. i w czasie tych modlitw prosi Kapłan Boga o zwolnienie od sądu i potępienia, co się staje zrozumiałem z powodu mnóstwa wykroczeń i win ludzkich i wielkiej odpowiedzialności za przystępowanie w grzechach do Kommunii św.

Nigdy nie dość jest modlić się ułomnemu człowiekowi, zbliżającemu się do tak zacnego Stołu, aby od grzechów był zwolniony. Chociażby z Apostołem w poczuciu swej prawości mógł oświadczyć, iż winnym «*w niczem się nie czuje*»; ze względu jednak, iż był niegdyś synem gniewu i nie sam sobie zawdzięcza usprawiedliwienie, tylko łasce Bożej, z tymże Apostołem zeznać powinien: «*ale nie w tem jestem usprawiedliwion, a który mię sądzi Pan jest* ¹⁾. *Któż bowiem występki swoje rozumie?*» zapytuje Psalmista ²⁾; a każdy ze śmiertelników powinien być w świętej bojaźni przed tym Sędzią, który, jak powiadają Księgi Hioba: «*w Aniołach swoich znalazł nieprawość*». ³⁾

Woła przeto Kapłan «*przyjęcie Ciała i Krwi niech mi nie będzie ku sądowi i potępieniu*». Wołaj i każdy, co się gotujesz do Stołu Pańskiego, aby cię nie spotkał Sąd Boży! «*Lecz przez miłosierdzie Twoje niech mi służy ku obronie i uzdrowieniu duszy i ciała mego*»! błagaj z

1) I Car. 4, 4; 2) Ps. 18, 13; 3) Hiob. 4, 18;

Kapłanem każdy dbający o prawdziwy pożytek z przyjęcia Kommunii św. A pożytek ten dwojakim bywa: doczesnym i wiecznym. «*Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją*», powiada Chrystus Pan, *we mnie mieszka, a ja w nim*». ¹⁾ W kim zaś przebywa Chrystus, ten nie tylko zapewnionym być może co do zwycięstw nad pokusami i namietnościami i otrzymania nagrody wiekuistej; ale dostępuje wiele łask i darów w życiu doczesnym i otrzymuje lekarstwo dla duszy i ciała. Komunija św. godnie przyjęta, dając uspokojenie duchowi ludzkiemu, dzielnie wpływa na zdrowie ciała; co się widocznie stwierdzić daje na ludziach moralnie strapionych, lub ciężką niemocą złożonych. Przyjęcie Kommunii św. zawsze przynosi im ulgę chwilową; a nieraz, skutecznie usuwając przyczyny cierpień, wraca zdrowie niemocą złożonym. Komunija dopomaga tu naturze ludzkiej. Słowa Chrystusowe «*Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień*», ²⁾ wskazują nie tylko łaski wieczne, ale i podtrzymanie życia doczesnego; nie tylko zmartwychwstanie ku chwale nieśmiertelnej, ale i podźwignięcie z łoża niemocy. Dzieje się to dwojakim sposobem. Komunija św. usposabia człowieka do czystości obyczajów, życia wstrzemięźliwego, panowania nad swemi namietnościami: tem zapobiega wielu cierpieniom wynikającym z nadużyć. Daje uzdrowienie w niemocy przez obudzenie męstwa ducha i przez udzielenie cudownej pomocy i siły do podźwignięcia się z łoża boleści.

I przeciwnie, przyjmowanie Kommunii św. niegodnie, oprócz potępienia wiekuistego, sprowadza kary Boże na życie doczesne człowieka i bywa przyczyną jego cierpień i śmierci przedwczesnej. Obok wielu przerażających przykładów, jakie nam podają dzieje Kościoła, świadectwo św. Pawła wymownie to potwierdza. Kiedy bowiem w Koryncie, gdzie wielu Chrześcijan bez należytego przygotowania przystępowało do Stołu Pańskiego, pojawiły

2) Jan. 6, 57; 2) 6, 55;

się liczne choroby i śmiertelność, Apostoł wprost przypisuje to niegodnemu przyjmowaniu Komunii św. mówiąc: *«Który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije nie rozsądzając Ciała Pańskiego; dla tego między wami wiele chorych i słabych i wiele ich zasnęło (śnem śmierci)»* ¹⁾.

Teraz więc zrozumiałe są dla nas słowa Kapłana i błagania jego, by przyjęcie Ciała i Krwi Chrystusowej posłużyło mu *«ku obronie i uzdrowieniu duszy i ciała»*. Teraz występuje na jaw i nierozum tych chrześcijan, co ciężką niemocą złożeni, czekają ostatniej chwili, albo — jak się poprawią, by wezwać Kapłana z Przenajświętszym Sakramentem. Smutne to jest zapomnienie, grzeszna nieufność w moc Bożą — granicząca z obłędem. Taki chory nie obawia się najryzykowniejszych lekarstw i sposobów leczenia, które nie zawsze ratują życie; lęka się zaś Kapłana i Komunii św., która stale przynosi ulgę choremu i najczęściej wraca zdrowie! Wszyscy otaczający łoże boleści zarówno jak i nawiedzający są mili i pożądanii; jeden tylko Kapłan z Panem Bogiem jest czemś strasznym i przerażającym dla wielu nieogłędnych chrześcijan. Wyglądałoby to, jakby rzeczywiście Kapłan przychodził tylko żegnać na wieczną drogę. Tymczasem modły jego przy chorym, jak po Komunii, tak i po Namaszczeniu Olejami św., zmierzają do tego, by wrócił Bóg choremu zdrowie duszy i ciała, jeśli po temu jest wola Jego święta. I nie dziw, iż tacy chrześcijanie skutków błogich z przybycia Kapłana nie odnoszą: bo ściągawszy na ostatnie chwile, wołają go do chorego już nieprzytomnego, albo mało co przytomności mającego. Sami strwożeni i zropani dalecy są od ufności w Boga, patrzą na Kapłana jak na zwiastuna nieszczęścia, a chory jeżeli ma nieco przytomności, podziela usposobienie zdrowych. Smutne to jest i bolesne, iż się objawy te spotykają u ludzi mających zkadłinać pretensję do rozumu i nauki. Żyć cały wiek, niedowierzając Bogu i kończyć ten żywot tułaczy z trwo-

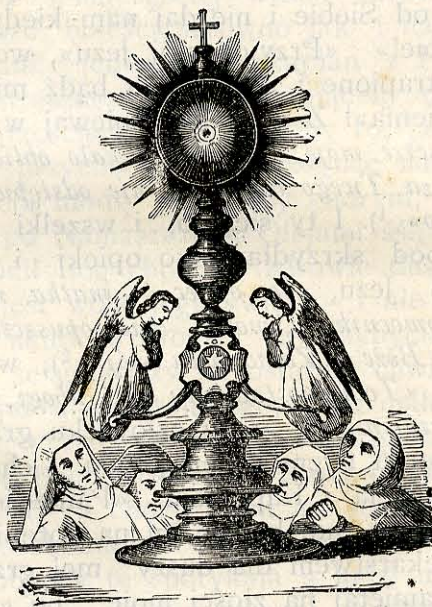
1) I Cor. 11, 29.

gą i przerażeniem na widok Księcia pokoju, lekarstwa duszy!...

Smutniejsze to tem bardziej, że i ten lud pracujący, który w ciągu życia nawiedza kościoły i uczęszcza do Spowiedzi, kiedy przyjdzie cierpienie, ociaga się z pojednaniem z Bogiem. Otaczający go zdrowi, gotowi rzucić pracę dla chrzcina, wesela i innych rozrywek, nie mają czasu wezwać Kapłana do chorego w czasie właściwym i dopuszczają temu, co przez całe życie niósł ciężki krzyż pracy, bez błogosławieństwa Ukrzyżowanego iść na sąd Boży, bez zasiłku na drogę wieczności!... Gotując się z Kapłanem do Komunii św. proście, najmiłsi słuchacze, Boga o pokój dla Kościoła, proście, by was Chrystus nie odłączał od siebie, proście i o lekarstwo dla duszy i dla ciała waszego. Wołajcie do Zbawiciela: — «Przyjdź mój Jezu, udziel nam pokoju, a nie odpychaj nas od Siebie i nie daj nam kiedykolwiek odstąpić od Ciebie!» «Przyjdź mój Jezu», wołaj do Niego każde serce strapione i zbolełe, «a bądź mi lekarstwem na moje cierpienia!» Z psalmistą śpiewaj w żałości twej: *«Tobie rzekło serce moje, Ciebie szukało oblicze moje: nie odwracaj Oblicza Twego odemnie, nie odstępuj w gniewie od sługi Twego»* ¹⁾. I ty sieroto, i wszelki opuszczony, uciekaj się pod skrzydła Jego opieki i błagaj Go: «Przyjdź mój Jezu, bo ojciec i matka moja opuścili mię... bądź pomocnikiem moim, nie opuszczaj mię, ani mię wzgardzaj Boże i Zbawicielu mój» ²⁾, wszakżeś sam powiedział, iż: *«Tobie zostawiony jest ubogi, sierocie Ty będziesz pomocnikiem»* ³⁾. I ty człowieku grzeszny, jeżeli poczuł w sercu twem iskierkę żalu i chęć poprawy, wołaj do Zbawiciela z Kapłanem: «Panie Jezu Chryste, niech ta Ofiara św. nie będzie mi na potępienie, ale na zbawienie i lekarstwem dla duszy mej grzechami zranionej. Nie pamiętaj na złości moje, bo *«jeśli będziesz roztrząsał grzechy, Panie, Panie, któż się ostoï? Ale u Ciebie miłosierdzie i obfite odkupienie»* ⁴⁾.

1) Ps. 26, 9. 2) ibid. 3) Ps. 10, 4. 4) Ps. 129, 1.

Uciekajmy się do Niego wszyscy, by nie odłączając się od nas w tej Ofierze i w Kommunii w ciągu życia naszego, pocieszył nas przy śmierci i zasilił na drogę wieczności i wołajmy: Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego! Ty, coś Męką i Śmiercią Twoją nas odkupił, a Ciałem i Krwią Twoją Najświętszą zasilać nas chcesz odkupionych; spraw byśmy drogą Twych przykazań postępowali, byśmy Ciebie nigdy nie opuszczali; ale zawsze jak w życiu tak i przy śmierci statecznie Ciebie się trzymali, w Tobie nadzieję mieli! Bądź, Drogi Jezu, lekarstwem dla dusz naszych strapiionych, bądź lekarstwem i dla serc zbolątych, bądź pociechą naszą i nagrodą. Amen.



NAUKA



DWUDZIESTA PIĄTA.

Domine non sum dignus!

«Przybliżajcie się do Boga, a przybliży się do was; żałujcie i płaczcie, uniżcie się przed oblicznością Pańską a podwyższy was» 1).

Gdy przez grzech popełniony człowiek zrywając z Bogiem, samego siebie wynosi nad Boga i samolubstwo swoje nad prawa Boże: w rzeczywistości poniża godność swoją; a utracając prawa na synowstwo Boże przez przysposobienie, staje w rzędzie istot wykolejonych z drogi przeznaczenia swego. Im dalej brnie w ciemnościach grzechu, tem więcej traci światło Boże; a im się wyżej wynosi w dumie swcj, tem niżej upada w oczach Bożych, tem głębiej się pogrąża w przepaść nicestwa i spodlenia swego. Powrót do utraconego dziedzictwa, do Boga, możliwym się staje tylko wtedy, kiedy grzesznik uzna prawa Boże nad sobą; a drogą żalu za występki i upokorzenia—za wyniosłe samolubstwo, zacznie zacierać plamy haniebnego odstępstwa i odwraca-

1) Jakób 4, 8.

jąc się odeszłego zacznie się zbliżać do Ojca. Ztąd i Apostoł nawołuje: *«przybliżajcie się do Boga»!*

Ten Ojciec miłosierny, widząc zalane łzami swe dziecię marnotrawne, nie pozostaje nieczułym na jego jęki i błagania. Nie zamknie przed nim drzwi domu swego, ale je sam otworzy; nie zakryje uszu na jego wołania, nie odepchnie od łona Ojcowskiego, ale sam pośpieszy na spotkanie, pochwyci go drżącego ze sromu i bojaźni w objęcia swe; ciepłem serca ogrzeje tułacza, pocieszy stroskanego, doda mu otuchy i nadziei. Zapomni jego winy. On tylko pamiętać będzie, że ma przed sobą dziecię marnotrawne, powracające do domu Ojca swego. *«Przybliżajcie się do Boga, a przybliży się do was»*.... Ludzką jest rzeczą grzeszyć, następstwem skażonej natury naszej są nasze codzienne upadki i jeśli byśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, *«sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz»* ¹⁾, poucza nas najgłębszy badacz Miłości Chrystusowej i rzecznik Słowa Bożego, św. Jan Apostoł. Pókiśmy na tej ziemi, póki w tej grzesznej powłoce chodzimy, nie Anielskiej nieskazitelności, nie skończonej doskonałości Świętych Pańskich w Niebie, Bóg po nas wymaga; ale możliwego wypełniania zakonu Jego, ale uznania własnej niemocy, ale pokory i żalu za liczne błędy i usterki nasze. Ztąd jeżeli nas tłumaczy poniekąd krewkość naszej natury, to nic nas nie usprawiedliwi z zamięłowania w grzechach i niepokutowaniu. Bo też jeżeli naturę mamy pochopną do grzechu, mamy przecie sumienie, co nam wyrzuca grzeszne sprawy i nawołuje do pokuty i z Apostołem zachęca nas: *«Żałujcie i płaczcie, uniżcie się przed oblicznością Pańską, a podwyszy was»*.

I.

Wysłuchany w to zachęcające nawoływanie, wylewa cały potok modłów Kapłan przed Komunią św. I niepoprzestając na tych rzewnych modlitwach, o których

1) I Joan. 1, 8.

mówiliśmy w przeszłej nauce, przykłęka przed Najsw. Ofiarą, a powstawszy bierze do lewej ręki Hostję św. z pateną i mówi: *«Chleb niebieski wezmę i Imienia Pańskiego wzywać będę»*. Krótkie a proste są słowa! Wszakże i Chrystus Pan przed tą uroczystą ucztą w wieczniku w krótkich słowach streścił swe uczucia: *«pożądaniem pożywać tej paschy z wami»* ¹⁾. Po ubłaganiu Majestatu Bożego, by Komunija św. nie była potępieniem, ale zbawiennym lekarstwem dla duszy i ciała, Kapłan całą ufność swoją pokłada w Panu i wezwaniu Jego Imienia, wołając z psalmistą: *O Panie, jam sługa Twój i syn służebnicy Twojej, potargaleś pęta moje. Tobie ofiaruję ofiarę chwały, a Imienia Pańskiego wzywać będę»* ²⁾. W tej to chwili więcej niż kiedykolwiek potrzebna jest Kapłanowi wielka ufność w Imieniu Pańskim. Bo jeśli celnik nie śmiał spójrzyć na ołtarz Pański, a setnik nie odważył się przyjąć Pana pod dach swój, jakżeż maluczkiem a niegodnym czuje się Kapłan w tej chwili, kiedy ten Pan ma wstąpić do duszy jego!

Wpatrzony więc ze zdumieniem i bojaźnią w prze-najsw. Hostję, uderza się po trzykroć w piersi wołając z upokorzonym setnikiem: *«Panie, nie jestem godzien, abys wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij słowem, a będzie zbawiona dusza moja»*. Do Boga trzykroć Świętego odwołuje się Kapłan trzykrotnie dla uroczystego wyjawienia swej niegodności i wykazania trojakiego rodzaju grzechów na nim ciążyących, jako to: ułomności natury ludzkiej po grzechu pierworodnym, grzechów uczynkowych i popełnionych przez opuszczenie.

«Panie nie jestem godzien», woła Kapłan po raz pierwszy i z psalmistą zeznaje: *oto w nieprawościach poczęty jestem, a w grzechach poczęła mię matka moja»* ³⁾. Przychodząc na ten świat byłem synem gniewu; grzechy praojców moich ciążyły na mnie, a dusza moja skażona i splamiona była grzechem pierworodnym; i tylko Krew Twoja zmyła winy moje. Grzesznikiem jestem, *«bo mąż»*

1) Łuk. 22, 15. 2) Ps. 115, 16. 3) Ps. 50, 7.

mający wargi plugawe ja jestem i w pośród ludu plugawe wargi mającego ja mieszkam, a Króla Zastępów oglądam oczyma swemi» ¹⁾ i mam Go przyjąć do serca swego. Wychowany w narodzie grzesznym, biorąc przykład i zachętę do złego, uległem nieraz poduszczeniom złych towarzyszków i stałem się niegodnym Ciebie. Tyś mię jednak niepamiętając win, nie patrząc na nizkość moją, powołał do Świątyni Twej, do ołtarzy Twoich i dałeś mi pierwszeństwo w narodzie, uczyniłeś mię szafarzem Tajemnic i łask Twoich. *«Panie, nie jestem godzien.»*

Zważ tu każdy, co przyjmujesz Komunię św. a wynosisz się po nad innych, lub pogardzasz bliźnimi i wsłuchaj się w to wołanie Kapłana. Nie patrz na wyniesienie twoje, ani się nadymaj wziętością i sławą u ludzi! Zastanów się raczej nad nizkością pochodzenia swego rzeczywistego. Z psalmistą Pańskim wspomnij o dniach niemowlęstwa swego i z nim wyznaj: *«oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechach poczęła mię matka moja»*. Może ciebie świat olśnił bogactwy swemi, może hołdami w dumę podniósł; nie unoś się zbyt! Po nad twoją kolebką, jak i nad kolebką nędzarza zawisła była chmura grzechu pierworodnego, pod panowaniem grzechu uderzyło po raz pierwszy serce twoje. Dzisiaj dzięki Łasce Bożej, dobremu wychowaniu i dozorowi ze strony rodziców i kierowników młodości twojej, wzrosłeś i utrwaliłeś się w cnotach i dobrych obyczajach, z łatwością odpierasz pokusy i panujesz nad złą wolą. Niech cię to jednak nie wynosi po nad drugich, których uważasz za gorszych od siebie, ani cię pobudza do uważania siebie za świętego, bo w grzechach poczęty jesteś, w grzechach poczęła cię matka twoja.

Wspomnij zresztą na lata twe dziecinne i młodociane, na swoje towarzystwa i rozrywki, na swe rozmowy i zabawy, a zapewne przyjdzie ci się z prorokiem wyznać: *«Mąż mający wargi plugawe ja jestem i w pośród ludu mającego wargi plugawe ja mieszkam! Wzpomnie-*

1) Isai 6, 5.

niu twem i nierozwadze zwykłeś mówić, po co mi spowiedzie częste, poco mi komunije? cnotliwie żyję, nikomu krzywdy nie czynię, dosyć mi uczciwości mojej! Dobrze to, ale któż za twoje grzechy, które pamiętasz i nie pamiętasz, korzyć się będzie przed Najwyższym Sędzią? czemuż się zastonisz od gniewu Jego? czemuż Mu odwdzięczysz się za Jego dary i łaski? Gdzież znajdziesz wreszcie lepszą sposobność do ubłagania i dziękczynienia? jeśli nie we Mszy św. i w Komunii wołając z Kapłanem *«Panie nie jestem godzien abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij słowem, a będzie zbawiona dusza moja»*. Nieomijaj przeto Mszy Św., nie ociągaj się z uczęszczaniem do stołu Pańskiego; ale ze skrucą i pokorą zbliżaj się do tych Tajemnic Św., uświęcaj w nich twoje cnoty i naukę, twoje dostatki i pracę, samego siebie i dom swój; a Bóg ci da wywyższenie w Kościele Świętym Jego i zleje na ciebie błogosławieństwa swoje. *«Wołaj do Mnie, mówi On przez proroka, a wysłucham cię, oznajmię wielkie i pewne rzeczy, których nie wiesz; ja zagoję bliznę i przywrócę zdrowie i odkryję uproszenie pokoru i prawdy»*. ¹⁾

II.

Panie nie jestem godzien, woła Kapłan po raz drugi, uderzając się w piersi i upokarzając się przed Bogiem; a to powtórne nawoływanie każe zastanowić się każdemu człowiekowi nad swojemi grzechami uczynkowymi, które popełnił myślą, mową i uczynkiem.

Nie dla rozpacz o zbawieniu swem, ale dla upokorzenia siebie i wywyższenia miłosierdzia Pańskiego, bojący się Boga Kapłan ma przed oczyma swe grzechy i codziennie słowy Chrystusa błaga Ojca niebieskiego: *«odpuść nam nasze winy»*! W tej chwili uroczystej; kiedy go ma spotkać tak wielki dowód hojności Boga Zbawiciela, tem bardziej obudza się w nim zeznanie nizkości swo-

1) Jerem. 33, 3;

jej i mnóstwa grzechów na sumieniu ciężących. Z psalmistą więc Pańskim wznosi głos do Boga *Rzekłem, wyznawam przeciwko sobie niesprawiedliwość moją Panu, a Tyś odpuścił niebożność grzechu mego*.¹⁾

Woła Kapłan, a z nim i człowiek grzeszny wołać winien: wyznawam przeciwko sobie niesprawiedliwość moją. Ileż to razy przekroczyłem przykazania Twoje, przenosząc swoje upodobania nad Wolę Twoją? W wierze nie stały, w Nadziei chwiejny, w Miłości oziębły, o Panie, jakże często ubliżyłem Imieniu Twemu słowem nierozważnem! Znieważyłem dzień Twój święty na hulałtykach i zabawach, zapomniałem o poszanowaniu względem rodziców i prawach bliźniego. Jakże ciężką krzywdę wyrządziłem braciom zgorszeniem, gniewem, zawiścią, obmową i czynem nierozważnym! I prawa Kościoła Twojego Św. zapoznałem lekceważąc nabożeństwa, naruszając posty, opuszczając spowiedzie, nie stosując się do nauk i przestróg jego! Pycha, łakomstwo, nieczystość, pijaństwo, obżarstwo i inne niezliczone grzechy moje, oto kamieniem ciężkim przytłaczają serce moje! «Panie nie jestem godzien abyś wszedł do przybytku serca mego» *«Albowiem ja znam nieprawość moją i grzech mój jest zawsze przeciwko mnie, Tobiem samemu zgrzeszyłem i uczyniłem złość przed Tobą»*; ²⁾ «ale rzeknij słowo a będzie zbawiona dusza moja».

Gdy się tak upokarza Kapłan, gdy tak jęczy grzesznik nawrócony, jakoż się ostoisz człowieku zakamieniały, co chociaż od czasu do czasu bywasz w Kościele, ale zarzuciłeś spowiedzie i niezastanawiasz się nad zbrodniami swojemi? Domownicy twoi trwożą się o stan duszy twej, sąsiedzi i bliscy wytykają ci nieprawość twoją; ty jeden tylko udajesz spokojnego o siebie. Być może, iż występki twoje jak chmura zasłoniły przed tobą sprawiedliwość Bożą, nałogi i namiętności zagłuszyły sumienie, a powolność i cierpliwość Boża, która nie chce zguby grzesznika, ale iżby się nawrócił i żył, ośmieliła

ciebie. Wsluchaj się w to wołanie ludu sprawiedliwego, a przejrzyj się i rozpatrz dzisiaj stan duszy twojej! Poznaj, że już dalego odszedłeś od Boga Zbawiciela twego, poznaj do jakiego stopnia poniżenia i upadku doprowadziło cię zapomnienie twój! O synowie marnotrawni, o dzieci na głos Ojca nieczułe, czemuście tak się rozmiłowali w waszych nałogach i namiętnościach, iż wolicie dźwigać kajdany grzechów, niż cieszyć się czystością sumienia wolnego od nieprawości? Czemuście umiłowali raczej ciemności występku, aniżeli światło wyznania; czemuście przenieśli zgryzoty sumienia, nad uczucie żalu i wołanie ze zgromadzeniem świętem: «Panie, nie jestem godzien?» Lepiej że wam z tem, że dzisiaj nie możecie podnieść oczu waszych na ołtarz Boży? weselej że wam na duszy kiedy widzicie politowanie nad sobą bliznich waszych i pośmiewisko sąsiadów? Lżej że wam na sumieniu, iżeście skryli w sobie mnóstwo zbrodni i występków waszych, i niezezнали ich u spowiedzi, i nie opłakali w uznaniu niegodności swej?

Ach, jeżeli jeszcze iskierka rozważi, odrobinka pocucia sumienia w was pozostała, otrząśnijcie się z gnuśnego uśpienia, łzami i pokutą omyjcie wasze winy, a nim przystąpicie do wyznania ich u trybunału pokuty z Kapłanem i ludem wołajcie: *«Panie nie jestem godzien»!* *«Przybliżajcie się do Boga, a przybliży się do was; żałujcie i płaczcie, uniżcie się przed oblicznością Pańską, a podwyższy was»!* *«Szukajcie Pana póki nalezion być może, wyzywajcie, do póki jest blisko»*.¹⁾ Korzystajcie z tej chwili uroczystej a nie ociągajcie się z nawróceniem waszem; bo może to ostatni głos Boży do was, może ostatnie nawoływanie Kapłana nad brzegiem przepaści! Przybliżajcie się do Pana, a nie trwożcie się: bo skory jest ku przebaczeniu, bo sprawiedliwy jest w obietnicach swoich. Sam przez proroka swego uroczyste zapowiedział: *«Niech opuści złośnik drogę swoją, a mąż nieprawdy myśli swe i niech się nawróci do Pana; a zmiłuje się nad nim; i do Boga na-*

1) Ps. 31, 5; 2) Psalm. 50;

1) Isai. 55, 6;

szego, bo hojny jest ku odpuszczeniu ¹⁾. W weselu wynijdziecie, a w pokoju doprowadzeni będziecie (do jednościz Chrystusem): góry i pogórki będą śpiewać przed wami chwałę, a wszystkie drzewa polne rękoma klaskać będą, ²⁾. Tak wielka radość zajaśnieje w duszy waszej!

III.

«Panie nie jestem godzien», woła Kapłan po raz trzeci, kończąc wyznanie swej niegodności; a wołanie to przywodzi na pamięć wszystkie winy ludzkie, pochodzące z opuszczenia należytego wypełniania obowiązków—i grzechy powszednie, od których sprawiedliwy wolnym być nie może. Jeśli się nie poczuwamy do występków popełnionych, jakże wiele natomiast mamy sobie do wyrzucenia niespełnionych dobrych uczynków i zaniedbania obowiązku! Jeśli wolni jesteśmy od wielkich zbrodni, któż może powiedzieć, iż pod każdym względem jest bez zarzutu? Policzmy dobrze: ile to razy opuściliśmy pacierz codzienny i nabożeństwo przez roztargnienie, lub niedbalstwo? Jak często nie podaliśmy pomocy bliźniemu w prawdziwej potrzebie jego; nie okazaliśmy należytej czci i szacunku względem rodziców naszych, starszych i przełożonych? Wspomnijcie, ojcowie i matki, ile to razy zaniedbaliście się w obowiązkach waszych względem dzieci: nie dając im należytego wychowania i nauki religijnej, opuszczając ich w cierpieniach i niedostatku? Wspomnijcie, jak nieraz dla zabaw, kompanij, zostawialiście jedne dziatki po domach bez dozoru, narażając je na kalectwa i nieszczęścia; jak stawiając grosz krwawo zapracowany na pijatyki lub karty, odejmowaliście waszym dziatkom od ust pożywienie, skazywaliście je na głód i ubóstwo i puściliście je z torbami po świecie? I ty, młodzieży rozbawiona, zastanów się na chwilę! Pomyślcie, ileście to przez wasze lenistwo do pracy, lub nauki, zmarnowali trudów i zabiegów rodzicielskich; odstępując od Boga i wiary

1) Isai 7; 2) ibid. 55, 12;

zatruliście im życie; a przehulawszy ojcowiznę, lub zarobek swój, sami mrąc z nędzy dopuściliście na stare lata rodzicom waszym wycierać kąty cudze i łazarzami iść na sąd Boży! Niech się w tej chwili zastanowi każdy, zarówno pan jak i sługa, gospodarz i rzemieślnik, uczony jak i prostaczek, starzec i dziecko: a z bólem serca zeznać będziemy musieli z prorokiem, iż: «wszyscyśmy jako owce pobłądzili; każdy na swą drogę ustąpił» ¹⁾; Dla tegoż wszyscy z Kapłanem u podnóżka Ofiary Św., w poczuciu niezliczonych win naszych, wołajmy: «Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego...

Skupiając się dokoła ołtarzy świętych i garnąc się do niekrwawej Ofiary Chrystusowej z całą szczerością wyznawajmy niegodność naszą; a całym sercem błagajmy, by się przybliżył do nas, by nas uleczył grzechami zranionych, by nas pocieszył zasmuconych, by zawstydzonych ręką Ojcowską nas podniósł. Szukajcie więc Pana, póki nalezion być może, bo oto chwila najprzyjaźniejsza, kiedy Samego Siebie na pokarm nam wydaje; wzywajcie Go póki jest blisko, bo oto na rękę Kapłana spoczywał!

Szukajcie Go ludu wierny, wzywajcie Go wszystkie dzieci Chrystusowe, czeladko Bogu oddana! Ufajcie Świętości i potędze Jego i Miłosierdziu! Jeżeli wymaga od nas poniżenia i upokorzenia, to dla tego: by nas uniżonych podwyższyć, a upokorzonych sławą nieśmiertelną ozdobić. Jeżeli nam zaleca korne wzywanie i żałośnie modły, to dla tego, by nas wysłuchać, by nas pocieszyć błogosławieństwem modłów i jęków naszych, by uświęcić ofiary nasze, by spełnić na nas odwieczne obietnice dane przez proroka: «przywiodę je na górę świętą moją i uwelese je w domu modlitwy mojej; całopalenia ich i ofiary będą mi przyjemne na ołtarzu moim» ¹⁾; Nie wzdragajcie się przed modlitwą pokorną, przed modlitwą ubłagalną, a uniżoną! Wszakże isam Boski nasz Zbawiciel z Tronu niebieskiego dla nas się poniżył aż do modlitwy

1) Isai 53, 6; 1) Isai 56, 6;

w Ogrójcu, do urągania, i szyderstwa i śmierci na Krzyżu; do tych znikomych postaci Chleba i Wina złożonych na ołtarzu! Poniżył się zaś dla tego, *«by ożywił ducha unizonych»* ¹⁾; by nam zapewnić przebaczenie Ojca niebieskiego; który widząc łzy nasze i dobrowolne upokorzenie mówi do nas przez proroka: *«na wieki swarzył się nie będę, ani się do końca gniewać będę»* ²⁾. *Tedy będziesz się rozkoszował i wyniosę cię na wysokości ziemi i nakarmię cię dziedzictwem Jakóba ojca twego»* ³⁾.

O Panie czujemy się niegodni, tak wielkich dobrodziejstw i skosztowania słodyczy i radości Twojej, bo znamy nieprawość naszą i grzech nasz jest zawsze przeciwko nam. Na karęmy, a nie na błogosławieństwa Twoje zasłużyli! A jednak poważamy się zebrzeć Twego miłosierdzia nieskończonego i zbliżyć się do Ciebie, Chlebie Anielski, i do Kielicha Twego w tej nadziei, iż choć okruszynami nas nakarmisz, choć kilka kropelek Krwi Twojej Najśw. dopuścisz spłynąć do grzesznej duszy naszej. Oto się zbliżamy do Ciebie, oto na Twój rozkaz otaczamy ołtarze Twoje; nieoddalaj się od nas! Oto wyciągamy ręce do Ciebie zebrząc i błagając w upokorzeniu przebaczenia, zbliż się do nas podaj nam rękę ojcowską, a z grzechów podźwignij nas;—rzeknij słowem, a będziemy zbawieni. Amen.

¹⁾ Isai. 57, 15; ²⁾ 57, 15; ³⁾ 58, 44;

NAUKA



DWUDZIESTA SZÓSTA.

Communio.

»I dał im chleb Anielski; Chleba Anielskiego pożywał człowiek« ¹⁾.

Rozpamiętywaniem przedwiecznego Słowa Bożego, Jezusa Chrystusa nasycają się Aniołowie w niebie; w rozważaniu mocy i mądrości Jego czerpią dla siebie zasiłek nieśmiertelny Duchy niebieskie. Gdyż jak pokarm cielesny podtrzymując życie doczesne daje wzrost, rozwija siły, zachowuje zdrowie, moc i dzielność ciała; tak słowo Boże, jako pokarm duchowy niebian, daje im zasiłek przez wykazywanie w sobie odwiecznej prawdy i wyjawianie Tajemnic nieskończonej Mądrości i wyroków Bożych. Mieszkańcy bowiem niebios nie chlebem żyją, ale słowem Bożem. Chrystus więc jest pokarmem anielskim—jest chlebem Anielskim—duchowym dla duchów, niewidzialnym dla niewidzialnych, stosownym do ich natury duchowej. Chrystus staje się pokarmem człowieka,

¹⁾ Ps. 77, 24;

istoty zmysłowo-duchowej, nietylko duchowym ale i zmysłowym, a to stosownie do natury ludzkiej składającej się z duszy i ciała. Jako pokarm niebian i synów ziemi przedstawia się im stosownie do ich stanowiska i godności; jaśniejący Majestatem—dla królujących w niebie, upokorzony i zniżony do postaci chleba i wina—dla tułaczy ziemskich. Ztąd Św. Augustyn powiada «Słowo przedwieczne, którem się nasycają aniołowie, będzie pożywał człowiek. Chrystus jest chlebem anielskim; by zaś człowiek mógł pożywać tego chleba, wyniszczył Samego Siebie, poniżył i stał się posłusznym aż do śmierci Krzyża, by zalecić nam Ciało i Krew swoją na pokarm». ¹⁾

Od wieków przewidziany jako pokarm człowieka odkupionego, Chrystus Pan w ciągu wieków Starego Zakonu przez obrazy i podobieństwa, przez ofiary i ceremonje był zapowiadany jako zasilek i pożywienie rodzaju ludzkiego. Więc w ofierze Kapłana Mechisedeka posilającej Abrahama po trudach walki; więc w pożywaniu Baranka wielkanocnego, na pamiątkę wyjścia z niewoli Egipskiej i przejścia morza Czerwonego; więc w mannie ręką anielską przygotowywanej dla Izraelitów podczas ich tułactwa na puszczy i w końcu w owych podpłomykach, przez anioła Eljaszowi przed czterdziestudniową podróżą na górę Horeb, przyniesionych. W tych i innych przepowiedniach wyraźnie wskazany był ten chleb anielski, który chrześcijan, przeprowadzonych przez morze chrztu, zasila i umacnia w tułactwie doczesnem—w podróży na górę Zbawienia. Dla tego też i Kościół Św., utożsamiając sakrament ołtarza z owymi przepowiedniami, w hymnie uroczystym na Boże Ciało śpiewa: *«Oto chleb Ani-
łów! stał się pokarmem tułaczów, prawdziwy chleb synów
nie udziela się niegodnym. W obrazach przepowiadany, gdy
Izaak był ofiarowany, gdy był Baranek wielkanocny zabity
i dana manna ojcom»*.

1) In. Psalm. 33.

I.

Odwieczne przepowiednie poprzedzały tę świętą ucztę ołtarza, a niezbadane tajemnice towarzyszą jej po dziś dzień; to też nie dziw, iż poprzedzać ją muszą długie a rzewne przygotowania w modłach Mszy Świętej, a pożywanie jej otacza się pokorą uczestników, schylających głowę przed niezbadanymi tajemnicami. Do głębi serca skruszony trzykrotnem wołaniem: *«Panie nie jestem godzien»*. Kapłan przystępuje do spożycia Ofiary św. Trzymając w ręku Hostję czyni nią przed sobą znak Krzyża św., na którym została zaniesioną i mówi: *«Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa, niechaj strzeże duszy mojej do żywota wiecznego. Amen.»* Potem pochylony nad ołtarzem z wiarą i pokorą przyjmuje i pożywa Chleb Anielski i czas niejaki pozostaje w milczeniu.

W tem milczeniu Kapłana wyraża się: już zdumienie w obec tajemnic Bożych, już wdzięczność niewypowiedziana w obec nadmiaru szczęścia. Milczą usta Kapłana. Powstrzymaj się rozumie ludzki, zamilknij wyobraźnio! Schylcie głowy wasze, mędrcy i gienjusze świata, zawieście lutnie wasze, natchnieni wieszczel! Bóg z człowiekiem obchodzi zrękowiny, natura Boża łączy się z naturą ludzką. Tu najbystrzejszy umysł nie dōjdzie głębokości, tu najgienjalniejszy wieszcz nie ogarnie natchnienia; tu każdy poryw ludzki będzie nieudolnym, każdy wyraz bez dźwięku i słowo ludzkie milczeniem! Tu sam Bóg czyni dziwy i sam mówi, a człowiek śmiertelny może tylko z Mojżeszem zachwyconym zawołać: *«Odkądeś przemówił do sługi swego stałem się nieposobniejszego i nierychlejszego języka»* ¹⁾. Niech zamilkną śmiertelnicy, woła prastara liturgia, niech porzucą myśli ziemskie! Król Królów, Chrystus Bóg nasz daje się na zabicie, aby się stał pokarmem uczniom swoim! ²⁾.

Milczą usta Kapłana, a umysł i serce jego wpatrują się w cuda Boże. Wiara obudza cały szereg św. po-

1) Exod. 4, 10. 2) Liturg. S. Jacobi cit. Baeza T. I.

staci, co tę św. ucztę przepowiadali w obrzędach swoich i wyrokach na pokolenia ją przekazywali. Więc powstaje Abel sprawiedliwy, Abraham wierny i Jakób błogosławiący syny swoje i wołający w duchu proroctw o tej św. uczcie Chrystusa: *«tłusty jest chleb Jego i będzie dawał rozkosze ludziom»* ¹⁾. Więc dostraja swą dźwięczną lutnię psalmista Pański i śpiewa, iż Pan wszechmogący uczynił pamiątkę dziwów swoich, dał pokarm bojącym się Go ²⁾, *«nakarmił je tłustością zboża i nasycił je miodem z opoki»* ³⁾. *«Chlebem niebieskim nasycił je»* ⁴⁾; *«i dał im chleb anielski, chleba anielskiego pożywał człowiek»* ⁵⁾. W tym orszaku jaśnieje postać Pożądanego, Baranka Ofiarnego, Jezusa Chrystusa. Z obliczem przejętem bezgraniczną miłością mówi: *«Ten ci jest chleb który z nieba zstąpił»* ⁶⁾. *«Bierzcie i pożywajcie: to jest Ciało moje. To czyńcie na moją pamiątkę»*....

Z tego zachwyty błogiego obudzając się, Kapłan rozrzucony woła z psalmistą: *«Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił!»* ⁷⁾. Cóż może być naturalniejszego, nad ten okrzyk? jakież słowa stosowniejsze nad te słowa psalmu w ustach Kapłana, którego pokorę poznaliśmy po przyjęciu tego pokarmu anielskiego, Ciała Boga i Zbawiciela swego? coż rzewniejszego wreszcie nad te wyrazy niemowlęcej — szczerzej i prawdziwej wdzięczności? Cóż oddam Panu? — Ja z nizkości mojej powołany miłosierdziem Jego na tak zaszczytną godność ofiarnika Pańskiego, Kapłana Chrystusowego. *«Cóż oddam Panu!»* Ja nędzny i ułomny człowiek przypuszczony do tak wielkiej uczty, do pożywania Chleba królewskiego, chleba Anielskiego, Chleba żywota. Cóż z siebie oddam Panu za Niego Samego, ja zlepek nie-trwały, proch ziemski, pylinka marna, za Boga Stwórcę mego i Odkupiciela mego, który Sam Siebie oddał mi w tym pokarmie! *«Cóż oddam Panu?»* za Jego pożądanie, którem pożywał Paschy z uczniami swojemi, by

(1 Genes. 49, 22. 2) Psalm 110. 3) Ps. 80, 17. 4) Ps. 104, 40. 5) Ps. 77. 6) Joan. 6. 7) Ps. 115.

dla mnie tę ucztę pozostawić, — który poświęcił siebie na bicie i najgrawanie, na śmierć krzyżową, by mnie ozdobić szatą godową, by utwierdzić tę świętą ucztę Krwią swoją i uczynić ją testamentem wiecznym swej łączności ze mną. *«Cóż oddam Panu mojemu?»*....

Wymawiając te słowa rzewnej wdzięczności, Kapłan zbiera pateną święte okruszyny z Korporału. Czyni to dla tego najprzód, by zostawione na Korporale okruszyny św. nie zostały znieważone; powtóre, w tem zbieraniu okruszyn wyraża się naśladowanie rozkazu Chrystusa, by zebrane były okruszyny chlebów cudownie rozmnożonych na puszczy. W tem wołaniu Kapłana i zbieraniu okruszyn, jakże pouczające a wzniosłe zawierają się dla nas wskazówki i pobudki do wdzięczności Bogu po przyjęciu Kommunii św., do otaczania czcią przenajświętszego Sakramentu!

O wy wszyscy, którzy przystępujecie do stołu Pańskiego, zapamiętajcie słowa, które Kościół wkłada w usta Kapłana Kommunikującego, i wspomnijcie, jakie uczucie napełniało serce wasze ilekroć przystępowaliście do tej św. uczty. Zastanówcie się, czy nie wykroczyliście oziębłością i roztargnieniem odchodząc od stołu Pańskiego bez należytego uszanowania, bez pocucia miłości Chrystusowej? A wszakże i was w owych chwilach nawiedziło to same szczęście, wszakże i wam należałoby z głęboką wdzięcznością wołać z Kapłanem: *«Cóż oddam Panu mojemu za wszystko, co mi dobrze uczynił?»* Wspomnijcie ileście razy przystępowali do tego Stołu bez należytej czci i uszanowania, spoglądając dookoła, popychając drugich, albo czyniąc złośliwe wymówki. Do was to ludzie nierozważni z tego przenajśw. Sakramentu woła i na was się uskarża, jak niegdyś przez proroka, Chrystus Pan: *«Syn ma w uczciwości ojca, a sługa pana swego; jeśli tedy ojciec Ja jestem, gdzież jest cześć moja, a jeśli Ja Pan, gdzież bojaźń moja?»* ¹⁾. Wołajcie tedy, coż oddam Panu mojemu, nie tylko

1) Malach. 1, 6.

z wdzięczności za to, iż was niegodnych do swego Stołu przypuścił, ale i za to, że pobłażliwie patrzył na nierozwagę waszą i nie skarał was za uchybienie i obrazę Majestatowi swemu wyrządzoną.

II.

Przejęty uczuciem wdzięczności i uwielbienia, Kapłan, po zebraniu okruszyn, biorąc Kielich do ręki mówi słowy psalmisty: «*Kielich zbawienia wezmę a Imienia Pańskiego wzywać będę*» ¹⁾. «*Chwaląc będę wzywał Pana i będę wybawion od nieprzyjaciół moich*» ²⁾.—Przystąpię do uzupełnienia uczty najświętszej, do przyjęcia Jego Krwi z kielicha Zbawienia. Będę wzywać Imienia Pańskiego, bo w tem Imieniu nadzieja moja, w niem uświętobliwienie moje i korona moja i obrona przeciwko nieprzyjaciółom. Wzywać będę Imienia Pańskiego jak je wzywali Patryarchowie przy ofiarach, Mojżesz przy widzeniu Boga, Prorocy w natchnieniu, Kapłani Izraelscy w świątyni, Apostołowie w zgromadzeniu, pierwsi Chryścijanie w podziemiach Rzymu i na stosach męczeńskich. Imienia Pańskiego wzywać będę, a Pan mnie oświeci, pokrzepi i uspokoi nadmiar uczuć przepelniających serce trwogą, olśniewających umysł światłością nadziejską, a On mnie obroni przeciwko nieprzyjaciółom duszy mojej. Te to uczucia powstają w sercu Kapłana na wezwanie Imienia Pańskiego. Podnosząc nareszcie Kielich i czyniąc nim przed sobą znak Krzyża św. mówi: «*Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy mojej do żywota wiecznego. Amen.*» Poczem pije z Kielicha przenajświętszą Krew Chrystusa i w głębokim milczeniu składa podziękowanie Zbawicielowi za miłosierne przypuszczenie do uczestnictwa Kielicha Zbawienia. Milczy Kapłan w obec nowego cudu, a umysł i serce wiarą oświecone opływają w rozkosze niewymowne, a w duszy obudzają się wspomnienia wdzięczne

1) Psalm 117, 4. 2) Psalm 115.

a rzewne. Błogiemu nastrojowi duszy przygrywa psalmista Pański na arfie proroczej śpiewając: «*Nagotowałeś Ty, Boże, stół przed oczyma memi, namaściłeś olejkiem głowę moją i kielich mój upajający jak kosztowny jest. I miłosierdzie Twoje pójdzie za mną po wszystkie dni żywota mego, i abym mieszkał w domu Pańskim na przedłużenie dni*» ¹⁾.

Uroczysto i błogo w duszy Kapłana, kiedy tam zamieszka Bóg i Zbawiciel jego. Rzewnem uczuciem przeżywa się serce jego na słowa tej pieśni proroczej, która mu w tej chwili przypomina: i namaszczenie jego na Kapłana, i śluby jego pozostania po wszystkie dni w przybytkach Bożych, w domu Pańskim. Odtwarza się w duszy jego uroczysty nastrój Apostołów po ostatniej wieczerzy; wdzięcznem echem odbijają się o serce jego nieśmiertelne a pełne braterskiej otuchy słowa Chrystusa, wtenczas do nich wypowiedziane: «*Wy jesteście przyjaciółmi moi, już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie co czyni pan jego; lecz was nazwałem przyjaciółmi, bo wszystko wam oznajmiłem*» ²⁾. Obudza się w nim wspomnienie najuroczystszej chwili w życiu, kiedy przyjmował święcenie Kapłańskie i kiedy też same słowa słyszał z ust Biskupa poświęcającego. Szczęśliwy Kapłan, jeśli te słowa nie są dla niego śpiewem bez dźwięku i martwą literą. Szczęśliwy lud, który otrzymuje błogosławieństwo z rąk przyjaciela Chrystusowego.

Skupiając w myśli swej wszystkie wrażenia, jakich doświadczał i uczucia, jakimi przejęte było serce w czasie tej św. uczty, obawia się Kapłan, by one nie przeszły bez pożytku dla duszy jego: by ten uroczysty węzeł jedności z Bogiem nie został potargany; błaga więc Boga słowy następującemi: «*Cośmy usta pożywiali, Panie, czystym umysłem niech posiadziemy i z darów udzielonych nam w doczesnem życiu uczyn nam pomoc wieczną*». Ten pokarm niebieski nie może się ograniczać tylko doczesnemi rozkoszami, ten Chleb żywota wiecznego nie

1) Psalm 22. 2) Joann. 14, 15.

poprzestaje na chwilowem obudzeniu do życia szlachetnych uczuć. Rozwija on i podtrzymuje nadzieję w pomysłność wieczną, w wesele nieskończone w Królestwie Bożem, którego przedsmakiem są słodczye tej chwili uroczystej. Darząc bowiem promykiem radości niebieskiej biednego wygnańca z raju, oświecła drogę i dodaje siły do powrotu. Ztąd szczęście i urok jaki wlewa w serca ludzkie ten pokarm niebieski przewyższa uciechy ziemskie, jak niebo ziemię, jak wieczność szczęśliwa chwilową radość; bo szczęście to wprowadzając w zachwyt uczestnika stołu Pańskiego, jest zarazem zadatkiem na szczęście niezmienne, wiekuiste, którego pragnie i pożąda dusza każdego człowieka. Słowa przeto tej modlitwy Kapłana są zarazem wyjaśnieniem dobrodziejstw Kommunii Świętej, i spełnieniem się proroctwa psalmisty: *«Będą jedli ubodzy i najedzą się i będą chwalić, którzy Go szukają, będą żyć serca ich na wieki wieków»* ¹⁾.

Jak widzimy uroczyste a pokorne modły poprzedzają Komunię Kapłańską, rzewne a strzeliste prośby idą po za nią. Chwila następująca po Kommunii św., jak powiada św. Teresa, «jest czasem najdroższym w życiu». Korzysta z niej Kapłan, już to przypominając słowa Zbawiciela: *«proście, a będzie wam dano»* ²⁾; już to naśladując przykład Jakóba patryarchy, który po całonocnem mocowaniu się z Aniołem Bożym nie pierwszej opuścił go, aż otrzymał od niego błogosławieństwo.

Jak nowy patryarcha w podróży do ziemi obiecanej wziął się Kapłan Chrystusowy na siły ze sprawiedliwością Bożą; a korząc się i jęcząc u stóp ołtarzy o przebaczenie dla siebie i dla ludu, i zasłaniając się miłosierdziem Bożem, zwyciężył Boga w nieprzebranej dobroci Jego: i oto jako zwycięzca mówi Mu błagalnie: *«Nie puszczę Cię, aż mi pobłogosławisz»* ³⁾; *«i z darów udzielonych nam w doczesnem życiu uczyn nam pomoc wieczną»*.

1) Psalm 21, 27; 2) Mat. 7, 7. 3) Genes. 32, 26.

I nie poprzestaje na tej modlitwie; ale umywając kielich i palce po Kommunii św., by nie została przyłgnięta do nich odrobinka święta, lub kropelka Krwi Chrystusowej, prosi Boga zarazem: *«Ciało Twoje, Panie, którem pożywałem i Krew którą piłem, niech przyłgnie do duszy mojej; i spraw, aby nie została żadna zmaza grzechu we mnie, którego czyste i święte nakarmiły Sakramenta; Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.»* Prosi Kapłan by Bóg przyłgął do duszy jego, by w nim nie pozostała zmaza grzechu. O, jakże potrzebna Kapłanowi ta łączność z Bogiem i nieskazitelność. Ołtarz to miejsce poświęcenia i uświętobliwienia jego; ale nie może zostawać zawsze przy ołtarzu. Musi iść w świat, posłany przez Chrystusa—*«jako owca między wilki»* ¹⁾ i spotkać tam nie tylko szyderstwa i zdrady, ponieważ kę i pogardę ze strony nieprzyjaciół Chrystusowych; ale, i zgorszenia, i zachęty do złego, sidła i pokusy szatańskie; ale musi nieraz zstąpić do otchłani namiętności ludzkich, zejść do przepaści upadku ludzkiego, by wyrwać ztamtąd ofiary spodlenia; musi zajrzeć w piekące rany skażonej natury, by nalać balsamu pociechy. Ach, jak to jest zatrważające i przerażające, by nie uległ zgorszeniu, by nie upadł sam podźwigając drugiego, by nie został odrzuconym przepowiadając innym. Nad jego upadkiem zawisnie sąd Boży, nie pożałują go i ludzie, a przyjaciele jego staną przeciwko niemu. Trwogą o los swój zdjęty woła: Ty, Boże, przyłgnij do duszy mojej, a nie daj mi zmazać się grzechem! I z psalmistą zawodzi: Panie, coś wprowadził mię do przybytków Twoich i do ołtarza Twego, *«Ty widzisz boleść moją i patrzysz na utrapienie moje, Tobie zostawiony jest ubogi, sierocie będziesz pomocnikiem»* ²⁾, *«nie opuszczaj mię... bądź gotów na ratunek mój»* ³⁾.

1) Mat. 10, 16; 2) Ps. 9. 3) Ps. 37, 22.

III.

Gdy tak rozrzewnia i buduje nas Kapłan Kommu-niją swoją, Kościół św. rozwija przed oczyma naszymi rozczulający obraz Męki Chrystusowej. Kiedy bowiem Kapłan zbiera okruszyny i komunikuje, żywo nam się przedstawia pogrzeb Chrystusowy i Najświętsza Matka Jego przyjmująca z Krzyża najdroższe Ciało swego Jedynaka i zgartująca skrzepłe kropelki Jego Krwi Przenajśw. na Krzyżu i dokoła Krzyża. Lejąc łzy ta Matka boleściwa, namaszcza i składa w ciemnym grobie swoją pociechę, nadzieję swoją... Ach, B. M. jakaż głę-boka cześć połączona ze współczuciem powinna napeł-niać serca nasze ku tej św. Ofierze, której współuczę-stnikami jesteśmy, czy to przez Kommu-niją, czy przez uczestnictwo w modłach, ślubach i ofiarach! Jakżeż ży-wą wdzięczność powinniśmy okazywać Bogu i Zbawicie-lowi naszemu za tę Ofiarę św. i Niepokalaną, pozostawioną dla nas jako zasilek w doczesności, jako zadatek na żywot wieczny. Jakżeż gorąco dziękować winniśmy za ten Testament przymierza wiecznego, tak drogo oku-piony, Krwią Jego zapisany, łzami Jego Najdroższej Matki obłany!...

Wobec tych cudów hojności i szczodroblowości Bo-żej, które objawił nam Zbawiciel nasz w ofierze Mszy św. i dokonał w Kommu-nii, najwdzięczniej Mu się od-płacimy wspominając Jego cierpienia na Krzyżu. Bo ta Ofiara według zalecenia i nauki Chrystusa jest ustawicz-ną pamiątką Jego odkupienia na Krzyżu położonego. W tej ofierze «w ręku Kapłańskim Chrystus Pan pod-nosi się na Krzyż, dzieli się i rozdaje się, i w nas po-grzebion bywa» ¹⁾, jak poucza św. Jan Damasceński. W tej Ofierze, jak niegdyś na Krzyżu, przebacza i nas poucza przebaczać nieprzyjaciołom; jak przebaczył łó-

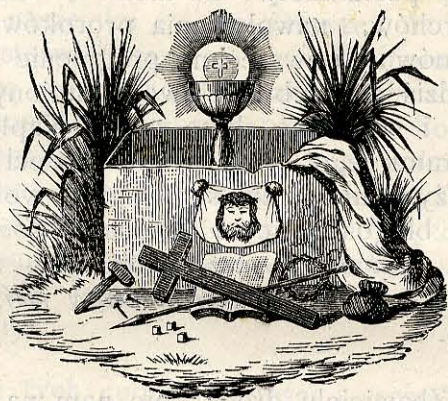
1) Lib. de Corp. Chr.

trowi nawróconemu, tak odpuszcza grzesznikom pokutu-jącym; jak polecił Matkę uczniowi i ucznia Matce, tak opiekuńcze swe dłonie rozstacza nad wiernymi i blizkimi sercu swemu uczniami. Jak na Krzyżu uskarżał się na opuszczenie Ojca, tak i w tej Ofierze przedstawia Ojcu swemu łzy i jęki opuszczonych i strapionych swych wy-znawców; jak na Krzyżu wołał: «*Pragne*», przejęty po-żądaniem zbawienia ludzkości; tak i w tej Ofierze woła codziennie: «*Pragne*», wykazując chęć swoją nieogarnio-ną pociągnąć wszystkie narody i pokolenia ziemi do uczestnictwa w Odkupieniu. Jak na Krzyżu konając zawołał: «*spełniło się*», tak i w Ofierze św. oddając sie-bie na pokarm duchowy i pożywienie swym uczniom, uzupełnia swe posłannictwo na ziemi— wszystkie pożą-dania patryarchów, nawoływania proroków, błagania i modły Kapłanów i powszechne pragnienie ludu wierne-go. Patrząc dziś z przybytku swego utajony pod posta-ciami chleba i wina na służbę swego Kapłana, nakar-mionego darami Jego i na wierne dzieci swe, które otrzymały pożywienie w tej św. ofierze, woła z patryar-chą Izaakiem błogosławiącym Jakóba: «*Zbożem i winem umocniłem go... cóż dalej mam czynić?*» ¹⁾; z prorokiem: «*Co jest com więcej miał czynić winnicy mej, a nie uczy-niłem jej?*» ²⁾.

O tak, Zbawicielu drogi, nic nam na tym świecie nie pozostało, co byś dla duszy naszej więcej miał uczy-nić; więcej łask tułacze plemie już osiągnąć nie może! Dałeś nam nauki i przykłady, dałeś nam świętą, czystą i niepokalaną Ofiarę, a w tej Ofierze całego siebie! Da-łeś nam Chleb żywota wiecznego i Kielich Zbawienia: Ciało swoje najdroższe i Krew swoją najświętszą! O tak, Zbawicielu nasz, Ty nam w Kommu-nii św. dałeś to, czego nikt nam dać nie może, Tyś w tym pokarmie przewyższył miłość rodziców naszych. Bo są ojcowie i matki, co zapominają o pożywieniu dla dzieci, co za

1) Genes. 27, 37. Isai 5, 4.

ciężar sobie poczytują nakarmienie ich; ale Ty nas Ciałem swoim karmisz i Krwią napawasz nas. Wobec tego cudu nad cudy, wobec wszechmocności Twojej do krańców posuniętej, o nie Cię już więcej prosić nie będziemy, ani Cię Pana swego kusić, a tylko w uznaniu wdzięcznym, ze łzą dziękczynną w oku, z Matką naszą— Kościołem wołamy: *«O święta uczo, w której Chrystus staje się pokarmem; obchodzi się pamiątka męki Jego! Umysł nasz napelnia się obfitością laski i udziela się za-datek przyszłej chwały»*. Amen.



NAUKA



DWUDZIESTA SIÓDMA.

Communio.

«Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki». 1).

Nie o życiu cielesnem mówi w tych słowach Boski nasz Zbawiciel, ale o życiu duszy. Chociaż bowiem dusza ludzka, jako istota duchowa nie ulegająca zniszczeniu, jest istotą nieśmiertelną; jednakże istnienie jej bez Boga, bez łączności ze swym Stwórcą i Odkupicielem, życiem w prawdziwym znaczeniu nazwać się niemoże. Bo przez życie rozumiemy nie tylko istnienie, ale zarazem odpowiednią naturze działalność i rozwój sił przyrodzonych i dążność do osiągnięcia celu ręką Twórczą wskazanego. Jak drzewo w porze zimowej zmarznęte, jak ziarno żytnie pod śniegiem, jak wreszcie człowiek w omdleniu, chociaż nie tracą sił żywotnych, nie dają jednak znaków życia i są jakby umarłymi; tak i dusza ludzka od Boga oderwana istnieje co prawda, ale jej istnienie, ograniczające się

1) Joan. 6. 59;

tylko na potrzebach doczesnych i dążnościach ziemskich, jest jakby uspieniem, letargiem, odrętwiałością w stosunku do jej naznaczenia wiekuistego. Człowiek bez Boga, chociażby wieki żył, zawsze jest umarłym na duszy; wtenczas gdy połączony z Bogiem: «*chociażby i umarł żyw będzie*¹⁾», jak powiada Chrystus Pan.

Najściślejszym zaś węzłem naszej łączności z Bogiem, jak wiemy z poprzedniej nauki, jest Komunia Św. To cudowne a tajemnicze zjednoczenie się Chrystusa Boga z Kapłanem w uczcie ołtarza, jest zarówno udziałem i wszystkich wiernych godnie komunikujących. Jak niegdyś w starym Zakonie Patriarchowie narodów i Kapłani Izraela wraz z ludem w uczestnictwie ofiar wiara w przyjść mającego łączyli się z Bogiem, tak dziś w Kościele Chrystusowym Kapłan i lud wierny łączą się z Nim nie tylko wiara, ale przystępując do stołu Pańskiego—jednością rzeczywistą, postaciową, cielesną. W zanoszeniu tej ofiary staje się on równym współuczestnikiem zjednoczenia z Bogiem, jak i wszyscy wierni. Zarówno więc do Kapłana jak i do ludu stosują się słowa Chrystusa: «*Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki*».

I.

Tak zrozumieli te słowa Chrystusowe Apostołowie; pierwsi chrześcijanie podtrzymywali w sobie ustawiczną łączność z Bogiem przez codzienną Komunię. Wiodąc życie nieposzlakowane, cnotami i bohaterstwem stwardzając i wypełniając w czynie naukę Chrystusową, zgromadzali się oni codzień do świątyni, a spowiadając się z ułomności swoich «*uczestniczyli w łamaniu chleba* t. j. w przystępowaniu do Komunii Św., jak o tem świadczą dzieje Apostolskie²⁾, pisma Ojców Kościoła i pisarzy starożytnych. W późniejszych czasach, gdy w wielu chrześcijanach z dzikich narodów powołanych zaczął ostygąć pierwotny zapał pierwszych bohaterów wiary, Kościół sto-

1) Ioan. 11, 25; 2) 2; 42.

jący na straży czystości wiary i obyczajów i pilnujący, by do stołu Pańskiego przystępowali wierni z czystym sumieniem: dopuszczał do codziennej Komunii ludzi bogobojnych, usunął i niedopuszczył grzeszników, nałogowych, ludzi wątpliwej wiary i nagannych obyczajów—zalecając im poprzednio surową pokutę i spowiedź. Ze zaś znalazło się wielu takich, co sobie lekceważyli przystępowanie do stołu Pańskiego i sądzili, podobnie jak dzisiejsi postępowi chrześcijanie, iż można się obejść bez Komunii i być dobrym chrześcijaninem; Kościół zachęcając wierne swe dziatki do częstego przystępowania do stołu Pańskiego, krnąbrnych i upartych przyniewalał napomnieniem i groźbą, a nieposłusznych t. j. takich, co przynajmniej raz w rok po odbyciu spowiedzi nie starali się przystąpić do Komunii św., klątwą kościelną wyrzucał z liczby zgromadzenia wiernych. Prawo to w całej mocy zachowuje się, aż po dziś dzień; a nieprzystępujący bez ważnej przyczyny do Sakramentu pokuty i Ołtarza wyłączają się z liczby wiernych, tracą uczestnictwo w łaskach przez Kościół na wierne dzieci spływających i prawo pogrzebu kościelnego.

Co się tyczy obrzędu rozdawania Komunii św. wiernym w pierwszych wiekach Kościoła:—zdrowymi i obecnym rozdawano w czasie Mszy św.; po za Mszą udzielano tylko chorym i więźniom. Rozdawano zaś w sposób następujący. Po Komunii Kapłana Djakon wołał: «*Święte Świętym*»! Lud odpowiadał: «*Jeden Święty, jeden Pan, Jezus Chrystus, w chwale Boga Ojca. Amen*». Następował pocałunek pokoju i zgromadzeni przystępowali do Komunii: najprzód Duchowieństwo według starszeństwa, potem świeccy—pierwiej mężczyźni, potem niewiasty,—a na końcu dzieci. Z początku rozdawano Komunię św. t. j. Chleb poświęcony wiernym na ręce. Mężczyźni mieli ręce gołe, niewiasty zaś okryte białą chustą. Podany chleb święty spożywali; czasami część odnosili do domu chorym. Przy podaniu tego chleba mówił Kapłan: «*Ciało Chrystusa*»; a wierny odpowiadał: «*Amen*». Ponieważ wtenczas znajdujący się na Mszy św. komunikowali pod

dwiema postaciami, więc po rozdaniu Chleba poświęconego następowało rozdawanie poświęconego Wina, czyli Krwi Chrystusowej. Podawano je do ust wiernym z kielicha, albo maczając Kommunikant. Przy podaniu Krwi Chrystusowej Kapłan mówił: «*Krew Chrystusa*»! albo *Kielich Żywota*! Wierny odpowiadał «*Amen*». ¹⁾

Według zwyczaju dzisiejszego rozdaje się Kommunja św. w czasie Mszy św. w sposób następujący. Kiedy Kapłan skończy Kommunję swoją, komunikujący, jeżeli są duchowni klękają na stopniach ołtarza, a świeccy za kratami. Służący w imieniu komunikujących wiernych odmawia spowiedź powszechną; «*Spowiadam się Panu Bogu Wszechmogącemu*» i t. d., po skończeniu której Kapłan odwraca się do ludu i mówi: «*Niech Bóg Wszechmocny zmiłuje się nad wami, i przebaczywszy wam grzechy wasze, doprowadzi was do żywota wiecznego*». Służący odpowiada: «*Amen*». Następnie żegnając komunikujących Kapłan mówi: *Przebaczenia i odpuszczenia grzechów waszych niech wam udzieli Wszechmocny i miłosierny Pan*», służący odpowiada «*Amen*». Potem bierze lewą ręką Puskę z Kommunikantami i trzymając jedną Hostję w dwóch palcach prawej ręki wzniesioną po nad Puską dla okazania jej ludowi, woła: «*Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata*»! potem trzykrotnie mówi: «*Panie nie jestem godzien*», i t. d. Skończywszy to trzykrotne wyznanie ludzkiej niegodności Kapłan zbliża się do krated i rozdaje Kommunję św. żegnając wprzód każdego komunikującego Hostją i mówiąc: «*Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niech strzeże duszy twojej do żywota wiecznego*»! «*Amen*», odpowiada komunikujący i z największem uszanowaniem przyjmuje Kommunję. W czasie przyjmowania komunikujący u krated, mając złożone ręce na piersiach na krzyż, przytrzymują niemi brzeg obrusa: a to dla tego, by w razie upuszczenia, Hostya św. nie upadła na ziemię.

Po przyjęciu Komunii św. na znak pokory i wdzię-

1) Encyklop. Kośc. P. X. str. 562.

czności komunikujący schylają głowy tuż u krated, w modlitwie myślniej, odmawiają trzykrotnie: Niech będzie pochwalony (w pamięci, a nie słowy) Dziękują Bogu, za to wielkie szczęście którego dostąpili i zaraz usuwają się na stronę ustępując miejsca drugim. Po skończeniu wydawania Komunii św. wraca Kapłan do ołtarza z przenajśw. Sakramentem i oddawszy pokłon chowa Go w ołtarzu i kończy Mszę św.

II.

Teć—to są obrzędy i modły, któremi Kościół św. otoczył udzielanie Komunii św. wiernym. Zmieniają się jak widzimy z wiekami ceremonje św., ale nie zmienia się prawo obowiązujące wyznawców Chrystusowych do uczestnictwa w łamaniu chleba. Zbawienny wpływ Komunii św. i prawdziwa łączność z Chrystusem zawiera się w przyjęciu pod dwiema postaciami, zarówno jak i pod jedną którąkolwiek postacią: jak w najmniejszej okruszynce Hostyi, tak i w najmniejszej kropelce Wina poświęconego. Wiarą przeto Kościoła jest, iż zarówno dostępują łask Boskich w Komunii św. komunikujący pod jedną postacią i pod dwiema. Pod dwiema postaciami poświęca się we Mszy Św. ofiara, którą następnie pożywa Kapłan odprawiający, dla tego, iż Msza św. jest powtórzeniem tej Ofiary Chrystusa, która zaniesiona została na Krzyżu. Ofiara zaś Krzyżowa była ofiarą Ciała i Krwi, które widzialnie się na Krzyżu ukazały w oczach świata i rozdzielając się od siebie były oznaką śmierci Chrystusowej; Ztąd i Kapłan tylko odprawiając Mszę św., jako zastępca Jezusa Chrystusa, głoszący w Ofierze śmierć Jego, komunikuje pod dwiema postaciami.

Kommunja zaś, czyli przyjmowanie Ofiary poświęconej przez wiernych jest połączeniem się z Jezusem Chrystusem żywym a nie umarłym, według tego, co powiedział Chrystus: «*Jam jest chleb żywy, kto pożywa tego chleba żyć będzie na wieki*» ¹⁾. W żywym zaś Chrystusie Krew

1) 6, 51;

połączona jest z Ciałem: czyli gdzie jest ciało, tam i krew i gdzie jest krew, tam i ciało. Ztąd, i wierzymy, i mówimy; iż kommunikujący, czy pod jedną, czy pod dwiema postaciami, jednego a niepodzielnego przyjmują Chrystusa Boga żywego. «Krew i Ciało ofiarował Pan Jezus na Krzyżu,—powiada pewien mąż świątobliwy i głęboki badacz nauki Chrystusowej,—osobno i widzialnie, aby przez to widzialne rozdzielenie Ciała od Krwi wykazać rzeczywistą śmierć swoją; i dla tegoż Msza św., jako obraz tej ofiary i śmierci Chrystusowej, pod dwiema postaciami się spełnia. Przyjmowanie zaś i pod jedną postacią być może: bo ofiarujemy jako umarłego za grzechy, ale używamy jako żywego na ożywienie nasze, a On Ciałem żywem a nie umarłem życie daje» ¹⁾.

Ztąd też od pierwszych wieków był zwyczaj kommunikowania pod jedną postacią, a to—pod postacią chleba. Jeżeli dla jakich powodów, a nie brakło ich w czasie prześladowania, kiedy nie było świątyń stałych, nie można było w dni następne odprawić Mszy św., poświęcony chleb pozostawiano na te dni, a Chrzęścianie zebrani, po krótkich modłach kommunikowali pod jedną postacią. Takowa Kommuniya nazywała się *Mszą suchą*, albo *na chlebach wprzód poświęconych*. Pamiętkę tej Mszy zachował Kościół św. i obchodzi co rok w Wielki Piątek. W tym dniu sam Chrystus zaniósł Ofiarę, dla tego nie odprawia się Msza św., a Kapłan w nabożeństwie kommunikuje pod jedną postacią Chleba, poświęconego w Wielki Czwartek. Wino używa się tylko do umycia palców i ust. Powtórę, wszyscy chorzy, więźniowie, do których nie można było bez narażenia na poniewierkę Przenajśw. Krwi zanieść Kommunii pod dwiema postaciami, a także i ci którzy nieznosili smaku i zapachu wina, kommunikowali pod jedną postacią.

Z tego wszystkiego widzimy, iż Kościół św. od początku nie przywiązywał żadnej różnicy co do Kommu-

¹⁾ Skarga o Mszy Św. Kaz. 3.

nii wiernych pod jedną, lub pod dwiema postaciami. Dla tego też w późniejszych czasach: dla uniknienia zniewagi Przenajśw. Krwi przez rozlanie w czasie wydania Kommunii, co się często zdarzało, jako też dla zapobieżenia wielu niedogodnościom z braku wina w stonach północnych i ztąd, że wielu wzdrygało się kommunikować z jednego kielicha z chorymi, a nie znoszący wina wcale nie mogli przystępować do kielicha: od XIII wieku, bez wyraźnego wyroku Kościelnego, weszło w użycie Kommunikowanie pod jedną postacią chleba.

Tak więc czy pod jedną, czy pod dwiema postaciami przyjmujemy Kommunię św.: zawsze jednego i tegoż samego, Boga - Zbawiciela naszego żywego i prawdziwego przyjmujemy i z Nim się jednoczymy.

III.

Poznawszy obrzędy, prawa i zwyczaje odnośne do Kommunii św. pozostaje nam obowiązek zwrócić uwagę, jak mamy się przygotować do godnego jej przyjęcia i jakich łask dostępujemy przyjmując godnie. Św. Paweł zaleca szczegółowe a uważne roztrząsanie sumienia przed Kommunią św. «*Niechaj doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego*» ¹⁾.

Ta godność w usposobieniu do przyjęcia Kommunii św. przez człowieka, nie może co prawda dorównać wielkości Boga stojącego się pokarmem naszym w tej uczcie świętej. Sam Bóg tylko może być i jest godnym tego Sakramentu; a nikt ze stworzeń, ani najwięksi Święci, ani Aniołowie w jakiejkolwiek porównanie z Nieogarnioną wielkością Bożą iść niemogą. To jednak przerażać, ani odstraszać nas, pamiętnych na nizkość swoją, od Stołu Pańskiego nie powinno. Gdyż ustanowił Bóg Sakrament ten nie w niebie dla Aniołów, ale dla ludzi na ziemi: nie poszukując równych Sobie w Świętości i doskonałości, jak raczej dając Go na pokarm i

¹⁾ I Kor. II, 28.

posiłek ludziom dobrej woli i przez wiarę i dobre uczynki szukającym Pana. Nie ze sprawiedliwości swej ale z miłosierdzia Bożego i Jego łaski współdziałającej naszej pokucie i dobrym uczynkom, stajemy się uczestnikami Ciała i Krwi Chrystusowej. Jak przez Chrztę św. omyci z grzechu pierwotnego weszliśmy do Świątyni Jego, tak przez pokutę oczyszczeni ze swych grzechów uczynkowych przystępujemy godnie do Jego Stołu i czerpiemy zasiłek na żywot wieczny. *«Okazała się dobrotliwość i ludzkość, powiada Paweł św., Zbawiciela naszego Boga nie z uczynków sprawiedliwości, któreśmy uczynili, ale podług miłosierdzia swego. Zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha Św., abyśmy usprawiedliwieni łaską Jego, byli dziedzicami nadziei żywota wiecznego»* ¹⁾.

Nie poprzestając na czystości sumienia pokutą i miłosierdziem Bożem omytego i usprawiedliwionego, powinniśmy wznosić się po nad zmysły nasze mocną wiarą w obecność Chrystusa Pana w tym Sakramencie. Przez wiarę w przyjście mającego otrzymali błogosławieństwo Patryarchowie; przez wiarę w posłannictwo Chrystusowe, oczyszczony został trędowaty, uzdrowiona córka niewiasty Chananejkiej, wskrzeszona córka Jaira, powołany do życia już cuchnący w grobie Łazarz. Przez wiarę uczniowie Chrystusowi czynią cuda siły ludzkie i pojęcie przewyższające, stosownie do przyrzeczenia Chrystusowego: *«Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli będziecie mieli wiarę, a nie wątpilibyście... gdybyście tej górze rzekli podnieś się, a rzuci się w morze, stanie się»* ²⁾. I ty więc chrześcijaninie, jeśli pożądasz błogosławieństw i łask Boskich, pomocy i ratunku od Boga i cudownego wspomóżenia, uzbrój się wiarą niezachwianą; a tak pożywaj tego chleba Anielskiego. Pragnienie zasiłku od Boga niech wzbudza w tobie pożądanie tego pokarmu cudownego. Bo jeśli nasz drogi Zbawiciel pożądaniem pożywał paschę z uczniami, by ustanowić ten

1) Tit. 3, 4. 2) Mat. 21, 21.

Sakrament tak zbawienny, z jakimże pożądaniem i pragnieniem powinniśmy gnać się do Niego my, biedni i ułomni ludzie, i z psalmistą wołać: *«Jako jelenź do źródnła wody, tak się rwie do Ciebie Boże, dusza moja!»* ¹⁾.

Tak usposobieni, jeżeli przystąpimy do stołu Pańskiego, miejmy nadzieję, iż Komunię św. nie pozostanie dla nas bez pożytku; ale oczekujmy z ufnością cudów miłosierdzia i wszechmocy Bożej i błogosławieństwa Boga naszego, który przez proroka zapowiedział obfitość łask swoich w tym Sakramencie mówiąc: *«Jeżdząc jeść będziecie i najecie się i chwalić będziecie Imię Pana Boga waszego, który uczynił dziwy z wami; a nie zawstydzi się lud mój na wieki. I będzie potem: wyleję ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze; starcom waszym sny się snić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą; lecz i na sługi moje i na służebnice wyleję ducha mego»* ²⁾.

Któż z was te słowa słysząc nie przypomni sobie obfitości łask Bożych w Komunii godnie przyjętej? Duch Boży wylany został na was, gdyście po raz pierwszy z wiarą i niewinnością przystąpili do stołu Pańskiego. Duch Boży nappełnił serca wasze, kiedyście w młodocianym wieku przyjmowali ten Sakrament, a wam się ukazały widzenia nadziemskie pełne uroku, rozkoszy i szczęścia. Duch Boży przez Komunię św. rozrzewnia starców i skołatany umysł i serca nappełnia poczuciem radości; a stojących nad grobem weteranów życia jakby sen rozkoszny koi cierpienia i wskazuje drogę do życia wiekuistego. I ubóstwo, i niedola przez ten świat poniewierana, zdala stojąca od możliwych i wielkich, oto, u stołu Pańskiego na równi z największymi bierze część swoją, od Tego, co powiedział: *«lecz i na sługi i na służebnice moje wyleję ducha mego...»*

O, tak zaiste, Komunię św. nappełnia nas wszystkich Duchem Bożym. Z Chrystusem Panem wstępują do duszy naszej wszystkie cnoty i dary, zarówno jak do

1) Ps. 41. 2. 2) Joel. 2, 28, 29.

życia chrześcijańskiego tu na ziemi, tak i do zbawienia w niebie niezbędne. W Kommunii św. nabieramy ochoty do walki ze swemi złemi skłonnościami, w niej poczuwamy słodczy jarzma Chrystusowego, znajdujemy podporę w dźwiganiu Jego Krzyża, w krwawym pochodzie na Golgotę! Komunia św. jest dla nas tym Aniołem pocieszycielem, co wzmacniał Chrystusa w Ogrójcu, litościwą Weroniką ocierającą krwawy pot z czoła naszego i łzy z oblicza naszego. Ona idzie z nami po ciernistej drodze życia aż do łoża śmierci, i tam, gdy nas odstępują przyjaciele, błogosławi nas za trudy i cierpienia w życiu przeniesione, a zamykając powieki dla ziemi, otwiera oczy wiary na drogę szczęśliwej wieczności, której jest zadatkiem. Ona to z przybytków ołtarzy naszych woła z mądrością Bożą: *«O ludzie, do was wołam, zrozumieście maluczy; lepszy jest owoc mój, niż złoto, a urodzaje moje, niż srebro; kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpie zbawienie od Pana»*¹⁾. *«Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień»*, powiada Chrystus Pan²⁾.

Cóż się stanie z tobą, któż cię napęlni Duchem Bożym, kto ci osłodzi cierpienia i otworzy oczy na żywot wieczny, nierozważny człowieku, co lekceważysz Komunię św., spędzasz dnie święte na próżniactwie i hulatykach? Do Komunii nie ma ci czasu i ledwo przystępujesz od roku do roku, albo i przez lat kilka! Nie raz dla sprawy sąsiedzkiej i w powszedni dzień odłożysz pracę, a pójdiesz na chrzciny, na wesele, na przyjacielski traktament, a na Komunię św. nie masz czasu! Któż cię zbawi w dzień ostatni i wyjedna zbawienia od Pana?

Cóż się z tobą dzieje i co się stanie w on dzień, synu marnotrawny, co goniąc za fałszywemi hasłami zgubnego niedowiarstwa, lub za złudnemi błyskotkami rozkoszy ziemskich, zarzuciłeś wiarę a z nią i Komunię św.? Daż ci zmartwychwstanie ku zbawieniu nie-

1) Proverb. 8. 2) Joan. 6, 55.

dowiarstwo? Nie. Ono mówi, iż ty wrócisz do nicestwa, i kiedy cząstki ciała twego będą się rozkładać w ziemi, lub wirować w powietrzu, duch twój jak para zniknie. Ono mówi, iż dla ciebie jak i dla bydłęcia nie ma zmartwychwstania; a uciechy i rozkosze zmysłowe, za któremi się uganiaasz—oto, potrząsając strzępkami zgnilizny wołają: śmierć, śmierć wszystkiemu! O straszna nauka, o przerażające zaparcie się najświętszych nadziei, o okrutny dla wyrodków co się wyrzekli Chleba Anielskiego, wskrzeszającego na żywot wieczny! *«Stół Pański wzgardzon jest, że zawołam z prorokiem, Stół Pański splugawion jest i co na nim kładą wzgardzone jest»*¹⁾ Obyż nie spotkała i was pogarda i pohańbienie wieczne, odstępcy Zakonu Chrystusowego! Obyście w czasie tej Mszy św. przejrżeli a zrozumieli odstępstwo swoje, i zwrócili się do Boga Zbawiciela waszego, by was wskrzesił z obecnego zaślepienia, by was wskrzesił i w on dzień ostatni!

Pójdźcie więc wszyscy do stołu Pańskiego oczyściwszy sumienie pokutą, z wiarą i nadzieją w sercu. Oto z ołtarza woła do was Zbawiciel: *«Otom obiad mój nagotowałem, woły moje i karmne pobite, i wszystko gotowe, pójdźcie na gody»*²⁾. Dzieci marnotrawne, powróćcie do mnie, omyjcie łzami grzechy wasze, pokutujcie a *«pójdźcie na gody»*. Synowie zawsze przy mnie zostający, śpieszcie, nie ociągajcie się, *«pójdźcie na gody»*! Jam chleb żywota, Ja wskrzeszę was z niedoli doczesnej i —w on dzień ostatni! *«Pójdźcie na gody»*, a żyć będziecie na wieki. Amen.

1) Malach. 1, 7, 12. 2) Mat. 22, 4.

NAUKA



DWUDZIESTA
ÓSMA.

Postcommunio.

Wszystko dla was, aby łaska, obfitująca w dziękczynieniu, przez wielu obfitowała ku chwale Bożej 1).

Wszystko Bóg stworzył dla człowieka, a człowieka dla siebie; odwieczna to zasada w Kościele Chrystusowym, wyrokami Pisma św. stwierdzona. Jakkolwiek by ludzie lekceważący te wyroki nie wygadywali, zasady tej wykazującej z jednej strony panowanie człowieka nad otaczającą go przyrodą, a z drugiej strony panowanie Boga nad człowiekiem; wzruszyć nie zdołają. Może ktoś, zatraciwszy pojęcie o Bogu, lekceważyć człowieka; a zapoznawszy pierwowzór, pomiatać obraz i podobieństwo Jego i widzieć w człowieku li—tylko jedno ogniwo z szeregu zwierząt, stanowiących łańcuch nieprzerwany rozwoju życia zmysłowego. Lecz takowe sądy i poglądy jak są obcemi duchowi ludzkiemu nieśmiertelnemu, tak i nie długą trwałość sobie rokuja. Wróciwszy bowiem

1) II Corint. 4, 15.

do równowagi z zaburzeń pychy i namiętności, umysł ludzki jaśniej spójrzy na świat Boży, ujrzy w nim Stwórcę wszechświata i sam się uzna być dziełem rąk Jego, i pozna wywyższenie swe po nad tym światem bezmyślnym.

Pod kierunkiem Najmędrszego Pana, będzie postępował w znajomości świata sobie poddanego. Mierząc obszary niebieskie, zgłębiając morza, przenikając wnętrzości ziemi, wydzierając tajemnice prawom przyrody i rozkazując zwierzętom ziemskim, rybom wodnym i ptakom niebieskim, utwierdzać się będzie w zasadzie Apostoła: «wszystko dla was». Z psalmistą Pańskim wdzięcznością przejęty wołać będzie: «Oglądam niebiosa Twoje, Panie, księżyc, któryś ty ufundował. Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? uczyniłeś go mało mniejszym od Aniołów, chwałą i czią go ukoronowałeś i postanowiłeś go nad dziełami rąk Twoich; podałś wszystko pod nogi jego i zwierzęta polne, i ptastwo niebieskie, i ryby morskie» 1).

Nie na tem jednak doczesnem panowaniu kończy się wywyższenie człowieka. Większa cześć i godność spotyka go w Odkupieniu Chrystusowem. Tu już zostaje on współdziedzicem z Chrystusem, Synem Bożym, Królestwa Niebieskiego; a Bóg sam siebie w Kommunii św. daje jako zakładnika i zadatek obietnic swoich. W tem dopiero zjednoczeniu z Bogiem człowiek zeznaje najwyższe wyniesienie swoje, i już nie z psalmistą woła do Boga, iż mało go mniejszym uczynił od Aniołów, ale ze św. Pawłem wykrzykuje: «A żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus; a co teraz żywię w ciebie, w wierze żywię Syna Bożego, który mię umiłował i wydał samego siebie za mię» 2).

To bezgraniczne oddanie się Boga człowiekowi, wymaga od człowieka największej wdzięczności, obfitującej w dziękczynieniach—i słowem, i czynem. Czyżby napróżno Bóg obsypywał go tylu łaskami i sam się poniżał

1) Psalm 8, 8. 2) Galat. 2, 20.

dla niego? Czyż ta hojność Boża może pozostać nie odczuta i nie odwzajemniona przez umysł i serce ludzkie? Bynajmniej. Sam Bóg przez Mojżesza ustanawia ofiary dziękczynne, a przez Apostoła swego woła do nas «*wdzięczni bądźcie*» ¹⁾.

I.

Najstosowniejsza i najwięcej sprzyjająca chwila do składania dzięk Bogu jest ta, która następuje po Komunii św. «*Po uczestnictwie wziętem w tym wielkim Sakramencie, powiada Augustyn św., wszystko kończy się dziękczynieniem*» ²⁾. To też z sercem przepełnionem wdzięcznością przystępuje Kapłan do składania dzięk po przyjęciu Ciała i Krwi Zbawiciela. Idąc na lewą stronę ołtarza, czyta najprzód wyjątek z psalmu, albo i z innej księgi Pisma św., odpowiedni uroczystości. Czyni to z powodu tego: iż pierwsi chrześcijanie po Komunii św. wyrażali swoją wdzięczność Bogu śpiewając Psalmy, i że św. Paweł Apostoł zaleca, iżbyśmy wdzięczność naszą okazywali Bogu «*przez Psalmy i pieśni, i śpiewania duchowne*» ³⁾. Śpiewali więc pierwsi chrześcijanie wdzięczne hymny i psalmy wołając: «*Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże. Pragnęła dusza moja do Boga mocnego, żywego; kiedyż przyjdę a okażę się przed Obliczem Bożem*» ⁴⁾? «*Będę błogosławił Pana na każdy czas, zawsze chwala jego w ustach moich*» ⁵⁾. «*Będę śpiewał Panu za żywota mego, będę grał Bogu memu póki mię starwa; niech Mu będzie wdzięczna wymowa moja, a ja się rozkocham w Panu... błogosław duszo moja Pana*» ⁶⁾.

Rozrzewniająca wdzięczność napełniała serca pierwszych chrześcijan po przyjęciu Komunii św.; bo te serca były niewinne, rozmiłowane w Bogu Zbawicielu swoim, bo te serca były wrażliwe i czułe na wszelki

głos Boży, a cóż dopiero na tak wielki zaszczyt, kiedy sam Bóg stał się gościem ich i obrał sobie w nich pomieszkanie? W wyrazach wdzięczności utwierdzali się w miłości Bożej i wzmacniali się w poświęceniu i zaparciu się dla Boga. Usta ich głoszące dziękczynienia Bogu, były straszne jakby ogniem ziejące, że użyję wyrażenia św. Jana Chryzostoma, i przerażające dla szatana; a serca ich gotowe na bicia, więzienia i śmierć samą za Chrystusa. «*Gotowe jest serce moje*, wołali z psalmistą, *Boże, gotowe serce moje... będę wyznawał między ludem, Panie!*» ¹⁾. Pokarmem niebieskim zasileni a wdzięcznością rozpromienieni, odważnie szli na sądy pogańskie, mężnie znosili tortury katowskie, a dając głowę za wiarę w Chrystusa, śpiewali hymny dziękczynne. Z Ofiarą Chrystusową zjednoczeni stali się hostją Ojcu niebieskiemu przyjemną, wdzięczną i świętą.

Zapytajmy siebie, jakaż bywa nasza wdzięczność Chrystusowi za ten pokarm cudowny? Być może, iż większość nas w pierwszej chwili po Komunii czuła pewne rozrzewnienie, lecz skorośmy przestąpili próg świątyni znikła wdzięczność nasza. Znikła zaś dla tego, iż nie była prawdziwą i powstała z chwilowego rozrzewnienia, a nie z wyrozumienia Miłości Bożej w tym Sakramencie objawionej. Wdzięczność prawdziwa obok uczuć dziękczynnych mieści w sobie postanowienie wypełnienia Zakonu Pańskiego, zaparcia się i poświęcenia dla Boga za Jego dary i łaski; i nie tylko w chwili rozrzewnienia składa Bogu dzięki, ale i w całym życiu z doli i niedoli, z radości i łez składa Panu chętną a pełną uznania ofiarę. O tej to wdzięczności miłej Bogu powiada Mędrzec Pański: «*Ofiara sprawiedliwego tłusty czyni ołtarz i wonnością wdzięczną jest przed oczyma Najwyższego. Dobrym umysłem oddawaj chwałę Bogu, z radością poświęcaj dziesięciny twoje, daj Najwyższemu według datku Jego*» ²⁾. Tej wdzięczności nawet w cierpieniu przykład nam budujący daje sprawiedliwy Hiob

1) Coloss. 3, 15. 2) Epist. 149. 3) Coloss. 3, 16. 4) Psalm. 41, 1. 5) Psalm. 33. 6) Psalm. 103, 33.

1) Psalm. 56, 8. 2) Ecclesi. 35, 8.

z pośród najsroźszych boleści wołający: *«By mię też i zabił, w nim ufać będę: Pan dał. Pan i wziął; i jako się Panu upodobało, tak się stało: niech będzie Imię Pańskie błogosławione»!*¹⁾ Niechże więc odtąd wdzięczność wytrwała w każdej chwili będzie ozdobą naszą; niechże uczęszczanie na Mszę św. i przystępowanie do Komunii świętej, a po niej szczere a rzewne hymny i psalmy będą świadectwem uroczystem: jako wdzięczność prawdziwa ku Bogu nie zamarła w sercach naszych, ale obfituje w modłach i dziękczynieniach!

Wierny a gorliwy uczestniku ofiary Chrystusowej, jeśli cię obdarzył Bóg dostatkiem, nauką i pomyślnością, jeśli chcesz utrwalić te dary Boże: wdzięcznym Mu bądź! Niezapominaj w podziękowaniu twojem o największem dobrodziejstwie Bożem, iż tobie siebie samego oddał w tej ofierze! Jeśli zaś ciebie ubóstwo, sieroctwo i opuszczenie na tym świecie prześladowa: wdzięcznym bądź Ukrzyżowanemu, iż cię przygarnął do Świątyni swej, ogrzał cię skostniałego ciepłem nauki swej, przytulił cię do Serca swego, wsłuchał się w twoje modły i jęki i nakarmił cię Ciałem i Krwią Swoją! Wdzięcznymi bądźcie wy, dzieci niedoli, bo wstąpiwszy do serca waszego *«nie wzgardzi modlitwami sieroty, ani wdowy»*²⁾. On sam wpatrując się we łzy wasze mówi: *«iżali łzy wdowcy niespływają na twarz, a krzyk jej przeciwko temu, kto je wylewa? Albowiem z twarzy wstępują do nieba! Kto Boga chwali z umysłem pogodnym, będzie przyjęty, a modlitwa jego przybliży się aż do obłoków»*³⁾. Otrzyjcie więc łzy boleści waszej, a z wdzięcznością wsłuchując się w modły dziękczynne Kapłana, dziękujcie Bogu za przyjęcie was do uczestnictwa ofiary Chrystusowej.

II.

Po skończeniu Psalmu dziękczynnego Kapłan idzie na środek ołtarza i ucałowawszy go zwraca się do ludu

1) 1, 21; 13, 15; 2) Eccli 35, 17; 3) i bid. 18;

i pozdrawia, mówiąc: *«Pan z wami»!* Często i w rozmaitych częściach Mszy Św. powtarza Kapłan to chrześcijańskie z ust Archanioła powzięte pozdrowienie; a zawsze jest ono jakby nowem nawoływaniem i obudzeniem uczuć i pragnień napełniających serca Kapłana i ludu wiernego; zawsze nowe w swych pobudkach, zawsze miłe i pocieszające. *«Pan z wami»!* mówi Kapłan po Komunii do ludu, który się stał uczestnikiem Ofiary św; a to pozdrowienie jak przed spełnieniem Ofiary było nawoływaniem do ufności w miłosierdzie Boże. tak po jej przyjęciu jest znakiem powiadamiającym nas o przytomności Bożej w sercach naszych. Jest więc teraz wyrazem spełnienia się tajemnic Bożych, a zarazem i pobudką do wdzięczności ku Bogu. W tem pozdrowieniu po Komunii przez Kapłana, powiedzianem do zgromadzonego ludu, wyraża się nadto zalecenie Św. Pawła, by wierni zachowując miłość, wzajemną Bogu okazywali wdzięczność swoją. *«Miejcie miłość, która jest związką doskonałości, mówi ten Apostoł, a pokój Chrystusowy niech przewyższa w sercach waszych. ku któremu wezwani jesteście w jednym ciecie, a wdzięczni bądźcie»*¹⁾.

«Pan z wami», zachowujcie miłość i pokój, dla którego Bóg zstąpił z nieba, dał się ukrzyżować i zostawił siebie nam na pokarm. Bądźcie wdzięczni Bogu Zbawicielowi waszemu za tę łaskę: iż was do wiary swej powołał, zgromadza do świątyni, naucza was i pociesza, napomina i zachęca, opatruje i leczy zbolące serca wasze, i unieśmiertelnia modły i błagania wasze. Bądźcie wdzięczni, iż—by was nakarmić chlebem żywota wiecznego, podnieść i uświęcić, uchronić od spodlenia i być dla was zasilkiem w życiu i przy śmierci,—pozostał w tej ofierze świętej, nie zważając na bluźnierstwa wrogów i świętokradztwo judaszów. *«Pan z wami»*, woła w końcu z Apostołem: *We wszystkim dziękujcie, bo ta jest wola Boża w Chrystusie Jezusie ku wam wszystkim: Ducha* (łask i natchnień, jakieście w ciągu tej ofiary

1) Colos. 3, 14;

otrzymali) *nie gascie i prorociw* (i wyroków Bożych, któreście tu usłyszeli) *nie lekceważcie*.¹⁾ «*Bądźcie wdzięczni, a Bogu niech będzie chwala za niewysławione dary Jego*». ²⁾ *Pan z wami!* «*I z duchem twoim*», odpowiadają uczestnicy ofiary. Niech te same dary łaski Bożej utwierdzą się i w sercu twoim Kapłanie! Niech wdzięczność ku Bogu napęłnia serce twoje za to, iż ciebie wybrał i powołał do przybytków swoich i wprowadził do ołtarzy: «abyś ofiarował dary i ofiary za grzechy, iżbyś się mógł użalić nad tymi co nie umieją i błędzą: iżeś, jako za lud, także sam za się ofiarował za grzechy: iżeś z wołaniem potężnem i łzami ofiarowawszy był wysłuchan dla uczciwości Boga Zbawiciela naszego³⁾. Otrzymawszy wdzięczne potwierdzenie pozdrowienia swego Kapłan wraca na lewą stronę ołtarza i zachęcając lud wierny do modlitwy dziękczynnej woła: «*Módlmy się!*» Następnie odmawia stosowną modlitwę. Liczba modlitw po Komunii odpowiada Kollektom odmawianym przed Lekcją; treść ich zastosowana jest do uroczystości i świąt obchodzonych. Prosi w nich Kapłan Boga, by utrwalił w sercach wiernych łaski i dobrodziejstwa udzielone w czasie Ofiary św.—załączając przytem wyrazy wdzięczności i dziękczynienia. W czasie postu wielkiego do tych modlitw dziękczynnych w dniu powszednie dodaje się modlitwa ubłagalna nad ludem. Kapłan wezwawszy lud do modlitwy, słowy: «*módlmy się!*»—dodaje: «*schylcie głowy wasze przed Bogiem*» i następnie w słowach rzewnych błaga Boga o zmiłowanie.

Dla przykładu przytaczamy tu kilka modlitw z pierwszych dni postu. *Spójrz o, Panie, na korzujące się dzieci Twe, aby nasyczone pokarmem Boskim wspomagane były pomocą niebios!* Albo: «*Przebacz Panie, przebacz ludowi Twemu, aby sprawiedliwie ukarany w miłosierdziu Twem odetchnął?*»—lub też: «*Ochroniaj Panie lud Twój i od wszystkich grzechów łaskawie oczyść, gdyż żadne niebezpieczeńst-*

1) Tessalon. I, 5, 18; 2) II Cor. 9, 15; 3) Hebr. 5, 1;

wo mu nie zaszkodzi, jeśli nad nim grzech nie będzie panował!

W tych modlitwach po Komunii nawołujących miłosierdzie Boże nad ludem, wykazuje Kościół św. swą troskliwość matczyną o los dzieci swoich; a zarazem poucza nas, byśmy uświęceni ofiarą nie nadymali się sprawiedliwością swoją, ale upokarzali się przed tym Panem, który «*pysznyim się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa*», jak mówi św. Jakób Apostoł¹⁾ Pokora wszędzie i przedewszystkiem w obec Boga naszego, pokora w pokucie i ofierze, pokora w poświęceniu i spełnieniu ofiary, pokora koroną być winna dziękczynienia naszego. Zważcie to a zapamiętajcie sobie, wy przedewszystkiem, co często przystępując do Komunii w nierozwadze waszej prędzej pochopni jesteście z faryzeuszem wynosić przed Bogiem cnoty swoje, niż w poczuciu grzechów z celnikiem wołać: «*Boże bądź miłościw mnie grzesznemu*». Zważcie, a zawstydźcie się dumy swej, a niech łza wdzięczności po Komunii św. zmiesza się ze łzą upokorzenia za grzechy. «*Schylajcie głowy wasze przed Bogiem!*

III.

Zbliża się już koniec Mszy świętej, a z nią kończą się te zachwycające i budujące nauki, przykłady i zachęty. Kapłan, skończywszy modły dziękczynne, zwracając się od środka ołtarza do ludu znowu pozdrawia go, mówiąc: «*Pan z wami!*» A lud mu odpowiada: «*i z duchem twoim*». Dziwnie i rzewnie brzmi to pozdrowienie w chwili rozstania. Przez cały czas Mszy św. Kapłan pozdrowieniem tem, już witał wiernych, już ośmielał i zachęcał, już obudzał w nich święte pragnienia: utwierdzał w nadziei, oznajmiał obfitość łask Bożych, udzielanych im w czasie ofiary; obecnie żegna ich temże pozdrowieniem, zapewniając opiekę Bożą nadal. «*Pan z wami!*»—Opuśćcie za chwilę Świątynię i ołtarze tak piękne i zdobne, pójdziecie

1) 4, 6;

do codziennych waszych trudów i obowiązków, do waszych lepierek ubogich, lub świecących pałaców, by dźwigać dalej Krzyż Pański. Tu wam było uroczysto i błogo, tu na chwilę zrzuciliście z siebie ciężar kłopotów codziennych, tu zapomnieliście o niedoli was prześladowającej, tuście odetchnęli wiarą i nadzieją. Tu się rozlała miłość Boża w sercach waszych i staliście się uczestnikami ofiary Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Pan niech będzie z wami, który was tu powołał, który uświęcił serca wasze, niech on też was nie opuszcza i w życiu codziennym! A pamiątka tej Mszy św. niech będzie wam oświeceniem w zwątpieniu, umocnieniem w chwiejności, lekarstwem w cierpieniach, pociechą w smutku, ucieczką w opuszczeniu, wsparciem w ubóstwie, ojcem sierocie, wspomogieniem dla wszystkich! *«Pan z wami»!*

Wypowiedziawszy zgromadzonym te życzenia w krótkich słowach pozdrowienia chrześcijańskiego Kapłan mówi: *«Ite, missa est»!* Lud odpowiada: *Bogu dzięki!* We mszach żałobnych, zamiast, *«ite missa est»!* mówi Kapłan: *«Niech odpoczywają w pokoju»*; a lud odpowiada: *Amen.* Cała bowiem ofiara Mszy św., wszystkie modły i błagania stosują się do dusz w Czyśćcu cierpiących, ztąd i zakończenie do nich się odnosi i nie udziela się przeto błogosławieństwo zwyczajne przy końcu Mszy św., W dniu zaś postu i pokutne mówi Kapłan: *«Błogosławmy Panu»*; lud odpowiada: *«Bogu dzięki»*; (a to z tego powodu, iż w pierwszych wiekach w te dni lud nie był zwalniany po Mszy św.; ale jeszcze potem następowały nieszpory: tem przeto wezwaniem zachęcanym był do dalszych modłów.) *«Idźcie, Msza skończona»*. Zaniesiona ofiara przed Tron Boży a z nią razem i wasze modły, i śluby wasze przez ręce Chrystusowe. Tam u tronu Bożego spoczęły ofiary niewinnych z ofiarą Abła, cierpienia skazanych na próby Boże z ofiarą Abrahama, modły, wiernych czcicieli Boga prawdziwego z ofiarą Kapłana Melchisedeka:—a wszystkie uświęcone ofiarą Jezusa Chrystusa. *«Idźcie, Msza skończona»*—nieście do domów i zagród waszych te łaski Boże, jakieście w tej ofierze otrzymali, ten pokój, jakiegoście

tu doznali; a nadewszystko objawy miłości bratniej i jedności, któreście w tem zgromadzeniu ujrzeli. Idźcie i opowiadajcie, iż się zbawienie stało światu całemu, iż Pan Wszechmocny królował, a Królestwu Jego nie będzie końca; bo ta Msza św. jak od wieków się odprawia, tak do końca wieków nie ustanie, a każdy w niej znajdzie dla siebie pomoc, naukę i pocieszenie.

«Idźcie, Msza skończona!» tak mówi Kapłan do wiernych uczestników ofiary. Ale cóż powie do ciebie, co w czasie tej ofiary zachowałeś się bez wiary i czci należnej, bez udziału myśli i serca i pozostałeś niewzruszony, nienauczony, ani pocieszony? Może, jak owi chorzy przy cudownej sadzawce Betsaidzie, przez długie lata pozostający nieuleczalni, iż się nie mogli w niej zmyć, i ty przez długie lata bywając na Mszy św. nie zanurzyłeś się w tajemnicach Bożych, nie otworzyłeś serca swego na potok łask Boskich, nie otworzyłeś oczu swych na cuda Boże—i chorym aż po dziś dzień pozostajesz? Ilekroć Anioł Boży poruszał ową cudowną sadzawkę, tyle razy znajdujący się w niej chorzy otrzymywali uzdrowienie: ileż to razy poruszał Bóg serca najzatwardzialsze przez Anioła swego, Kapłana, w czasie tej Mszy św. i uzdrowione zostały: i przyszli do upamiętania zakamieniali grzesznicy, i znaleźli tu wiarę ludzie w nic nie wierzący! Czemuś ty pozostał nieuleczony?... I oto, kiedy Kapłan mówi: *«Idźcie, Msza skończona»*, dla wiernych jest to wyrok usprawiedliwienia i świętych nadziei, a dla ciebie jest to dekret potępienia i odrzucenia. Msza skończona, a tyś po dawnemu w grzechach pogrążony i niewiarą przygnębiony; kiedyż dla ciebie nastanie dzień wyzwolenia?

Być może, iż kiedyś zwrócił swe kroki do tej Świątyni, bliscy twoi przewidywali upamiętanie twoje, a może i tobie samemu na progu tej Świątyni zabłysła myśl zbawienna nawrócenia; ale oto Msza skończona, a tyś po dawnemu bez wiary i upamiętania. Czemuś to się stało? Nie wina w tem Ofiary Chrystusowej, ale własna nieogłędność twoja i zaślepienie twoje, iż w skrusze i żalu nie starałeś się zmyć win swoich, nie upokorzyłeś

się przed Bogiem. Nie otworzyłeś serca twego na działanie łaski Bożej, kiedy zanoszone były modły za wszystkich ludzi, kiedy podwoje niebios otwarły się dla składających ofiary, a Kapłan Chrystusowy głosił w Imię Boże Miłosierdzie i przebaczenie, pokój i zbawienie dla wszystkich. Ach opamiętaj się i, choć w końcu Mszy św., załącz swoje modły z Kapłanem zwróconym do ołtarza i w pokorze błagającym Majestat Boży! *«Niech Ci się podoba o Trójco św. służba poddaństwa mego i racz sprawić, aby ofiara, którą przed obliczem Majestatu Twego niegodny złożyłem, Tobie była przyjemną, a mnie i wszystkim, za których ją ofiarowałem, z miłosierdzia Twego była ubłagalną. Przez Chrystusa Pana naszego Amen»*. Oto Kapłan wykazuje, iż ofiarował Mszą św. i za ciebie. Niechże ta chwila będzie jasnym promykiem oświecającym ciemności sumienia i duszy twojej, byś przejrzał i ujrzał winę swoją, i nadal będąc na Mszy św. znalazł w niej miłosierdzie Boże, przebaczenie i zbawienie.

Skończona Msza św., ale nieskończone Miłosierdzie Twoje i Dobroć Twoja o Boże nasz. Ale wiecznie trwa Ofiara Syna Twego za nas i dla nas. Niechże wdzięczność nasza obfituje w modłach i dziękczynieniach przez wszystkie dnie tu, na ziemi i na wieki w Królestwie Twem, w Niebie! Amen.



N A U K A



DWUDZIESTA DZIEWIĄTA.

B e n e d i c t i o .

«A podniosłszy swe ręce błogosławił im» 1).

Niema trwałego szczęścia na tym świecie. Najuroczystsze chwile przemijają z biegiem czasu; a człowiek pozostaje osamotnionym na dłuższe. lub krótsze, dnie tego tułactwa doczesnego. Szczęście i radość towarzyszą powitaniam z drogiemi osobami; żal i tęsknota zalegają serca przy pożegnaniu. Kiedy się zbliżamy do przyjaciół lub rodziców naszych: oto w życzliwym ich otoczeniu czujemy się i szczęśliwsi, i bezpieczniejsi; kiedy zaś przychodzi się nam z nimi rozstać: obok smutku uczuwamy pewną obawę opuszczenia i niedoli z braku pomocy bliźnich naszych.

To jest prawem ogólnem serca ludzkiego. Radością rozpromienia się oko każdego śmiertelnika przy powitaniu; a łza szczerza zawiśnie na powiekach każdego czło-

1) Łuk. 24, 50;

wieka, kiedy mu się przyjdzie pożegnać najdroższe osoby na długie rozstanie. Opatrzność Boża, wkładająca w serca ludzkie szlachetne uczucia, w tem że sercu wypisała i w religii uświęciła prawo zadosyćuczynienia tym uczuciom i ukojenia ich przez błogosławieństwo. Wyraża je przyjaciel przyjacielowi przez najszczerze życzenia i zapewnienia swej pamięci i przyjaźni; dziecię modlitwą, a rodzice i przełożeni wznosząc ręce błogosławiające po nad głowami dziatwy, z którą mają się rozstać.

Rozkosz niewymowna, zachwyt niewypowiedziany napęłniał Apostołów, kiedy po raz pierwszy ujrżeli Wielkiego Proroka z Nazaretu i usłyszeli jego słowa: «pójdźcie za Mną!»! Szczęście ich wzrastało, kiedy Go widzieli rozkazującego morzu i wiatrom, chorobom i śmierci, kiedy Go podziwiali na górze Tabor i tryumfującego po Zmartwychwstaniu! Ale przyszła chwila, iż miał odejść do Ojca swego; na wspomnienie samo smutek i trwoga napęłniły ich serca. Widział Mistrz Boski tę boleść uczni swoich; po upewnieniu, iż ich nie zostawi sierotami, po dodaniu im otuchy, oto wstępując do nieba: *podniosłszy swe ręce błogosławił im...* Zważmy dziś po krótko znaczenie błogosławieństwa ojców naszych i błogosławieństwa Kapłana we Mszy Świętej.

I.

Jak starym jest rodzaj ludzki na ziemi, tak dawnym jest święty zwyczaj błogosławieństwa rodzicielskiego, udzielanego dzieciom w ważniejszych chwilach życia, a szczególnie przy śmierci. O najstarszych patryarchach czytamy świadectwa w Księgach Świętych, iż błogosławili swych synów na pierworództwo, błogosławili ich i przy śmierci. Najuroczystsze z błogosławieństw patryarchalnych było błogosławieństwo Jakóbowe, które będąc na łożu śmierci udzielił swym synom. Błogosławił Judę na pierworództwo prorokując, iż w jego pokoleniu będzie spoczywać naczelna władza w Izraelu aż do przyjścia Messyasza. Każdemu synowi w słowach peł-

nych ojcowskiej życzliwości, pozostawił rzewne nauki i wspomnienia i prorocтва. Kiedy zaś rozciągnął ramiona po nad głowę najukochańszego syna swego Józefa, cały potok najczulszego błogosławieństwa ojcowskiego zlał na to dziecię ukochane. *«Bóg ojca twego, mówił błogosławiąc, będzie pomocnikiem twym, a Wszechmogący będzie błogosławił błogosławieństwem niebieskiemi,... błogosławieństwa ojca twego zmocnione są błogosławieństwem ojców jego... niechaj będzie na głowie Józefowej»* ¹⁾.

Pełne też uroczystości i namaszczenia było błogosławieństwo Dawida Króla, które udzielił przed śmiercią swą synowi swemu Salomonowi. Pozostawiając go następcą tronu i stanowiąc naczelnikiem rodu, z którego pokolenia miał powstać Messyas, zachęca go do wytrwałości w dobrem i ufności w pomoc Bożą, i mówi mu: *«Czyń mężnie, a zmacniaj się i działaj, nie bój się i nie lękaj się, bo Pan Bóg mój z tobą będzie i nie opuści cię»* ²⁾; a w końcu woła nad spadkobiercą swoim ukochanym do Pana Zastępów: *«Panie Boże Abrahama, i Izaaka, i Izraela, ojców naszych... Salomonowi synowi memu daj serce doskonałe, aby strzegł przykazania twego, świadectw twych i ceremonii Twoich»* ³⁾.

W podobnyż sposób błogosławił stary Tobiasz syna swego i wnuków swoich. Przyzwawszy ich do łoża swego mówił do nich w bojaźni Bożej postępujący starzec: *«Słuchajcie tedy synowie moi ojca waszego. Służcie Panu w prawdzie, a starajcie się, żebyście to czynili co się mu podoba i synom waszym przykażcie, aby czynili sprawiedliwości i jałmużny, żeby pamiętali na Boga i błogosławili Go na każdy czas w prawdzie i ze wszystkiej siły swojej»* ⁴⁾.

I nie tylko udzielaniem było błogosławieństwo dzieciom przez rodziców w Starym Testamencie; ale otrzymywali je w potrzebach swoich i w dniu uroczyste od Kapłanów i Królów szukający pomocy Bożej i towarzyszący świętym uroczystościom Izraelici. Tak Arcyka-

1) Genes. 49, 25. 2) Paralip. 1. 28, 20. 3) ibid. 29, 18. 4) Tob. 14, 10.

plan Heli błogosławił bogobojnemu Elkanie i jego żonie Annie za poświęcenie syna swego Samuela na służbę Bożą ¹⁾. Dawid «*błogosławił ludowi całemu w Imię Pana Zastępów*» ²⁾, gdy dokonał uroczystości przeprowadzenia Arki przymierza z domu Obededoma na górę Syon. Błogosławił «*wszystkiemu mnóstwu Izraelskiemu*» Salomon przed zaczęciem poświęcenia Świątyni ³⁾. Błogosławili w końcu ludowi całemu Kapłani i Lewitowie. Wzruszający przykład czytamy w Księgach Świętych o Izraelitach na głos Króla Ezechiasza porzucających bałwochwalstwo i obchodzących uroczyste święto Paschy. Po skończeniu uroczystości «*wstali Kapłani i Lewitowie błogosławiać ludowi*» i tem błogosławieństwem wynagradzając jego nawrócenie umacniali go w wyznaniu Boga prawego, i zachęcali do zachowania Zakonu ⁴⁾.

Uświęcający te uroczyste a odwieczne błogosławieństwa Ojciec nasz i Kapłan Nowego Zakonu, Jezus Chrystus, błogosławił chleby, wkładał swe ręce na chorych i umarłych, błogosławił dziatki, przez pobożne Izraelitki doń przyprowadzone. Gdy zaś miał odchodzić do nieba, pozostawiając uczniom swym sprawowanie dzieła odkupienia ludzkości, błogosławieństwem umocnił ich na drogę Apostolstwa. «*A podniosłszy swe ręce błogosławił im*».

W tem błogosławieństwie Chrystusowem jak uświęcone zostały błogosławieństwa Patryarchów, Kapłanów i Królów Starego Zakonu, tak też i nabrały potęgi i skuteczności błogosławieństwa Apostołów i Kapłanów Nowego Zakonu—i błogosławieństwa ojców i matek chrześcijańskich. Jeżeli więc widzimy znak błogosławieństwa nad głową naszą czynionego i słyszymy wyrazy nas błogosławiające—to skuteczności ich zbawiennej bynajmniej nie przypisujemy znakom ręki ludzkiej i dźwiękom mowy, ale wszechmocy Bożej i potędze Jezusa Chrystusa, błogosławiającego nas przez ręce Kapłanów i ojców naszych.

1) I Reg. 2, 20. 2) II. Reg. 6, 18. 3) II Paralip. 6, 3. 4) II Paralip. 30, 27.

Rozmaite były sposoby wkładania rąk przez błogosławiących w pierwszych wiekach Kościoła, w rozmaity sposób aż po dziś dzień błogosławiają Kapłani Chrystusowi. Więcej zaś powszechnym jest obrzęd błogosławienia znakiem Krzyża św., jako żywym obrazem męki Chrystusowej, przez którą spływają na nas wszystkie błogosławieństwa:—zarówno, jak zasłaniające ode złego, tak i sprowadzające łaski Boże, tak i poświęcające. «*Krzyż Chrystusowy, jak powiada św. Augustyn, jest narzędziem naszego zbawienia, on wyzwolił nas z ciemności błędu, przywiódł nas do światłości, pojednał z Bogiem, on jest utwierdzeniem pokoju i źródłem wszelkich łask Bożych*» ¹⁾.

Jako znak męki Chrystusowej i źródło błogosławieństw, znak Krzyża św. był przepowiedziany: w błogosławieństwie Patryarchy Jakóba, który błogosławił swych synów wkładając ręce nakrzyż złożone na ich głowach, jako też i w modlitwie Mojżesza z rozpostartymi ramionami na znak krzyża w czasie bitwy Izraelitów z Amalecytami,—i w wielu innych przykładach. Zwyczaj błogosławienia znakiem Krzyża, według podania, zaczyna się od czasów Apostolskich. Święty Augustyn powiada, iż święty Paweł przez Ananiasza znakiem Krzyża był uleczonym ze ślepoty i że święty Szczepan w czasie męki swej miał na czole to znamię święte. Wreszcie starożytny pisarz Kościoła Tertuljan świadczy, iż w jego czasach, t. j. w II wieku po Chrystusie, chrześcijanie wchodząc i wychodząc z domu i przed każdym uczynkiem kładli na czole swem znak Krzyża św. Było to znamię Odkupienia a zarazem i wyróżnienia od żydów i pogan, i od błędnych chrześcijan, co zrywali jedność z Kościołem ²⁾.

II.

Pod tem znamieniem wiary i Odkupienia zaczyna Kapłan Mszę św. i kończy ją czyniąc znak Krzyża św.

1) Serm. de Parasc. 2) Houdry de Mist. S. Crucis.

nad głowami wiernych. Po ukończeniu modlitwy polecającej Trójcy Przenajświętszej służbę poddaństwa swego, Kapłan wznosząc ręce i oczy w górę mówi: «*Niechaj was błogosławi wszechmogący Bóg!*» i odwróciwszy się do wiernych, czyniąc znak Krzyża św., kończy błogosławieństwo słowy:—«*Ojciec i Syn, i Duch Święty.*» Lud odpowiada «*Amen*». W tem błogosławieństwie uroczystem podnosi Kapłan wszelkie błogosławieństwa Patryarchów i Proroków i błogosławieństwa Boga Zbawiciela naszego i zlewa potok łask Boskich na serca i umysły wiernych. W tym znaku zbawienia, w sposób widzialny, okazuje spełnienie się obietnic Bożych zapowiedzianych przez proroków, dokonanych w Odkupieniu Chrystusowem i udzielanych uczestnikom Ofiary świętej.

«*Niech was błogosławi Bóg Ojciec*», który na początku wieków błogosławił naszym praojcom i patryarchom, Abrahamowi i nasieniu jego, który otaczał lud swój błogosławieństwami na puszczy, błogosławieństwami w ziemi obiecanej, błogosławieństwami w pracy i dobytku, błogosławieństwami w domu i w rodzinie, w mieście i na polu, w gumnach i ostatkach, wchodząc i wychodząc i we wszystkich dziełach rąk jego ¹⁾. *Niech was błogosławi Bóg Syn*, który błogosławił pastuszków i Królów w stajence Betlejemskiej, chleby na puszczy i dziatki niewinne w Judei i Galilei. Który błogosławieństwa głosił na górze ubogim i cichym, płaczącym i łaknącym, miłosiernym i niewinnym, pokój czyniącym i prześladowanym; i do Krzyża przybity z rozpostartymi ramionami męką i śmiercią swoją zlał błogosławieństwa na wszystkie pokolenia ziemi; który do nieba wstępując błogosławił Apostołom i uczniom swoim! *Niech was błogosławi Bóg Duch Św.*, w którym jest utwierdzenie wszelkiego błogosławieństwa i napełni was Darami swemi Ten Pocieszyciel, który w Wieczerniku, w postaci ognistych języków ukazując się zgromadzonym uczniom, napełnił umysły i serca ich znajomością prawd Bożych—wiarą nie

1) Deuter. 28, 2.

złomną, nadzieją nie zachwianą, miłością nigdy nie ustającą, który aż do skończenia świata ożywia Kościół Chrystusowy i napełnia serca wiernych dzieci Kościoła.

Schylcie głowy wasze, upokorcie serca wasze, ludu wierny pod błogosławiącą Imieniem Trójcy Przenajświętszej ręką Kapłana. Ojcowie i matki Chrześcijańskie przyjmujcie te błogosławieństwa w rozrzewnieniu wdzięcznem, bo to jest błogosławieństwo ojców waszych! Działki chrześcijańskie, bierzcie to błogosławieństwo z radością i weselem, bo to błogosławieństwo Chrystusa, co garnał działki do siebie i błogosławił je mówiąc: iż takich jest Królestwo niebieskie! Sieroto biedna, odumarli cię rodzice twoi, co cię błogosławili, na kolana przed tem błogosławieństwem—bo oto przez ręce Kapłana przysyłają oni ci z tamtego świata swe błogosławieństwo. Niewinnie szargany i poniewierany przez ludzi, uderz czołem przed tem błogosławieństwem, bo przez Kapłana swego błogosławi cię Ten Bóg, co widzi tajniki serca twego czystego,—«*Bóg ojca twego będzie pomocnikiem twoim, a wszechmogący będzie błogosławił*» ¹⁾.

I ty, człowieku możny i dostatni, przodujący w narodzie nauką i wywyższeniem, nie wstydź się ugiąć kolana i schylić głowy twej pod błogosławiącą ręką Kapłana. To błogosławieństwo jest podstawą i koroną twego wyniesienia; pod niem bowiem rozwijają się nauki, przełożęństwa i dostatki na tej ziemi, ono jest kluczem do nieba, do źródła znajomości i wiedzy nieogarnionej, do skarbów nieprzemijających, do wiekuistego wywyższenia w Królestwie Bożem! W uznaniu ważności tego błogosławieństwa przyjmuj je ze skruszonym sercem—«*i przyjdą na cię te wszystkie błogosławieństwa, i imają się ciebie*» ²⁾.

Każdy wreszcie z was, B. M., kto z czystym sercem i świętym zamiarem wysłuchał Mszy św., niech skwapliwie, a z ufnością przyjmuje uroczyste błogosła-

1) Genes. 49, 25. 2) Deuter. 28, 2.

wieństwo Kapłana. Będzie ono tarczą dla was przeciwko wszelkim pokusom i przeciwnościom, jasnym słońcem w dni radości i wesela, balsamem pociechy w smutku i boleści:—Aniołem Stróżem w doli i niedoli, przewodnikiem w młodzieńczych latach i podporą starości:—opieką niebios w ciągu życia, światłem wiekiustem przy śmierci. I będzie ono znamię widomem a codziennem łaskawości Boga naszego, *«który nas błogosławił, wszelakiem błogosławieństwem duchowem w niebieskich w Chrystusie»* ¹⁾, jak powiada św. Paweł Apostoł.

III.

«Amen», niech się tak staniel—odpowiada zgromadzenie wiernych, na błogosławieństwo Kapłańskie. Odpowiedź ta uroczysta w ustach ludu wdzięcznego za uczestnictwo w ofierze Mszy św. i za udział w błogosławieństwie, żywo nam przypomina ową radosną chwilę ze Starego Testamentu, kiedy naród Izraelski po przeniesieniu Arki na górę Syon gromadnie, po zakończonej uroczystości, zawołał: *«Amen»*. Kiedy bowiem umieszczona została skrzynia przymierza Pańskiego, złożone zostały ofiary całopalenia, a Król Dawid udzielił błogosławieństwa ludowi w Imię Pana, Lewita Asaf w natchnionej pieśni wyśpiewywał wielkość, świętość i moc Pana wszystkiej ziemi i zakończył śpiew swój natchniony wezwaniem: *«Błogosławiony Pan Bóg Izraela od wieku, aż do wieku i niech mówi lud wszystek: Amen i pieśń Panu»* ²⁾.

«Amen!» woła święte zgromadzenie chrześcijan wysłuchawszy Mszy świętej, w obec Arki przymierza Nowego Zakonu, złożąwszy swoje ofiary i całopalenia. *«Amen!»* wołają dzieci Chrystusowe usłyszawszy dziwy, ujrzawszy tajemnice w czasie tej ofiary, otrzymawszy błogosławieństwo z rąk zastępcy Chrystusa, którego za-

powiadał w swej osobie błogosławiący Izraela Król-Prorok. *«Amen»*, wołają rozrzuwieni chwałą i pieśniami Mszy świętej i jej nadziemską uroczystością.

To wołanie napomina ową chwilę rzewnego pożegnania młodego Tobiasza z Gabelem, błogosławiącym go na nową drogę życia i na podróż do domu ojcowskiego. Zaczny Gabel całując syna swego przyjaciela ze łzami wołał: *«Niech ci błogosławi Bóg Izraela, boś jest syn dobrego męża i bogobojnego... i niech będzie mówione błogosławieństwo nad żoną twoją i nad rodzicami waszemi i nasienie wasze niech będzie błogosławione... a wszyscy rzekli: Amen. I wierni uczestnicy Mszy św. opuszczają domy swoje i szukają z Tobiaszem należności swej u Pana Zastępów; a kiedy ją otrzymają przez Anioła swego, Chrystusa, w łaskach i błogosławieństwach, oto Kapłan Chrystusowy żegnając ich na drogę do domów swoich i do rodziny, na wzór Gabela rozrzuwiony, mówi do nich: dzieci jesteście dobrych rodziców, którzy was nauczyli uczęszczać na Mszę św. Niech was błogosławi Bóg i żony wasze, i dzieci wasze! «Amen», mówią żegnający Kapłana i udający się do domów swych wzruszeni słuchacze Mszy świętej.*

Obyż, słowom ust towarzyszył głos serca! Oby uroczyste *«Amen»* było potwierdzeniem nieklamanych uczuć wdzięczności ku Bogu Najłaskawszemu! Obyż, ten wyraz był zwiastunem prawdziwym tajników duszy, a każdy z was wymawiając go po otrzymaniu błogosławieństwa od Kapłana czynił to z głębi serca wierzącego i wdzięcznego! Obyż to uroczyste *«Amen»* było statecznem z naszej strony wykazaniem nierozzerwalności związku naszego z Chrystusem; a pobłogosławieni w Imię Trójcy Przenajświętszej godnymi byśmy się stali usłyszeć pełne pociechy słowa wypowiedziane przez Chrystusa po ostatniej wieczerzy do Apostołów: *«wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich; a Ja wam odkazuję królestwo, abyście jedli i pili u stołu*

1) Efez. 1, 3. 2) I Paralip. 16, 36.

meo w Królestwie mojem i siedzieli na stolicach sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich» ¹⁾).

Luđu wierny, co na wzór Apostołów, pomimo zgorzienia faryzeuszów, niewiary i bluźnierstwa zdrajców i odstępców, stale się trzymasz Chrystusa i Jego Najświętszej Ofiary i tłumnie się garniesz do Mszy św., do ciebie stosują się te słowa hojnych obietnic Pańskich. Wy nieraz dla tego, by wysłuchać Mszy św., odbywacie dalekie podróże; nie oglądacie się ani na zdrowie i siły, ani na utratę zarobku; ani się wstrzymujecie przed szyderstwem bezbożnych, wyśmiewających nabożeństwa i modły wasze! Wielu dla pychy i wyniosłości nierozumnej, lekceważy tę św. Ofiarę; wielu dla hulatyki, pijaństwa i rozpusty opuszcza Mszę św. Wy to jedni, coście z Chrystusem wytrwali w wierze niezachwianej, w pracy ciężkiej, w pocie czoła, w cierpieniach ustawicznych, w pogardzie, częstokroć i w ubóstwie, w ucisku i w opuszczeniu,—zawsze chętni słuchacze Mszy św., zawsze gorliwi uczestnicy Niekrwawej Ofiary. Kiedy po nad głowami waszemi wzniesie się błogosławiąca ręka Kapłana, wspominajcie Chrystusa wstępującego do Nieba i błogosławiącego swych uczeni i miejcie nadzieję w Panu! Z błogosławieństwa Kapłańskiego spływa na was Moc i Mądrość Ojca, Przebaczenie i Odkupienie Syna, Pocieszenie i Poświęcenie Ducha św. Wam się daje na tej ziemi zadatek Królestwa niebieskiego u stołu Pańskiego. Wam danem będzie, byście sądzili zarozumiałych i odstępców, co dziś szydzą z waszej pobożności, a każdy, kto *«niewinnych rąk a czystego serca, który nie wziął na marność duszy swej, ani przysięgał ku zdradzie bliźniemu swemu, ten weźmie błogosławieństwo od Pana i miłosierdzie od Boga Zbawiciela swego;—ten jest naród szukających go, szukających oblicza Boga Jakóbowego»* ²⁾. Amen.

1) Łuk. 22, 28. 2) Ps. 23, 4;

NAUKA



TRZYDZIESTA.

Ultimum Evangelium.

«I widzieliśmy Chwałę Jego» ¹⁾.

Pełne radości i wesela były serca pastuszków Betlejemskich, kiedy usłyszeli głosy Anielskie głoszące chwałę Bożą i ujrzeni niemowlątko w pieluszki uwite i położone we żłobie! Rozpromienieni wracali do swoich i opowiadali chwałę Nowonarodzonego. Tryumfem i radością jaśniały oblicza św. Trzech Króli, kiedy w ubogiej szopce pod postacią Dzieciątka ujrzeni Pana nad Pany i przybywszy do swej krainy opowiadali chwałę Tego Dzieciątka, któremu służyły gwiazdy i były przewodnikami dla Jego czcicieli.

Świadkowie przychylności Ojca ku swemu Jednorodzonemu na brzegach Jordanu i na górze Tabor, towarzysze nieodłączni Chrystusa, rozkazującego morzu i wiatrom, cierpieniom i śmierci, Apostołowie w obec

Joan. I, 14.

zdzumionych żydów i pogan, w obec wszystkich pokoleń i wieków, oto wołają głosem zwycięzkim: «*widzieliśmy Chwałę Jego*». Z tym okrzykiem radośnym pierwszych czcicieli Chrystusowych i Apostołów, łączą się po wszystkie wieki wołania godnych uczestników Mszy św.:—«*widzieliśmy Chwałę Jego*!» Tą chwałą nauczani, rozrzewnieni i zbudowani w czasie Mszy św. wierni wyznawcy Chrystusowi, nie poprzestają na błogosławieństwie Kapłana, ale jeszcze raz wsłuchują się w głos i naukę swego Zbawcy, jeszcze na odejściu przyglądają się chwale Jego, by sobie upamiętnić i utrwalić w sercu.

I.

Ztąd po udzieleniu błogosławieństwa, Kapłan zwraca się na stronę Ewangelii i pozdrawia zgromadzenie słowy:—«*Pan z wami*»! Na co mu wierni odpowiadają: «*i z Duchem twoim*». Po tem czyniąc znak Krzyża na Ewangelii, lub ołtarzu, mówi: «*początek Ewangelii według św. Jana*»; lud znowu odpowiada: «*Chwała Tobie Panie*». Kapłan czyta głośno słowa Ewangelii. Z wyjątkiem niektórych dni w roku (jako to: niedziel, dni wielkiego postu i wigilii, w które czyta się na końcu Mszy św. właściwa Ewangelija, jeżeli nabożeństwo odprawia się na cześć Świętego, lub Tajemnic Pańskich), zwykle na tem miejscu czyta Kapłan początek Ewangelii św. Jana. Czyta zaś tę, a nie inną Ewangeliją najprzód: iż od początku Kościoła Chrystusowego szczególniejszą miłością wiernych cieszył się Apostoł Jan św., jako umiłowany uczeń Chrystusa, i dla tego chrześcijanie skwapliwie słuchali słów Ewangelii przezeń napisanej. Powtóre, iż do niej przywiązana jest niezwykła moc i łaska Boża, a we wszelkich potrzebach i niebezpieczeństwach odczytywana przez całe wieki przynosi pomoc wierzącym. Dla tego to odczytują tę Ewangeliją w czasie burzy i klęsk, w czasie zarazy i nad chorymi, dla tego to w wielu domach chrześcijańskich widzimy ją zawieszoną na ścianach, jako błogosławieństwo domu. A moc ta cudowna zawie-

ra się w objawieniu Słowa Bożego, Jezusa Chrystusa wychodzącego od Ojca i przychodzącego na świat¹⁾ w postaci ludzkiej, by nieść ludziom światło Wiary i Nadziei. I to jest powodem trzecim czytania tej Ewangelii po Mszy św.

Msza święta, jak widzieliśmy, jest żywym i prawdziwym obrazem krwawej Męki Jezusowej, streszczeniem Tajemnic Odkupienia ludzkości. Podczas Mszy św. głęboko się wrażają i zapisują w sercu i umyśle ludzkim dobrodziejstwa Boże, okazane człowiekowi na ziemi. Ewangelija św. Jana zaczynająca się od słów: «*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo*», przenosi nas w krainę niewidzialną, w światy niedoścignione, na krańce wieków i przedstawia nam Słowo Boże, nie mające początku, ani końca—wieczne! «*To (Słowo) było na początku (wieków) u Boga*», kiedy jeszcze, ani świata, ani czasów nie było—przed wieki wszystkimi z Ojca zrodzone. «*Wszystko*»: świat i stworzenia, niebieskie duchy i ziemskie istoty, «*przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało*». Wykazuje więc, jak widzimy, Ewangelija nam Zbawiciela naszego,—na którego w czasie Ofiary patrzyliśmy, jako na Baranka zabitego,—w całym Majestacie Jego wieczności i wszechmocy; a wlewając w serca nasze otuchę i nadzieję mówi z mądrością odwieczną: zważcie, jako Zbawiciel wasz «*silny jest w mocy, widzący wszystkie (rzeczy) bez przestanku*»¹⁾.

Świat jest niestały w swych naukach i obyczajach; ale ty, chrześcijaninie, zapatruj się na Słowo Boże odwieczne, na silnego w mocy swej Zbawiciela twego! On jest Wieczny i Wszechmocny; w Ofierze swej zawarł z ludzkością testament wieczny, po wszystkie dni we Mszy św. odnawiany; w Ofierze tej złożył wieczną i wszechmocną pomoc dla każdego, kto jest godnym jej uczestnikiem.

«*W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi; a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogar-*

1) Eccli. 15, 19.

nęty», czyta Kapłan w Ewangelii; a każdy, co w czasie Mszy św. został ożywiony i oświecony w wierze, z jakąż rozkoszą powtarza te słowa! Nietylko przychodząc na świat, złamał potęgę ciemności błędu Zbawiciel nasz, nietylko odjął moc ciemnościom, aby nie przyćmiły światła Jego nauki; ale oto: w czasie Mszy św. roznieca ogień światłości nad ożywionemi uczuciami wiary, ale usuwa wszelką chwiejność i zwątpienie, ale zapala umysł i serce wierzące. Nie dopuszcza tej ciemności niewiary i rozpusty, by ogarnęła to światelko Boże w duszy człowieka wzniecone: zarówno jak w duszy mędrca, tak i prostaczka, bogacza i ubogiego.

«*Był człowiek posłany od Boga*», czyta Kapłan dalej słowa Ewangelii, «*któremu imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był on światłością, ale iżby dał świadectwo o światłości*». Stosuje to Ewangelista do św. Jana Chrzciciela, co świadczył o Chrystusie u wód Jordanu przed Izraelem, iż on jest oczekiwanym Messyaszem i Barankiem okupującym winy ludzkie. Wierny uczestnik Ofiary może te słowa zastosować do Kapłana sprawującego tę Ofiarę. I Kapłan jest posłany od Boga, by nauką i sprawowaniem tajemnic Bożych oświecał umysły i serca i dawał świadectwo o Chrystusie. Najstosowniejsza chwila po temu jest właśnie Msza św., podczas której otwiera on skarbnicę wiadomości i miłosierdzia Bożego. Nie jest on światłością, ale modłami swemi, ofiarą swoją, prośbą i dziękczynieniem, pokorą i wiarą daje świadectwo o światłości prawdziwej, o Jezusie Chrystusie.

Następne słowa Ewangelii potrącając o niewdzięczność ludzką smutne rozpamiętywanie przywodzą nam na myśl. «*Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat Go niepoznał: przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli*». Mowa tu o zaślepionych Żydach, co niepoznali w Jezusie Chrystusie Messyasa pochodzącego z rodu Abrahamowego, z pokole-

nia Judy, z domu Dawidowego. Odepchnęli od siebie Żydy i zabili Tego, który do nich był posłany. Nam, będącymi na Mszy św. i widzącym nieobecność na niej wielu chrześcijan, dla pychy i zarozumiałości dla swawoli i rozpusty opuszczających tę Świętą Ofiarę: żal jakiś niewymowny ściska serce—a w uszach brzmi bolesna skarga Ewangelisty: «*przyszedł do własności,—a swoi Go nie przyjęli*! Przyszedł Zbawiciel we Mszy św. do swoich, co przez Chrzest i nauki rodziców stali się Jego własnością: a oto—jakże liczni są co Go teraz nieprzyjmują! Jeden mówi, że on zawiele uczony; drugi, że zawysoko stoi; inny, że woli wesole kompanijki i hulatyki—«*a swoi Go nie przyjęli*...

II.

Zasmucające boleśnie jest zaślepienie tych pyszałków i hulaków, co opuszczają Mszę św. Pociesza zaś Ewangelista tych, co przyjmują Boga Zbawiciela swego, w słowach następnych: «*A ilekolwiek ich przyjęli Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi: tym, którzy wierzą w Imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili*». Synami Bożymi staliście się wierni słuchacze Mszy Świętej, nie tylko przez stworzenie i odkupienie, ale i przez przysposobienie was na żywot wieczny. Nie poszliście za głosem krwi i ciała leniwego na służbę Bożą a ochoczego na grzeszne uciechy; ale udaliście się za głosem Bożym nawołującym was na Mszę św.! Tu was zgromadzonych, z Ewangelistą nazwać mogę Synami Bożymi, iżście się w pobożności swej z Boga narodzili. Synowie świata tego pognali się każdy za namiętnością swoją—niemasz ich tu; ale wy odegnawszy od siebie namiętności staliście się powolnymi na głos Boży, nie zważając na wyliczenia ludzkie,—boście «*z Boga się narodzili*». Inni zaufali dostatkom i światowym względom, wołą więc chwilę w której się odprawia Msza święta poświęcać zyskom i wysługiwaniu się ludziom; wy nadzieje swoje w Panu złożyli,—tuście przyszliz szukać skarbów swoich, i spełnić służbę Bożą. Z psal-

mistą tedy Pańskim zawołać możecie: *«Jedni w wozach a drudzy w koniach; ale my Imienia Pana Boga naszego wzywać będziemy; oni powiązani są i polegli, a myśmy powstałi i podniesiemy»* ¹⁾.

Śmielej spójrz na ten świat Boży, maluczki i prostaczku, pociesz się strapiony i opuszczony: w górę każde serce wierne, bo wywyższenie twoje nie na ludzkich łaskach i względach się opiera, ale potęgą i mądrością Słowa Bożego wzmocnione i ugruntowane!—Tego Słowa Przedwiecznego, które dla wywyższenia naszego przyjęło nasię postać człowieka. *«A słowo się Ciałem stało»*, czyta Kapłan kończąc Ewangelię i upadając przy tych słowach na kolana, dla okazania czci Tajemnicy Słowa wcielonego; *«i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca pełne łaski i prawdy»*. O któż po wysłuchaniu Mszy świętej niezawoła z Kapłanem widzieliśmy chwałę Jednorodzonego Syna Bożego, widzieliśmy Słowo Boże pełne łaski i prawdy!

Tę chwałę usłyszeliśmy i ujrzeli: w ozdobie świątyni i ołtarzy, we wzniosłych modłach ludu i śpiewach, i błaganiach Kapłana; w radośnem Gloria, w uroczystej prefacyi, w porywającym Hosanna i dziękczynieniach. Widzieliśmy Słowo Boże pełne łaski, udzielające Miłosierdzia i odpuszczenia, i przysposobienia za Syny Boże w spowiedzi powszechnej, w wołaniu, *«Kyrie elejson»!* *«Baranku Boży»!* *«Panie nie jestem godzien»!* i w kornych błaganiach o zmiłowanie: widzieliśmy Słowo Boże — pełne prawdy. Bo cóż jest prawdą najwięcej widoczną na tym złudnym świecie, nad tę:—iż bez Boga nic nie możemy, bez Ofiary Jego ostać się nie jesteśmy w stanie? Bo jakaż jest prawda najwięcej uspokajająca umysł i serce nad tę prawdę, którą nam głosi Słowo Boże Jezus Chrystus, iż z Bogiem w Imię Jego wszystko możemy; iż pamiątka Jego męki i Ofiary jest dla nas nietylko środkiem wyjednania przebaczenia win i pozyskania łask, ale i po krzepieniu duszy i ukojeniem serca?

Psalm. 19, 9;

Bo jakaż jest prawda podnosząca więcej człowieka do chwały i nieśmiertelności, nad tę prawdę, którą głosi Ofiara Boga Zbawiciela, zapowiadana przed wieki w znakach i obrzędach Starego Zakonu i narodów przedchrystusowych; spełniana w rzeczywistości — w przeistoczeniu Chleba i Wina w Ciałło i Krew Syna Bożego po dziś dzień. Ofiara ta spełniać się będzie do tej chwili, po za którą ustają ziemskie ofiary i nastaje wieczne widzenie Boga twarzą w twarz! Prawda Boża promieniejąca w świętej Ofierze Mszy, jako Anioł Stróż, osładza nasze życie, kieruje stopy nasze do chwały nieśmiertelnej i otwiera podwoje w krainy szczęścia wiekuistego. Ztąd do wernych słuchaczy Mszy świętej z Mędrce Pańskim zawołać możemy: *«Nabożeństwo strzedz będzie i usprawiedliwi serce, rozkosz i wesele da. Temu, kto się Pana boi będzie się dobrze działo... a w dzień śmierci jego będzie błogosławiony. W pośród Kościoła otworzy usta jego, napelni go duchem mądrości i szatą chwały przyodzieje go, wesele i radość będzie obfita nad nim, Imienia wiecznego dziedzicem go uczyni»* ¹⁾. *«A ilekolwiek przyjęli go, dał im moc, aby się stali Synami Bożymi»*.....

III.

«Bogu niech będą dzięki»! odpowiada wdzięczny lud po wysłuchaniu tak wymownie pouczających słów Ewangelii św. Tyle wzniosłych pobudek, tyle rozkosznych uczuć, tyle uroczych obrazów przeszło przed oczami umysłu w ciągu Mszy św. i spoczęło w głębi serca wierzącego, iż zamtąd poniewolnie wydobywa się oddźwięk uznania i wdzięczności, a usta drżące wzruszeniem rozkosznem wołają: *«Bogu niech będą dzięki! O, bo jeśli Izrael z wdzięcznością wspominał przybytki Pańskie, a z rozkoszą opiewał i sławił ofiary swoje, które zapowiadały naszą Ofiarę: jakoż daleko wdzięczniejsi powinniśmy być od nich i więcej się rozmiłowujący w Świątyniach naszych i w tej*

1) Eccli. I, 18; 15, 5;

Ofierze niekrwawej, i składać Bogu dzięki najgorętsze! Jeżeli Izrael siedząc nad wodami Babilonu, w niewoli swej pocieszał się i żył wspomnieniem chwały Jeruzalem wołając: *«Jeśli cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja; niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeśli bym na cię niepomniał, jeśli bym niepokładał Jeruzalem na początku wesela mego»* ¹⁾, jakoż daleko więcej powinien chrześcijanin chować w sobie wdzięczną pamięć o Mszy świętej! Jakoż daleko pilniej i wdzięczniej powinien pamiętać o tej św. Ofierze, która otacza go błogosławieństwami swymi nie tylko obecnego, ale i w oddaleniu, ale i na krańcach świata; nie tylko w szczęściu ale i w ucisku, we łzach i niedoli: o tej Ofierze, która nie tylko zachwyci i olśniewa majestatem swym umysły światłe, ale jest księgą żywota zrozumiałą dla prostaczka: o tej Ofierze, która nas, dzieci wierne Kościoła, po całym świecie rozproszone, gromadzi w jedną czeladkę Bożą u stóp św. ołtarzy, u podnóża Tajemnic Męki Chrystusowej...

Bogu niech będą dzięki! wołamy przeto z serca przepełnionego wdzięcznością, iż w tej Ofierze znaleźliśmy przebaczenie win, ożywiłszy w sobie ducha Wiary, Nadziei i Miłości Bożej! Bogu niech będą dzięki, iż w tej Ofierze z Hostją Chrystusową wzniosły się do Tronu Bożego nasze pragnienia, śluby i modły! Bogu niech będą dzięki, iż przez rozważanie tajemnic tej Ofiary zzuliśmy z siebie starego człowieka namiętności a przywdzieliliśmy na się szatę przysposobienia za syny Boże i, umierając dla grzechu, zmartwychwstaliśmy w Bogu i Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie! Bogu niech będą dzięki, iż w czasie tej Ofiary poznaliśmy się jako dzieci jednego Ojca w Niebie; a on spójrział na nas jako na syny swoje i podźwignął nas z padołu przynębienia, i wywyższył nas w nadziei przyszłej chwały!

Żegnając was poruszonych i rozrzuconych tajemnicami Ofiary świętej, cóż innego mam wam powiedzieć

1) Ps. 136; 5;

jeśli nie z Psalmistą Pańskim, który nam z wieszczą lutnią swoją towarzyszył w wykładzie tych tajemnic, zawołać do was: *«Błogosławiony naród, którego jest Pan, Bóg jego... Spójrział Pan z nieba ujrzał wszystkie syny ludzkie; z nagotowanego mieszkania swego, pojrzał na wszystkie, którzy mieszkają na ziemi Oto oczy Pańskie nad bojącymi się go i nad tymi, którzy nadzieję mają w miłosierdziu jego, aby wyrwał od śmierci dusze ich i żywił je w głodzie»* ¹⁾. *«Pan pobudował Syon.... wejrzał na modlitwę poniżonych i nieuwzględził ich prośbę.... aby wystawiano Imię Pańskie na Syonie i chwałę Jego w Jeruzalem. Gdy się narodowie zbiorą w jedno, i Królowie, aby służyli Panu»* ²⁾.

Cóż Ci oddamy,—o Ojcie niebieski, za Twe dary tak wielkie a hojne? Jakże Ci się odwdzięczymy, o Ojcie nasz, iż od wieków ustanawiając ofiary, jako zapowiedź Ofiary Twego Syna, przewidziałeś nasze dobro i zbawienie w uczestnictwie tej Ofiary! Jakiemiż słowy będziemy Ci dziękować, Boże Synu, Aniele nasz, Zbawicielu nasz, Ofiara nasza? za Twoje pożądania, za Twoją Krew, za Twoją śmierć na Krzyżu,—za tę pamiątkę nieśmiertelną, którąś nam czynić rozkazał! My, proch marny ziemski, jakżeż się poważymy układać strwożone wielkością Twoją, o Boże, myśli nasze w nieudolne słowa dziękczynienia. Nie w obfitości mowy, ale w szczerości serca, z Apostołem zachwyconym głębokością mądrości Twojej i obfitością darów Twych rozrzuconym, *«poklekam na kolana moje ku (Tobie) Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego wszelkie ojcowstwo na niebie i na ziemi jest nazywane, aby mieszkał (w nas) Chrystus przez Wiarę. Tobie, któryś mocen jest wszystko daleko obficie uczynić, niż prosimy i rozumiemy... Chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie na wszelkie rodzaje wieku wieków, Amen»* ³⁾.

K O N I E C.

1) 32, 12; 2) 101, 17; 3) Efez. 3, 14



SPIS

Nauk i treści

Wykładu Mszy Świętej.

	Stron.
<i>Nauka wstępna.</i> O znaczeniu Ofiary w ogólności. Ofiara sprawiedliwości w raju i ofiara śmierci za grzech po wygnaniu z raju. Prawa Boże odnośnie do ofiar i kapłanów w Starym Zakonie. Ofiary pogan i ich skażenie. Przepowiednie o Ofierze Chrystusowej w ofiarach Starego Zakonu	5
« I. Judica me Deus. O Ofierze i Kapłaństwie Chrystusowym. Msza św., jej nazwa i początek Mszy św. Znak Krzyża św. Wykład psalmu «Osądź mię Boże»	17
« II. Confiteor. O potrzebie wyznania win. O wyznaniu grzechów podług zakonu Mojżeszowego i prawa Chrystusowego. Spowiedź powszechna we Mszy św. i następujące po niej modły Kapłana. Chrystus modli się w Ogrójcu!	28
« III. Kyrie. Kapłan wstępuje do Ołtarza. Ołtarz i jego powaga w Starym i Nowym Zakonie. Introit i Kyrie, zwyczaj dawny i teraźniejszy. O Miłosierdziu Chrześcijańskim.	39
« IV. Gloria, śpiewane przy jasełkach Chrystusowych, w Kościele i w niebie. Zbawienny i pouczający wpływ tego hymnu na uczucia wiary i pobożności. O potrzebie pokoju z Bogiem i ludźmi. Nie masz pokoju bezbożnym	48
« V. Collecta. O wpływie modlitwy wspólnej. Kollekt — jej znaczenie; liczba Kolekt we Mszy św. O potrzebie wytrwałości w modlitwie. Niewiasta Chananejska. O poddaniu się woli Bożej w modlitwie. Chrystus modli się w Ogrójcu. Pocałunek Judasza, pojmanie i zaparcie się Piotra.	57
« VI. Lectio. O pożytku czytania Pisma Świętego. Zwyczaj starożytny czytania Listów Apostolskich i prorocत्व Starego Zakonu na początku Mszy św. Czytanie lekcyi we Mszy św. według rozkładu św. Hieronima. Graduał, sekwencja i trakty po	
Ks. Kurczewski. Wykład Mszy św.	42

	Lekcyi — ich znaczenie. O zaślepieniu mądrych tego świata. O pocieszeniu wiernych w Pismie Świętym.	66
Nauka VII.	Evangelium. Zaniedbanie kształcenia ubogich przed Chrystusem Troskliwość Chrystusa. Modlitwa Kapłana przed Ewangelią. Czytanie Ewangelii. Powody napisania ksiąg Ewangelii. Poszanowanie dla ksiąg Ewangelicznych. Znak Krzyża św. przed Ewangelią. O zachowaniu się wiernych w czasie czytania Ewangelii. Chrystus przed Piłatem i Herodem.	78
« VIII.	Credo. O potrzebie wyznania wiary słowem. Wyznanie wiary w zgromadzeniu wiernych. Symbole wiary: Apostolski, Nicejski, Konstantynopolski, soborów Trydenckiego i Watykańskiego — a także Atanazjański, Filioque. Zwyczaj odmawiania Credo we Mszy św. i powody. Nawoływanie do wyznania wiary.	90
« IX.	Offertorium. O usposobieniu ducha ludzkiego do składania Bogu ofiary. O ofiarach Izraelskich jako przepowiedniach ofiary Mszy św. Ofiarowanie, zwyczaj dawny i teraźniejszy. Ofiarowanie Hostyi. Dodawanie wody do wina, ofiarowanie Kielicha. Modlitwy i ich znaczenie.	102
« X.	Offertorium (ciąg dalszy). O potrzebie łączenia ofiary z miłością bliźniego. Dawny zwyczaj pojednania przed ofiarowaniem. Chleb poświęcony jako znak jedności. Zbieranie ofiar dla biednych w dawnych świątyniach. Obnażenie z szat i ubiczowanie Chrystusa Pana.	112
« XI.	Lavabo. Prawo Mojżesza o oczyszczeniu przed ofiarą. Znaczenie wody w Kościele Chrystusowym. Mistyczne zastosowanie wody w Zakonie Starym. Nauka Ojców Kościoła o użyciu wody do omycia rąk w czasie Mszy św. Kropielnica i jej znaczenie.	121
« XII.	Lavabo (ciąg dalszy). Obrzęd umycia rąk po ofiarowaniu. Psalm Lavabo, jego zastosowanie do Ofiary i ofiarującego i szczegółowe wyjaśnienie. Nauka dla słuchaczy Mszy św. Piłat umywa ręce.	128
« XIII.	Orate fratres. Rozmaitość darów Bożych w braterskiem zjednoczeniu ludzkości. Nauka Chrystusa, Apostołów i pobudki we Mszy św. Modlitwa Kapłana nad Ofiarą do Trójcy Przenajśw. «Módlcie się bracia». Dawność tego wezwania i wpływ.	138

Nauka XIV.	Orate fratres (ciąg dalszy). O miłości bratniej. Wiara Chrystusowa jest jedyną dźwignią tej miłości. Wpływ Mszy św. na uczucia miłości. O rzeckomej równości dzisiejszych niedowiarków. Msza św. jest szkołą i kolebką prawdziwego braterstwa. Oto Człowiek.	147
« XV.	Praefatio. O wpływie światowym i wpływie Mszy św. na usposobienia i obyczaje ludzkie. Modlitwa cicha (secreta). Prefacja i KantykJ Mojżesza. Zastosowanie Prefacji do dni uroczystych. Wyjątki z Prefacji na uroczystości głównejsze. Nawoływanie do wdzięczności.	158
« XVI.	Sanctus. O wspaniałości nabożeństwa Izraelskiego w świątyni Salomonowej. Wyższość nabożeństwa Chrześcijańskiego. Sanctus śpiewane w niebie i na ziemi. «Święty Boże». «Hosanna!» O zamilowaniu we Mszy św. ludzi prawych, o stonieniu się od niej błędzących. Chrystus niesie Krzyż na Golgotę.	167
« XVII.	Memento za żywych. O Modlitwie Chrystusowej. O wpływie modlitwy na człowieka — od niemowlęctwa, aż do zgrzybiałości. O ważności modlitwy wspólnej. Modlitwa po Sanctus, treść i wyjaśnienie. Dawny zwyczaj wspominania we Mszy św. żywych i umarłych. O wielkiem znaczeniu orędownictwa Świętych. O trwałości chwały Świętych Pańskich.	177
« XVIII.	Elevatio. O Tajemnicy Przenajśw. Sakramentu. Wieczernik i Ołtarz. Obrzęd konsekracyi i podniesienia. Przepowiednie i proroctwa. Wiara Kościoła w rzeczywistość przeistoczenia. Niestalość przeciwników. Wieczny tryumf Przenajśw. Hostyi i Kielicha Zbawienia. Chrystus ukrzyżowany.	187
« XIX.	Memento za umarłych. Modlitwy po podniesieniu. O figuralnych ofiarach Abła, Abrahama i Melchisedeka, zapowiadających ofiarę Chrystusa. O zacności ofiar chrześcijańskich. O pośredniku naszym i Aniele — Jezusie Chrystusie. Wspomnienie umarłych. Zapomnienie wielu o tym obowiązku. Chrystus modli się na Krzyżu.	200
« XX.	Nobis quoque peccatoribus. O ufności w miłosierdziu Bożem. Modlitwa: Nobis quoque. O dziedzictwie Bożem i zapomnieniu o niem wielu moźnych tego świata, a pamięci ludu wiernego. O św. niewiastach wspomnianych w tej modlitwie i	

- przykładach, które podają niewiastom chrześcijańskim. Zakończenie modlitwy—Per ipsum. Jezus przebacza łotrowi. 209
- Nauka XXI. **Pater noster.** O trojakim sposobie ojcostwa Bożego względem ludzi. Modlitwa Pańska. Wykład jej zastosowany do ofiary Mszy św. O wpływie tej modlitwy na jedność i braterstwo narodów oraz na zjednoczenie ludzi z Bogiem. 220
- « XXII. **Libera nos quaesumus.** O łamaniu chleba w Emaus i w czasie Ofiary Mszy św. Wykład modlitwy: *Libera nos quaesumus.* Obrzęd łamania Hostyi—znaczenie i pamiątki. Chrystus umiera na Krzyżu. O zapomnieniu ważności Ofiary Mszy św. przez wyrodných synów. 231
- « XXIII. **Agnus Dei.** O Baranku mistycznym, składanym na ofiarę w Star. Zakonie. O Chrystusie jako Baranku wskazanym przez Ś. Jana Chrzciciela nad Jordanem, i widzianym przez Ewangelistę na stolicy Bożej. Symboliczne wyobrażenia pierwszych Chrzęścjan o Chrystusie—Baranku. Trzykrotne wezwanie: «Baranku Boży» we Mszy św. Zabójcy kruszą się na widok śmierci Chrystusa. 241
- « XXIV. **Domine Jesu.** Przygotowanie Kapłana do Komunii. Modlitwa 1-sza o pokój dla Kościoła. Modlitwa 2-ga o zjednoczenie się z Chrystusem i Modlitwa 3-cia na uproszenie lekarstwa dla duszy i ciała. O wpływie Komunii św. na zbawienie duszy i na zdrowie ciała. O Komunii chorych i zapomnieniu światowców. 252
- « XXV. **Domine non sum dignus.** O potrzebie zbliżenia się i upokorzenia grzeszników przed Bogiem. Bliższe przygotowanie Kapłana do Komunii i trzykrotne wołanie: «Panie nie jestem godzien!» Wyjaśnienie tych słów i zastosowanie do trojkiego rodzaju grzechów ludzkich: pierwotnego, uczynkowych i przez opuszczenie obowiązków popełnionych. 265
- « XXVI. **Communio.** Chrystus—chleb Anielski i pokarm ludzki. Przepowiednie Starego Zakonu i Wiara Kościoła. Obrzęd Komunii Kapłana. Komunia pod postacią chleba—proroctwa. *Quid retribuam Domino.* Zbieranie okruszyn. Komunia pod postacią Kielicha. Śpiew psalmisty i wspomnienia Kapłana. Umywanie Kielicha. Chrystus do grobu złożony. 275

- Nauka XXVII. **Communio** (ciąg dalszy). O życiu i pokarmie duchowym. O zjednoczeniu się z Bogiem w Komunii św. Komuniya wiernych. Zwyczaj dawny i terażniejszy. O tożsamości Komunii pod dwiema postaciami i pod jedną. O przygotowaniu do Komunii i skutkach. 287
- « XXVIII. **Postcommunio.** Wszystko dla człowieka, a człowiek dla Boga. Dziękczynienia po Komunii św. Pozdrowienie i modlitwa. Modlitwa nad ludem w wielkim poście. Pozdrowienie. *Ite missa est,* i modlitwa «*Placeat tibi S. Trinitas*» 298
- « XXIX. **Benedictio.** Błogosławieństwo Chrystusa wniebowstępującego. O błogosławieństwach Patryarchów, Kapłanów i Królów Izraelskich, uświęconych w błogosławieństwie Chrystusowem. O ważności błogosławieństwa rodzicielskiego i błogosławieństwa Kapłana po Mszy św. Amen—znaczenie jego po otrzymaniu błogosławieństwa. 309
- « XXX. **Ultimum Evangelium.** O chwale Słowa Bożego: w jasełkach, u Jordanu, na górze Tabor i na łonie Ojca w niebie. Ewangelija św. Jana. Powody czytania jej po Mszy św. Wyjaśnienie stosowane do uczestników Mszy św. «Widzieliśmy Chwałę Jego». *Deo gratias.* 319